

N 53 T. I











PISMA ROZMAITE.

---


*T O M I.*

## REIESTR RZECZY.

---

Żywot Hugona Kollataia . . . . .	Karta 1
O Koperniku . . . . .	— 145
Żywot Poczobuta . . . . .	— 309

---



P I S M A  
R O Z M A I T E

JANA SNIADOCKIEGO

ONAWOJUNA  
T O M I.

Z A W I E R A I Ą C Y  
Ż Y W O T Y U C Z O N Y C H  
P O Ł A K O W .

---

W Y D A N I E D R U G I E .

---

WILNO. NAKŁADEM I DRUKIEM JÓZEFA ZAWADZKIEGO TYPOGRAFA  
IMPERATORSKIEGO UNIwersYTETU.

1 8 1 8 .

2043/4



3891 2517



Or  
Snia  
Pis  
3891

**ANULOWANO**

*Dozwala się drukować pod tym warunkiem, aby po wydrukowaniu, nie zaczynając przedawać, złożone były w Komitecie Cenzury exemplarze xiążki tej: ieden dla tegoż Komitetu, drugi dla Departamentu Ministerjum Oświecenia, dwa exemplarze dla IMPERATORSKIEY publiczney Biblioteki, i ieden dla IMPERATORSKIEY Akademii Nauk. Wilno 18 Czerwca 1814 roku.*

Z. Niemczewski Członek Kom. Cenzury.



217187L

N 53

ŻYWOT LITERACKI  
HUGONA KOŁŁATAIA

z opisaniem Stanu Akademii Krakow-  
skiej, w jakim się znajdowała przed  
rokiem Reformy 1780.

---

*Ut corpora lentè augescunt; citò extinguntur; sic  
ingenia studiaque oppresseris faciliùs, quam  
revocaveris. TACITUS.*

---

NEW YORK

HUGO BOSS

100 NASSAU ST. N.Y.C.

MADE IN GERMANY

© 1927 HUGO BOSS

REGISTERED TRADE MARK

U.S. PATENT OFFICE

DESIGN PATENT

NO. 1,450,000

APRIL 12, 1927

RENEWED

APRIL 12, 1932

RENEWED

APRIL 12, 1937

RENEWED

APRIL 12, 1942

RENEWED

APRIL 12, 1947

RENEWED

APRIL 12, 1952



## Przemowa.

*W* ROKU 1772 zaciągnąwszy się do Stanu Nauczycielskiego w Akademii Krakowskiej, przeszedłem przez wszystkie dawne Jey obrządki, powinności i ćwiczenia. Poznałem pierwszy raz Kollątaia w r. 1777, kiedy mnie dającego pod ów czas lekcją publiczną Matematyki w Akademii, imieniem Kommissyi Edukacyyney powołał do uczenia w Szkołach Nowodworskich czyli Władysławskich, wprowadzając nowy porządek Nauk na cały kray przepisany. Wnet wyiechawszy do zagranicznych Akademii dla lepszego usposobienia się do służby kraiowey, gdym na wezwanie Kommissyi Edukacyyney w r. 1781 wrócił do Krakowa; zastałem postać Akademii odmienioną, Kollątaia w ucisku i prześladowaniu. Wy-

szedł on z tryumfem z tego nieszczęścia, i do Urzędu w Akademii powrócił. Wchodziłem odtąd ledwo nie do wszystkich iego edukacyjnych robót, z urzędu Sekretarza Akademii, i członka Rady Wizytatorskiej. Zasczycony ufnością i przywiązaniem Kollataia, żyłem z nim przez kilka lat w poufałości, patrzałem z bliska na iego domowe i publiczne sprawy: różniąc się czasem w zdaniu, nie zawsze się zgadzając na niektóre iego rozporządzenia i układy, wiele z nim rozprawiałem ustnie i na piśmie w rzeczach szkolnych, nigdy się do politycznych niemieszając. To mi dało porę pilnie uważania, a nawet zgłębienia iego charakteru i skłonności; które nie były takie, iakie mu ludzie nieprzyjaźni, albo źle uprzedzeni przypisują.

Doznałem w biegu życia wiele pożytków z dawnego przy Akademii Krakowskiej wychowania: wiadomość starożytnych iey zwyczajów i obrządków

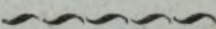
*dziś zupełnie zniszczonych i zatartych, niepowinna zginąć dla historyi Nauk Polskich: i dla tego opis ich, iako wiążący się z pracami Kollątaia wiernie starałem się wystawić. Piszę więc o tём, przez co przeszedłem, czego byłem albo spół-pracownikiem, albo widzem i świadkiem. Może się pokaze mała omyłka w latach urodzenia i powrotu Kollątaia z Rzymu; bom to pisał w znaczney odległości, i w czasie przeciętey wojną komunikacyi z Woiewództwem Sandomirskiém; gdziebym się iedynie mógł był zapewnić, czylim sobie dawno słyszane rzeczy dobrze przypomniał.*

*Przy tylu pięknych przyrodzenia i wychowania darach, był Kollątay dziwném igrzyskiém twardego losu i przeznaczenia. Wszystkie drogi iego życia publicznego zawałone były przeciwnościami, które wystawiały go na prześladowanie za każdą choć niewielką pomyślność, albo niszczyły owoce*



iego usilowań. Obrońca swobód ludzkich, wysłużył sobie dziewięćioletnie więzienie. Tyle dobrego zrobiwszy w Akademii Krakowskiej, patrzył na iey upadek, i na zgubę wszystkich swoich około niey starań. Dostojność Ministra opłacił tulactwem, niewolą i nędzą. Choroba artrytyczna dwudziestoletnią boleścią kurczyła udatną postawę iego ciała. Błysnęła mu nareszcie nadzieia znóśniejszey doli; ale to był ostatni umizg zwodniczey pociechy, który przeciął osnowę iego życia i cierpien. Zgola, ludzie zawistni, przygody polityczne, i samo przyrodzenie iakby się to wszystko zmówiło na udręczenie iednego człowieka! Azaliż pierwsi, czytając to wierne prac iego wystawienie, przynajmniey zagrzebanemu w ziemi wybaczyć raczą; że był w edukacyi publiczney swym ziomkom pożyteczny! Pisałem w Wilnie dnia  $\frac{1}{3}$  Maia roku 1813.

JAN SNIADOCKI.



---

X. HUGO KOŁŁĄTAY św. Teologii i Obojga Prawa Doktor, w Akademii Krakowskiej Wizytator, Rektor, i pierwszy Emeryt: naprzód Referendarz Litewski, potem Podkanclerzy koronny, orderów Polskich Orła Białego, i św. Stanisława kawaler, Towarzystwa Warszawskiego Przyjaciół nauk członek, urodził się w Województwie Sandomirskim 1<sup>go</sup> Kwietnia r. 1750 z familii szlacheckiej, która z liczby tak nazwanych Wygnańców Smoleńskich (\*) osiadła naprzód w Li-

---

(\*) W uwagach o sukcesyji Tronu na karcie 73 Kołłątay nazywa się sam potomkiem Exulantów Smoleńskich.

twie, przeniosła się potem w Sandomirskie, i tam posiadała majątność *Nieci-sławice* prawem zastawném. Początkowe nauki odbył w szkołach Pińcze-wskich; potem przy Akademii Krakowskiej pod domowym dozorem nauczyciela Matematyki *Woyciecha Słupskie-go*: a chcąc się poświęcić stanowi duchownemu wysłany był do Rzymu, gdzie się ćwiczył w prawie kościelném i Teologii, łącząc do tego wiadomości pięknych sztuk i kunsztów. Celował tam podówczas między młodemi Artystami talentem rysunku i malarstwa Franciszek Smuglewicz, i wsławiał się przez otrzymane Akademickie nagrody, któremu Kołłątay jako rodakowi i co do zarobków, i co do utrzymania się wiele pomagał. Po śmierci Józefa Załuskiego Biskupa Kiiowskiego w roku 1774 zawa-kowała Kanoniia Krakowska w miesiącu do kollacyi Papieżkiej należącym: Kołłątay bawiąc w Rzymie, znany dobrze Dworowi i Kardynałom, wyiedział sobie



prezentę Papieżką na tę kanonią. Biskup podówczas Krakowski Kaietan Sołtyk, a raczey administrujący iego diecezją Prałat, obrażony, że bez iego polecenia Dwór rzymski wydał prezentę, wszystkich używał sposobów, aby do tey kanonii nie dopuścić Kollątaia. Zrobił się spór z podburzoną kapitułą, którą Kollątay pokonał przysłanemi surowemi z Rzymu rozkazami zagrażającemi karą kościelną Biskupowi i kapitule. Tę wygraną w kilka lat potém, drogo Kollątay opłacił. W roku 1775 wrócił do kraiu, i po objęciu kanonii Krakowskiej wyjechał do Warszawy, gdzie dawszy się poznać Królowi i Kommissarzom edukacyynym, zasiadł w towarzystwie do xiąg elementarnych ustanowioném przy teyże Kommissyi, i tam za odnowieniem i dźwignieniem z upadku Akademii Krakowskiej mocno obstawał. Zagaili iuż rokiem wprzód tę sprawę wysłani od teyże Akademii do Króla i Kommissyi deputaci Józef Putanowicz Teologii, i Ję-

drzey Lipiewicz Prawa Professorowie: pierwszy Płocki, drugi Kanonik katedralny Krakowski, wiernie wystawiwszy w drukowaném piśmie fundusze, a w nich ubóstwo swego zgromadzenia. Prosząc o wsparcie, ofiarowali chęć i gotowość Akademii do wszystkich Instrukcyi publiczney prac i posług po zniesieniu Zakonu Iezuickiego. Król i Kommissarze pokazali wielką dla Akademii przychylność; ale osoby do rady przybrane nie bardzo iey sprzyiały. Przypatrzył się ieszcze Kollatay w Warszawie dwoistey edukacyyney w kraiu władzy; iedney sławney grabieżą i rozrzutnością przelożoney nad maiątkami iezuickimi pod imieniem *Kommissyi rozdawniczey*: drugiey trudniącey się naukami, a słusnie wielbioney z cnoty, gorliwości, i zbawiennych dla młodzi i dla szkół przedsięwzięć tak nazwaney *Kommissyi edukacyyney*. Nie wiem czy się nie przyłożył radą do projektu zniszczenia pierwszey, a nadania mocy sądowniczey i więcey

powagi drugiey; co szczęśliwie utrzymał i do skutku przywiódł na Seymie 1776 Michał Xzę Poniatowski Biskup podówczas Płocki odważném zdrożności wystawieniem, i prawdziwie obywatelską żarliwością.

W roku 1777 przyjął Kollątay od Kommissyi poselstwo do Akademii Krakowskiej dla zaprowadzenia nowego planu i porządku nauk w szkołach tak nazwanych *Nowodworskiego* kawalera Maltańskiego iako ich fundatora, dla których potem piękny Gimnazyalny Dom zbudował Władysław IV. Odbył to poruczenie z wszelką przyzwoitością i okazałością: sam dobrał nauczycielów, ustanowił dozór szkolny, i nowy porządek instrukcyi publiczney dnia 26 Czerwca 1777 uroczyście zaprowadził w Krakowie, niezważając na wrzaski i powszechne szemrania, któremi uprzedzenie i niewiadomość starały się odstręczyć młodź i rodziców od tey nowej postaci nauk;



W rok potém okazane na publicznym popisie z tych nauk pożytki, poiednały opinią powszechności, i ściągnęły uwielbienie dla Kommissyi i Kollataia. Wizyta i odmiana samey Akademii miała wielkie trudności, które Kommissya czuła, i pilnie rozważała. Urząd ten potrzebował osoby pracowitey, obeznaney z naukami, i znaczenie w kraiu mającey. Akademia Krakowska byłato instytutem szanownym, poważanym od Seymów przez dawne w kraiu zasługi, przez swoją starożytność, i przez przywileie Królów ieszcze dziedzicznych potwierdzone od władzy prawodawczej, i zaprzysięgane w paktach konwentach. Cały rząd kraiowy wyklól się i wyról z podobnych przywileiów, na których szanowaniu wiele mu zależało. Wyznaczony był od Króla Stanisława Augusta wizytatorem Akademii Xżę Biskup Krakowski Kaietan Sołtyk, i lubo zdał po części na Seymie z tego urzędu sprawę, i podobno wstawił się do Króla o zape-

wnienie przez konstytucyą roku 1768 dla Akademii wakować mającego opactwa; urzędu iednak swego nie zamknął, i nie skończył. Nie było wyraźnego prawa na odwołanie urzędu od Biskupa, który żył, i był Akademii Kanclerzem. Obawiając się oporu i sprzeczek, żaden Kommissarz nie chciał się podjąć tego urzędu. Kollątay był człowiekiem młodym, żadnego ieszcze w kraiu znaczenia nie mającym: stopniami atoli zręcznie potrafił usunąć te zawady, i wynieść się na urząd Wizytatora. Zaczęto od reformy fakultetu teologicznego iako naymłodniejszego w Uniwersytecie. Wyznaczona była do tego od Kommissyi deputacya pod prezydencyą Xcia Krzysztofa Szembeka koadiutora Biskupstwa Płockiego, złożona z Kollątaia, Józefa Olechowskiego Archidiakona Krakowskiego, i z Józefa Bogucickiego Professora Akademii świeżo przybyłego z Włoch, Niemiec i Francyi, które w celu doskonalenia się w naukach własnym kosztem

zwiadził. W czasie tego układu Teologii umiał Kollątay poważnym i możniejszym Akademii osobom trafnie wystawiać potrzebę i pożytki odnowienia nauk, i pozyskać ich ufność. Ludzie ci ze wszech miar szanowni nie goręcey nie żądaiąc iak dobra kraiu, i sławy lubego im korpusu, iedni zrzekli się osobistych korzyści, i ustąpili swych placów zdatniejszym; drudzy poszli na urzędy od kommissyi płatne; trzeci w ciągu tych robót wymarli: inni zaś oświadczyli wszelką dla rozrządzeń Kommissyi powolność. Tym sposobem oswoiwszy publiczność z tytułem Wizytatora Akademii, który się tylko ściągał do odnowienia szkół Woiewodzkich, uprzątnąwszy miejscowe przeszkody i zniszczywszy ducha przeciwności, kiedy Biskup Krakowski zamknął się w samotności, a iego Administracya nie śmiała walczyć z kommissyą o wątpliwe prerogatywy; Kollątay odważył się przyjąć urząd Wizytatora do samego Uniwersytetu, i wszystkie za-



miary Kommissyi do skutku przywieść obiecał. W roku 1778 odebrał przepis obowiązków, któremi się miał niezwłocznie zająć, i zaczął Kollatay to ważne Wizyty dzieło od dochodzenia funduszów, praw, i od przejrzenia całego *Archivum* Akademii. Żeby sobie wystawić niezmiordowaną i uporczywą tego człowieka pracowitość, wiedzieć potrzeba choć w krótkości skład dawnéy Akademii Krakowskiey, założoney od Kazimierza W<sup>go</sup>. roku 1364 w dzień zielonych świątek; a utwierdzoney, przeniesionej z przedmieścia Kazmierza do miasta, opatrzoney domami i powiększoney szkołą teologiczną od Władysława Jagelly i żony iego Jadwigi roku 1400, na zaiutrz po św. Jakubie.

Była to budowa starożytna średnich wieków zupełnie podobna co do praw, rządu wewnętrznego i obrzędów do tey, iaką ieszcze dziś widzimy w dwóch angielskich Uniwersytetach w *Oxford* i

*Cambridge* (\*). Trzy fakultety filozoficzny, teologiczny, i Prawa osadzone były w trzech kolegiach. W kolegium *mnieyszem* lub inaczey *Artistarum* mieszkali Filozofowie i Matematycy. Kolegium *wieksze* czyli *Jagellońskie* zawierało Professorów starszych tak nazwanych królewskich Filozofii i Matematyki, i nadto Doktorów i Professorów Teologii. Kolegium *jurydyczne* fundacyi Jadwigi Królowey, było dla samych Doktorów i Professorów Prawa. Każdy członek od swego kolegium nazywał się kollega *mniejszy*, *wiekszy* lub *iurydyczny*: oni tylko wchodzili w skład, i mieli głos na powszechnych obradach Uniwersytetu. Do tych ieszcze obrad należeli Doktorowie Medycyny przyjęci od Uniwersytetu i mieszkający w mieście; bo nauk le-

---

(\*) W roku 1787 bawiąc w tych angielskich Akademiiach, zdawało mnie się, że patrzył na dawne Akademii Krakowskiej zwyczaj i obyczajki.

karskich cale nie było, tak iak ich prawie nie masz w dwóch wyżej wymienionych angielskich Akademiiach. Patrycyusze Krakowscy mieli we Włoszech fundusz w banku Weneckim przez Łopackiego Archipresbitera Krakowskiego złożony, do uczenia się w Akademiiach włoskich Medycyny, Teologii, lub Prawa; i nayczęściéy Medycy we Włoszech z tego funduszu usposobieni przyymowani byli na dwa place dla Medyków w Uniwersytecie zostawione. Wszyscy Doktorowie i Professorowie do składu i obrad Uniwersytetu wchodzący nazywali się *wewnętrzniemi* albo *wcielonemi*. Oprócz tych była wielka liczba Professorów tak nazwanych *zewnątrznych* albo *obcych*, utrzymujących się swym własnym kosztem, mieszkających w mieście lub w domach Akademickich przeznaczonych na mieszkanie Studentów, które się nazywały *Burse*, i nayczęściéy trudniących się dozorem domowym tychże uczniów. Byli oni tém, czém są dziś w *Oxford* i



*Cambridge* tak nazwani *Tutors*, pod których dozorem mieszkający w kolegiach uczniowie nazywają się *Pupils*.

Wedle stopniów Akademickich dzielili się zewnętrzni na Kandydatów uwieńczenia pierwszego i drugiego, na Bakalarzów, Licencyatów, i Magistrów Artium: ci ostatni brali razem w promocyach tytuł Doktorów Filozofii. Kandydatem nazywał się ten, który odbywał examen czyli popis, i czekał promocyi albo na Bakalarstwo nazywające się *Uwieńczeniem pierwszym* (*laurea prima*); albo na Doktoryą nazywaną *Uwieńczeniem drugim* (*laurea secunda*). Kandydaci, Bakalarze, Licencyaci obowiązani byli słuchać czterech lekcy z powinności, odbywać rozmaite popisy i ćwiczenia, które się niżej opiszą. Magistrowie i Doktorowie Filozofii dawali lekcy publiczne bezpłatnie, zasiadali i mieli głos w fakulciecie filozoficznym pod prezydencyą Dziekana. Dla tego fakultet ten był nayliczniejszy, zawsze z kilkudziesiąt

członków złożony, których liczba nie była ograniczona. Dziekan odmieniał się co sześć miesięcy, obierany przez Uniwersytet z Kollegów większych i mniejszych na przemian. Poddziekani czyli Pomocnik Dziekana wybierany był także na sześć miesięcy z Kollegów mniejszych. Na wakujące place w Kollegium większem lub Jurydycznem wzywano Kollegów mniejszych; a do mniejszego Kollegium brano na próżne miejsca Professorów obcych czyli zewnętrznych czasem podług starszeństwa w stanie Akademickim, czasem zaś podług talentu i większey zdatności którą się kto zalecił; i takie wybory do Kollegiiów nazywano *powołaniem* (Vocatio). Kollegium wielkie miało prawo powoływać do siebie, i do Kollegium mniejszego; Kollegium Jurydyczne do siebie tylko powoływało Kollegów mniejszych. Powołany Professor powinien był odpowiedzieć czyli wkupić się do kollegium naprzód drukowaną uczoną rozprawą, i bronieniem iey publi-

czném, potem przez ucztę sprawioną dla powołujących i dla swych spółkollegów: ucztę takową nazywano *jucundus ingressus*.

Każdy kollega miał mieszkanie, stół, i skromne opatrzenie z funduszu: należał do podziału dochodów 1.<sup>o</sup> Collegii którego był członkiem. 2.<sup>re</sup> fakultetu do którego należał. 3.<sup>cie</sup> intrat ogólnych całego Uniwersytetu. Trzeba było garnańcy się do stopniów Akademickich młodzi uczyć się o swym własnym koszcie, opłacać wszystkie promocye na stopnie Akademickie; zostawszy Doktorem Filozofii dawać lekcyą publiczną bezpłatnie, lub uczyć szkół w gimnazyum Krakowskiém lub po prowincyach, a to wszystko na to, aby zostać kollegą; a w Kollegiach posuwać się do coraz zyskowniejszych placów. Były bowiem w Kollegiach pewne lekcye i place, mające swoje własne dochody nie należące do wyżej wyliczonych, i o te trzeba się było ubiegać przez dłuższą zasługę lub



znakomitą zdatność. Przy żadnych prawie prócz nauki korzyściach, promooye do Stanu Akademickiego odbywające się co sześć miesięcy przy zmianie Dziekana, były bardzo liczne; bo w powołaniu duchowném, a dawniey w stanie nawet cywilnym te promocyje były powszechnie w kraiu poważane, i torowały drogę do wielu zyskownych placów, i urzędów. Starzy Polacy przypomną sobie, iak to wiele dodawało człowiekowi zalety i poważania, gdy był iak podówczas nazywano *persona promoti*. To znaczenie i szacunek nauki w osobach stopniami zaszczyconych utrzymuie się dotąd w całej mocy w Anglii.

.Doktorowie Teologii, Prawa i Medycyny z przepisana prawami uroczystością od Uniwersytetu za takich uznani i przyjęci, nazywali się Oycami *Patres Universitatis*. Można była byż Doktorem Teologii lub Prawa, a do tego grona nie należeć; bo to były place kilkudziesiątletniey zasługi, i ich pewna określona

liczba. Było ich czterech z Teologii, dwóch z Prawa i dwóch z Medycyny. Trzeba było uczyć Teologii lub prawa przez długi przeciąg lat, otrzymać pozwolenie doktorowania się, albo będąc już w innej Akademii Doktorem, wku-  
 pienia się, że tak powiem, przez publiczną dysputę i dySSERTACYĄ do grona Doktorów, gdy wypadł wakans. Byli to najzasłużeńsi zgromadzenia Mężowie, którzy nie dawali lekcyi tylko raz na tydzień: rzadko bowiem kogo chyba dla wielkiej starości i choroby uwalniano od lekcyi; gdyż to było hasłem życia Akademickiego *in cathedra mori*. Od tego prawa wolni byli Medycy, gdy wszystkie prawie fundusze tego fakultetu zaginęły. Brali tylko przypadającą na siebie część z podziału intrat do całego ogółem Uniwersytetu należących, które były oddzielne od intrat Collegiorum i Fakultetów. Każdy młody Akademik był pod opieką którego z Oyców, lub starszych Kollegów: jego imieniem przedsta-

wiany był do promocyi: Opiekun dowiadywał się o iego postępkach i usilności, zachęcał do dobrego, napominał w przewinieniach, starał się o iego opatrzenie, a częstokroć go w potrzebach zapomagał i wspierał. Stąd robił się rząd iak patryarchalny.

Każde w szczególności Kollegium administrowało swemi wioskami i dochodami. Prokurator Uniwersytetu był podskar bim do odbierania i dochodzenia prawem intrat całego Uniwersytetu, fakultetów, funduszu ubogich studentów, i szczególnych katedr: miał do pomocy *Syndyka*, który popierał sprawy imieniem Uniwersytetu w Juryzdykcyach kraio wych. Wypłacał odbierane dochody fakultetom, które ie między swe członki dzieliły; Professorom katedr tych, które miały swój osobny fundusz; dochody studentów oddawał administratorom Borkarn. Podział z ogólnego Uniwersytetu dochodu był równy na wszystkie członki: Rektor tylko i Prokurator,



nie mając osobney za swe urzędy płacy; brali z tego podziału każdy za dwie osoby. Była kassa *zapasowa* nazwana *Cae-cus*, do której zawsze odkładano dział iedney osoby, na nadzwyczajne Akademii potrzeby. Fakultet filozoficzny nayliczniejszy, był ze wszystkich nayuboższy. Miał on kilka tysięcy złotych polskich rocznego dochodu, które na osoby tego fakultetu dające lekcyę, nie równie dzielono w Lipcu na S. Małgorzatę: i te *stipendia* filozofów nazywały się *Margaritales*. Na Professora zewnętrznego przypadało z podziału od 8 do zł. 40 w miarę ważności lekcyi którą dawał, i liczby uczniów, których na popis wystawił. Członkowie Kollegiiów i Professorowie królewscy mieli z tego podziału od 40 do sta złotych.

Na mieszkanie Studentów i Professorów zewnętrzných było sześć *Burs*, i dziesięć domów przy szkołach parafialnych w Krakowie. Studenci w bursach mieli darmo mieszkanie i drwa na ku-

chnią: przy szkołach parafialnych samo tylko mieszkanie. Nazywały się te burse od fundatorów lub nauk 1.<sup>a</sup> *Jagellońska*: 2.<sup>ga</sup> *Filozofów*, fundacyi Noskowskiego Biskupa Płockiego za kolonią Akademicką w Pultusku Iezuitom oddaną: 3.<sup>cia</sup> *Jerozolimska* fundacyi Oleśnickich; 4.<sup>ta</sup> *Smieszkowska*: 5.<sup>ta</sup> *Strangielska*; 6.<sup>ta</sup> *Jurydyczna* fundacyi *Długosza*. Bursą *Zysiniusza* przerobił swym nakładem Doktor Teologii Kazimierz Stęplowski na Seminaryum Dyceczalne przy Akademii, które Biskup Krakowski Załuski funduszem opatrzył. Były dawniéj w tych bursach fundusze na stołowanie pewney liczby studentów, iak dziś w kolegiach *Oxford* i *Cambridge*; ale te upadły. Szkołki parafialne przy kościołach w mieście i na przedmieściach z domami murowanemi na mieszkanie studentów były: 1.<sup>a</sup> Panny Maryi, 2.<sup>ga</sup> S. Anny, 3.<sup>cia</sup> Wszystkich Świętych, 4.<sup>ta</sup> Szkoła zamkowa przy katedrze, 5.<sup>ta</sup> S. Ducha, 6.<sup>a</sup> S. Szczepana, 7.<sup>ma</sup> S. Floryana na Kle-

parzu, 8<sup>ma</sup> S. Mikołaja na Wesoly, i dwie na Kaźmierzu, Bożego ciała, i S. Jakuba (\*). Każda Bursa miała swego Dozorcę czyli Prowizora z Kollegów większych lub Jurydycznych przez Uniwersytet wyznaczanego; którego obowiązkiem było, dbać o dochód, utrzymanie, i porządek bursy, odbierać od przełożonego rachunki, i te Akademii składać; wglądać w karność Studentów, i w obowiązki przełożonego. Prowizorami szkolek byli Proboszczowie kościołów. Przełożeni burs i szkolek nazywali się *Starszemi* (*Seniores*). Place te dawane były z ustawy Professorom zewnętrznym, prócz Bursy Jagellońskiej i Jurydycznej, któremi zawsze rządzili kolledzy mnieysi. Prowizorowie byli bezpłatni: Starsi zaś mieli swoje niewielkie pensye z funduszu Bursy, i wstępne pobory od Studentów.

---

(\*) Załaszowski mówi o 14 szkołkach, *Juris Polo.* T. I. p. 421: więcej ich atoli za moich czasów nie było.



Wprowadzając się do bursy całe ubogi nie płacił, majątniejsi płacili Seniiorowi po złotych ośm od osoby; bogaci po złotych ośmnaście wstępnego na raz tylko ieden. Studenci byli w bursach zamknięci, za uderzeniem we dzwonek wychodzili razem do szkół i na przechadzkę: nie mogli wybiegać do miasta bez pozwolenia, a drudzy bez towarzystwa swych domowych dozorców. Co Sobota po skończonych szkołach wszyscy mieszkańcy w kaźdey bursie na uderzenie we dzwonek zbierali się do Sali na konferencyą; gdzie przełożony roztrząsał tygodniowe ich sprawy i uchybienia, pilność dozorców, wykraczających napominał i karciał, lub kary dla nich wyznaczał, dawał potrzebne przestrogi, zalecenia Provizora ogłaszał, wszystkich do nauki i chwalebneho postępowania zachęcał. Były ieszcze w tychże bursach kaplice, do których zbierali się rano i wieczór Studenci i domowi dozorczy na krótkie pacierze.

Fundusze dla ubogich Studentów nazywały się *Borkarny*, od *Borka* pierwszego ich fundatora, których było kilkadziesiąt; wszystkie administrowane z bogoboynością i nayskrupulatnieyszą wiernością. Każda borkarna miała swoje nazwisko od fundatora, i każda miała swego administratora z Professorów Kollegów; swoię osobną xięgę przychodu i rozchodu. Studenci przyięci na borkarnę przynosili w każdą sobotę zaświadczenie na piśmie od nauczycielów szkolnych o swej pilności i dobrém sprawowaniu się do Administratora, który im przy złożeniu tego świadectwa wypłacał przypadającą z podziału tygodniową summę, w xięgę ją zapisując, i świadectwa składał przy zdawaniu dwa razy na rok rachunków przed Dziekanami.

Akademiia Krakowska przez przywileie Kazmierza W. i Władysława Jagelły była szkołą powszechną królestwa, toiest zawiaduiącą szkołami publicznemi w całej Koronie. Jey córką nazywała

się Akademiia Zamoyska, którą Jan Zamoyski w Zamościu założył. Jeden duch i związek nienaruszoney nigdy przyiaźni ożywiał te dwie szkoły. Kraków bogaty w ludzi uczonych dostarczał zawsze tyle Professorów do Zamościa, ile ich potrzebowano. Nadto miała Akademiia Krakowska szkoły i gimnazya po Prowincyach, które opatrywała w rządzców i nauczycielów. Szkoły te prowincjonalne nazywały się *Koloniami*. Było takich koloniy 40 w Koronie (\*): nie zostały się w końcu tylko 1.° Sławne kollegium *Lubrańskiego* przy katedrze Poznańskiej, założone od Jana Lubrańskiego Biskupa Poznańskiego około roku 1516 (\*\*). Do

---

(\*) Załaszowski Tom. I. p. 422.

(\*\*) *Jan ze Stobnicy* Akademik Krakowski Professor w Lubrańskiego Collegium wydał wyborne na swój wiek dzieło pod tytułem: *Introductio in Ptolomei Cosmographiam cum longitudinibus et latitudinibus Regnorum et Civitatum celebriorum*. Impressum Cracoviae per Hieronimum Vietorem Calcographum



tego siedmiu Professorów wysyłano z Krakowa, toiest: Professora z kollegium Jurydycznego który był Rektorem z obowiązkiem uczenia prawa kanonicznego: dwóch na Prefekta i Wice-Prefekta Seminarium Dyecezalnego z obowiązkiem uczenia Teologii: Professora Matematyki i Filozofii, który razem był przełożonym Bursy Szoldrskich; i trzech Professorów do klass. Z kollegium Lubrańskiego wyszło wiele uczonych i znakomitych w kraju ludzi, w których liczbie jest sławny za Zygmunta I. w wieku XVI Elegiiami łacińskimi Poeta *Klemens Janicki*, uwieńczony we Włoszech, który w dziełach swoich tak pisze:

Gymnasium petii nuper LUBRANCUS AMOENT  
 Ad VARTAE vitreas quod fabricarat aquas.  
 Hic quendam invenio magna cum laude docentem  
 Quidquid habet Latium, Graecia quidquid habet.

---

Anno 1519 XVII kalendas Maii, i to Lubrańskiemu iako fundatorowi i Mężowi uczonemu przypisał.

Qui nostri curam laetus suscepit agelli

Illum sincera percoluitque fide.

*Tristium. Elegia VII.* p. 23. Edit. Lipsiae 1755.

Drugą Kolonią Akademii było Collegium w *Chelmnie* w Prusach Polskich nad Wisłą, do którego wysyłano Kolegę mniejszego na Rektora i uczenie Filozofii: przytém trzech Professorów do klass. Magistrat Chelmiński utrzymywał i opatrywał przystoynie te szkoły aż do roku 1775. 3<sup>cie</sup> Kollegium w *Pinczewie*, fundacyi Margr. Myszkowskiego, złożone z Rektora i trzech Nauczycielów. 4<sup>te</sup> w *Biały* na Podlasiu fundacyi X<sup>at</sup> Radziwillów, gdzie utrzymywano Rektora z trzema Nauczycielami. 5<sup>te</sup> w *Tarnowie*. Olyka na Wołyniu była Kolonią Akademii Zamoyskiej. Mniejsze szkoły do których tylko posyłano Filozofii Doktorów na dozorców, były w Gnieźnie, w Warszawie, w Widawie, w Nowém Mieście Korczynie, i we Lwowie. Iezuici we 26 lat po swém założeniu, wprowadzeni do Polski przez Hozyusza Kardy-

nała w roku 1564, opanowali iedne, i przeszkodzili dalszemu szerzeniu się drugich szkół Akademickich po prowincjach.

Zbiór wszystkich uczących i uczących się pod prawami i zwierzchnością Uniwersytetu Krakowskiego, składał iak iedną Rzeczpospolitą Akademicką, która się dzieliła na siedm *Stanów* czyli *Porządków* (Ordines Academici). W  *pierwszym* porządku byli Mężowie Wysłużeni czyli *Patres*: w *drugim* Professorowie wszystkich Fakultetów w Kolegiach: w *trzecim* Nauczyciele Gimnazyów i szkół: w *czwartym* Professorowie zewnętrzni, Magistri i Licenciati: w *piątym* Kandydaci i Bakałarze: w *szóstym* Studenci Uniwersytetu: w *siódmym* Uczniowie Gimnazyalni i Szkolni. Wszystkie te Stany wchodziły do elekcyi Rektora Uniwersytetu, wybierając najpierwey z pomiędzy siebie dziewięciu Mężów: ci wybierali ich siedmiu: ci siedmiu wybierali pięciu z dwóch pier-



wszych porządków; a dopiero ci pięciu wybierali Rektora, na co potrzebna była zgoda Prezydenta Aktu elekcyi, którym bywał naymłodszy z Kollegów mniejszych. Rektorem powinien był być ieden z pierwszego Porządku. Urząd Rektora trwał sześć miesięcy: mógł być dwa razy potwierdzony, a zatem trwał półtora roku naydłużey. Po przerwie półtoraroczney, a czasem tylko półroczney, mógł znowu ten sam być obrany Rektorem, i to się nazywało Rektorem drugim, trzecim, i t. d. Dni normalne na elekcyą Rektora były *S. Jęrzego* 25 Kwietnia, i *S. Gawła* 16 Października. Kiedy Rektor wybrany Urzędu nie przyjął, musiał zaraz do kassy Uniwersytetu opłacić grzywny statutami przepisane. Po czém następowała nowa elekcyja. Rektor był głową i zwierzchnikiem wszystkich osób, szkół, i zgromadzeń Akademickich: sam ieden sądził wszystkie sprawy cywilne i karności: od niego appellacya szła do Konsyliarzów

od Uniwersytetu wyznaczonych; a od tych do Kanclerza, którym z przywileju Kazmierza W. byłznaczony Kanclerz Koronny: ale Papież Urban V. w Bulli potwierdzenia odmienił tę ustawę, i Biskupa Krakowskiego Kanclerzem Akademii nazaczył. W te wszystkie Sądy appellacyjne wchodził Rektor; ale już sam ieden wyroku nie stanowił. Dwa były główne prawa i obowiązki Kanclerza: sądzić z Rektorem sprawy do siebie przez appellacją wytoczone: przydawać na wszystkich examinach do Doktorstwa w każdym fakultecie, i examinowanym po odebraném od nich wyznaniu wiary Rzymsko-Katolickiej, dawać pozwolenie czyli *Licenciam* pro gradu Doctoris, i tacy nazywali się *Licenciati*. I dla tego same tylko Osoby wyznania Katolickiego mogły się w Akademii Krakowskiej doktorować; co ściśle zachowują względem wyznania Panującego Akademiie angielskie w *Oxford* i *Cambridge*. Pierwszą prerogatywę Biskup

w potrzebie sam przez się sprawował: do drugiej stanowił *Podkanclerzych* poruczając ten urząd osobom wysłużonym i pierwszy porządek Akademicki składającym.

Wszystkie promocyje do stopni, elekcye, i akty publiczne odbywały się z największą okazałością w Sali piękney Jagellońskiej, w górze ozdobioney wielkimi portretami Królów fundatorów, dobroczyńców, i sławnych nauką lub przysługami dla Akademii Mężów: pod portretami ściany były okryte obiciem z karmazynowego adamaszku: ławki o dwa stopnie, podniesione i do wszystkich ścian sali przyparte, wysłane były paradnemi kobiercami perskiemi i tureckimi: na których siedzieli Doktorowie i Professorowie wszystkich fakultetów przybrani w Togi czyli w suknie obrzędowe Akademickie (\*). Ubiory obrzędowe były

---

(\*) Czytaj na końcu Notę A.



następujące: Rektor miał purpurę Aksamitną złotym galonem obwiedzioną: skończywszy urząd, gdy obranemu następcy zdawał rządy, i odbierał od niego przysięgę, brał togę fioletową iedwabną. Noszone były przed Rektorem trzy berła przez tyleż Bidellów. Miał swoje paradne krzesło, którego nikomu nie ustępował. Dziekan Teologii miał togę aksamitną granatową, białym atłasem podszytą. Dziekan Prawa miał togę lamową złotą. Dziekan Medycyny togę iedwabną ponsową podszytą kitayką zieloną. Dziekan filozoficzny miał purpurę z cienkiego sukna obwiedzioną galonem złotym. Professorowie wszystkich fakultetów mieli togi czarne, długie, z szerokimi rękawami, kitayką lub atłasem karmazynowym podszyte; różnili się w fakultetach mucetami. Mucety teologiczne były aksamitne granatowe koloru togi Dziekańskiej wyłożone gronostaiami. Mucety Medyczne czarne z gronostaiami. Mucety Jurydyczne z atlasu kar-



mazynowego z prawey strony rękę tylko zakrywaiące, z lewey na ukoś niżej spadaiące. Mucety Filozofów były okrągłe z czarnego atlasu, galonem srebrnym obwiedzione. Kandydaci, Bakalarze, Licenciati, i Magistrowie którzy ieszcze czterech dysput do wzięcia togi wielkiey nie odbyli, mieli togi czarne barakanowe niczém nie podszyte z rękawami wązkiemi. Przychodzący Professorowie ad *Patres* powinni byli bydź ubrani w togę. Dziś w *Cambridge* i w *Oxford* żaden Akademiak, Kollega, i Pupil nie może się pokazać w mieście, tylko w todze iako w ubiorze sobie właściwym. Toga tém prawie iest dla osób Akademickich w tych dwóch Angielskich Akademiiach, czém iest szpada dla officera.

Każdy akt publiczny Akademii Krakowskiey był prawdziwie okazałem i świetném widowiskiem: kiedy wszystkie osoby grono liczne składaiące w obrzędowych ubiorach miejsca swoje zasiedły. Od młodziuchnych Kandydatów aż

do okrytych siwizną i powagą Starców, widzieć było wszystkie iak szczeble życia publicznego skazujące pierwszy zaciąg, wzrost, i dojrzałość pracy, nauki, doświadczenia, i zasługi w powołaniu nauczycielskiem. Obok Rektora były krzesła dla znakomitszych gości, w śródku sali ławki dla młodzi Akademickiey i osób obcych. Cała Sala była widzami napełniona. Gdy wszystko było na swoim miejscu, wszedł prowadzony przez Bedellów z berłami, Prezes Aktu przez Uniwersytet wybrany, iakim był albo Promotor albo broniący publicznie rozprawy Professor, i zasiadł katedrę w śródku Sali przy ścianie nad wszystkich wyniesioną. Naystarszy Bedel zaczął od powitania Rektora, Prezesa aktu, i pierwszych gości wołaiąc głosem donośnym *Bene et feliciter veniat*. N. (tu imie nazwisko i tytuły witanego wymienił) kończąc i zaczynaiąc tą formułą *bene et feliciter veniat*. Potém Prezes otworzył Akt krótką mową łacińską do obrzędu



stosowną, obracając ją do Rektora i stanów Akademickich. Herbem Akademii Krakowskiej były dwa berła krzyżujące się na ukos, które odebrała od Wł. Jagelły i Jadwigi jego żony. Trzecie berło dał Akademii Zygmunt III po sławney nad lezuitami wygraney (\*).

Taki był skład Akademii Krakowskiej aż do końca r. 1778, kiedy Kollątay rozpoczynawszy Wizytę Uniwersytetu, nasamprzód małe odmiany w lekcjach, i porządku zaprowadził. Rozłożył swoje Wizytatorskie roboty na trzy główne części. *Pierwsza* zawierała fundusze i kasę. *Druga* Prawa i Przywileie. *Trzecia* Nauki i Osoby.

Zgromadziwszy wszystkie dowody i papiery po wielu rękach i osobach zebrane: kazał je stosownie do tego podziału układać i przeglądać. Fundusze Akademii Krakowskiej składały się z wio-

---

(\*). Czytaj na koncu Notę B.

sek (\*), gruntów, placów, kamienic i kapitałów należących albo do kolegiów, fakultetów, katedr szczególnych, do Burs i ubogich Studentów; albo do całego w ogóle Uniwersytetu. Znaczna liczba dzieściń rozrzuconych po różnych Województwach, Beneficyów duchownych (\*\*), Kanoniy, Prelatur, Altaryy wchodziła w masę stałych dochodów. Przypadkowe intraty były z Drukarni, z promocyi na stopnie, od których każdy pewną u-

---

(\*) Wioski Akademii były: *Bronowice, Bieńczyce, Nasiechowice, Dziewięcioły, Trątnowice, Pielgrzymowice, Sciborowice, Tęgoborz, Wistka, Jgotomia, Czaple, Boszczynek, Gołcza* w zastawie. *Biała* w części, *Xiążniczki* i *Szczodrkowice*. W Gallicyi: *Lubienko, Rzonka, Siedzinka, Skawce, Podstolice*.

(\*\*) Beneficya Akademii były Probostwa i Plebanie: *w Koniuszy, w Luborzycy, w Przemykowie, w Proszowicach, w Zielonkach, w Gołczy, w Starym Korczynie, w Nasiechowicach, w Olkusz, w Jgotomii, w Paięczynie, w Krakowie św. Anny, św. Mikołaja, św. Jakuba, św. Szczepana*.

stanowioną sumnę winien był do kassy Uniwersytetu płacić. Wszystkie te źródła za Wizyty Kollataia nie dochodziły sta tysięcy złotych Polskich dochodu po odpadnieniu w zagraniczenie Austryackie do Gallicyi znaczney ich części, z czego się wyświecało wielkie tak starożytnego instytutu ubóstwo. Pierwiastkowe opłaty katedr oparte na clach, żupach Wielickich, na składkach Biskupów i Duchowieństwa przez Synody prowincjonalne ustanowionych, i na kapitałach, iedne od dawna zupełnie zaginęły: drugie przez dekreta redukcyi w sądach i trybunałach kraiovych do ledwo godney wspomnienia kwoty zostały przywiezione. To tylko ocalało, co było początkowo w ziemi Akademii nadane. Fakultet teologiczny uposażony przez dobra Kollegiaty S. Floryana wcieloney do Uniwersytetu od Władysława Jagelły, z przydanym mu potém Probostwem tegoż kościoła przez Zygmunta III, był naymajątniejszy. Wielka część późnief-



szych funduszów była albo dobrodziejstwem Biskupów w nadanych beneficjach i dziesięcinach; albo darem i puścizną samych Akademików, którzy uważając Akademią jako ciało familyne, zapisywali mu przez testamenta, cokolwiek w skromnym życiu mogli zebrać i oszczędzić. Trzeba było przebieść i rozstrząsnąć stósy papierów i xiąg rachunkowych, żeby wysledzić każdego funduszu początek, przemiany których doświadczył, i stan do którego przyszedł w ostatnich latach. A lubo były do tego ślady i pomocy w historyi zebraney przez samych Akademików dla Wizyty Xcia Biskupa Krakowskiego Sołtyka, i dla Seymu 1775; wszelako te zwięzłe i treściowe wiadomości, iedne trzeba było sprawdzić i wyluszczyć; drugie z zapomnienia wydobydź, wreszcie dopełnić i ściągnąć te, które iako iuż dawno zatraczone opuszczono: zgoła trzeba było odkopać wszystkie źródła, śledzić wszystkie gatunki i przemiany funduszów,

żeby się przekonać, czy nie można bytu Akademii poprawić i polepszyć przy silney rządowey pomocy blisko od dwóch wieków albo usunioney temu zgromadzeniu, albo słabo udzielaney. Ta ogromna a w tylu drobiazgach rozmaita i zawiślana robota szczęśliwie dokończona i do świeższych praw przystósowana przypro-wadziła Kollataia do przezornego i pożytecznego planu; że wszystkie fundusze razem złączył i zmassował, podzieliwszy je na dwie tylko części, na fundusze ubogich uczniów, i na fundusze Akademii. Wszystkie choć w znaczney części kościelne, za fundusze edukacyjne, władzy sądowey i opiece kommissyi poddane na fundamencie prawa 1776 roku ogłosił, od wszystkich kapitałów pięć od sta pobierać stósownie do tegoż prawa zalecił. Ustanowił iedną powszechną kasę pod imieniem Prokuratorji, uchwalił dla niey prawidła, ułożył stosunki z kasą ieneralną Warszawską i z władzą Sądową Kommissyi, nakoniec Tabellę ro-

czną wydatków sporządził i przepisał. Zachodziła w tém dziele wielka do pokonania przeszkoda ze strony władzy Biskupiej; że dobra Kollegiiaty S. Floryana zabrane na skarb, i dochody w naywiększey części kościelne wzięły przez to urządzenie postać dochodów świeckich, bez ułożenia się z Władzą Biskupią o obowiązki pobożne do tych dochodów przywiązane. Ale rozległe i gruntowne Kollataia wiadomości w prawie kościelném podały mu wiele skutecznych sposobów na odparcie tego zarzutu, i na zaspokoienie wynikających sporów: a pomoc prezydującego w Kommissyi Xcia Michała Poniatowskiego Biskupa Płockiego wiele posłużyła do powolności, iaką okazał w początkach rząd Dyecezalny dla tak ważney a potrzebney intrat duchownych odmiany. Obiecano zawrzeć ugodę z władzą Biskupią pod powagą Kommissyi edukacyjney; nakazano od kaźdey pensyi ieden od sta w kassie zostawić na obligacye duchowne; wreszcie



opatrywanie i utrzymywanie kościołów z wszelką dla nich duchowną posługą z kassy Akademii zawarowano. Ta pracowita robota Kollątaia godna jest uwielbienia i wdzięczności; bo była pomyślana głęboko i szczęśliwie, a wykonana zręcznie i przezornie.

Prawa Akademii Krakowskiej zawarte były w przywilejach Królów, w Bullach Papieżów, w konstytucjach kraio- wych, w przepisach Biskupów i fundatorów szczególnych, w ustawach Uniwersytetu, Kollegiów i Fakultetów. Wszystko to trzeba było przeczytać, rozważyć, i uporządkować. Główne i Kardynalne prawa *przeduniowe* Królów dziedzicznych były.

*Pierwsze.* Że każdy Akademik uczący lub uczący się iakiegokolwiek stanu i powołania ze swoiemi domownikami i służącemi w materyach cywilnych i mniejszych kryminalnych nie mógł bydź do żadnego innego sądu pociągany, tylko do sądu Rektora.

*Drugie.* Że zgromadzenie Doktorów i Magistrów pod przewodnictwem Rektora miało moc stanowienia przepisów i uchwał, które obowiązywały wszystkich do zwierzchności Rektora należących tak, iak gdyby były w przywilej erekcyi wpisane. Wszystkie więc Statuta Uniwersytetu, Kollegiiów i Fakultetów były prawem Akademickiem.

*Trzecie* prawo z przywileju Zygmunta I roku 1535, że każdy Nauczyciel publiczny, iakieykolwiek kondycyi, pod zwierzchnością Akademii w któremkolwiek miejscu uczący, był szlachcic póki uczył; a gdy skończył dwadzieścia lat uczenia, nabył szlachectwa z całym swém potomstwem na zawsze, i prawa do najpierwszych w kraiu urzędów. Z tego prawa powstało wiele zacnych domów i familiy. Urzędy kraiove miewały pod rządem Jagellów ludzi uczonych i wielkich.

*Czwarte.* Że Akademia Krakowska była *Szkołą Powszechną Królestwa to-*

iest do iey rządu i zwierzchności należały wszystkie szkoły publiczne w prowincjach koronnych, początkowych czyli paraliialnych nawet nie wymuiąc.

To prawo ciągle podkopywali Jezuici, zaleceni w Prusach Polskich i w Litwie pracami Apostolskiemi przeciwko różnowiercom, wsławieni talentami Akademików Krakowskich Piotra Skargi, Jakuba Wuyka, Benedykta Herbesta, Marcina Uiazdowskiego i innych, którzy wstąpili do ich zakonu. Stąd od końca panowania Zygmunta III aż do Stanisława Augusta, ciągle walki i spory prawne między zakonem wyrabiającym podstępnie na szkoły w Krakowie, na Uniwersytety w Poznaniu i we Lwowie, przywileie Królów i bulle Papieżów; i między Akademią opieraiącą się napaści i broniącą swych praw. Akademia miała za sobą dwóch blisko wieków zasługę i sławę: miała przykłady zagranicznych Państw, gdzie Jezuici przypuszczeni do pomocy i spółnictwa uczenia, wszystko



od Akademii świeckich zagarnęli dla siebie i opanowali: miała za sobą interes Nauk; aby stan Nauczycielski ustanowiony dla ludzi wolnych, niezwiązanych żadnemi obcemi ślubami, otwarty wszystkim w kraju dowcipom i talentom nie upadł, i nie zamienił się w monopolium iednego zakonu. Ożywiała gorliwość Akademii powaga i dobro całego Narodu, aby straż i instrukcyą młodzi utrzymać przy instytucie narodowym od Króla i Władzy kraiovey iedynie zawisłym, i nie dać iey zupełnie przeciągnąć na stronę zakonu zależącego całkiem od Generała swego w Rzymie, którego nie obchodziły pożytki żadney oyczyzny. Nie było nieszczęścia tylu wielkich talentów od tego zakonu prześladowanych, nie było klęski dla nauk sprowadzoney przywłaszczeniami tego zakonu (\*), od czasów naywiększey wziętości

---

(\*) Czytaj *Lettres de Pascal: l'histoire du Port Royal des Champs* par Gregoire.

aż do iego upadku, którychby Akademia Krakowska nie przepowiedziała w swojej obronie. Ale rząd w Polsce słaby, chwiciący się między zapaśnikami, nie chcący zrozumieć prawdziwych maxym rządu szkolnego, przyznawał prawie zawsze Akademii sprawiedliwość, ale sporów ostatecznie nie kończył. Tym czasem odrywała się temi utarczkami uwaga od nauk, niszczyło się już dosyć ubogie zgromadzenie walcząc z zakonem możnym i bogatym, upadały nauki, które na końcu XV i przez wielki ciąg XVI wieku wydały rój ludzi wielkich, i postawiły Polskę w rzędzie uczonych Europy Narodów. Skaził się język oyczysty prawie całkiem zaniedbany: wylęła się poczwarą azyatyżmu w pisaniu nadętym i arlekińskim: a edukacya publiczna niegdys iedną dla wszystkich; podzielona potem na sekty Akademicką, Iezuicką i Piiarską; a w tych znowu na edukacyą pańską w konwiktach, i na chudo-pacholską; doszła do ostatniego stopnia

hańby i barbarzyństwa, z którego ią dopiero dźwigać zaczął *Stanisław Konarski*, mąż wielkiej w kraiu i nauk zasługi, i godzien pięknego napisu *Sapere Auso* na medalu danym sobie od *Stanisława Augusta*.

Wszystkich tych praw i dzieiów nauczył się w archiwum Akademii Krakowskiej Kollątay, a obdarzony głową rozlegle rzeczy ogarniającą, wyciągnął z nich i ułożył ten przedziwny plan rządu szkolnego, iaki uchwalila i zaprowadzila Kommissya edukacyyna, i na iaki we 25 lat później trafiła Francya. Zawierał w sobie ten plan istotny dobrego rządu i wychowania publicznego charakter, toiest *iedność Nauki*, i *iedność dozoru* szkolnego po całym kraiu. W tym planie Władza naywyższa nie wikle się i nie gubi w drobiazgach, które do niéy należeć nie powinny; ale całą czuyność i pieczołowitość wywiera na pierwsze uczące ciało, iako na źródło, z którego wszystko płynie. Kiedy to źródło iest czyste,



opatrzone we wszystkie pomocy, osadzone ludźmi gruntownie uczonemi, dbałem o sławę, i przywiązanemi do kraiu; cały bieg instrukcyi publiczney iść musi porządnie i pomyślnie. To pierwsze uczące ciało sposobiąc Nauczycielów szkolnych, jest właściwym ich Sędzią i Dozorcą: byź ono powinno zbiorem ludzi celujących, otwarte wszystkim Narodowym światłom i talentom, nie zważając na króy i kolor sukni: do niego nie powinno byź wstępu tylko drogą samey nauki, a wychód z niego zawsze każdemu wolny. Aże gruntowna nauka, głębokie rzeczy obięcie i talent, nie mogą byź odrębném dziedzictwem żadnego pobożnego Zgromadzenia, ale są udziałem i zarobkiem indywidualnym; więc nie całkie pewnego powołania zgromadzenia, ale ich znakomite talentem i nauką osoby mają prawo należeć do pierwszego ciała uczącego, i trzymającego rząd edukacyi publiczney. Kiedy więc idzie o powszechne oświecenie kraiu,

nie należy brać przykładu z dawnych kapłanów egipskich trzymających klucze nauki i skarby wiadomości, nie godzi się ulegać pretensjom i interessowi pewnego iakiego towarzystwa, którego duma i próżność więcey zazwyczaj baczy na siebie, iak na pożytki powszechne; skąd powierzchowne tylko i nieszczerze udzielanie nauki dla osób obcych, skąd zazdrość i prześladowanie dla tych, którym się udabuyniejszym talentem i korzyściami przyćmić wziętość i sławę przewodzić chcącego zgromadzenia. Cała owszem uwaga zwrócić się powinna na powszechność Narodową, a wybór ludzi na sposobienie się do tego rodzaju usługi brany byź powinien ze wszystkich stanów i powołań, iako z rozlegleyszego i bogatszego pola darów umysłowych i talentów. Władysław IV sprowadziwszy do Polski Piiarów, a niezabezpieczywszy ogólnego rządu szkolnego w kraiu, powściągnął prawda dumę Iezuicką, ale otworzył nową walkę i klótnie o prawa i przywi-

leie, cale oświeceniui kraioiwemu nieprzydatne: pomnożyły się sekty nauczycielów, ale się nie zapobiegło upadkowi nauk, i skazom edukacyi publiczney.

Wszelako poczytamyż za nic *emulacyą* w naukach? emulacya czyli zapasy uczone ile razy zachodzą w opiniach i myślach między osobami; wytężaią uwagę do zgłębienia rzeczy, zaostrzaią dowcip, i prowadzą do odkrycia lub wyjaśnienia prawdy; ale walki między towarzystwami o prawa i przywileie lub o przewagę iakiey sekty, szkodzą naukom, gorszą publiczność, zaszczepiaią w młodzi ducha partyi i niezgody. Powie ieszcze kto: zgromadzenie zakonne uwalniaiąc ludzi od zatrudnień obcych i świeckich, daie im więcey czasu, sposobności i pomocy do pilnowania nauki, i do celowania w niey; iak stan wolny i swobodny. Nie można zaprzeczyć tey ważney Zakonom korzyści, obok wielu innych przeszkód wynikaiących z nieograniczoney podległości, z namiętności



Przełożonych, i z celów głównego powołania, w które wzrost nauk cale nie wchodzi. Żeby jednak ten zarzut był do odparcia trudny; potrzebaby do tego, żeby albo każdy człowiek był równie zdatny do zawodu uczonego, albo żeby zakony były składem samych głów szczęśliwych i talentów, czego ani przyznać, ani utrzymywać nie można. Są ludzie tak nieszczęśliwi w swym składzie i organizacyi, iż nayuporczywsza praca, i naybardziey wytężona usilność, nic w nich nie przysporzy i nie wyrobi: dla tych, samo Przyrodzenie zamknęło na zawsze zawód literacki, do którego wpychać ich i przywiązywać na nic się nie przyda. Kiedy zapal do nauki zajmie się w głowie i organizacyi szczęśliwey, kiedy jest podniętą nie przymusu i nudów, nie próżności ani fałszywey skwapliwości, ale daru naturalnego i talentu, utrzymany swobodném i dobrowolném zamiłowaniem się w prawdzie i myśleniu; taki to dopiero zapal rodzi rozległe dla nauk

i społeczności pożytki: ale też taki zapał ledwo nie zawsze udzielał się ludziom wolnym i samym sobie zostawionym. Dzieje nauk przekonywają nas, że nadzwyczajni ludzie, którzy odkryli najgłębsze prawdy, i najwięcej usłużyli rozumowi ludzkiemu, chwale nauk i społeczności, nie byli to zakonnicy; ale ludzie wolni, którym zgiełk i zatrudnienia świeckiego życia nie przeszkodziły do tych wielkich wynalazków, myśli i dzieł, któremi zaszczytili społeczność. Owszem też dzieje nauk skazują nam, że Zakony najwięcej naukom oddane, były najczęściej składem pracowitej tylko erudycyi, ale rzadko siedliskiem znakomych talentów. Z tych wszystkich uwag pokazuje się, że stan Nauczycielski iako powołanie ważne, pracowite, wiele dobrych przymiotów i starannego ćwiczenia wymagające, byź powinien stanem w Narodzie odrębnym i osobnym, przyzwoicie opatrzonym, używającym potrzebnych mu praw, swobód i zachęceń, sa-

mo poświęcenie się naukom i ich szerzenie za cel mającym, a co nayistotniejsza, byź powinien wolny i otwarty samym kraiomcom iakieykolwiek klasy, rodu i powołania, iako czerpający całą zacność z nauki, sławy i talentów. Zgromadzenia zakonne poświęcające się instrukcyi publiczney, i do niey dobrze wedle przepisów usposobione, nie powinny byź wyłączone od tey posługi, i od wszystkich korzyści z zakonnością zgodnych: ale tak piękne zatrudnienie byź dla nich powinno placem sławy i obywatelskiey usługi, nie zaś placem przywłaszczeń, pretensyy i walki. Dla tego ten stan mieć powinien rząd ieden, te sama prawidła obowiązków, ieden i ten sam układ i porządek nauki wyciągniony z natury władz ludzkich, z porządku umiejętności, i potrzeb kraiu, a oparte na nieodmiennych początkach rozumu. Ten plan i systemat uczenia byź powinien pod strażą i opieką Władzy kraiovey, żeby się doskonalił, nie przebierał



i mienił: to jest, żeby był wystawiony na próbę długiego doświadczenia, głębokiej i wytrawionej uwagi, nie na przywidzenia i dziwactwa duchów powierzchownych, do *innovacyi* skwapliwych, zawsze niebezpiecznych, a w tym razie szkodliwych.

Nie dał się zgonić Kollątay podziałami niedorzecznemi szkół publicznych w krajach sąsiedzkich na wiejskie, miejskie, i szlacheckie; bo talentów szukać należy we wszystkich stanach ludzi: a instrukcyi publicznej dwa są główne zamiary, sposobić ludzi do wszelkich posług krajowych, i domowych zatrudnień; tudzież szczęśliwe umysły i talenta wydobywać, kształcić i wyrabiać na pożytek i chwałę Narodu. Podzieliwszy Szkoły na początkowe czyli parafialne, na powiatowe, prowincjonalne, i na Akademię; temi osadziwszy kraj, udzielając nauk naprzód wszystkim potrzebnych, a nie tamując nikomu postępu i dalszego ćwiczenia się w jakiegokolwiek, ale

owszem podając mu do tego pomocy; dogadza się przez to potrzebom i kraiu, i iakieykolwiek klasy mieszkańców. Historia nauk krajowych w XV i XVI wieku uczy nas; że kiedy była w Polsce jedność rządu szkolnego, i jeden plan nauk; Szlachta szukała chwały z dzieł waleczności w obronie kraiu, a wsi i miasta polskie iakoto *Kraków, Toruń, Gdańsk, Lwów, Poznań, Biecz, Samborz, Sanok, Pilzno, Krosno, Olkusz, Janiszki, Kurzelów, Szamotuły, Głogów, Dembno, Miechów, Łowicz* i inne, służyły naukom i oświeceniu, i wydały szereg najpiękniejszych dowcipów, i wsławionych rozległą nauką ludzi.

Takieto wiadomości, zdania i myśli wykladał Kollątay Kommissyi, kiedy podany przez siebie plan rządu szkolnego popierał, fundując całą pomyslność Instrukcyi publiczney na dwóch Szkołach Głównych czyli Uniwersytetach przezornie urządzonych, opatrzonych we wszystkie do nauk pomocy, i osadzonych ludźmi grun-

townie uczonemi. Choćby był Kollątay nie więcey nie zrobił; przez ten plan i w teoryi piękny, i w użyciu prosty i zba-wienny, nabył już prawa do sławy w dziejach nauk Polskich, i do wdzięczno-ści Narodowey. Ale nie na tém się skoń-czyły iego edukacyjne prace.

Stan i porządek nauk w Akademii Krakowskiej, Osoby ich dawaniem zajęte były trzeciém zatrudnieniem Wizyty Koł-łataia. Smutny był prawda obraz nauk filozoficznych, prawie całkiem w pery-patetyzmie pogrążonych; bo przy gorącej chęci nie było ich czém dźwignąć i opa-trzyć. Na kilka lat przed zniesieniem Ie-zuitów, pod rządem Kazimierza Stę-płowskiego Teologii Dokt. męża pełnego cnot i rzadkiej o sławę Akademii gorli-wości, za iego namową i przykładem złożyli się Starzy Akademicy na sumnę pieniężną, wysłali Jakuba Niegowieckiego Astronoma do Wiednia na skupienie nie-kórych instrumentów Astronomicznych i Fizycznych; tenże Stęplowski umie-



raiać zostawił 5000 zł. pol. na założenie ogrodu Botanicznego, które dochowane aż do reformy, obrócone były wedle myśli fundatora. Wnet Józef Putanowicz Professor Matematyki i Filozofii w Kollegium Jagiellońskim, człowiek z dowcipem i rozległą nauką, tłumaczący się czysto i wymownie w języku łacińskim, powróciwszy z Włoch, gdzie sławniejsze Akademiie zwiedził, przełożył Uniwersytetowi potrzebę odmiany w fakultecie Filozoficznym, i tę przywiódł do skutku. Zaprowadzono kurs Filozofii *Eklektyczney*, którey Putanowicz był pierwszym i wybornym Professoresem. Nauki Matematyczne podzielono na cztery klasy, i tyleż do niej Professorów wyznaczono. W pierwszej klassie umieszczono Arytmetykę i Geometrią Euklidesa z trygonometrią: w drugiej, nauki Mechaniki i Hidrauliki: w trzeciej Astronomiia i nauki optyczne z perspektywą: w czwartej Architekturę Cywilną i Militarną z Pirotechniką. Ważniejsze części Fizyki

były w tym układzie zawarte. Poźniej zaprowadzona była Algebra i dawana oddzielnie. Był Astronom Królewski fundacyi Strzałkowskiego, który powinien był młódź Akademicką w rachunkach astronomicznych ćwiczyć. Do rozmiarów praktycznych Geodezyi była oddzielna przydatkowa lekcyja w lecie raz na tydzień dawana. Dwa były kursa główne dwuletnie Filozofii, z których każdego roku ieden się kończył, drugi zaczynał: te zawierały Logikę, Metafizykę i Fizykę. Dawane były przez dwóch od Uniwersytetu wyznaczanych Kollegów. A że każdy Magister Artium i Filozofii Doktor był obowiązany publicznie uczyć, albo nie mając słuchaczów, chodzić na 4 lekcyje w jnnych Fakultetach; oprócz wyżey wyliczonych, były ieszcze bardzo liczne filozoficzne lekcyje zebrane z traktatów szczególnych Metafizyki, Logiki, Fizyki, Matematyki, Filozofii Moralney, Geografii, Historyi Cywilney, Historyi Naturalney, które sobie Doktorowie Filozofii wedle

upodobania wybierali na Sessyach Fakultetu co sześć miesięcy. Z każdej lekcyi trzeba było odprawić albo Popis, albo publiczną dysputę. Na te popisy, i na Examina do Stopniów, było przed każdą elekcyą Rektora miesiąc czasu wolnego od lekcyi, i ta przerwa uczenia nazywała się milczeniem Platoniczném (*Silentium Platonicum*). Prócz tych ćwiczeń i popisów, ustanowione były tygodniowe przez cały rok Dysputy w każdą Sobotę w przytomności Dziekana dla Magistrów Artium i Filozofii Dokt. od god. 8 z rana do 12, z czterech wydanych propozycy, toiest Metafizycznej, Matematycznej, Fizycznej i z Etyki. W Niedziele znowu były Dysputy dla Kandydatów 2<sup>go</sup> uwieńczenia i dla Bakałarzów od god. 2 do 8 po południu w przytomności *Podziekanięgo*. Dla tych ostatnich propozycye dawane były z Logiki, Fizyki, z Ekonomii i Polityki. Każdy bowiem zostawszy Filozofii Doktorem powinien był cztery takowe Dysputy odprawić do



wzięcia *Togi większey*: a każdy Baka-  
 łarz także cztery, żeby był do Examinu  
 na Doktoryą i do promocyi przypuszczo-  
 ny. Pierwsze Dysputy nazywały się *Akty*  
*większe*, drugie *Akty mnieysze*. Na ak-  
 tach większych propozycye z Fizyki i Ety-  
 ki dawane były przez pytania: na każdą  
 było wyznaczonych dwóch Bakałarzów  
 do roztrząsania propozycyi *Contradictor-*  
*ie*, czyli ieden *pro parte affirmativa*,  
 drugi *pro negativa*: to jest w porządnie  
 napisaney łacińskiej rozprawie wyłożyć  
 powinien był każdy przyczyny, które ie-  
 go strona ma za sobą. Potém dysputuiący  
 obrał tę stronę, która mu się zdawała  
 pewnieysza, i na zarzuty odpowiadał. To  
 co w Aktach większych robili Bakałarze,  
 w Aktach mnieyszych odbywali zapro-  
 szeni do tego Studenci, z Ekonomii i Po-  
 lityki. Dziekan wszystkie te propozycye  
 wybierał i naznaczał. Rozdawano na ka-  
 żdey Elekcyi Rektora książeczki druko-  
 wane takowych Aktów, gdzie przy propo-  
 zycyach byli wymienieni Prezydujący czyli

Dysputuiący, Kandydaci pytania roztrząsający, i czyniący zarzuty Professorowie (opponentes). Ci ostatni byli wyznaczeni ze wszystkich Doktorów Filozofii podzielonych na sześć klass przez Dziekana: na czele każdej klasy był Professor Królewski z Kollegium wielkiego. Podobnie Bakałarze i Kandydaci <sup>2<sup>dac</sup></sup> laureae dzielili się na 4 klasy. Każdy Akt miał wymienioną klasę zarzucających. Obowiązkiem było Dziekana w Aktach większych, a Poddziekaniego w Aktach mniejszych przez godzinę podane propozycje wyluszczyć, przytaczając te wszystkie wiadomości, które do ich dokładnego obięcia były potrzebne; i w obronie propozycji wspierać dysputuiącego. Oprócz tych ćwiczeń ciągłych w naukach, były ieszcze ćwiczenia z Wymowy Łacińskiej przez tak nazwane Mowy publiczne czyli Panegiryki, które Bakałarze przez siebie napisane na pamięć mówili w Kaplicy czyli Oratorium Gimnazjalnem w obliczu Studentów i Gości,

na wszystkie święta Panny Maryi, św. Katarzyny i S<sup>go</sup> Kazimierza. Kandydaci zaś 2<sup>dae</sup> laureae i Doktorowie Filozofii także na pamięć po różnych kościołach Krakowskich (\*). Wszystkie te ćwiczenia retoryczne były pod rozrządzeniem i dozorem Professora Wymowy, fundowane przez Biskupa Krakowskiego Tyli-

---

(\*) Jakoto 1<sup>o</sup> pro Domo lauretana u Kapucynów, 2<sup>do</sup> na św. Magdalenę de *Pazzis* u Karmelitów na Piasku, 3<sup>o</sup> na św. Bonawenturę u Franciszkanów, 4<sup>o</sup> na św. Katarzynę u Augustyanów, 5<sup>o</sup> na św. Jan de Matta u Trynitarzów, 6<sup>to</sup> na św. Tomasz z Akwinu u Dominikanów, 7<sup>mo</sup> na św. Jan Kauty w kościele Akademickim, i na czterech Kollegów św. Jana Kantego; toiest błogosławionych Stanisława Kazimierczyka u Kanoników Lateraueńskich Bożego Ciała 8<sup>vo</sup>, na Michała Gedroyca u św. Marka 9<sup>no</sup>, na Szymona z Lipnicy u Bernardynów na Stradomiu 10<sup>mo</sup>, na Izaiiasza *Bonnera* u Augustyanów 11<sup>mo</sup>, 12<sup>mo</sup> na znalezienie św. krzyża w kaplicy Bursy Jagellońskiej, 13<sup>o</sup> w Listopadzie na Ofiarowanie Panny Maryi w kaplicy Bursy Jerozolimskiej.



ckiego, który nosił tytuł: *Orator Tylicianus*; bo powinien był sięgi Cyncerona *de Oratore* tłumaczyć. On na wszystkie te mowy na 2 miesiące wprzód Osoby wyznaczał: każdą napisaną czytał i poprawiał, i s tych prób śledził talent wymowy w młodych Akademikach. Sam zaś z obowiązku corocznie miewał łacińską mowę w katedrze na pochwałę S. Stanisława Biskupa. Na aktach publicznych Licencyatury filozoficznej pod Prezydencją Podkanclerzego mówione były z deklamacją zawsze na pamięć Mowy in *Genere deliberativo* z materyy Moralnych i Politycznych przez iednego z promowujących się. W języku narodowym żadnych prawie nie było ćwiczeń obowiązkowych.

Każdy więc Bakałarz nim został Doktorem Filozofii miał obowiązek czterech lekcyi z powinności słuchać, z nich na końcu roku odprawić popis, napisać i powiedzieć na pamięć dwie mowy publiczne, odbydź cztery Akty mnieysze,

tyle razy robić zarzuty ile na iego klasę przypadło, wreszcie odbydź wielki examen do stopnia Magistra przez cztery Niedziele trwający pod Prezydencyą Podkancelrzego. Każdy Dr. Filozofii musiał uczyć, odprawić cztery Akty wielkie, i dwie mowy publiczne do wzięcia Togi większey. Po czém iuż tylko zatrudniał się samém uczeniem. Gdy wyprawiano na Kolonią uczących; Uniwersytet wybierał Rektora czyli rządcę, który powinien był sobie sam namówić i zaciągnąć Nauczycielów; bo to zostawiano każdego woli i ochocie.

Teologija miała sześciu Professorów ordynaryynych i tyleż kursów: 1.<sup>o</sup> Scholastyczny, 2.<sup>do</sup> Dogmatyczny, 3.<sup>tio</sup> Moralny, 4.<sup>to</sup> O sakramentach i obrządkach, 5.<sup>to</sup> Polemiczny, 6.<sup>to</sup> Historyą kościelną z Chronologią. Prócz ostatniego, dawali te kursa Professorowie na przemian tak, że dopiero po oduczeniu 5.<sup>ciu</sup> kursów mógł Teologii Professor przy wakuiącym placu ubiegać się o Doktorstwo Teologii i miejsce między Oycami Uniwersytetu. Pi-

śmo święte rozebrane na traktaty tłumaczone było przez Doktorów Teologii raz tylko na tydzień uczących.

W Prawie były cztery ordynaryyne Katedry 1.<sup>o</sup> Prawa Rzymskiego, 2.<sup>do</sup> Kraiowego, 3.<sup>tio</sup> Kanonicznego, 4.<sup>to</sup> Processu świeckiego i duchownego. Szczególne traktaty tłumaczyli Doktorowie prawa raz na tydzień.

Wszystkie tu opisane ustanowienia i porządki Kollatay osądził za niepotrzebne, i całe inny skład ciała, wybór i porządek nauk podał do uchwalenia Kommissyi. Utrzymawszy podział Uniwersytetu na Fakultety, ustanowiono w Filozoficznym dwie główne katedry Matematyki z przydatkową lekcją Astronomii, przytém katedry Fizyki, Historii Naturalney z Chemią, Literaturę Łacińską i Polską. W Medycynie Anatomią połączono z Fizyologią, Patologią z kliniką medyczną; Chirurgią z kliniką chirurgiczną i akuszerską; Farmacyją z materją medyczną. Teologii naznaczo-



no trzy katedry. Pisma S<sup>g</sup>o z językami orientalnemi; Historii kościelney; Teologii dogmatyczney z Moralną. Fakultet Jurydyczny miał prawo przyrodzone, ekonomiczne i polityczne: prawo rzymskie, prawo kraiowe cywilne, kryminalne, prawo duchowne, i process prawa kościelnego. Chciał Kollątay mieć ięzyk oyczysty wprowadzony do nauk, i katedry osadzone samemi kraiowcami. Wyśledziwszy Polaków za granicą na naukach bawiących, podał ich kommissyi do wezwania na place Uniwersytetu: innych z Warszawy ściągnął do Krakowa. A tak przez dwa lata ucząc się interesów Uniwersytetu, i te w wielkiej części zgłębiwszy; ułożył obszerny do Kommissyi edukacyney o Akademii Krakowskiej rapport, i projekt iey odnowienia. Tu wyluszczył i opisał plan rządu Szkolnego na Woiewództwa Koronne, radząc podobny do zaprowadzenia w Litwie pod dozorem Szkoły Główney Wileńskiej. Mądrość Założycielów Akademii

Krakowskiej gdziekolwiek była jego przewodniczką, trafiał na szczęśliwe, głębokie i pełne pożytków publicznych myśli. Kommissya przyjąwszy ten plan, poruczyła towarzystwu do xiążek elementarnych przy sobie ustanowionemu napisanie Xięgi Ustaw Szkolnych: potwierdziła urządzenia Kollątaia co do kassy i funduszów; przyznała nagrody wyznaczone dla osób usunionych: przyjęła nowy porządek Nauk, osoby do katedr podane wezwiała swoją powagą, uchwaliła dla nich pensye z funduszu edukacyjnego, i ten nowy Stan rzeczy publicznie do Akademii Krakowskiej wprowadzić zaleciła. Ziechał Kollątay z Warszawy do Krakowa roku 1780, i dnia 18<sup>o</sup> Października z wielką uroczystością odnowienie Nauk czyli *Reformę* Uniwersytetu zaprowadził.

Był to tylko położony pierwszy, że tak powiem, wrąb wielkiej budowy, która się miała wznosić za osadzeniem katedr rodakami, za granicą ieszcze ba-

wiacemi. Rzucono atoli pierwsze fundamenta szkoły lekarskiej: otworzono katedrę Anatomii, Chirurgii, i Sztuki babczenia, założono zaraz szpital kliniczny, i Siostry miłosierdzia z ubogim bardzo funduszem do jego posługi ściągawszy, opatrzone go przystoynym dochodem z intrat edukacyjnych. Seminarium Nauczycielów Szkolnych urządziwszy na spólnym stole i mieszkaniu, zaciągniono do niego część dawney młodzi Akademickiej, do której przyłączyła kommissya młodź Litewską przyslaną z Wilna pod dozorem osobnego Prefekta. Urząd trzechletni Rektora oddano Antoniemu Zołędziowskiemu Kanonikowi Krakowskiemu, iednemu z pierwszych Teologii Doktorów, wielkiem do dobra Akademii przywiązaniem, i dobroczynnością dla nauk dawno zaleconemu (\*). Niektóre domy Akademickie odmieniły przegna-

---

(\*) *Antoni Zołędziowski* urodził się roku 1711; umarł w Krakowie 24 Sierpnia r. 1783.



czenie, rugowano z nich wiele osób, na których miejsce wezwano inne do uczenia Teologii i Prawa.

Do wielu przezornych i pożytecznych urzędzeń, wmieszało się w tę reformę niemało omyłek i uchybień. Ruszono z Kollegiiów kilku poważnych Starców, na których zatrzymaniu do życia nicby nie były straciły nauki, a byłby może zyskał fundusz te zbiory oszczędności, które lubili zapisywać dla wzrostu nauk, a które przenieśli tam, gdzie znaleźli na swą starość schronienie. Teologija jest zawsze iedna: odmiana w niej osób była bez potrzeby i pożytku, napełniając smutkiem ludzi szanownych z pracy i wieku. Jeżeli polepszenie nauk wyciągało ofiar; wyższość talentu i zdatności, i nierównie większa dla kraiu korzyść, powinna była zrobić te ofiary znośnemi dla cierpiących, a okazać ie potrzebnemi dla oświecenia. A przecież pokazały się pomyłki w wyborze Professorów niektórych, a te pomyłki były razem zawodem dla uczą-

cych się, i obrazą sprawiedliwości. W administracyi Państw i w rządzie ludzi, ledwo co można ogólnego pomyśleć, coby nie ukrywało niebezpiecznych omyłek. Odmiany w zastarzałych instytucyach sprowadzają częstokroć nie przewidziane nieszczęścia; a nowym nie dają się zakrzewić i podnieść. Co innego iest rzeczy nowe budować, a co innego od wieków zbudowane przerabiać. W tym ostatnim przypadku, nie godzi się wywracać i niszczyć tylko to, co iest szkodliwe.

Możnaż pomyśleć co piękniejszego i zbawienniejszego iak dawne Akademii Krakowskiey, iuż dziś w niepamięci zarzebane ustanowienia? Kilkadziesiąt osób bez żadnego na nie nakładu ubiegało się zawsze do stanu Nauczycielskiego, trzymało się tey starodawney Szkoły dla stopniów Akademickich: wszyscy wprawiani z młodu na małym przestawać, utrzymywani w pracowitych obowiązkach, i w rozlicznych na widok publiczny wystawionych ćwiczeniach: z czego

rodził się nałog i przywyknienie do pracy, a z pomyślnych prób i doświadczeń zapal do nauki. Z tych iedni opuszczali Akademią po otrzymanych stopniach, rozchodzili się po różnych stanach i prowincyach, powiększając masę ludzi wyćwiczonych i światłych: drudzy polubiwszy naukę robili sobie z niey powołanie, trzymali się korpusu, szli drogą pracy, zasługi i sławy do skromnych nagród i korzyści. W łonie Akademii urządzone były stopnie coraz lepszego bytu, do których trzeba się było piąć i wynosić dłuższą i pomyślnieyszą pracą. Nigdy prawie nie gasła nadzieia lepszego losu i świetniejszego w korpusie znaczenia, a z nią potrzeba i pobudka doskonalenia się. Ludność lekoyi, liczba usposobionych dobrze Uczniów, dzieła i pisma uczone były miarą sławy i zasługi Professorów. Szczędzono pochwał, ale się starano każdemu ścisłą sprawiedliwość wymierzać. W roku 1776 młody Filozofii Doktor 20 lat mający otworzył le-



kcyą publiczną Algebry, mało co w Krakowie znaney: wystawił na końcu roku kilkudziesiąt młodych uczniów na popis publiczny. Starzy Oycowie Akademii zbiegli się na ten widok: rozrzewnieni pożytkami uczniów, uściskali Nauczyciela, obdarzyli go podarkami z książek i małych sprzączek. Fakultet Filozoficzny wyznaczył mu *Margaritales* równe z Professorami Królewskimi. To podniosło w Nauczycielu zapal do nauki i powołania skuteczney i potężney, iak wysypane nie w czasie i nietrafnie tysiące. Cnota ma także swoje zbawienne omamienia, działające na czucie i imagina-cyą, które należy utrzymywać i pielegnować. Życie skromne i w samey po-grążone nauce, obyczaje proste, bogoboyne i czyste, starożytna powaga korpusu, świetność obrzędów Akademi-ckich, sława tey pierwszey Narodu Szko-ły dawniey nabyta, choć ciągle krzywdzo-na obmowami zazdrosnego Zakonu, były-to czary ciągnące do niey młódź ze wszy-

stkich stanów i prowincyy, i iak talizmany ożywiające wszystkie wysiłki siłcey się przy ubóstwie pracy, ale razem pokazujące skłonność Narodu do nauki.

Trzeba było w reformie te święte i zbawienne ustanowienia podnieść i zachować: odświeżyć je lepszym wyborem i rozkładem nauk, te opatrzyć we wszystkie pomocy; trzeba było urządzić przeźornie w kaźdey nauce stopnie losu i nagrody; podnieść znaczenie stopniów i tytułów Akademickich; okazać im nagrody w korzystney służbie po tylu szkołach Woiewódzkich; a możeby była Akademia Krakowska z mnieyszym zabiegiem i nakładem stała się wzorem Instytutu edukacyynego urządzonego szczęśliwie dla nauk i kraiu. Cale się przeciwney chwyciono w reformie drogi. Zaniechano obzadków Akademickich wziętych za pedantyzm, zamknięto dawne promocyje, ograniczając liczbę Akademików do tey, którą składali Kandydaci płatni nowego założenia: rozpuszczono ludzi starych i po-

ważnych ośmieliwszy młodych na lekceważenie zasługi i dawnego znaczenia: porównano wszystkich uczących pensye, iak gdyby trudności i zachody w naukach, talenta, zdatność i usilność w ludziach były te same, i żadnego na dal zachęcenia nie wyciągały. W jednym prawie roku, zartato te wrażenia, które się wiekami wyrabiała i udzielały ludziom; a które się już więcey nie dały odnowić i wskrzesić.

Nie było to iednak grzechem samego Kollataia, ale skutkiem zawrotu i obłąkania powszechney w owym czasie opinii. W narodzie wolnym nadymano się tytułami Cześników, Skarbników i innych słuźalców dworskich; a lekceważono tytuły będące uwieńczeniem nauki. Kochano się w zastarzałych wadach rządu kraiowego, a ubiegano się wszędzie za nowością, wyszydzaiąc starożytne obrzędy, zwyczaje i ustanowienia. Przeszła moda aż do przybytku dawnego nauk, a z nią żądza lepszego bytu, roztargnie-



nie w obowiązkach, i oziębłość do swego powołania.

Brak doświadczenia, rady natrętne ludzi iednych z podobnemi instytucyami nicobeznanych, drugich wszystko wywra-cać lubiących, kierowanych albo nienawiścią, albo interessem osobistym wyprowadziły Kollataia z tego toru nieskazitelności, iakim iść powinien człowiek samo dobro publiczne na widoku mający. Te ieszcze obce rady i poduszczenia nie dały się rozwinąć iego rozumowi bogatemu w szczęśliwe myśli i sposoby do porządnego załatwienia nawet duzo zawikłanych przypadków, i do wyciągnięcia zbawienney dla swego wieku nauki, z uchwał i zwyczajów Starożytności kraiovey. Widział on mądrość w prawach pierwszych Akademii Fundatorów; ale nie przyszło mu iey obiać i rozważyć w szczególnych instytucyach, które były dziełem tych praw wiekami wyrabianém.

Nie postrzegli tych omyłek nieprzyjaciele Kollataia: ale nie zapomnieli wy-

graney w Rzymie o Kanonią sprawy. Tłafa zemsta w sercach niektórych Prałatów Krakowskich, którą ieszcze bardziej rozniecil Kollatay wniesionym na Kapitule, śmiało popieranym i utrzymanym projektem o urządzeniu Administracyi *Fabiianic*, Dóbr rozległych w Sieradzkim. Na tym projekcie zyskało Zgromadzenie, ale stracili Administratorowie. Urosła liczba nieprzyjaciół skojarzonych przez zemstę i zazdrość; którzy niemogąc wybaczyć wzrastaiący Kollataia sławie i zasłudze, spiknęli się na iego prześladowanie i zgubę. Uknowany do tego plan zagroził spokojności publiczney; i ledwo się nie skończył podobnie, iak plan duchów piekielnych w Miltonie, których przygniotły własne ich rzucone na niebo pociski. Urząd Kollataia wymagał przez przystoynóść wystawnieyszego życia. Kommissya Edukacyyna uznawszy go za podięte prace *pierwszym Emerytem* Akademii; nie wyznaczyła żadney do Urzędu Wizytatorskiego płacy. W wy-

datkach przewyższających dochody posiadali Kollataja Bracia przez związki małżeńskie majątni. Żeby pomódz swym potrzebom ekonomicznym, postarał się Kollatay o trzechletnią dzierżawę wsi *Bieńczyce* zwaney, należącey do Probostwa św. Floryana, o milę tylko od Krakowa odlegley. W roku 1781 przed kończącym się na S. Jan kontraktem, Antoni Chrzanowski wysłużony Teologii Dr. i Proboszcz S<sup>o</sup> Floryana, kilka miesiącami wprzód obiecał Kollataiowi przedłużyć na dalsze lata dzierżawę; ale namówiony od Prałatów Krakowskich wydał potajemnie kontrakt iednemu prawnikowi, który zjechawszy do Bieńczyce na obięcie posiadłości, napadł na ludzi niewiedzącego o niczem w Krakowie Kollataia, i dał zaczepkę do popełnionego boiu i gwałtu. Zrobiła się z jedney strony sprawa kryminalna w Grodzie o pokaleczenie ludzi; z drugiey Chrzanowski prowadzony przez Prałatów, zaniósł do Aktów Duchownych żalobę, i Kollataia



do Sądów Biskupich zapozwał. Trzeba było zawziętości tak pomyślnie zagaione roboty wesprzeć silną powagą. Xzę Biskup Krakowski Kaletan Soltyk od roku 1773 pogrążony w melancholii, zamknął się w swoim pałacu, pędząc w nim dziewiąty rok samotnego życia. Wyciągnęli go z tej odludności na świat swą namową Prałaci, do sądenia Sprawy Kollataia. Charakter Biskupa gwałtowny, rozdrażniony występkami obwinionego zmyślonemi przez podżegaczów, wszystko dobre zawziętości rokował.

Otworzył Biskup publiczny Sąd: zbiegło się miasto na widok tak niespodziewany i nadzwyczajny. Kollatay bawiąc w Warszawie, przez swego obrońcę w Sądzie złożył rezolucyą Kommissyi uznaiącą go za pierwszego Emeryta, przytoczył Prawa Akademii, i Sąd Biskupi dla siebie iako Akademika dowodził niewłaściwy. Tknięty takową obroną Biskup napisał list do Akademii iako Kanclerz z zapytaniem: iakiem prawem X. Kollatay

nazywa się *Emerytem*, i czy Akademia jego wyłamywanie się od Sądów Biskupich uznać za słuszne? Zebrana nadzwyczajnie Rada Uniwersytetu odpisała Biskupowi: że rozwiązanie wątpliwości zachodzącej w zbiegu praw Biskupich, Akademickich i Kommissyi, należy do Rady Nieustającej: a przez wysłaną sztafetę o wszystkiem Kommissyi doniosła. Obrzcił się Biskup odpowiedzią Akademii, wycofał swój list, zaczął Professorów Duchownych odjęciem beneficyów obcych uciskać; ale odebrawszy list od Kommissyi zapowiadającej mu zesłanie swego członka Ignacego Potockiego do porozumienia się i ułożenia w sporze praw, zaspokoił się co do Akademii; ciągnął iednak Sąd na Kollataia. Rezolucya Kommissyi o Emeryturze mogła pociągnąć niebezpieczne dla niej z Biskupem targi; i dla tegoć to zasłaniając Akademią, nie na obronę Kollataia w swym liście nie wyrzekła. Kollatay zelżony potwarzami, opuszczony od wszystkich, odsą-

dzonym został przez dekret Biskupi od Kanonii, wyzutym ze wszystkich beneficyów i majątków duchownych, a nawet skazanym na więzienie, gdyby się był w Dyecezyi pokazał. Z drugiey strony Biskup Krakowski wyciągniony nagle z ośmioletniey spokojności, rozkołysany w gwałtownych poruszeniach prowadził życie okazałe i rozrzutne: iego sprawy, obchodzenie się pełne pogardy z Prałatami i Kanonikami, przywiodły Kapitułę do napisania mu listu z wyrzutami i radą, aby się leczył iako chory. Tu Kapituła swym listem dopełniła miary uraz i roziańczenia w swoim Pasterzu, który w rozpalonym gniewie ogłosił przez drukowane pisma co tylko szańbić i znieważyc mogło przed publicznością członki Kapituły; wyrzucal im ku sobie niewdzięczność, przedsięwziął Kollataia iako niewinnie skrzywdzonego przywrócić do honoru i wszystkich posiadłości, a wymierzone dla niego kary przenieść na iego nieprzyjaciół. Nie było dla Kapituły ratunku, tylko w rządzie kra-



iowym. Rada Nieustająca uznawszy Biskupa za obłąkanego na umyśle, kazała go zamknąć, i wywieźć do Kielc. Sąd Surrogata z nalegania Kapituły przywozdił do exekucyi wyrok Biskupi na Kollataia: ale ten gdy wszedł z appellacyą do Sądów Metropolitalnych; Xżę Prymas Antoni Ostrowski Dekret Biskupa zniszczył, Kollataia za niewinnego uznał, i do wszystkiego przywrócił, sądowi duchownemu i kapitule milczenie i posłuszeństwo nakazał. Tym czasem pozachodziły publiczne skargi Szlachty Krakowskiej, wrzawy i hałasy na Seymikach, głosy na Seymie 1782 wołaiące o sąd i karę na Kapitułę za uwięzienie Senatora; co przecie wszystko za staraniem Króla skończyło się na lekkim ukaraniu Kpituły.

Wybrnął Kollatay szczęśliwie z tey burzy i nawałności: ale skolatany utrapieniem potrzebował spoczynku i odetchnienia, którego mu nagle potrzeby Akademii użyć nie dały. Już przywołani z za-

granicznych Akademii niektórzy Profesorowie Polacy przybyli do Krakowa, i rozpoczynawszy swe uczenie, rozpatrywali się w interessach Zgromadzenia. Wydany od Kommissyi edukacyney w roku 1781 na doświadczenie Statut Szkolny, skazował wielkie i ważne dla Akademii obowiązki, do których przygotowano niektóre rzeczy, ale nic nie dokończono. Na zwaliskach zburzoney dawney przez reformę budowy, ledwo się dały postrzegać pierwsze pociągnięte rysy nowego zakładu i porządku. Do dokończenia zaczętych robót Kollatay stał się potrzebny, i przez wiadomości o dawnym Akademii stanie które zebrał, i przez znane mu zamiary i widoki na przyszłość, które w rozpoczętych zachodziły urządzeniach. Prócz tego należało do honoru Zgromadzenia przemówić za Urzędnikiem tak srogo prześladowanym, i oddaną pracom jego sprawiedliwością potępić haniebny Chrzanowskiego postępek. Dla tego przy końcu Kwietnia roku 1782 napisa-

ny był list od Akademii przez wszystkich Professorów podpisany do Kommissyi Edukacyyney, prosząc o zesłanie Kollątaia na dokończenie zaczętey Wizyty. Kommissya po odebranych liście, kazała roboty Kollątaia roztrząsnąć i rozważyć, uprosiwszy do tey pracy Ignacego Potockiego Męża i w gronie swoim i w kraiu, z rozumu i sprawiedliwości powszechnie szanowanego. Złożył Kollątay wyznaczonemu Kommissarzowi wszystkie pisma, projekta i raporta we trzech grubych Tomach in folio zebrane, i same interessa Akademii Krakowskiey w sobie zawieraiące. Przebiegłszy te wszystkie papiery, obiawszy i rozważywszy cały ciąg i ogrom roboty, zdał Ignacy Potocki sprawę Kommissyi o pracach Kollątaia, potrzebę wysłania go do Krakowa na żądanie Akademii uznał, i Kommissyi przedłożył. Wypadła uchwała Kommissyi naczynająca Wizytatorem Kollątaia (\*): ale

---

(\*) Dnia 27 Maia roku 1782 n. s. *Prot. Ekon. Kommissyi Eduk.*



mu przydano Radę z ośmiu Professorów Akademii złożoną (\*), z którą we wszystkich robotach i przygodach powinien był naradzać się i stanowić. Ziechał Kołatay przy końcu Czerwca 1782 do Krakowa, i z przydaną sobie Radą urządziwszy dzierżawę Dóbr, zajął się trzema głównemi robotami: to jest 1<sup>ą</sup> wyszukiwaniem funduszu, i obrachowaniem stałego wydatku rocznego na Akademię; 2<sup>gą</sup> ułożeniem Katedr lekcy w Krakowie, i porządku Szkół na Prowincyach; 3<sup>cią</sup> roztrząśnieniem Statutu Kommissyi na Stan Nauczycielski.

Kazimierz Pałaszowski Teologii Doktor

---

(\*) Do tey wchodzili X. Karol Marxen Professor wysłużony Prawa, Józef Bogucicki Historji Kościelney, Jan Sniadecki Matem. wyż. i Astronomii, Jan Jaśkiewicz Historji Naturalney i Chemii, Antoni Popławski Prawa Natury, Krzysztof Idatte Pisma św. i języka Greckiego, Wincenty Szaster Anatomii, i Felix Radwański Matem. początkowey Professorowie.

wystawił własnym nakładem z fundamentów mury na Konwikt dla maiętney Szlachty na wzór Konwiktów Iezuickich i Piiarskich; umierając zostawił sumę sześćdziesiąt tysięcy złotych polskich na dokończenie, urządzenie i utrzymanie tego budynku. Exekutorowie testamentu straciwszy pieniądze, zostawili niedokończone mury, które przeszło 20 lat stały w opuszczeniu. Maiątek Exekutorów Pałaszowskiego przeszedł po ich śmierci pod zawiadywanie Chrzanowskiego Proboszcza S<sup>go</sup> Floryana jako znowu ich testamentu exekutora, którego trzeba było do odpowiedzi pociągnąć. Kollątay w sprawie funduszu publicznego wsparty na zaleceniu wyraźnem Kommissyi Edukacyney, mógł był wiele Chrzanowskiemu dokuczyć; ile że Exekutorowie dopuścili się sami złoto zmienić na monetę, którey upadła wartość; lecz nie będąc mściwym przez charakter, Kollątay z nayłagodniejszą postawą wysłuchał tłumaczącego się Starca, sam za nim do Prezesa Kommiss-

syi pisał, i prosił Radę, aby więcéy tą sprawą Chrzanowskiego nie trapić. Przeznaczono i zaraz przerabiać zaczęto opuszczone tego Konwiktu mury na Kollegium Nauk Matematycznych i Fizycznych, wyporządziwszy tam nasamprzód Salę Laboratorium dla Chemii. W tym samym czasie zaprzątniono się zakładaniem ogrodu Botanicznego, osadzeniem Professorami katedr Medycznych, sprowadzeniem z za granicy książek, machin, i narzędzi do Chemii, Fizyki, Matematyki i Astronomii; zgromadzano zbiory na porządnny Mineralogiczny Gabinet, zrobiono projekt wielkiego i wygodnego Szpitala dla Kliniki Medycznej i Chirurgicznej, i wszystkie środki do wykonania tego zakładu obmyślono, niesprawiedliwości wyrządzone przy reformie niektórym osobom poprawiono, zaprowadzono publiczne w Akademii posiedzenia do czytania rozpraw uczonych w języku narodowym dla obeznania Powszechności z pracami Uniwersytetu: dźwigniono, u-



rzędzono, i opatrzone bardzo porządną drukarnią: słowem, co tylko do pilnie rozważonych potrzeb nauk, do pomyslnego ich opowiadania i szerzenia w kraiu, do osadzenia reszty katedr, do pomocy i losu uczących należy; to wszystko było zgłębione, ułożone, w części zaraz zaprowadzone, w części zaś przygotowano drogi i środki do wykonania reszty stopniami. Zawiązała się pilna i ciągła korespondencya z Kommissyą Edukacyzną i iey Prezesem Xciem Michałem Poniatowskim Biskupem pod ów czas Płockim, a późnief Prymasem, który rozpatrzywszy się w pracach Wizytatora i iego Rady, w wystawionym sobie układzie Akademii, w jey celach i zamiarach, zapalił się żądzą prawdziwie obywatelską wspierania tak pożytecznych przedsięwzięć, i do skutecznych pomocy całą Kommissyą pociągnął. Z drugief strony uczuła Akademia wielką potrzebę przywiązać Kollataia do pomyslności tak szczęśliwie zagaionych robót, zapewnić dla

swego pożytku ufność w nim Kommissyi, a przez nią silne do wyszukania i zebrania funduszu pomocy. Trzeba było interest Nauk i Zgromadzenia zamienić w obowiązek, i w interest osobistey Kołłątaia korzyści i chwały; dla tego przy końcu roku 1782 wybrała go jako pierwszego Emeryta swoim na trzy lata Rektorem, aby wyrabiał i przyspieszał skutki porządnie zrobionych i wyrachowanych układów. Potwierdziła Kommissya ten wybor: Kołłątay ujęty powszechném zgromadzenia zaufaniem, silniey się ieszcze zajął iego i nauk pomyślnością. Jako Urzędnik Kommissyi, i razem Naczelnik Akademii podwoił swe usiłowania do postawienia iey w tym stopniu znaczenia i wziętości; na iaką zasługiwać powinno pierwsze uczące, i kierujące Instrukcyą publiczną Ciało. W czasie prześladowania i usunięcia od spraw Akademii Kołłątaia, ustanowiona prokuratorya ieneralna źle dozierana, i nieszczęśliwie dobrana w pomocnikach, popełniła zna-

czne wykroczenia w administracyi kassy. Nieład ten sprowadził zadłużenie się, uchybienie w opłatach, i zamieszanie w rachunkach. Wszystko to pracą i staraniem Akademii zostało poprawione: zmieniono osoby, prościeyszy i oszczędnieyszy rząd kassy uchwalono. Maiątek przez Akademią posiadany w Rzymie pod nazwiskiem *Loca montium* sprzedano, i kapitał przeniesiony do kraiu umieszczono na dobrach ziemskich. Do dochodów własnych Akademii wyrobiwszy od Kommissyi przydatek sto pięćdziesiąt tysięcy corocznie z intrat poiezuickich; z pozostałości od wydatków zwyczajnych ustanowiono fundusz zakładowy na budowanie domów i sal do lekcyi, na ogród botaniczny, na xiązki, gabinety i potrzebne dla nauk zbiory, i usilnym przemysłem starano się ten fundusz pomnażać. Jakoż w krótkim dosyć czasie stanęły piękne Domy i Sale, ogród Botaniczny, zbogaciły się gabinety; do czego wiele pomógł Xzę Michał Poniatowski Prymas



przez zakupioną bibliotekę dla Akademii po Grabowskim Biskupie Warmińskim, i przez sumnę 60 tysięcy zł. pol. darowaną Akademii z dochodów mu wyznaczonych za administracyą Biskupstwa Krakowskiego.

W roku 1784 po postąpieniu na Biskupstwo Kiiowskie X. Kaspra Cieciszewskiego zawakowało po nim Opactwo czyli Probostwo Miechowskie. Kollątay znaydujący się podówczas w Warszawie przypomniał Królowi i Xciu Prymasowi konstytucyą roku 1768 ieszcze niewykonaną, a przeznaczającą jedno z Opactw na dochody Akademii Krakowskiej. Za iego prośbą i usilném naleganiem wyszedł przywiley dla Akademii na to Probostwo podpisany od Króla 26 Sierpnia 1784. Akademia wyliczyła zaraz zebraoną ze składki Professorów sumnę zł. 25,000 X. Cieciszewskiemu w nagrodę podanych pretensyy; przyięła opłacenie pensyi dożywotniey zł. pol. 9,000 na rok Kardynałowi *Antici* w Rzymie; i pro-

siła o przysłanie Przywileju. Wszelako przywilej i dobra (\*) przez rok cały zatrzymawszy, rozdano je w Warszawie sposobem Poiezuickich na wieczny i niski czynsz pieniężny, drogą niby licytacyi, o której nikt nie wiedział; i bez żadnego przyłożenia się Akademii. Kollatay ostrzegł ją listem przez sztafetę przysłanym z Warszawy o tym niespodzianym i pilnie przed sobą ukrywanym postępku. Zebrana Rada Akademii uczyniła w swych Aktach oświadczenie, i przesłała je do Xcia Prymasa i Kommissyi z tém przełożeniem: że fundusze publiczne wiecznie trwać mające, nadane przez Rzeczpospolitą w ziemi, zamieniać się nie powinny na summy pieniężne bez ubezpieczenia tego warunku; aby w miarę rosnącej wartości produktów ziemskich, rosły i o-

---

(\*) Dobra Probostwa Miechowskiego są: *Gortowice, Jelcza i Wrocierzysz, Krzesławice, Michałowice, Skaryszów i Sławno, Klucz Szczepanowski.*

płaty: inaczej jest to wystawić najlepiej  
 dziś opatrzone zgromadzenie na ubóstwo  
 i niedostatek w przyszłości; bo wartość  
 pieniędzy zmniejsza się w miarę rosną-  
 cey ceny rzeczy do życia potrzebnych,  
 i w miarę powiększającego się bogactwa  
 i pomysłności krajowey: że Akademia  
 Krakowska nie jest zgromadzeniem znie-  
 sioném iak Iezuici, i żadne prawa kra-  
 iowe nie kazały rozrządzać iey majątkiem  
 na szkodę nauk i funduszu. Te uwagi  
 poparła Akademia smutném na sobie sa-  
 mey doświadczeniem, wytykając iak  
 wszystkie iey pierwiastkowe niegdyś  
 dostateczne, ale na opłatach pieniężnych  
 oparte fundusze, albo zupełnie zaginęły,  
 albo niezmiernie zdrobniały; że to tylko  
 ratowało Akademią od zupełnego zni-  
 szczenia i upadku, co się przy niey zo-  
 stało w majątkach ziemskich. Te prze-  
 łożenia uderzyły Kommissyą, wstrzyma-  
 ły ją od szafunku pozostałej ieszcze ma-  
 iętności Klucza Szczepanowskiego, ale nie  
 naprawiły iuż wyrządzoney krzywdy i



niesprawiedliwości. Posądzano Kollątaia iakoby on pierwszy do tego dał powód staraiąc się o administracyą dożywotnią Probostwa Miechowskiego. Choćby nawet ten zarzut był prawdziwy, nie miałże do tey nagrody większego prawa Kollątay, który żadney nie brał pensyi z funduszu edukacyynego za kilkoletnie, pracowite, i kosztowne sprawowanie Wizytatorskiego urzędu, iak officjaliści Kommissyi płatni za swoje obowiązki? a ieżeli należała im się nagroda, to zapewne nie z funduszu Akademii tylą potrzebami obarczoney, dla której nic nie zrobili. Nadto umnieyszenie dochodu z administracyi dożywotniey Kollątaia byłoby doczesne, ani isdź może w porównanie ze zgorzeniem i rosnącemi coraz bardziej stratami, które ciągnie za sobą to zmarnowanie ziemi funduszowey. Zmnieyszone blisko do połowy dochody Probostwa Miechowskiego poszły na fundusz zakładowy (\*).

---

(\*) To pokrzywdzenie Akademii Krakowskiej i

Opatrywanie i urządzenie dochodów nie przeszkodziło Kollataiowi do zaięcia się porządkiem Szkół kraiyowych. Wy-

---

złościwie podsuniona iak na zniewagę cnoty Stanisława Małachowskiego Konstytycyja roku 1789, pozwalająca opłacać i składać summy za dobra Poiezuickie, żeby zniszczyć w przyszłości ślad nawet ziemi funduszowey, i zburzyć ieden chwalebny czyn Seymu 1775: te mówię i tym podobne przykłady są bolesnym dowodem, iak chciwość czatuiąca na zdobycz majątków funduszowych gnębiła w Ziemianach polskich ducha publicznego, znieważała kray sromotnemi wynalazkami *kaduków*, *dekretów redukcyynych* i praw podstępnych na pożarcie drogich pamiątek staropolskiej dobroczynności, i na odstręczenie dusz cnotliwych od szlachetnych darów dla dobra kraiu, i dla ulgi skarbowi narodowemu. Rząd niebacznym nieraz dał się oszukać ową maxymą: że *fundusze publiczne są własnością narodu*: zdanie fałszywe! wszystkim początkom sprawiedliwości i porządku towarzyskiego przeciwnie, a razem źródło tylu nieszczęść i niesprawiedliwości! Fundusze są własnością obowiązków, dla których są nadane. Naród u-

słani z grona Akademii Wizytatorowie poznali i wystawili w raportach stan i potrzeby Instrukcyi publiczney na Prowincyach. Naradzano się ciągle o iéy dobru na Sessyach, iako o walném zatrudnieniu Rektora i Sekretarza z Wizytatorami. Usposobienie zdatnych i przykładnych Nauczycielów będąc rzeczą naypierwszą; Seminaryum Kandydatów przerobiono na pożytecznieyszy i oszczędnieyszy zakład, urządzono dla nich publiczne z nauk popisy i ćwiczenia. Młóź zakonu Bazyliańskiego ściągniono na nauki do Krakowa, wyznaczywszy im osobny dom na mieszkanie, i kościół do ich obrządku; zobowiązano ią do wszystkich

---

twierdząc i zachowując obowiązki, iest tylko Stróżem i Opiekunem funduszu. Jestże rzecz godziwa, aby Opiekun przywłaszczał sobie powierzony swey straży majątek? Zniósłszy obowiązki, zniszczywszy zgromadzenie niemi zaięte, fundusz publiczny, iako do nikogo iuż nienależący, staie się dopiero własnością narodową.



powinności Kandydatom Akademickim przepisanych. Z tey młodzi wyszło wielu zdatnych i przykładnych Nauczycielów, którzy w iednym duchu pracując ze Szkołami Akademickimi, Instrukcyą publiczną na Wołyniu, Podolu i Ukrainie znacznie podnieśli, i całemu Zgromadzeniu z tak ważney krajowey usługi wiele ziednali zalety i chwały. Zaćmili w krótcie Bazyliianie sławę innych Zakonów, które ich w przesyłaniu do Krakowa młodzi nie starały się naśladować. Zaprowadzenie i utrzymanie iednostaynego porządku w Szkołach wyciągało, aby Statut dla Stanu Nauczycielskiego w roku 1781 na doświadczenie podany, był pilnie rozważony, poprawiony, i ogłoszony za prawidło stałe do zachowania. Ta robota zabrała kilka miesięcy czasu, i uportczywey pracy Kollątaiowi z Akademią. Skończone i wypracowane dzieło za rozkazem Kommissyi powiózł do iey rozwagi Kollątay na początku roku 1783.

Jego coroczne przebywanie w Warszawie, narażało go na znaczne wydatki, ale było dla Akademii niezmiernie potrzebne; bo wiele ważnych i ułożonych w Krakowie projektów czekało na silną pomoc i wsparcie Władz Kraiowych. W liczbie tych było urządzenie Szkoły Lekarskiej i Chirurgicznej, obmyślenie potrzebnego wspomżenia, i rozszerzenie iey pożytków na usługę ludzkości po całym kraiu. Dla czego zrobiony był projekt klasztor Karmelitów Bosych na *Wesoły* przedmieściu Krakowskiem, z całym zabudowaniem i ogrodem nabydź, przenieść tam z Kollegium S. Barbary Szkołę Klinikzną z swém opatrzeniem i funduszem, założyć Szpital ogólny na chorych i podrzutki, uposażyć go z dóbr duchowieństwa Gallicyańskiego w Polsce pozostałych, i będących w zawiadywaniu Xcia Prymasa. Przezorne i troskliwe Kollataia starania, zręczne i umiejętnie rzeczy wystawienie ziednały zupełną tey robocie pomyslnosc. Przyjął

z wielką skwapliwością Xzę Prymas te wszystkie myśli, klasztor od Karmelitów za umowioną cenę nabył, dobra projektowane przyłączył: tak dalece, że nayspożyteczniejszy w Krakowie zakład Szpitala S<sup>go</sup> Łazarza na Wesoły, winien swój początek, urządzenie, i uposażenie kilkadziesiąt tysięcy złotych dochodu rocznego wynoszące, usilnym pracom, staraniom i zabiegom Kollątaia, i Professorom Akademii, a mianowicie Jędrzeiowi Badurskiemu, i Janowi Jaśkiewiczowi: skuteczne zaś wsparcie i opatrzenie Xciu Michałowi Poniatowskiemu Prymasowi. Do rozciągnięcia pożytków na cały kray z założoney w Krakowie Szkoły Lekarskiej i Chirurgicznej zawarł Kollątay dnia 11 Kwietnia roku 1785 umowę z Radą Nieustaiącą; przez którą pociągniono wszystkie miasta Koronne do przysyłania i utrzymywania w Krakowie sto pięćdziesiąt młodzi na uczenie się Medycyny i Chirurgii. Za summę dwieście czterdzieści złotych polskich rocznie na osobę, o-



bowiązała się Akademia opatrywać każdemu Uczniowi mieszkanie, opał, stół, światło, dozór, naukę i odzienie. Jakoż tak ważny Instytut udał się bardzo szczęśliwie, i dotrwał do ostatniego upadku i rozbioru kraiu. Wyszła z niego wielka liczba dobrze usposobionych Medyków i Chirurgów: z nich niektórzy w powszechney klęsce i rozsypce Polaków po Europie, dali się poznać z zaletą w krajach zagranicznych.

Zwiedzenie Mineralogiczne Woiew. Krakowskiego i Sandomirskiego, odkrycie przez Jana Jaśkiewicza Historyi Naturalney i Chemii Prof., obfitych kopalni węgla kamiennych tak dziś potrzebnych miastu i jego okolicom, po wyniszczeniu lasów podgórskich: zebranie porządnego Gabinetu Mineralogicznego z produktów krajowych przez tegoż powszechnie ze słodczy charakteru i z talentów szanowanego Professora: osadzenie większey liczby szkół zdatnymi Nauczycielami: natchnienie iednego kierunku młodym umysłom

przez iednostayność Instrukcyi, niezmiernie dla mieszkańców wygodney, kiedy rodzice przeniesieni z iedney prowincyi do drugiey, znajdowali tę samę dla dzieci naukę; szczęśliwe użycie ięzyka Narodowego do wszystkich Nauk oświecenienu powszechnemu tak potrzebne, ogłoszenie pierwszy raz w nim dzieł, i umiejętności głębokich, są to w kilku latach zrobione dla kraiu usługi Akademii Krakowskiej! którym pierwszy ruch i popęd nadał Kollątay, przez umiejętne wynalezienie ludzi, przez zachęcenie ich do pracy i trudów, przez korzystanie z jch myśli, rady i wiadomości: co iest szacownym i rzadkim Urzędnika publicznego przymiotem. Pokazał się zaraz naypiękniejszy tych wszystkich usiłowań owoc, kiedy się zaiął i coraz bardziej szerzył powszechny do nauk w młodzi Polskiej zapal; utrzymywany zachęcaniem i opieką wielkiego Nauk Miłośnika *Stanisława Augusta*, który medale złote i srebrne corocznie do wszystkich Szkół Ko-

ronnych i Litewskich dla celujących uczniów posyłał; sam bywał na popisach, i pytania młodzi zadawał; odbierał corocznie na Tronie sprawę publiczną od Kommissyi Edukacyney o postępkach Nauk i Instrukcyi kraiovey.

Archivum Akademii Krakowskiej (które potem porządnie ułożył i opisał Józef Januszewicz Professor Prawa kraiowego) dawniey po różnych ręku i miejscach rozrzucone, zgromadził w iedno miejsce Kollątay: a oddzieliwszy przywileie, prawa, i nadania Uniwersytetu, zaczął ie porządkiem chronologicznym drukować. W przemowie do tego dzieła zamyślał opisać Historyą Nauk w Polsce i Akademii Krakowskiej, od iey założenia przez Kazimierza Wielkiego aż do czasów naszych. Ktokolwiek zna gruntownie dzieie Polskie, nie może zaprzeczyć tego osobliwszego *Fenomenu*; że nauki tak kwitnące w Polsce za Jagellów, zaczęły się psuć i upadać w kilkadziesiąt lat po wprowadzeniu Jezuitów; i



znowu po zniesieniu tego zakonu dźwigać się i podnosić. Lubo to doświadczenie czterech wieków dowodzi; że Zgromadzenie zakonne samemu sobie zostawione, nie jest zdolne przez się ani utrzymać wzrostu nauk, ani oświecenia powszechnego zaszcześcić; wszelako są to ciekawe do zgłębienia przyczyny, dla czego Zakon Jezuicki przez ogromną fortunę, którą go zbogaciła pobożność Królów i Fundatorów, przez troskliwe zaciąganie pilnie brakowanej i celującej do swych Nowicyatów krajowej młodzi, przez wpływ potężny, który sobie zapewnili u Dworu i u pierwszych w Narodzie familij; przez związki i komunikacye zagraniczne, dokąd wysyłali młodź swoją, a przez nią, przez dzieła cudzoziemskie w językach zagranicznych czytane, wiedzieli o stanie Nauk i umiejętności w Państwach obcych; zgoła dla czego Jezuici trzymając w ręku wszystkie naydzielniejsze do tego środki i pomocy, nie potrafili przynajmniej uratować od zupeł-

nego upadku Nauk, i Instrukcyi w kraiu? Dla czego znakomici nauką i talentami z ich towarzystwa ludzie świetniey się wydali, więcey oświeceni i chwale Narodowey usłużyli, będąc wypuszczeni na życie swobodne; iak zamknięci w murach zakonu? Wszystkie te ważne i ciekawe zagadnienia miał nam Koliątay w swéy przemowie rozwiązać i objaśnić. Niestety! że mu nie przyszło tak ważnego przedsięwzięcia dokończyć. W trzecim i ostatnim roku Rektoryi, zniechęcił sobie umysły Akademii Koliątay, i obraził tę powszechną, a tyle dobrego przynoszącą ufność Zgromadzenia, *naprzód* że wieś *Tęgoborz* z obszernemi lasami kupioną od Akademii ze zbiorów oszczędności na mocy otrzymaney konstytucyi 1685 (\*), bez wiedzy Uniwersytetu przedał za nieprawnie wydaną rezolucyą Kommissyi Edukacyney. Akademia wypierając się tey sprzedaży

---

(\*) Vol. V. p. 725.

nie chciała należeć ani do odebrania, ani do lokowania Kapitału. *Powtóre* że wyrobił sobie potajemnie dożywotnią komendę na Plebanią w Koniuszy, podawszy sam na Radzie Uniwersytetu do tej nagrody, i wyrobiwszy list polecający dla Profesora Prawa rzymskiego Bonifacego Garyckiego, któremu się to należało i z prawa nadania, i z dawnych w Akademii zasług. Pierwszy postępek przeraził wszystkich dobrze Zgromadzeniu życzących sprawiedliwą trwogą, żeby tak skazaną drogą nieprawości nie wyzuto Akademii z dóbr ziemskich, byt iey w przyszłości iedynie zabezpieczających; i żeby te maieństwo nie poszły na frymarki w kojarzeniu partyy seymikowych. Drugi zaś postępek był tylko Akademii bolesny dla tego; że się iey ze swoją chęcią Kollatay nie oświadczył, i wolał przez drogi kręte mieć to, co mu było łatwo od przychylnego sobie Zgromadzenia otrzymać. Nikt bowiem nie czuł bardziey iak Akademia i zasług i



ofiar Kollątaia dla dobra nauk. Przez kilka lat Wizytatorskiego urzędu; bez pensyi i przyzwoitego opatrzenia passował się z niedostatkiem, i potrzebami przystoynego życia, zaciągał długi, ruynował familią, żeby w nayważniejszey sprawie usłużył swoiey Oyczyźnie.

Korzystano w Warszawie z tego rozdwoienia umysłów; a chcąc pomódz interessom Osoby, nie nauk; na mieysce Kollątaia w roku 1786 przysłano do Akademii Człowieka skąd inąd zacnego, ale nieobeznanego z tym rodzaiem pracy i zatrudnień, pełnego próżności i fałszywych o Naukach myśli, któremi zniechęciwszy jednych, przywiódłszy do opuszczenia Akademii drugich Professorów, sprawił wiele zamieszania i niezgody w zgromadzeniu; dla siebie zaś wiele zmartwienia i przykrości. Żalowano Kollątaia, którego łatwo było osadzić plac, ale nie zdatność i biegłość w urzędzie. Kommissya Edukacyyna nauczona przykładem, iak rozdawanie Urzędu Rektorskiego bydź

może szkodliwem, kiedy nie iest uwień-  
 czeniem doświadczoney zdatności, zapro-  
 wadziła wykonanie ustaw, i zostawiła A-  
 kademii wolny wybor Rektora.

Kollątay wyniesiony na urząd Refe-  
 rendarza Litewskiego przeszedł do poli-  
 tycznego życia. Nie iest naszą rzeczą ani  
 zamiarem, śledzić go i wystawiać w tym  
 burzliwym i niebezpiecznym zawodzie:  
 gdzie rozległe i uporczywe prace, mozoly  
 i wysilenia usłały mu cierniową drogę  
 do tułactwa i udręczeń, i przywiodły na-  
 koniec do utraty wolności, zdrowia, i ma-  
 iątku. Kiedy w głębszey obecnych przy-  
 padków odległości umilkną passye, sko-  
 nąią uprzedzenia, utracą wiarę kłamstwa;  
 kiedy Polak rozmyślaiąc brzemie nie-  
 zmordowanego dla siebie srogiemi ciosa-  
 mi nieszczęścia, poznawać zacznie da-  
 wnych swoich przyjaciół, nie w tych,  
 co mu pochlebiali, co taili albo głaskali  
 jego narowy; ale w tych, co mu śmiało  
 i otwarcie wytykali błędy i przewinienia  
 rządowe; wtenczas świadomsze rzeczy

pióro prowadzone dojrzałym i surowym rozsądkiem, malując trafny i omyłki, zasługi i winy, korzyści i szkody krajowe jako dzieła tyłu Męczenników i Wyznawców sprawy Narodowej, naznaczy właściwe Kollątaiaowi w tym szeregu miejsce, i oceni rzetelną jego wartość. Do nastylko należy rozważyć ieszcze choć krótko Kollątaia, jako sławnego w języku Polskim Pisarza.

Oprócz dzieł na iaw wydanych (\*)

---

(\*) Pisma Kollątaia drukiem ogłoszone są:

- 1) Mowa w dzień wprowadzenia do Szkół Władysławskich nowego Instrukcyi publiczney układu roku 1777. d. 26 Czerwca w Krakowie.
  - 2) Wyłożenie nauk dla Szkół Nowodworskich Krakowskich podług przepisu Kommissyi nad Edukacją narodową 5 Czerwca 1777, w Krakowie w Drukarni Akademickiej.
  - 3) Uwagi o Sukcessyi Tronu w Polsce kart 125, w Warszawie 1790 w Drukarni Gröllla.
  - 4) Listy Anonyma do Stanisława Małachowskiego we trzech Tomach in 8vo.
- Tom I. O podźwignieniu sił krajowych od 1go do 24 Sierpnia 1788 w Warszawie.



iednych z ukryciem, drugich z wyrażeniem swego imienia, pisał on liczne i obszerne rapporta do Kommissyi Edukacyney o Akademii Krakowskiej, projekta różne do ustaw szkolnych, rozprawy w zatargach Akademii z władzą Biskupią, myśli o urządzeniu Żydów, czułe i wymowne przełożenia za ludem miey-

Tom II. O poprawie Rzeczypospolitey od 7. Pazdziernika do 7. Listopada 1788 w Warszawie.

Tom III. O poprawie Rzeczypospolitey od 11. Listopada do 19. Grudnia 1788 w Warszawie w Drukarni Michała Grölla.

Tom IV. Prawo polityczne Narodu Polskiego: projekt podany Deputacyi do układu Rządu w Warszawie 1790, w Drukarni Grölla.

3) Mowy X. Hugona Kollątaia Podkanclerzego Koronnego na Seymie 1791 w Warszawie u Michała Grölla 1791. in 8vo kart 72.

9) Uwagi nad Xięstwem Warszawskiem w Lipsku 1808 kart 222.

7) Porządek Fizyczno-Moralny, czyli Nauka o należytościach i powinnościach człowieka w Krakowie 1810 w Drukarni Jana Maia kart 202.

skim kiedy te ofiary przemocy i niesprawiedliwości ściągnął do Warszawy, i stawił w obliczu Króla roku 1788 z prośbą o przywrócenie im wydartych praw i prerogatyw. Wszystko to za swego w Akademii urzędowania, i w czasie Seymu 1788 pisane, nie wyszło z druku, a może w wielkiej części zatracone. Po upadku Konstytucyi 3 Maia 1791, gdy w rok potém musiał uchodzić z kraiu, schronił się do Drezna, i tam aż do Powstania Krakowskiego 24 Marca r. 1794 przesiedział. Dzieło we dwóch Tomach drukowane w Lipsku i Metz o Konstytucyi 3<sup>go</sup> Maia, bardzo dobrze pisane, ale (\*) powszechnie zaskarżone o niewierne wystawienie postępków Królewskich, w stylu i myślach wydaie Kollątaia. Gdy w roku 1794 zjechał do Warszawy, i gdy z wielkiém choć niesłuszném w kraiu szemraniem rząd skarbu sprawował, nic

---

(\*) O ustanowieniu i upadku Kostytucyi 3go Maia roku 1791, w Metz 1793. 2 Tomy.

w ów czas z pod iego pióra nie wyszło. Tegoż roku po wzięciu Pragi schroniwszy się do Gallicyi w miesiącu Listopadzie, zatrzymany tam był przez rząd Austryacki, i w Ołomuńcu ściśle więziony aż do r. 1803. S tego co mu przy uwięzieniu zabrano, nic nie było powrócone wypuszczonemu na wolność. Należy to do osobliwszych Kołłataia przypadków, że go przez dziewięć lat więził rząd Austryacki, którego ani w pismach, ani w swych postępkach nie obraził; a wrócił mu wolność szlachetném przyczynieniem się Dwór Petersburski, któremu się naywięcey naprzykrzył. Ten godny czyn wspaniałomyślności ALEXANDRA I<sup>go</sup> skutkiem jest tkliwej i nieporównanej o swych ziomkach pieczy Xcia Adama Czartoryskiego Ministra pod ów czas spraw zagranicznych, który za swoje trudy, za cnotliwie sprawowane urzędy nie szukał innej nagrody, tylko dobra Oyczyzny, pomocy i ulgi w cierpieniach dla swych rodaków. Rząd Austryacki przed uwolnieniem Koł-



łataia, rozszarpane jego majątności w Krakowskiem i Sandomirskiem potwierdził przywłaszczytelom, aby oswobodzonemu nie dać u siebie przytulku. Znalazł go na Wołyniu pod panowaniem Rossyjskiem Kollątay, osiadłszy w wiosce o milę od Krzemieńca, gdzie dręczony bólami artrytycznymi aż do początku roku 1807, w towarzystwie choroby i ubóstwa przesiedział. Ciężko opisać to bolesne wrażenie, którem uczuł, spoyrzawszy na stan tego Męża, gdym go w Sierpniu roku 1806 bawiąc w Krzemieńcu, odwiedził! Powierzył mi wtenczas do czytania gruby stós swoich rękopismów o *Początkach Narodów*; które wypracował w więzieniu Olomunieckiem. Było to pięć obszernych rozpraw 1<sup>a</sup> o źródłach historyi początkowey Narodów, 2<sup>ga</sup> o potopie ziemi, 3<sup>cia</sup> o resztach uratowanego po potopie ludu: o ich osadzie, rządzie teokratycznym: o przyczynach zdziczałości ludzi, 4<sup>ta</sup> dowody Astronomiczne wielkiey starożytności Narodów,

5<sup>ta</sup> o początkach Narodów Słowiańskich, gdzie historją *Amazonek* oczyszczoną od allegoryi i imaginacyi poetyckiey z wielkim dowcipem wyklada, ciągnąc panowanie ludu Słowiańskiego przez tysiąc pięćset lat aż do czasu *Ninusa*. Jest w tych pismach skład rozległej erudycyi, popartej świadectwami naydawniejszych greckich i łacińskich Pisarzy, stósowanej z wielkim dowcipem, wyłożoney porządnie, i w sposób do czytania przyjemny. Choć tłumaczenie rewolucyi fizycznej ziemi w drugiej rozprawie podlega wielu zarzutom iako nie wszędzie z początkami Fizyki zgodne; wszelako to pismo iak i wszystkie rozprawy dla czystości ięzyka, harmonii i przyjemności stylu, dla żywych i uymuiących imaginacyi obrazów, dla światła rzuconego na ciemne Narodów Słowiańskich początki, są niezmiernie szacowne. Takimi to owocami nauki i rozwagi kołł swoje cierpienia Kollątay, i łagodził srogość swey doli! Gdy woyna roku 1807 zbliżała się do

granic Rossyyskich, wyznaczył mu rząd miasto Moskwę na mieszkanie, i pensją dzienną do życia. Po zawartym 9 Czerwca 1807 pokoju w Tylży, przeniósł się Kollątay do Xtwa Warszawskiego, i tam wydał uwagi nad tym kraiem ukrywszy swe imie. Postanowił on sobie, iuż się więcey do robót politycznych osobiście nie mieszać, żadnego urzędu krajowego nie przyjąć; ale się całkiem oddadź pisanu dzieł pożytecznych, byleby otrzymał przyzwoite do życia opatrzenie (\*). Utorował mu do tego drogę traktat Wiedeński 14 Października roku 1809 zawarty, oddając Xięstwu Warszawskiemu tę część Woiewództwa Krakowskiego i Sandomirskiego, gdzie leżą majątki Kollątaia, iedne wydarte mu przez Konfederatów Targowickich, drugie w iego niebytności zajęte przez władzę duchowną. Ziechał do Krakowa dla odzyskania tych posiadłości, które mu miały podadź spo-

---

(\*) Czytay na końcu Notę C.



sób i do przystoynego w schorzały starości życia, i do nauki, którą chciał przez swe pisma opowiadać rodakom. Dwuletnie iego starania słabo popierane od rządu, nie potrafiły go wyciągnąć z ubóstwa. Nakoniec zebrawszy wycieńczone chorobą siły, pojechał szukać pomocy pełnego sprawiedliwości i umiejącego cenić zasługi Króla Fryderyka Augusta, i wkrótce po swoim przybyciu umarł w Warszawie dnia 28 Lutego r. 1812 n. s.

Weszły z Kollataiem do grobu te drogie owoce iego nauki, rozwagi i talentu; te związane w iego głowie, a oczekiwane z powszechném pragnieniem pisma, któremi miał zawilsze epoki historyi krajowej objaśnić, sprostować błędy i nierzetelności cudzoziemskich Autorów (\*), ogłosić ziomkom potrzebne przestrogi i rady, z bogacić Literaturę krajową, utwierdzić i rozszerzyć sprawiedliwie na-

---

(\*) Gotował uwagi nad xi zką: *De l'Anarchie de Pologne par Mr. Rulhiere.*

bytą sławę wybornego w języku polskim Pisarza. Jego czwarty Tom listów do Małachowskiego bez względu nawet na zdania i myśli, jest i zostanie w mowie naszej pięknym wzorem prawodawczego języka: w nim przemowa do Deputacyi Sejmowej, zawiera uniesienia prawdziwie wymowne, natchnięte wielkością sprawy i myśli, i godne Demostenesa. Jego romans czyli sen polityczny w uwagach nad Xięstwem Warszawskiem wystawiony byź może za rzadki przykład szczęśliwie zwyciężonych trudności w sztuce dobrego pisania. W dziełach Kollataia język wszędzie czysty, żadnem przekręcaniem słów nie dręczony, ani znieważony niepotrzebnem nowych kleceniem; tok rodowity i szczero-polski, styl poważny, płynny i harmoniczny, ciągnący ozdobę ze zdań i myśli porządnie i jasnie wywiedzionych. Tam trafnie rzucone zdania lub podsunięte czyny chwytają uwagę, i obudzają poruszenia utrzymane żywością opisów, i obrazami imaginacyi

w wyrazach umiejętnie dobranych, szczęśliwie umieszczonych, w przenośni ani niedociągnionych ani przesadzonych, a przez to ubierających myśli w barwę żywą i przyjemną. Trafić nawet można w piśmach Kollątaia na tę szacowną cechę talentu, którym zadziwia Krasicki; kiedy pojęcia wielkie i głębokie objawia w sposób tak prosty, iż im nadaie postać popolitego rozsądku.

Jest miejscami Kollątay w swym stylu trochę rozwlekły; bo przywykł nie sam pisać, ale dyktować. W tym sposobie pracy, myśl swobodniejsza bardziej się rozlewa, imaginacya buja, kiedy pod własnem piórem taż myśl jest bardziej na wodzy trzymana, skupiona, na każdy wyraz baczniejsza i wstrzemięzliwsza w uniesieniach. Ta iednak tu i ówdzie spotykana rozwlekłość, nie jest to owém stroyném ubóstwem, gdzie Pisarz w myśli niezamożny, bawi ucho, a usypia rozum gromadą pięknych słów i ozdób. Kollątay prawie zawsze zatrudnia



umysł, choć go czasem trzyma w rozleglejszey przestrzeni. Prace iego iako dobrego w ięzyku narodowym pisarza, tém są droższe dla kraiowego oświecenia, że zaszczyceni tylą pięknemi płodami Poetów; nie wiele liczymy dobrych prozą Pisarzy. Sztuka ta nie mogła się podnieść; póki gruntowne nauki zakorzenione w szkołach, od dzieł zabawy i imaginacyi, nie skierowały Polaków do poważnych zatrudnień rozumu. Przeprawa atoli ta nie mogła uniknąć niebezpieczeństw od głów nieposłusznych radzie Platona, który każe wprzód długo milczeć i myśleć, nim się zacznie mówić i pisać. Nie strawiwszy nauki, nie wyrobiwszy iey długiem myśleniem na postać rodowitą, i nieprzyswoiwszy ięzykowi, piszemy z xiążek, nie z głowy; a zatém pisać musimy źle i nie właściwie. Niedostatek pracy lub zdatności piszącego, zaniedbanie się w mowie oyczystey, wzięto za ubóstwo ięzyka. Stąd potwory niepotrzebnych słów, wprowadzenie sposobów mówienia i to-

ków cudzoziemskich, któremi tłumacze dzieł zagranicznych, i niebaczni pisarze skazili ięzyk, pracując raczey na zaćmienie, iak na oświecenie młodzi kraiowey. Dzięki radom Kollątaia i mądrości Kommissyi Edukacyney! że nie dopuściła do kraiowych Akademiy *Metafizyki*, nauki w pewném znaczeniu ważney, dla małej bardzo liczby głów iuż gruntownie uczonych, i obdarzonych siłą rozległego rzeczy ogarnienia; ale nayniebezpiecznieyszey dla kraiou zaczynaiącego się porządnie uczyć. Uniknęliśmy przecię tey morowey na ięzyk i oświecenie zarazy, którą zostały dotknięte, i podane na pośmiewisko prawdziwie uczonych Europy narodów, Niemcy północne. Wskrzesiwszy dawne Greckie i średniego wieku dziwactwa *Idealistów*, *Dogmatyków* i *Sceptyków*, i niemi iak opętani szperaiąc w działaniach i władzach umysłowych, cedząc, dzieląc bez końca, anatomizując uroienia, tym nadaiąc wyrazy, uprzędli *transcendentalne nic* iako Statut do

sądzenia wiadomości ludzkich. Tę to fabrykę marzeń i czczych nazwisk dowcipnie wyśmianą przez *Dantyska* (\*), nazwali Filozofią! Nie długo prawda trwał ten umysłowy paroxyzm, ale niezmiernie wyrządził oświeceniu szkody, zawróciwszy głowy nieostrożney, a chciwey nowości młodzi. Należy to do chwały Kollataia, że on obronił od tego nieszczęścia nauki kraiove i ięzyk. Obstawać za nim, iestto obstawać za miłem dzieciństwem Polaków, i za naydzielnieyszą oświecenia pomocą. Pokazało się w doświadczeniu, że ięzyk Polski w swym rodowitym kroiu nie da się przewyższyć żadnemu inszemu, do wyłożenia naygłębszych myśli i wynalazków. Zeby go doskonalić, nie należy go z toru właściwego sprowadzać, ani w barwę obcą przebierać. Uczeni, potrzebując nie wielkiej liczby wyrazów technicznych, nie powinni o tém zapominać: że na stwo-

---

(\*) Myśli o pismach Polskich.



rzenie szczęśliwego nazwiska, ledwo nie tyle potrzeba talentu, ile na stworzenie myśli nowey: a zatem, że to nie iest kunsztem każdego chodzącego około nauk. Lepiej iest częstokroć cudzoziemskie nazwisko zatrzymać, aż się uda szczęśliwey głowie albo myśl-ięzykowi przy-swoić, albo z niego wydobydź wyraz właściwy i trafny. Zgorszę może kogo gdy powiem; że cokolwiekby się z myśli ludzkich w ięzyku narodowym nie dało właściwie wyrazić; to ani ięzykowi, ani oświeceniui kraioiwemu iest niepotrzebne.

Był Kollątay wzrostu nadobnego ale nie przerosłego, twarzy białey okrągley, czoła wysokiego, nosa równego u wierzchu i okrągławego, oczu i włosów czarnych, brwi dobrze okrytych: postaci z weyrzenia ponurey, ale przystoyney i szykowney: w mowie łagodny, poważny, płynnie i przyjemnie się tłumaczący. Umysłu zawsze przy mnego i rzadko się mieszaiącego. Charakteru żywego, śmiałego, więcey skrytego iak

otwarte. W mocnych poruszeniach umiał się miarkować i posiadać. Tkliwy na cierpienie ludzi, nie miał w sobie ani zawziętości, ani zemsty. W przywiązaniu giętki aż do słabości: w przyjaźni nadto łatwy, stateczny, ale nieszczęśliwy. Sam obyczajów prostych i czystych, zawsze baczny na przystoyność, był na słabości ludzkie wyrozumiały, dla swych sług i domowników słodki i przychylny. W wydatkach domowych hojny, lubiący życie wystawne i wygodne, ale umiejący spokojnie znosić niedostatek. W zamysłach i przedsięwzięciach śmiały aż do zuchwałości; stały i wytrzymały aż do uporu: żadne przeszkody i zawady nie zdawały mu się do pokonania trudne; bo w żyznej swojej głowie znajdował zaraz rozliczne środki do uniknienia ich, albo do zwyciężenia; i dla tego, gdy raz plan robót ułożył i popierać zaczął, wszystkie zarzuty i trudności były tylko popisem dla jego głowy, ale nie osłabieniem przedsięwzięcia. Przy bystrém pojęciu,

przy dziwney łatwości w robieniu i pisaniu, pracowitość wielka i niezmordowana. W przeciwnościach cierpliwość i wytrzymałość prawie stoiczna. Naukę i każdy w ludziach talent kochał, uymował i poważał. W tém, czego się nie uczył, albo czego dobrze nie rozumiał, nie knował sobie zdań i uroień; ale pilnie wybadywał tych, których zaufał biegłości; a chwyciwszy zasadowe początki i myśli, potrafił je dobrze objąć i rozwinąć w swej głowie: przez co utworzył sobie czysty ogólny widok nauk, i trafny o nich rozsądek. Lubił się radzić, pisma swoje wprzód przyiaciom rzeczy świadomym czytać, nim je ogłosił; każdą poprawę trafiającą do iego przekonania, chętnie przyymował. W prawie kościelném i w dziejach krajowych wiadomości miał rozległe i gruntowne. Piękne sztuki osobliwie budownictwo i malarstwo lubił aż do zapалу: artystom wiele pomagał i świadczył. Miał dosyć szacowny zbiór obrazów, które w rewolucyi krajowej



stracił. Wybudował z gruntu, nie wielki, ale bardzo gustowny z kamienia ciosowego kościół w *Krzyżanowicach* z kolumnami porządku Doryckiego, w nim trzy piękney prostoty Ołtarze z obrazami wielkiemi *Stworzenia*, *Odkupienia* i *Uwielbienia* człowieka, w których się pędzel Smuglewicza najstaranniey popisał. Dla miłości Budownictwa pragnął dostatków; żeby mógł wspaniałemi budynkami kray zdobić i ubierać.

Mąż tych przymiotów i darów, mógł szczęśliwie dowodzić, i okryć się chwałą na spokojnym polu nauki i rozmyślenia: ale wystąpiwszy na scenę rozpaczycy ginącego Narodu, gdzie wszystkie wysilenia rozumu bez nadzwyczajnego w sztuce woyskowej talentu są próżne i daremne; gdzie Minierwa niewcieliwszy się w Belonę iest bóstwem mało przydatnym; musiał spotkać wyrok twardego Przeznaczenia, skazujący go na pastwę zawziętości i zemsty! Rewolucya kraiowa iest iak owa baieczna u Poetów *Circe*, która

swoich dowodzców przeobraża albo w burzycielów porządku, gdy się nie uda; albo w bohaterów i zbawców gdy swego dopnie. Złorzeczenia i wyrzuty w nieszczęściu, przemieniaią się na błogosławieństwa i uwielbienia w powodzeniu. Kto się puszcza na to morze niebezpieczeństw; poddaje się tej nieuchronney wypadków kolei. Uważając nawet usiłowanie Polaków w sprawie Narodowej iako błąd polityczny; wiemy, że go Kołłątay nie popełnił, ale w odmet już popełnionego był zagarniony. Wchodził tylko dzielnie do gwałtownych lekarstw ratunku: mylił się i zawodził, kiedy się prawie wszyscy mylili i zawodzili: najwięcey za te omyłki odpokutował, bo najwięcey ucierpiał: owszem, poświęciwszy wszystko, podzielił zupełnie swój los z Oyczyzną, straciwszy wszystko, prócz honoru i sławy.

---

*Nota (A) do karty 29.*

Rząd Austryacki obiąwszy Kraków w Styczniu R. 1796, Salę piękną Jagellońską w Kollegium wielkiem obrócił na skład i zruynował. Była oprócz tego w témże Kollegium druga Sala nazwana *Stuba communis*, gdzie się odbywały obrady powszechnego Akademii zebra-  
nia, cała malowidłami na trzech ścianach i sufficie okryta. Suffit wystawiał Apollina z Mu-  
zami: po trzech ścianach w górze były owalne popiersia sławnych nauką, pismami i dobro-  
dzieystwami Professorów Akademii. Pod te-  
mi na ścianach malowane były znakomitsze  
zdarzenia i epoki w dziejach Akademii Krako-  
wskiej; między któremi te tylko sobie przy-  
pominam 1<sup>o</sup> Annę Królową żonę Stefana Ba-  
torego iedzącą obiad z Professorami Akademii.  
2<sup>do</sup> *Wysza* Biskupa Krakowskiego otwieraią-  
cego i licznyim słuchaczom tłumaczącego pier-  
wszą lekcją Prawa duchownego, które fundo-  
wał. 3<sup>o</sup> Historyą trzeciego Akademii berła,  
które Zygmunt III na Tronie siedzący oddaie  
Rektorowi gronem całej Akademii otoczono-  
mu, i Szkoły Jezuickie w Krakowie i na iego  
przedmieściach zamyka. 4<sup>to</sup> Concilium Bazy-



leyskie i na niém Oratorów Akademii Krakowskiej naukę wiary popierających. 5<sup>te</sup> Geniusz czerpający wodę w studni, i tą napajający młodź z wydrukowanym listem Akademii Paryzkiej, która Krakowską nazywa swą córką i źródłem zdrowym umiejętności. 6<sup>te</sup> malowanie wyrażało za Jana Kazimierza historią generała Szwedzkiego {domagającego się od Akademii wyprzysiężenia się Króla. Akademia poddaie się wszystkim cierpieniom i karze wygnania, stojąc nieporuszona w swej wierności Królowi poprzysiężoney.

### *Nota (B) do karty 33.*

Zygmunt III zbudowawszy Kollegium i najwyższy w Polsce Kościół świętego Piotra w Krakowie dla Jezuitów, wydał im pozwolenie uczenia dzieci przy tymże Kościele, wymiając ich zpod zwierzchności i dozoru Akademii. Jezuici rozpościerając się coraz bardziej, pozakładali osobne po przedmieściach szkółki. Akademia nazywana od dawna w Polsce *matką nauk*, widziała w tém zgwałceniu swoich przywilejów usunięcie opieki dla siebie Królewskiej, znała dobrze, że tą drogą Jezu-

ici podkopywali najsławniejsze zagraniczne Akademiie, iakoto w Widniu, Pradze, w Rzymie etc. póki wszystkiego pod siebie nie zagarnęli i nie opanowali: po kilkakrotnych prośbach i przełożeniach nadaremnie do Tronu podawanych, nie chcąc się narażać na kłótnie naukom i młodzi szkodliwe, ani też powoli z hańbą upadać; postanowiła wszystkiego Jezuitom ustąpić i rozeyśdź się, ieżeli swoich praw nie potrafi ocalić. Prosiła o publiczną audyencyą bawiącego podówczas w Krakowie Króla, i tę sobie wyiednała. Był w owym czasie iej Rektorem *Krysztof Naymanowicz* Medycyny Doktor człowiek poważny, wymowny, nauką i wziętością powszechną znakomity. W dzień na audyencyą wyznaczony, cała Akademiia liczenie zebrana stawiała się w swych obrzędowych ubiorach na zamku: wprowadzona do Sali, uyrzała iuż Króla na Tronie otoczonego Ministrami i licznym dworem. Zasmucona tyłu osób postać, głębokie milczenie przerywane bolesném westchnieniem, łzy stojące w oczach tyłu poważnych Starców przeraziły patrzących, i rozpostarły powszechną około Tronu żałość. Rektor trzymając na wezglówiu Przywilecie *Kazimierza W.*, *Władysława Jagelły*, i *Zy-*

gmunta I, miał krótką w języku łacińskim do Króla mowę w takich myślach ułożoną.

„ *Niepoślakowana w swej wierności MA-*  
 „ *TKA NAUK postawiona ręką, i karmiona do-*  
 „ *brodzieystwami wielkich Królów, W. Kr.*  
 „ *Mości Poprzedników, nosząca drogie zada-*  
 „ *tki ich przychylności i opieki w tych mar-*  
 „ *twych i znieważonych dziś Papierach, wy-*  
 „ *zwana jest przed Sąd Twój Najjaśniejszy*  
 „ *Panie! o dziecię, które przez dwa wieki*  
 „ *z tak czuyną pielęgnowała troskliwością.*  
 „ *Podobało się Waszey Królewskiej M. dadź*  
 „ *wyrok mądrego Salomona, aby to dziecko*  
 „ *na dwoie rozdarte między walczące Matki*  
 „ *podzielić. Idziemy Miłościwy Królu za*  
 „ *przykładem prawdziwey i rozczuloney przed*  
 „ *Salomonem Matki; kiedy przeciwnikom na-*  
 „ *szym odstępuiemy całkiem tego lubego dzie-*  
 „ *cka, żeby ie ocalić i uratować od zguby.*  
 „ *Pozbawione w ręku naszych Opieki Twoiey*  
 „ *iako istotnego żywiołu, musiałoby słabiec*  
 „ *i nikczemniec: ciągnione w różne strony od*  
 „ *dwoch niezgodnych Mistrzyń, mogłoby się*  
 „ *zwichnąć, stracić swóy nadobny wzrost,*  
 „ *wreszcie domowemi niesnaskami skazić się*  
 „ *i zarazić. Troskliwi o iego dobro, o po-*



„ żytki miley nam Ojczyzny, i o chwałę Pa-  
 „ nowania Waszey Królewskiej Mości, nie  
 „ godzi nam się należeć do zepsucia tego, co  
 „ miało pod naszym okiem nadobnie wzrastać  
 „ i kwitnąć. Ta ofiara najmilszey własności  
 „ otwiera dziś grób powołaniu Akademickie-  
 „ mu, kończy byt i życie naszego społeczeń-  
 „ stwa. Przez głębokie uszanowanie naszych  
 „ Założycielów i Dobroczyńców, obraliśmy  
 „ sobie raczey umrzeć od razu z chwałą, iak  
 „ długo konać z ponizieniem. Od Tronu wzię-  
 „ liśmy pierwsze natchnienie życia: u Tronu  
 „ przyszliśmy ie wyzionąć z sercem pełnem  
 „ skruchy i żalu: żeśmy nie umieli, albo nie  
 „ mogli stać się godnemi służyć Ojczyźnie,  
 „ stawszy się niegodnemi potężney Króla Opie-  
 „ ki. Składamy u podnóżka Tronu tę drogą  
 „ po sobie puściznę (tu przyklękawszy do  
 „ Tronu złożył przywileie, przy nich dwa  
 „ berła, i tak skończył): Odbierz Miłościwy  
 „ Królu! to, czegoś nie dał (*Accipe Rex,*  
 „ *quae non dedisti.*) “

Król tak był wzruszony tą mową; że zaraz  
 wrócił Rektorowi przywileie i dwa berła, przy-  
 dał nadto swoje trzecie, Szkoły Jezuickie zam-  
 knąć kazał, i Probostwo Sg<sup>o</sup> Floryana ze wsia-

mi Skawce i Bieńczyce Akademii nadał. Po jego śmierci Władysław IV. wyrobił Konstytucyą na wieczne zamknięcie Szkołek Jezuickich w Krakowie. Skończyła się tym sposobem kłótnia z Jezuitami w Stolicy, ale się ciągle nieciła po prowincjach, osobliwie o Akademią Jezuicką w Poznaniu i we Lwowie.

Ta historia wymalowana była w Sali powszechnego Akademii zebrania: utrzymywała się przez tradycyą między Akademikami. Trzydzieści lat temu, iak szperaiąc po rękopismach Akademii Krakowskiej, czytałem tam iéy opisanie, i treść mowy *Naymanowicza*, która mnie mocno w owym czasie wzruszyła, i prawie wpoila się w mą pamięć. Jest o niey wzmianka w piękney mowie łacińskiej Rektora *Biegacewicza* mianey do *Stanisława Augusta*, kiedy Mu wstąpienia na Tron imieniem Akademii w Warszawie winszował.

*Nota (C) do karty 110.*

*List Jana Sniadeckiego do X. Kollątaia z Wilna  
17 Listopada 1809 roku.*

Wśród licznych prac i zatrudnień nie mam przyjemniejszey chwili wytchnięcia nad tę, którą mogę poświęcić poufałemu wynurzeniu się zafundowaney na szacunku przyjaźni. Jeżeli w tém co napiszę, znaydziesz JWMP. widoki nie trafne; odrzucając moje myśli lub umiemia, nie odmówisz zapewne tey sprawiedliwości memu sercu; że mi te myśli podała żądza widzieć JWMP. D. szczęśliwym. Sniem Mu radzić, abyś odzyskawszy swoię własność, i zapewniwszy sobie byt wygoduy i przystoynny na resztę życia, rzekł się na zawsze politycznych zatrudnień, i nawet nie przyymował żadnego kraiowego urzędu, do którego daia mu prawo zasługi, prace i talenta. Tyle wycierpiawszy w tym niebezpiecznym zawo-dzie, można go iuż bez żalu porzucić, i iako plac prześladowań i podeyrzeń, i iako pole, na którym w tak widoczném przeznaczeniu Europy nic nie zostaje talentowi Pisarza do zrobienia. Obywatelskie dla rodaków przestrogi iczeliby się okazały koniecznie potrzebne, sta-



na się doyórzalsze, i wydadzą się czystsze bez wpływu powinności urzędowych. Swoboda umysłu niezmiészana zgielkiem życia publicznego prowadzi nas do trafnieyszey i szczęśliwszey uwagi. Nie iest w naturze JW Pana oddadź się gnuśnemu i nieczynnemu życiu: nie godzi się w gruncie szlachetnieyszey moralności morzyć talentu usposobionego na zaszczyt i na pożytek powszechny. Czytałem ostatnie JW Pana dzieło: nie wchodząc w opinie i domysły, nie mogłem się nasycić czystością ięzyka, i szczęśliwém go zażyciem, w prostém, iasném i porządném wystawieniu zdarzeń i dzieiów wieku naszego. Jest to naypięknieyszy wzór sztuki dobrego pisania w języku naszym. Zrobisz naywiększą dla rodaków przysługę, a dla siebie prawdziwą i trwałą sławę, kiedy wzięwszy pod uwagę dzieie polskie, zaszczyty, błędy i przewinienia rządu i narodu, wystawisz ie piórem tak zręczném i szczęśliwém. Zeby się nie zuu-dzić ciągłym rzeczy pisaniem, nie znajdując w kaźdey epoce rzeczy do powiedzenia ważnych; możnaby tę robotę rozłóżyć na rozprawy, wybierając do opisywania znakomitsze rzeczy kaźdego wieku lub panowania. Masz JW Pan wiele materyałów do historyi Akade-

mii Krakowskiej tak ściśle związany z historią Nauk polskich. Rzecz ta warta iest pióra i pracy tak uczonego i przyjemnego Pisarza. Naród który tak wygórował w XVI wieku Naukami, i należał do rzędu najsłwiejszych Europy krajów, a potem przez zbieg naynie-szczęśliwszych przygód tępiał i nikczemniał; po-winien poznać źródła i przyczyny tey kolei i zmiany. Zaczęte od JW Pana dzieło o po-czątkach Narodów choć hipotetyczne, skoń-czone i ogłoszone drukiem, będzie bardzo wa-żne, przyjemne i pożyteczne dla wielu głębo-kich myśli, szczęśliwych stosunków, i dla rza-dkiej sztuki pięknego pisania. Masz JW Pan materiały i władze do rozległego, pięknego, i niezmiernie pożytecznego w zaciszu domo-wém zatrudnienia. Do pomyslności robót, trzeba się postawić w stanie swobodnym, i u-wolnić od trosków, wrzawy i zamieszkań życia publicznego. Przez talent i doświadczenie, przez prace i nieszczęścia, usposobiłeś się na Nauczyciela Narodu i w sposobie widzenia rze-czy, i w rzadkiej sztuce pisania: pasmo cier-pień i srogiego prześladowania potrafiłeś pra-wdziwie heroiczném męstwem zamienić na kurs edukacyi, okrutney wprawdzie, ale służyć

mogącej za przykład dawnym Stoikom greckim. Słowem posiadłszy dar i przymioty wzorowego pisarza, poświęć się całkiem do zostawienia w dziełach swoich Polakom kodexu mądrości i Retoryki; wszakże lepiej być *Tacytem*, iak pierwszym Ministrem swego Narodu.

Lubo nie iestem zdania Kondyllaka, który prawie całą mądrość ludzką zasadza, i ledwo nie kończy na dobrze wynalezionych słowach; czuję atoli, iak wydoskonalenie narodowego języka wiele pomaga do powszechnego oświecenia. Dobrze urządzone i wystawione nauki tłumaczą nam dzieła sztuki i przyrodzenia, doskonałą i zbogacają władze poznawania, nadają pewną posadę myślom ludzkim, stanowiąc oddział iak filozoficznego oświecenia. Ale oświecenie, że ie tak nazwę towarzyskie, zależące na dobrém użyciu i przystosowaniu nabytych wiadomości, na reflexyi zwróconey od dobrze pojętych rzeczy do nas samych, zaprawiając prawdę przyjemnością, naywięcej szerzy się i rośnie sztuką mówienia i pisania. Myśl dobrze wystawiona łatwo się poymuie, i zatrzymuie starannie. Massa takowych myśli krążąc w towarzystwie, służy iednym za prze-



wodnika w postępowaniu i myśleniu; drugim za podporę lub podniecie myśli rozleglejszych i głębszych. Dzieła dobrze pisane bawiąc i ucząc, powiększają liczbę czytelników, przywiązują ich do nabywania potrzebnych wiadomości. Nauki same pomagając niezmiernie uprawie języka, zyskują wzajemnie na jego doskonaleniu. Ale sztuka dobrego pisania będąc więcej darem talentu iak nauki, łatwiej się poznać, szczęśliwiej się szerzy i zaszczepia przez dzieła dobrze pisane, iak przez grammatyczne i metafizyczne rozprawy etc. etc.

Rzucone tu myśli okazują powody do podaney JW Panu D. rady. Czuję wielką dla Polaków potrzebę dzieł dobrze pisanych i dla poprawienia źle wyczonych, i dla usposobienia uczących się współrodaków. Tę potrzebę możesz JW Pan w znaczney części zaspokoić, oswoić Naród z lepszym poznaniem swoich dzieiów, swoich narowów, cnot i przywar: zachować od zguby znakomitsze przykłady cnoty domowey i publiczney; tudzież te zaszczyty, któremi się chlubić może ród polski w oczach ludów Europejskich. Takowe dzieła będą składem i talentu Pisarza, i prawideł moralności narodowey. Mam honor zostawać etc.

*Odpowiedź X. Kollataia z Krakowa 4. Stycznia  
roku 1810.*

Nieskończenie mnie uymnie uprzejme JW Pana oświadczenie, iż wśród tylu prac i zatrudnień korespondencyą ze mną uważasz za chwilę przyjemnego dla siebie wytchnięcia; iż ją poświęcasz zadawnioney między nami przyjaźni; iż w niej udzielasz rad z sercem moiém a nawet z terazniejszém położeniem bardzo zgodnych. Takowe oświadczenie i rady wkładają na mnie obowiązki naysczulszey wdzięczności, a oraz znaglają, abym WMPanu zdał sprawę z terazniejszego mego postępowania, i co sobie na przyszłość zamierzyłem.

Od momentu wiechania mego do tey części Polski, którą teraz zowiemy Xięstwem Warszawskiem, trzymałem się i trzymam niezmiennego postanowienia, abym w robotach politycznych do niczego więcey nie należał; abym się do nich wyraźnie lub ubocznie nie nastreżał. Dla tego też cały przeszły rok po moim z krajów Rossyjskich powrocie przepędziłem w Departamencie Kaliskim, zabroniwszy sobie przebywania w Warszawie; do czego stan biedny mego zdrowia wiele mi pomógł, gdyż

całą zimę przechorowałem. Jak tylko rozpoczęła się wojna z Austryą, usunąłem się jeszcze daley od Stolicy aż w Departament Poznański, gdzie po długiej moiej niewoli miałem pociechę widzieć raz pierwszy Ignacego Potockiego przejeżdżającego do Wiednia. Niestety! widziałem go na moment, abym go już więcej nie oglądał! Jego wzięcie się do usług publicznych budowało mię i ośmielało nieco; lecz jego śmierć pograżyła mię w smutku, i odjęła do reszty chęć pokazania się na terazniejszym świata teatrze.

Po zdobyciu przez nasze woyska kraiów, gdzie się naydowała moja dziedziczna i dożywotnia własność, zawołany od przyjaciół, zjechałem natychmiast do Krakowa. Pospiech ten winien byłem memu własnemu uczuciu, przejętemu radością na widok powstającej Ojczyzny; winien byłem uczciwej chęci odzyskania moiej własności, tak niesprawiedliwie i okrutnie wydartey; winien nareszcie byłem ścisley sprawiedliwości, abym się mógł iak nayrychley uiścić moim wierzycielom, którzy z tak przykłądną delikatnością oczekują winney im od lat tylu należytości. Oto iedyne powody mego do Krakowa przybycia! Swia-



dkami będą przyjaciele i nieprzyjaciele moi, żem żadnego do nikogo nie uczynił kroku, abym w czasie tak pamiętney dla nas epoki pomieszczonym został w liczbie rozkazujących lub wykonawców. W rozpoczętych nawet robotach o odzyskanie méy własności nie byłem natrętnym. Przełożyłem Rządzącym, co mi się należy; wskazałem im drogę, którą mogli byli przekonać się o rzetelności moich skarg, równie iak o potrzebie oddania mi przykładowej sprawiedliwości. Wreszcie nie uprzykrzam się nikomu, znoszę spokojnie zwłokę wynagrodzenia mi krzywd, których samo wspomnienie oburzać było powinno serca Ojczyźnie poświęcone. Odezwę się raz ieszcze do władz rządowych, gdy te staną w przyzwoitym porządku; a ieżeli bez upodlenia zdołani uzyskać sprawiedliwość, będę się miał czém pocieszyć na resztę skołatanego tyłą prześladowaniami życia: ieżeli przeciwnie nie będzie można uzyskać sprawiedliwości, lub ieżeliby iey wypadło zebrać u niechętnych albo niewyrozumiałych urzędników, zatrudnienia tego gatunku prędko się skończą: obiorę na resztę dni moich biedę, do której nawykłem; lecz nie splamię podłością życia przeszło od 33 lat

Oczyźnie poświęconego; bo zasługi moiey ani zazdrość, ani potwarz, ani przemoc zniszczyć nie potrafią. Powtórzę owszem spokojnie, co niegdyś Stylipon, zapytany o stracone swe rzeczy w czasie gwałtownego zdobycia Megary Polikratesowi odpowiedział: *Caduca illa dominum mutantia ubi sunt, nescio: quod ad res meas pertinet, mecum sunt, mecum erunt.* Dni moje schylają się ku zachodowi: i czemużbym ich nie miał dokończyć z jednaką umysłu wytrwałością? Ustawiczne nieszczęśliwości tyle przynajmniej cierpiącym dobrodzieystwa świadczą: że im dłużej dokuczają, tym maiey na reszcie czuć się daia.

Ani można tak osobliwego w życiu moralném skutku przypisać samym prawidłom nauki Stoickiey; każdy to czuie, iż niezbędney konieczności chętnie lub niechętnie poddadź się musi. Szczęśliwy! jeżeli gdy go świat rzuca, zdolny jest wczesnie postrzedz się, i za opuszczającym na próżno nie goni. Szczęśliwszy nie równie! jeżeli wylany dla dobra społeczności, pracuje póki może, i ile może, nie wymagając po nikim wdzięczności, niezrażając się niewdzięcznością i prześladowaniem nawet. Nie dla tego więc czuie wstręt od dalszego poświęcenia się

pracom publicznym, żem doznał zapomnienia, niewdzięczności i prześladowania; nie dla tego że teraz nawet doznaię trudności w odzyskaniu mego majątku; nie dla tego nareszcie, żebym się lękał obudzić nanowo zazdrość i potwarz: nicby mię to nie ustraszyło, ani odstręczyło od usług winnych Ojczyźnie; lecz że znajduię w rzeczach i Osobach tak daleko zmienioną dawną postać, iż po trzydziestu kilku latach pracy publiczney, wystawiony na tyle przypadków, o których zapomnieć niepodobna, zdaię się wszelako byź obcym, iak ów niegdyś *Zaprzaniec*, którego właśni nie uznawali bracia. Podobny zupełnie do starocianego dębu, który ogołocony z liści, odarty z kory, pozbawiony swych rozległych konarów, sam tylko ieden pozostał na rozległej porębie wyciętego lasu. Często bardzo lękam się zapytać o kogo z moich znaiomych niegdyś, abym nie otrzymał zasmucaiącey odpowiedzi, iż go więcej między żyjącemi rachować nie wolno. Patrzałem na śmierć Jana Jaśkiewicza, zdawał on się tylko oczekiwać na mój powrót, aby mnie o swej zapewnił przyjaźni, aby moje osłabione zdrowie podratował, i aby mi zgon swój tém bolesniejszym sprawił. W momencie, kie-



dy ten list piszę, odbieram smutniejszą ieszcze dla serca mego wiadomość, że i cnotliwy Stanisław Małachowski już więcej nie żyje. Ach przyjacielu! jeżeli przypomnisz sobie owe związki, które mię niegdyś łączyły z Ignacym Potockim i Stanisławem Małachowskim, natrafisz pewnie na tę myśl, której ja przed sobą nie taię; iż po stracie tych dwóch sławnych w Oyczyźnie mężów, ostatnia na mnie przypada kolej: *solum mihi superest sepulchrum*. Nie iestem więc w niebezpieczeństwie wystawienia się na nowe burzliwości życia publicznego: nie dla tego, żebym moję Oyczyznę mniej teraz kochał; nie dla tego, żebym mniej był odważny, iak dawniej poświęcić się iey usługom; lecz że Oyczyzna zdaie się nie potrzebować więcej ofiary z mych usług; że po tylu pracach i wytrzymanych uciskach mam prawo do chlubnego spoczyku; że nareszcie gonić za uciekającym światem byłoby rzeczą wstydliwą. Tak tedy rada JWMPana może bydz dopełnioną bez skarżenia mię o egoizm, lub o zbytne do spokojności dążenie, której zwłaszcza nigdzie nie naydziemy, jeżeli iey w nas samych, i w naszym sumnieniu nie posiadamy.

Lubo teraz zupełnie iestem daleki od chęci poświęcenia się publicznym robotom; czuję przecież wstręt do próżnowania i całkowitego opuszczenia się. Pracowitość towarzyszyła mi zawsze w pomysłnych, i niepomyślnych chwilach życia na publicznych urządach, i w prywatném zaciszu, w więzieniu i na wygnaniu; nigdy zgoła nie znałem nudów, nigdy mi nie zbywało na pożytecznych i przyzwoitych zatrudnieniach. W terażniejszym nawet czasie, przed natłokiem obcych interessów nie mogę się docisnąć do moich literackich zabaw, które WMPan zbyt hipotetycznemi zowiesz, a które napełniały czczość marnie upłynionych życia lat piętnastu w niewoli i na wygnaniu. Sądziłem albowiem za rzecz zgodną z moiém do Ojczyzny przywiązaniem, nie odmówić iednym rady, którzy iey ode mnie żądali; innym pomocy, którzy ją za potrzebną dla siebie osądzili. W liczbie tych obcych zatrudnień uważałem te za własne, które się tyczyły oświecenia publicznego; a między niemi wiele mnie zatrudniał przytomny i przyszły los Szkoły Głównej Krakowskiej. W tych i podobnych innych zatrudnieniach mój sposób myślenia zgodził się zupełnie z radą JWMPana. Pracowałem za

innych i dla dobra innych, nie miał tam miejsca mój osobisty interes, ani nawet moja miłość własna. *Non mihi laboravi, sed omnibus in-quirentibus veritatem.* Tego to gatunku pracy nie zrzekę się nigdy, nie odmówię icy nikomu; a zatém nie odpocznę aż w grobie.

Przyjemną jest dla mnie rzeczą ziednać sąd tak chlubny o moich pracach i iakieykolwiek do pisania zdolności.... Rada WPa. zgadza się zupełnie z moją skłonnością, przedmioty pracy do których zachęcasz, nie przechodzą sił moich. Już to drugi raz wzywasz mnie JWMPan do pisania dzieiów Narodowych, a zawsze do tego znayduię nie obojętne przeszkody. Dawniey Tadeusz Czacki podiał się był tey pracy, iak roczniki Towarzystwa Warszaw. ogłosiły: i w samey rzeczy posiada on w swey bibliotece skarb co do tego naydroższy, którego ia pod ręką żadnym sposobem mieć nie mogę. Gdy znowu teraz Towarzystwo Warszawskie przyjęło na siebie tę ważną pracę, gdy wezwało do spółki wszystkich pisarzów i naznaczyło Redaktorów, którzyby nadsyłane w tey mierze pisma zbierali, poprawili i drukiem ogłaszali; widzę, iż iczeli nie mogłem się ubiegać z Tadeuszem Czackim o pierwszeń-



stwo w tém wielkiem przedsięwzięciu, a to dla niedostatku potrzebnych pomocy, iakie on posiada; tém bardzicy nie śmiem się wystawiać na konkurs z talentami całego kraiu; zwłaszcza doświadczywszy iuż raz niesmaku literackiey spółki, przyrzekłem sobie nigdy więcey nie należeć do pracy, któreybym sam dokonać nie był zdolnym. Nadewszystko wiek mój nachylony ostrzega; że napisanie całej historyi naszego kraiu przechodzi moię zdolność, a podobno zdolność wszystkich, ieżeli zechcą brać się do tey pracy w sposób iak było dotąd. Żaden naród nie może mieć doskonale wypracowanej swoiey historyi: każdy Pisarz podeymuiący się tak trudney pracy zawiedzie oczekiwanie Publiczności; póki wprzód nie będą zebrane i na widok publiczny wydane wszystkie dzieła *Scriptorum rerum polonicarum* i całe *corpus* dyplomatyczne naszego kraiu. Już razy kilka brano się u nas do tego iedynego sposobu, którym napisanie dobrej Historyi poprzedzić należy; lecz niecierpliwosc i próżność przeszkadzała temu dawniey; przeszkadzać będzie i teraz. W takim prac literackich nieporządku trudno się brać do roboty spółney, (a robota całkowita przechodzi zdolność iednego

Pisarza), póki zbiory do niey należące będą składem próżności iedney lub dwóch bibliiotek; póki mówię nie będą wprzód wydani *Scriptores et Corpus diplomaticum*.

Wszelako co się tycze cząstkowych uwag nad historią polską; te mniey więcey dokładnie zebrane, i w ręce Publiczności oddane być mogą: potrzebuiemy nawet tych pism tym pilniey, im bardziey widzimy, że obcy pisarze chcą nas uczyć Historii kraiovey. Z tego powodu ułożyłem sobie napisać przeciw *Rulhierowi* uwagi nad stanem politycznego rządu w Polsce od naywcześnieyszych początków aż do 1791 roku; bo widzę, że ten pisarz nie tylko obcych, ale nawet oświeceńszych Polaków zwodzi. Nicby mię iednak w przytomnym rzeczy moich stanie nie bawiło więcey, iak pracować nad historią nauk w naszym kraju. Miałem do tego pilnie zebrane pamiętniki w aktach moiey wizyty i reformy Akademii Krakowskiey; lecz te Akta we czterech grubyh Tomach in folio zebrane, zginęły w czasie moiey niewoli z tylą innemi memi zbiorami: praca iedenastu lat, zawieraiąca w sobie wszystkie Autografy, i historią Autentycznych robót Kommissyi Edukacyney. Ktokolwiek ten

zbiór niesprawiedliwie posiadał; wyrządził mi krzywdę, wyrządził większą nierównie kraiovi; bo bez tych pomocy nie iestem w stanie napisać dokładnego dzieła historyi Nauk w naszym kraju; a ten, który zbiory tego gatunku posiadał, nie zdoła iey tak napisać, iakbym ią napisał, będąc oczywistym świadkiem i współpracownikiem robót Kommissyi Edukacyney. Ale na cóż się rozwodzić ze stratą, której mi nikt nie nagrodzi? Życie moje z tego naybardziej względu iest osobliwe: że ci, którzy zamierzili sobie mnie zniszczyć, nie tylko targnęli się na mój majątek, ale nawet starali się wytępić ślady i świadectwa moich zasług: usiłowania złośliwe lecz prózne!

Z tego obszernego tłumaczenia się mego przekonasz się WMPan *naprzód*: że na resztę dni moich pożegnałem wszelkie publiczne zatrudnienia; *powtóre*, że mimo tego, nie oddam się gnuśney nieczynności, lecz tyle, ile mi moia dozwoli możność, pracować nie przestanę; *potrzebie*: że prace moje stósować muszę nie tylko do zdolności, ale naybardziej do mego położenia, w iakiem się nie przestaię znaydować: nayważniejszy albowiem warunek,



który WMPan kładziesz, ieszcze nie iest dokonany: nie odzyskałem dotąd moiej własności, nie zapewniłem sobie bytu wygodnego i przystoynego na resztę życia, nie iestem tyle szczęśliwy, abym się mógł przyrównać do Tacyta lub Bakoua: iestem i będę podobno aż do końca życia w takim stanie, w iakim się znajdował Kluweryusz.

Zostawam etc.

---

O K O P E R N I K U.

O. K. O. P. E. R. A. T. I. O. N. E.



# Ostrzeżenie.

*W* ROKU 1801 Towarzystwo Warszawskie Przyjaciół Nauk ogłosiło do rozwiązania zagadnienie o KOPERNIKU: iako świadczy list Prezydenta Towarzystwa pisany do Autora z Warszawy 15 Maia tegoż roku. Wypracowałem moję rozprawę, i posłałem Towarzystwu z Krakowa dnia 31 Sierpnia roku 1802: iako znowu świadczy list mój do Prezydenta pod tym dniem pisany. Nie wiem dla czego Towarzystwo wydając na iaw z kilką rażącemi drukarskiemi omyłkami moie pismo w drugim Tomie swoich Roczników, nie położyło daty ani ogłoszonego zadania, ani odebraney rozprawy. Takowe opuszczenie wyrządza częstokroć krzywdę i Autorom i Literaturze krajowej.

Nimem zaczął o KOPERNIKU pisać, przeczytałem z naywiększą uwagą całe

iego dzieło, znalazłszy w Bibliotece Akademii Krakowskiej pierwszą najlepszą, a dziś bardzo rzadką edycją w Norymbergu roku 1543. Znalazłem i jeszcze w tejże Bibliotece Trygonometrią płaską i kulistą KOPERNIKA wydaną w Wittembergu roku 1542, którą przetłumaczyłem, a o której nigdzie nie czytałem wzmianki w bibliografii Astronomicznej. Ułożyłem krótką treść każdej księgi, i moje nad nią postrzeżenia i uwagi. Przystąpiwszy potem do czytania Autorów piszących o KOPERNIKU i wykładających jego naukę, znalazłem ważniejsze moje postrzeżenia i uwagi od nikogo niedotknięte: skąd się przekonalem, że KOPERNIK albo nie był w swém źródle od wielkich Pisarzy i Astronomów czytany, albo był czytany bez tej uwagi, iakiej wyciąga zgłębienie wielkich i pierwotnych myśli.

Chciałem naprzód w rozprawie moiej zrobić dokładne rozebranie całego

*działa KOPERNIKA z moimi uwagami; ale postrzegłem, że mnie to wciągnie w bardzo rozległe pismo przydatne może Astronomom, ale ciężkie do zrozumienia dla Powszechności krajowej. Ograniczyłem się więc krótkim nauki iego wystawieniem, tłumacząc moje postrzeżenia z dowodami. Że KOPERNIK nie był kopistą starożytnych Filozofów, ale prawdziwym swego systematu twórcą: że on naytrudnieysze trygonometryi kulistey zagadnienia rozwiązał: że iego własne a głębokie myśli i przypuszczenia o porządku i podziale ciał Niebieskich, o sile fizyczney ich biegu, a szczególniey o ruchu osi ziemskię w kilka potém wieków naydelikatnieyszemi obserwacyami, prawami biegu, i głębokim geometrycznym rachunkiem stwierdzone, prowadziły do nowych wielkich o budowie świata prawd, i że się stały zasadą naywalnieyszych w dzisieyszey Astronomii wynalazków; tego przede mną nikt nie napisał i nie dowiódł. Pa-*



bliczność krajowa nie tylko raczyła łaskawie przyjąć tę pracę, ale nawet nad moje spodziewanie zaszczycić ją powszechném. uwielbieniem, uyrzawszy w zrozumiałym i polskim ięzyku wyłożone naytrudniejsze Astronomiczne prawdy i odkrycia. Rzucono się do przekładania moiéy rozprawy na ięzyki zagraniczne: i tłumaczenie francuzkie przez Tęgoborskiego Sekretarza Litewskiego i stanu w departamencie spraw zagranicznych, wyszło w Warszawie roku 1803 z drukarni wdowy Zawadzkiej. W tém przelożeniu przez użycie wyrazów Astronomii nie właściwych, przez wtrącenie wielu fraz i słów niepotrzebnych, i do rzeczy niestosownych, iedne moje myśli zmienione, drugie osłabione, inne nakoniec stały się dla Astronomów niezrozumiale. A co naygorsza, przydał tłumacz opisy i małe do textu noty, nie ostrzegłszy że są iego własne: w których się wydaie bardzo niedokładna Matematyki wiadomość. Nie

mogąc wstrzymać cyrkulacyi wydru-  
 kowanego pisma, musiałem z wielką dla  
 siebie przykrością wyprzec się go przez  
 rozpisane do *Astronomów listy*. Pro-  
 siłem Barona de Zach, aby w swej wa-  
 żney i po całej *Europie* rozchodzącej  
 się korespondencyi miesięczney to moje  
 oświadczenie ogłosił. *Warszawa* była  
 w owym czasie pod rządem *Pruskim*, i  
 nie mogło to przełożenie *Francuzkie*  
 nie rozeyśdź się po prowincyach tey *Mo-*  
*narchii*. Żeby złe naprawić i dogodzić  
 żądaniom *Astronomów zagranicznych*,  
 przełożyłem sam na ięzyk *Francuzki*  
 rozprawę; tłumaczenie zaś przez *Tę-*  
*goborskiego* moich not poprawilem, i  
 to wszystko iadąc za granicę przez  
*Warszawę* w roku 1803 w miesiącu  
*Wrześniu* złożyłem do drukowania w rę-  
 ku *Franciszka Dmochowskiego* Sekre-  
 tarza pod ów czas *Towarzystwa*. Co  
 się z tym moim rękopismem *Francuzkim*  
 stało, do tych czas nie wiem.

*W* roku 1811 czytałem w pismach

peryodycznych Niemieckich doniesienie:  
 że Professor Ideler podał Towarzystwu  
 Filomatycznemu w Berlinie 4 Kwietnia  
 roku 1810 we czwórzech arkuszach in 8vo  
 pismo, zawieraiące nowe iego o KOPER-  
 NIKU myśli i postrzeżenia; które wy-  
 mienione, są właśnie te same, którém  
 ia w roku 1802 podał Towarzystwu  
 Warszawskiemu w moiej rozprawie o  
 KOPERNIKU. Może Prof. Ideler czyta-  
 iąc z taką uwagą KOPERNIKA iak ia,  
 trafił na te same myśli; nie iest to ie-  
 dnak rzecz do zataienia, że te postrze-  
 żenia przed ośmią laty wprzód były zro-  
 bione przez Polaka, i drukiem ogłoszo-  
 ne w Warszawie. Pisałem w Wilnie  
 $\frac{1}{2}$  $\frac{5}{7}$  Sierpnia roku 1814.

JAN SNIADÉCKI.



## ROZWIĄZANIE ZADANIA

KTÓRE TOWARZYSTWO WARSZAWSKIE PRZYJACIÓW  
NAUK DO ODPOWIEDZI W R. 1801 OCŁOSIŁO:

*Oddając hołd winney pochwały Mikołaiowi  
Kopernikowi, pokazać iak wiele mu winne  
były Nauki Matematyczne mianowicie A-  
stronomiia w wieku w którym żył: z któ-  
rych poprzedników, iak wiele, i iakim  
sposobem korzystał; i iak wiele mu są  
winne w czasie terazniejszym?*

Posłane z Krakowa 31 Sierpnia roku 1802; a 16 Li-  
stopada tegoż roku na Sessyi publiczney Towa-  
rzystwa czytane, i wydane na iaw w II Tomie  
iego Roczników na karcie 83.

---

*Opinionum commenta delet dies. Naturae iudicia  
confirmat. CICERO De Natura Deorum.*

---

*Stan Astronomii przed Kopernikiem.*

**W** DRUGIM wieku Ery Chrześcijańskiej  
sławny szkoły Alexandryyskiej Astronom  
*Klaudyusz Ptolemeusz*, zrobił rozległy i

szacowny zbiór myśli i postrzeżeń astronomicznych, rozrzuconych po wielu pismach; a zostawionych od Chaldeycków i poprzedników swoich w tey samey szkole. Lubo na dwieście kilkadziesiąt lat przedtém, Hypparch Bityńczyk przez nieśmiertelne swe prace, przez głębokie i pierworodne myśli o uwadze Nieba, skazał nie tylko szkole Alexandryjskiej, ale całej po nim potomności prawdziwą drogę obserwacyy niebieskich, odkrył sztukę znaczenia położzeń gwiazd, którą stosując do ziemi, pierwszy stworzył gruntowne Jeografii początki; te atoli wszystkie pojedyncze, i że tak powiem, odosobnione obrazy i wiadomości, składały tylko prostą i niezwiązaną historią skutków i biegów niebieskich. Ptolemeusz złożywszy te pierwiastki w jedno ciało, z bogaciwszy je własnymi pracami, nadawszy pewny szyk i związek tym wszystkim wiadomościom i myślom, rzucił w dziele swoiém pierwszy rys porządku ułożoney nauki.

Srogość Omara przez spalenie biblioteki Alexandryjskiej, podług powszechniejszego mniemania, zagubiła ledwo nie wszystkie pamiątki prac starożytnych, i byłaby ieszcze na kilka wieków spóźniła postępek Astronomii w Europie, gdyby to pierwotne dzieło nie było ocalało w tym pamiętnym czynie dzikości (¹).

Nie zważając na trafniejsze myśli dawnych Egipcyanów o porządku świata, którzy mieli Merkuryusza i Wenusa za nieodstępne od Słońca, i około niego krążące gwiazdy (²), Ptolemeusz sam się odważył przez własny swój układ rozmaite biegi ciał niebieskich tłumaczyć: a wystawiwszy sobie, że niebo iest prawdziwą kulą, na której sklepieniu osadzone są gwiazdy (³); że doskonałość dzieł natury

(¹) Obserwacye dawne, przez Ptolemeusza zebrane, naywięcey posłużyły do ustanowienia biegów średnich Planet, a osobliwie Xiężyca.

(²) *Macrob. Somn. Scip. Lib. I. c. 19. Vitruvius Archit. Lib. IX. c. 4.*

(³) *Almag. Lib. I. c. 2.*



zależy na biegu jednostaynym, i na figurze koła tym biegiem opisanego; ósądził, że ziemia iest środkiem tych wszystkich biegów (1), około którey całe niebo gwiazdziste kręci się w przeciagu 24 godzin od wschodu na zachód (2); że oprócz tego słońce i wszystkie planety krążą okoio ziemi w biegach swoich peryodycznych (3). Naznaczaiąc w takowym biegu mieysca planetom, położył zaraz po Xiężycu Merkuryusza, a po nim dopiero Wenusa i Słońce (4). Wielki ten z niektórych względów człowiek, ustanowił w swoim dziele za pierwszy fundament Astronomii, że ziemia biegu żadnego mieć nie może: a chcąc pogodzić z temi myślami obserwacye, tak swoje, iak swych poprzedników, które mu pokazywały biegi niejednostayne, i znowu raz kierunkowe, drugi raz wsteczne wszystkich planet; każdemu kołu od

---

(1) *Alm. Lib. 1. c. 5.* (2) *Almag. Lib. 1. c. 8. Almag. Lib. IX.* (3) *Alm. Lib. IX. et X.* (4) *Almag. Lib. 1. c. 7 et 8.*

słońca lub planety około ziemi opisanemu, stósownie do myśli i nauki Apolloniusza, przydawał podług potrzeby i upodobania większą lub mniejszą liczbę kół i kólek; tak, że środki iednych ślizgały się i ruszały po obwodzie drugich <sup>(1)</sup>, i służyły do tłumaczenia przyśpieszonych lub spóźnionych, kierunkowych lub wstecznych biegów w ciałach niebieskich.

Nigdy złudzenie nie zaślepilo silniey uwagi i rozsądku człowieka. Obląkany po rozlegley krainie pozorów i omamienia, Ptolemeusz zbudował świat na wywróceniu początków prawdziwey Fizyki; a zwickławszy wszystko w swoim nietrafnym tłumaczeniu, zrobił dzieło obrazy, i ledwo nie bluźnierstwa przeciwko prostocie, i przedziwnemu szykowi dzieł przyrodzenia. Gdy potém w tysiąc sto lat tłumaczono takowy układ świata Alfonsowi X.<sup>mu</sup> Królowi Kastylji, obruszony tak

---

(1) *Epicycli, excentri, excentrepicycli Almag. Lib. III. IV. VII.*

grubym mechanizmem, powiedział: *iz gdyby był przy stworzeniu świata wezwany do rady, byłoby wszystko i prościej i porządniej urządzone*. Zdanie to wzięto za bezbożne: kiedy ten dobroczynny dla Astronomii <sup>(1)</sup>, a razem nieszczęśliwy monarcha, nic więcey w tém nie powiedział, tylko że świat Ptolemeusza, nie może byđź światem przedwieczney Mądrości. Wszelako to tylko jedno zdanie przytoczyć można na obronę rozsądku ludzkiego przez czternaście blisko wieków w Astronomii uspionego.

Xiązka Ptolemeusza przełożona z greckiego od Arabów, rozeszła się od brzegów Nilu, do brzegów Oxu <sup>(2)</sup> i Gangesu,

---

(1) Alfons X. bardzo znaczne summy wyłożył na wyrachowanie i wydanie Tablic Astronomicznych zwanych: *Tabulae Alphonsinae*. Umarł Alfons X. r. 1284.

(2) *Ulug-Beg* wnuk Tamerlana w Samarkandzie stolicy swego państwa około r. 1430. E. C. zgromadziwszy Astronomów, zostawił w języku Perskim kilka szacownych dzieł astronomicznych.



przyniesiona przez Arabów do Hiszpanii, rozszerzyła ten układ świata po reszcie trudniących się naukami krajów Europejskich. Przez cały ten przeciąg wieków wszystkie usiłowania uczonych Arabów i Europejczyków, wyteżone były na tłumaczenie, szerzenie, i objaśnienie nauki Ptolemeusza. Zadziwienie tak upoiło umysł ludzki, iż ten granice wzroku wziął za granice świata, siebie za cel najokazalszych dzieł stworzenia, a siedlisko swoje za środek, i niby za Stolicę tych niezliczonych światów, w których ogromności ziemia ginie i niknie.

W tym zapędzie nieuwagi i próżności zatamowany był prawdziwy wzrost nauki: i kiedy człowiek chodząc tak długo po siódlach złudzenia i pozorów, nie mógł żadnego zrobić znacznego kroku do prawdy; wyszedł z łona Narodu Polskiego Mikołaj KOPERNIK, który stargał zaslonę błędu i omamienia, naprowadził rozum ludzki na drogę prawdy, wytłumaczył rzetelny układ świata, i rzucił pierwsze fun-

damenta i zarody tych wielkich prawd i wynalazków, które dziś Astronomiā postawiły w rzędzie naydoskonalszey z nauk fizycznych umiejętności, a rozum ludzki okryły rozległą chwałą i zaszczytem. Zatrzymaymy uwagę nad tą sławną epoką w dziejach nauk: i przypatrzmy się, iak rozum ludzki odebrawszy nad brzegiem Wisły wielki zwrot i kierunek do prawdy, zaczął się po reszcie Europy szczęśliwie prostować i odradzać w swoich działaniach.

*Krótkie opisanie życia Kopernika.*

W dwudziestym szóstym roku panowania Kazimierza Jagiellończyka, Ery zaś Chrześcijańskiej 1475 dnia 19 Lutego urodził się KOPERNIK w Toruniu, z oycy Mikołaja, i z matki Barbary Watzelrod, siostry Biskupa Warmińskiego. Odesłany na nauki do Akademii Krakowskiej, i w rejestr iey uczniów roku 1492 zapisany, czerpał w tey iedynéy pod ów czas Polskiej szkole przez lat pięć wiadomości

literatury greckiey, łacińskiej i nauk matematycznych. Tym trojakim rodzajem nauk słynęła pod ów czas w Europie Szkoła Krakowska. Jakób z Kobyłina, Mikołaj Szadek, Marcin z Olkusza, sławni potem Matematyki Professorowie, byli współuczniami KOPERNIKA, wszyscy zaś w Matematyce i Astronomii uczniami Woyciecha Brudzewskiego: i kiedy za naleganiem Xiążęcia Kardynała Fryderyka Jagiellończyka, Brudzewski wyjechał do Litwy na urząd Sekretarza przy X. ciu Litewskim Alexandrze, Królu potem Polskim; KOPERNIK w roku 1497 przeniósł się do Bononii: gdzie pod Astronomem Dominikiem Marya z Ferrary, jak świadczy Retykus (1) nie iako uczeń, ale iako

---

(1) *Cum D. Doctor meus Bononiae non tam discipulus quam adjutor et testis Observationum doctissimi viri Dominici Mariae: Romae autem A. D. 1500. natus annos plus minus 27. Professor mathematicum in magna scholasticorum frequentia, et corona magnorum virorum et artificum in hoc doctrinae genere, deinde hic Var-*



świadek i pomocnik, nad obserwacyami gwiazd pracował (1).

Wyjechał więc z oyczyzny swoiëy KOPERNIK iuż opatrzony w wiadomości Astronomii i Matematyki: któremi tak slynał we Włoszech, iż w dwudziestym siedmym roku wieku swego, ucząc publi-

*miae suis vacans studiis, observationes adnotasset; ex observationibus stellarum fixarum elegit eam, quam A. D. 1525. de Spica Virginis habuit etc.* Rheticus in narratione ad Schonerum. Ponieważ Retykus nie tylko był współczesnym, ale nawet uczniem KOPERNIKA, pokazuje się z jego wyznania, że Dominik Marya nie był KOPERNIKA w Astronomii mistrzem, iak sądzi z domysłu *Montucla hist. des Math. Tom. I. p. 454. edit. de Paris 1758.* Wytykając potem błędne w Astronomii zdanie Dominikowi Marya, tenże Montukla bez żadnego fundamentu twierdzi, iakoby Dominik Marya tę samę miał myśl w tłumaczeniu *Praecessionis Aequinoctiorum*, iaką wyłożył w swoim dziele KOPERNIK, a iakiey nie mógł mieć człowiek systema Ptolemeusza utrzymujący.

(1) *Revolut. Lib. IV. c. 27. occultatio Pallitii per Lunam.*

cznie Matematyki w Rzymie, liczne bardzo zgromadzenie uczniów na swoje lekcye ściągnął. Tam w ciągu swego nauczycielstwa, nie zaniedbując obserwacyi gwiazd, uważał zaćmienie Xiężycy w roku 1500 <sup>(1)</sup>. Wracając z Włoch do Polski, w Padwie popisywał się z swego w Anatomii postępku, i stopień Doktora Medycyny otrzymał. W Krakowie zaś w liczbie Akademików roku 1504 iest zapisany: i zdaie się, iak gdyby było iego przedsięwzięciem zostać przy Akademii, gdyby go był wuy iego Biskup Warmiński, dawszy mu kanonią, do Warmii nie zawołał <sup>(2)</sup>.

Ale nie zapuszczaymy się w dociekania i domysły o drobnych zdarzeniach i znikomych dzieiach iego życia: bo historia człowieka, który pierwszy założył nie-

---

(<sup>1</sup>) *Rivol. Lib. IV. c. 14.*

(<sup>2</sup>) Zaćmienie Xiężycy w r. 1509, o którym pisze *Revol. Lib. IV. c. 13.* było przez KOPERNIKA w Krakowie obserwowane.

wzruszone grunta nauki, i stał się, że tak powiem, nauczycielem wieków i narodów, bydz powinna historią iego rozumu. Zamiast więc szperać za przykładem niektórych <sup>(1)</sup>, po iego rodzie i pokoleniu; wnidźmy raczey w genealogią wielkich o budowie świata myśli i wynalazków; żeby się przekonać; iż Hypparch, Philolaus, Apollonius, i inni wieley w starożytności ludzie byli godnemi przodkami; Galileusz, Kepler, i Newton potomkami KOPERNIKA.

*Jak szedł do poznania dawnych błędów  
i ich poprawy.*

Co tylko osiadł w Fraenburgu, pilne uważanie biegów niebieskich, doskonale nie istotnych do tego pomocy, a naybardziej, iak się Pawłowi III Papieżowi spowiada, ściśle roztrząsanie wykładu i

---

(1) Józef Xiążę Jabłonowski Woiewoda Nowogrodzki w projektowanym do posągu KOPERNIKA napisie,



wszystkich Astronomii początków, cały jego umysł zajął. Chcąc odkryć i pokazać dzieło natury, zaczął naprzód byź surowym sędzią tego, czego się nauczył.

„Wystawmy sobie (mówi KOPERNIK w przedmowie do Pawła III.) członki ciała ludzkiego rozrzucone, pochodzące od osób różnego kształtu, urody i wielkości: gdyby kto pozbierawszy te tak różnorodne części do siebie źle przystające, w proporcji niezgodne, w stosunku nieforemne, wziął się połączyć je razem i złożyć; wystawiłby zapewne raczej poczwagę, iak postać szykowną człowieka. Taką budową wydała mi się w ścisłym roztrząśnieniu dawna nauka Astronomii. Widziałem w tłumaczeniu biegów niebieskich mniemania naciągane do iednych przypadków, odmienne lub odrzucane w drugich: tam wikłące porządek rzeczy, tu mieszaące pojęcie, a nigdy prawie nie dogadzaące przekonaniu: w dziełach zaś natury więcey okazujące dziwactwa i zamiesza-

„nia, niż szyku i porządku. Cóż wpa-  
 „dało sądzić o całym tym gmachu, okry-  
 „tym chmurą ciemności i chwiejącym się  
 „pod ciężarem zarzutów i trudności? Oto,  
 „że cały fundament, na którym osiadł,  
 „musi być nieugodzony, słaby i fałszy-  
 „wy.“

To surowe o nauce Ptolemeusza zda-  
 nie, mające dziś za sobą całą moc ściśle  
 dowiedzionej pewności, powiedziane na  
 początku XVI wieku, przed głową na  
 ów czas całego Chrześcijaństwa, wysta-  
 wia nam w KOPERNIKU człowieka, który  
 natchnięty mocą przekonania, wynosi się  
 pierwszy nad powagę czternastu wieków,  
 nad uprzedzenia uporczywe i powszechne  
 uczonych, wreszcie nad pozorne zmy-  
 słów świadectwo, i w rzeczach docieka-  
 niu ludzkim zostawionych oddaje cześć  
 prawdzie, męzną ale przystoyną odwagą.  
 Wyćwiczony przez nauki matematyczne  
 w sztuce gruntownego, czystego i porzą-  
 dnego myślenia, którego wzorem były i  
 będą zawsze pisma Jeometrów dawnych

poniósł ten wielki człowiek w naukę Astronomii tę głęboką i skupioną uwagę, tę skrzętną i surową ścisłość w równaniu, wiązaniu i dowodzeniu myśli: a nie mogąc zaspokoić swego przekonania tém, co się w oczach innych wydawało pewnością; odważył się wniść w źródło wątpliwości, i sądzić mniemania ludzkie, równaiąc je z widowiskiem biegów niebieskich.

*Jakie miał niebezpieczeństwa do unikiennia.*

W tak trudném przedsięwzięciu trzeba było unikać dwóch równie niebezpiecznych przypadków, przez które przechodzić zwykły nauki Fizyczne, naznaczone w epoce swego dzieciństwa najsłabszemu piętnej słabości ludzkiej. Tworzyć bowiem w Fizyce mniemania i domysły, iestto czasem naukę dzieł przyrodzenia zamienić na zbiór uczonych przywidzeń: zabronić sobie znowu wszelkich myśli do tłumaczenia i związania



skutków naturalnych, postrzeżeń i doświadczeń, jest zostawić, że tak rzekę, odłogiem wiadomości nasze, a naukę skazać na wieczną *nomenklaturę*, obciążającą pamięć bez zatrudnienia myśli i rozsądku. Trzeba więc do pomyślności w podobnym zawodzie szczególnie uprzywilejowanej głowy, obdarzoney siłą nie marzenia, ale zgadywania tajemnic natury. Nie dosyć, że iaka trafna myśl zabłyśnie rozumowi w takowem dociekaniu; pozostaie mu ieszcze zgruntowanie tey myśli, poznanie wszystkich iéy stron i postaci, godzenie iéy z dziełami natury i świadectwem zmysłów; pozostaie nadto dostrzeżenie pewnych granic, do których nas te zmysły prowadzić mogą: rozróżnienie wszystkich odmian przypadkowych i obcych, którym czucia nasze podlegać zwykły: wreszcie pokonanie tego rodzicielskiego do myśli naszych przywiązania, które nas utrzymuie i zapala, ale też częstokroć i zaślepia w poznawaniu rzeczy.

*Zbiór i widok ogólny iego nauki i wynalazków.*

Trafność w myśleniu i stosowaniu, utrzymanie pewney wagi między usługą zmysłów i władzą rozumowania, uspienie miłości własney przez wygórowaną miłość prawdy, te są wielkie i rzadkie przymioty, które doprowadziły KOPERNIKA do odkrycia porządku świata, i które on w jego wyłożeniu za prawidło myślenia potomności zostawił.

„Ze słońce iest gwiazdą nieruchomą,  
 „otoczoną szeregiem planet około niego  
 „krążących, których iest i środkiem bie-  
 „gu, i pochodnią oświecaiącą: że oprócz  
 „planet głównych są planety drugiego rze-  
 „du czyli księżyce, naprzód około swych  
 „planet, a potém wraz z niemi około  
 „słońca bieżące: że ziemia iest *planetą*  
 „głównym, *bieg troiaki mairącym*: że  
 „wszystkie widowiska biegu dziennego i  
 „rocznego, wszystkie pory roku, i z nich  
 „wypadaiące odmiany w świetle i po-

„wietrze są rzetelnemi skutkami biegu  
 „ziemi wirowego około swej osi, i pe-  
 „ryodycznego około słońca: że wszystkie  
 „biegi gwiazd stałych są tylko złudzeniem  
 „oka naszego, a prawdziwym wypadkiem  
 „biegu ziemi: że nakoniec w biegu wszy-  
 „stkich planet, tak pierwszego, iak dru-  
 „giego rzędu, zachodzą dwoiaki skutki  
 „baczego rozróżnienia wyciągające, to-  
 „jest: iedne które pochodzą od biegu  
 „ziemi; drugie które wypadają z ich wła-  
 „snego około słońca obrotu.“ Te są nie-  
 wzruszone i wieczne w fizyce niebieskiej  
 prawdy, które KOPERNIK pierwszy świa-  
 tu objawił, i wyluszczył w swém nie-  
 śmiertelném dziele o obrotach niebieskich.

*Układ świata na biegu ziemi zasadzony,  
 jest własnym dziełem i wynalazkiem*

*KOPERNIKA.*

Jakież miał do tego z prac i dzieł sta-  
 rożytnych pomocy? co w tych myślach  
 jest prawdziwym jego tworem, co zaś  
 dziełem jego poprzedników? Na to zapy-



tanie, ani historya Astronomii, ani naysurowsza krytyka wierniey i dokładniey nie odpowiada, iak sam KOPERNIK. Każdy prawie rozdział iego xiążki iest i wierną historyą, i razem dowodzeniem zdań i myśli w nim zawartych. Wielki ten człowiek w każdym kroku sądząc swych poprzedników, albo rozwiaa i utwierdza ich myśli, albo ie prostuie, albo swoje na mieysce tamtych kładzie i przytacza. Ani praw własności, które ma do swych wynalazków, żadném przywłaszczeniem, ani swey chwały żadną nie skaził próżnością. Wylany na dobro prawdy i nauki, stał się tym wszystkim drobnym poruszeniom niedostępny: i dla tego, żeby z nauką tak śmiałą oswoić uprzedzone umysły, stara się prawie odiać iey postać nowości: a przytaczając to wszystko, cokolwiek starożytność o biegu ziemi pisała, ledwo się nie zdaie swoich pieworodnych zapierać myśli. Wszedłszy atoli w bezstronne i ściśle roztrząśnienie iego nauki, okazuje się; że układ świata przez KOPERNIKA

wytłumaczony, nie jest nauką z szczątków starożytności wydobytą, iak sądzą niektórzy; ale jest cały iego dziełem i stworzeniem.

Prawda, że szkoła Pitagoresa, a z niéy szczególnie Heraklides, Ecphantus, i Nicetas Syrakuzkańczyk, utrzymywali bieg dzienny ziemi za świadectwem Cyserona: że Philolaus umiejętnością Matematyki sławny, którego Plato ieździł do Włoch odwiedzać, roczny nawet bieg ziemi przypisywał, podług twierdzenia Plutarcha: że Aristarchus z Samos, który blisko na cztery wieki poprzedził w szkole Alexandryjskiéy Ptolemeusza, przyznawał bieg roczny ziemi, iak nas uczy Archimedes. *(Czytaj przypis pod literą A.)*

Ledwo nie wszystkie te zdania i świadectwa sam KOPERNIK w dziele swoim wspomina i przytacza. Biorąc atoli pod sąd i uwagę wszystkie te z Plutarcha, Cyserona i Archimedesza wypisy, nic więcey z nich nauczyć się nie można, tylko, iż byli między Mędrkami greckie-

mi niektórzy, osobliwie ze szkoły Pitagoresa, którzy mieli myśl, a raczey mniemanie o biegu ziemi, tak dziennym iako i rocznym: ale ta myśl w żadnym pisarzu i filozofie dawnym, nie jest, ani żadném wyluszczeniem objaśniona, ani żadném przystosowaniem do fenomenów ugruntowana. Była to więc myśl albo raczey mniemanie, iak nawiasem rzucone, obłąkane w swoim znaczeniu, i w niczém niezglębione; więccy powiem, zmieszane z wielą fałszywemi o ciałach niebieskich wyobrażeniami, któremi się szkoła Pitagoresa skaziła. O takowey myśli wiedział Ptolemeusz, wiedzieli wszyscy iego tak Arabscy, iak Europeyscy tłumacze, kiedy iak pierwszy w swoim *Almageście*, tak drudzy w swoich komentarzach usiłuią dowodzić: że ziemia żadnego biegu mieć nie może, a zatém zbiiaią tę myśl, i staraia się wystawić iey błałość i mylność. Gdyby się był znajdował iakikolwiek ślad wyluszczoney tey myśli i przystosowaney do biegów niebie-



skich; zapewne Ptolemeusz i jego następcy byliby roztrząsali to przystosowanie: kiedy oni same tylko metafizyczne, a nayczęściey fałszywe początki za dowód swych zaprzeczeń przywodzą, iak to KOPERNIK dobrze wytknął, i pokazał w rozdziale 7<sup>m</sup> i 8<sup>m</sup> xięgi I.

Wiemy z dzieiów ludzkich i z dzieiów Filozofii, że narody Greckie zamiłowane w igrzyskach, gonitwach, świętach i uroczystościach, i w tém wszystkiém cokolwiek podnosiło entuzyazm, i karmiło imaginacyą tego sławnego dowcipem, czułością i zabobonnością ludu, który sobie nawet bogów stwarzał z swych własnych namiętności: że mówię narody greckie, mniéy się troszcząc o wzrost umiętności, doskonalily naybardziej piękne sztuki i kunszta, dogadzaiące swemu smakowi i poruszeniom: że ich Filozofowie wędrując po Chaldei, Indyach, Włoszech i Egipcie, czerpali od kapłanów, osobliwie Egipskich, wiele nauk, iako tajemnice ukrywanych; a wracaiąc

do Grecyi, więcey się trudnili subtelnością metafizyczną, dzielącą ich na sekty, i tém uczoném szermierstwem, które zwano dysputami, niż uwagą skutków i dzieł natury. Wiemy, że szkoła Alexandryjska mnóstwem wielkich ludzi znakomita, wsławiła się pierwszą sztuką obserwacyi, i poznawaniem ziemi i nieba. Myśl więc o biegu ziemi rzucona tu i owdzie po pisarzach Greckich, może była wyczerpana w wędrowkach Filozofów między naukami bardzo odległey starożytności; ale iey wyluszczenie, kiedy w szkole Alexandryjskiéy przy obserwacyi nieba nie nastąpiło, nie mogło byź dokonane przez sekty Filozofów, samą prawie metafizyką zaięte; albo należało do owych tajemnic, z któremi się ciż Filozofowie ukrywali przed ludem porywczym i zabobonnym, a które tajemnice wieków Chrześcijaństwa nie doszły. Nie mógł więc KOPERNIK wskrzeszać i wydobywać tego, czego w żadném piśmie starożytném nie było.

W tey myśli od wszystkich lekce wazonéy, on pierwszy uczul światło prawdy: on pierwszy stworzył iéy wielkość i rozległość: kiedy całą budowę i mechanizm świata słoneczuego z niéy wydobył; kiedy wszystkie odmiany i przypadki biegów niebieskich z niéy wytłumaczył; kiedy stósy obserwacyy dawnych i świeżych, toiest prace kilkudziesiąt pokoleń ludzkich na iéy objaśnienie i poparcie przystosował; kiedy tak trafnym, głębokim, i ledwo nie wieszczym dowcipem rozróżnił skutki złudzenia od rzetelnych, i oddzielił, że tak powiem, światło od ciemności. Przeniósłszy się myślą do czasu w którym żył, i nawet do wieków, które go poprzedziły, nie można bez podziwienia i roskoszy czytać iego wykładu o biegu rocznym ziemi: gdzie nadaiąc położenie ciągle równoległe osi ziemskiej, tak gruntownie, trafnie, i dowcipnie odmiany pór roku tłumaczy. W tém tłumaczeniu, do którego nikt mu z dawnych nie pomógł, a wieki późnieysze nie przy-



dadź nie potrafiły, w tém mowie tłumaczeniu sama natura zdaie się odsłaniać człowiekowi cuda swoiëy prostoty.

Początki Mechaniki, toiest nauki o prawach, własnościach i przyczynach biegu, które się dopiero poczęły w głowie Galileusza, a wzrosły przez Keplera, Hughtensa i Newtona, były cale w wieku KOPERNIKA nieznane: cóż tedy znaczy ta uwaga, którą robi Bailly <sup>(1)</sup> w historyi

(1) *Histoire de l'Astronomie moderne. Tom I.*

§ 14. p. 353. Bailly chociaż wymownie, ale nie dosyć iaśnie w tém się miejscu tłumaczy: miał zaś zapewne na myśli ten początek mechaniki: „iż bieg równoległy osi wypada, kiedy środek ciała, i wszystkie punkta iego osi postępuią chyżościami równemi, i w kierunku równoległym “ dla czegoż tego biegu nie każe nazwać oddzielnym, kiedy on służąc nayistotniej do tłumaczenia pór roku uważa się oddzielnie? ile że potrzebne są koniecznie dopiero wytknięte warunki, aby ten bieg wypadł z dwóch pierwszych, toiest z biegu wirowego (*gyratorius*), i z biegu peryodycznego? Biorąc rzeczy nadto ściśle, wszystkie biegi

Astronomii nad tym najszcześniejszym płodem dowcipu KOPERNIKA, niby mu wyrzucając, że on o tém nie wiedział, „iż bieg ten równoległy osi nie jest biegiem trzecim i oddzielnym, bo on wypada z dwóch pierwszych biegów ziemi pod pewnemi warunkami uważanych? “wszakże do téj wiadomości dopierośmy przyszli w wieku, który ledwo upłynął. KOPERNIK dla tego właśnie, że nie wiedział tych praw, że był obrany z jch światła i pomocy, a przecięż żadnego z nich w swoiém tłumaczeniu nie obraził, pokazał się owym rzadkim i nadzwyczajnym duchem, który tworząc rzeczy z niczego, ocala wszystkie prawdy zostawione do odkrycia następnym pokoleniom.

---

ziemi przywieść można do iednego tylko pierwiastkowego, którego by kierunek nie przechodził przez środek ciężkości ziemi, a przecięż to nie przeszkadza do uważania oddzielnie tych cząstkowych biegów, chcąc tłumaczyć *fenomena* z każdego w szczególności wypadające.

Powinien się był ten sławny Astronomii dzieiopsis zastanowić, że tu o nic więcej nie idzie, tylko żeby pokazać, iakie mieć powinna położenie oś ziemi, żeby bieg iey roczny i dzienny takie sprawił skutki i odmiany, iakich w różnych porach roku doświadczaia mieszkańcy tego planety. To naytrudniejsze, a dogadzaiące wszystkim odmianom tłumaczenie, znalazł KOPERNIK w biegu równoległym osi ziemskiej, którego myśl całkiem mu jest właściwa, bo ta nigdy przez głowę nikomu nie przeszła, bo o nię żadney wzmianki w pismach starożytnych nie masz, a bez nię w owym czasie pierwsze myśli z Cyserona i Plutarcha wyięte, prawieby się na nic nie zdały: boby do wyłożenia naywialniejszych skutków nie były dostateczne.

Z przytoczonych dopiero rzeczy i uwag wypada, że przed KOPERNIKIEM, wszystkim znana była myśl o biegu ziemi, nawiasem tylko w pismach starożytnych, bez żadnego dowodu i wyluszcze-



nia rzucona; ale układ świata i porządek z niéy wyciągniony całe był nieznanym. Owszem, co wszyscy mieli za dziwaczne przywidzenie, w tém pierwszy KOPERNIK, upatrzył dzieło mądrości. Wynieść się zaś nad wszelki wpływ panującego uprzedzenia, widzieć w myśli wszystkim wiadomém to, czego tam nikt nie postrzegł, ogarnąć całą iéy, że tak powiem, brzmienność, i z téy wyprowadzić wielkie pasmo i pokolenie prawd od nikogo nieznanym, jest to bez wątpienia dzieło nadzwyczajnego i tworczego umysłu, którego KOPERNIK przy całej w pismach swoich skromności, zostawił niezatarte ślady i dowody. Ten ktoby naukę KOPERNIKA brał za naukę Pitagoresa, trzeba, żeby fizykę Newtona wziął za fizykę Lukrecyusza, dla tego, że i tam spotka się z myślami i wyrazami atrakcyi; a przecięż to fałszywe zdanie nikomu ieszcze przez głowę nie przeszło: bo w Fizyce myśli ludzkie nie nabywają wagi i ceny, tylko z wielkich i ważnym prawd, które z nich

rozum wydobędzie, i z szczęśliwego ich do dzieł natury, lub do użytków społeczności przystosowania (1).

*Porządek odkryty w ciałach niebieskich  
przez KOPERNIKA.*

Uszykowanie ciał niebieskich w tym porządku, iaki im przyrodzenie naznaczyło, iest także jednym z walnych wynalazków KOPERNIKA. W rozdziale dziesiątym xięgi pierwszey, skazawszy prawie iak plan ogólny stworzenia, nauczył potomność, gdzie i iak ma umieszczać te nawet ciała niebieskie, które kiedyś oko ludzkie narzędziami rozciągnione i wsparte wynaleźć może (2). W czem nauka

---

(1) Bailly przebiegłszy z zwykłą sobie wymową i rozsądkiem prace i wynalazki KOPERNIKA, odstąpił od sprawiedliwości, kiedy mówi Tom I § 21. p. 363. „*Son systeme n'etoit pas une creation, ce n'etoit qu'une adoption.*“ Ten wniosek nietylko jest z rzeczy fałszywy; ale nawet fałszywy z tego, co wyżej powiedział Bailly.

(2) I tak w kilkadziesiąt lat potem, kiedy Cali-

Ptolemeusza całkiem fałszywa, pomódz mu nie mogła. Było prawda zaniedbane *systema* dawne Egipskie, które Vitruvius i Martianus Capella <sup>(1)</sup> Rzymianin, w piątym wieku przypomnieli: ale to wystawiało słońce iako środek biegu dwóch tylko planet Merkuryusza i Wenusa, KOPERNIK rozciągnął tę myśl do wszystkich planet, tak pierwszego, iak drugiego rzędu <sup>(2)</sup>. Skazały mu ten porządek nie do-

---

leusz odkrył gwiazdki małe przy Jowiszu, z nauki KOPERNIKA, zaraz widział, że to są takie *satellisy* Jowisza, iakim satellisem ziemi jest księżyc.

(<sup>1</sup>) *Revolut. Lib. I. c. 10.*

(<sup>2</sup>) W systemacie Egipskim ziemia stoi w spoczynku; Słońce z Merkuryuszem i Wenusem krąży około niej, tak iak w systemacie śmieśnym i fałszywym Tychona; więc raczey Tychon wskrzesił i rozszerzył naukę Egipcyanów, nie KOPERNIK. KOPERNIK obiał i skazał cały porządek świata słońecznego przed nim cale nieznanym: że w téj powszechney myśli pokazała się cząstka prawdy z nauki dawnych Egipcyanów, kiedy reszta i ogół téj nauki cał-



mysł i mniemanie, ale długa i głęboka reflexya nad biegiem tych ciał, nad rozległością dróg, które opisują, nad stosowaniem czasów, w których obroty swoje kończą: nad różną wielkością, pod którą się mieszkańcom ziemi pokazują, nad odmianami w świetle i biegu, którym podlegają. Stosy obserwacyy starożytnych i nowych, cudzych i jego własnych, służyły mu za materiały do tej wielkiej budowy świata słonecznego: której nie można było złożyć bez długiej i uporczywej pracy, bez nadzwyczajnej bystrości

---

kiem były przeciwne; możnaż wnosić, że to, czego nas nauczył KOPERNIK, było wskrzeszeniem nauki Egipcyanów, osobliwie widząc i czytając drogi, iakimi KOPERNIK przyszedł do tego wynalazku? Nauka Egipcyanów naznaczyła tylko prawdziwe miejsce dwom planetom niższym, i potępia Ptolemeusza, że ten odstąpiwszy od niej, fałszywe nadał położenie tym dwom planetom. KOPERNIK upowszechniając swoją własną naukę o biegu ziemi, mógł prędzey trafić na porządek innych planet, iak z tego co powiedzieli Egipcyanie.

rozumu i bez rzadkiey trafności rozsądku. Zle więc ieszcze sądzą KOPERNIKA ci, którzy rozumieią, że ustanowiony przez niego między ciałami niebieskiemi porządek, iest wskrzeszeniem dawnéy nauki Egipcyanów: którey tylko została się wzmianka i przypomnienie, i która mówiąc iedynie o dwóch planetach naybliższych słońca, iest małą tylko częstką rozlegléy KOPERNIKA myśli.

Całe dzieło o obrotach niebieskich, a osobliwie cztery ostatnie iego xięgi zawieraią dowody i wykłady tego porządku. Z nich się uczymy, że uwaga nad porządkiem i biegiem planet, była pierwszą i naysilnieyszą pobudką KOPERNIKOWI do zburzenia nauki Ptolemeusza. Obaliwszy ten gmach nieładu i zamatwania, nie pozostały w nauce gwiazd tylko gruzy i znaki spustoszenia. Rozum KOPERNIKA unosił się i panował nad tym prawdziwym *chaos*, i nie z tego, co powiedzieli kiedyś Egipcyanie, ale z wielkiego zbioru obserwacyy dawnych i swych własnych,

z ich obrachowania i stosunku, i z ustanowionego biegu ziemi, porządek ciał niebieskich wyciągnął. Przewidując zaś trudności, któreby mu kiedyś przeciwko téj nauce zarzucić można, odległość gwiazd stałych tak niezmierną uznał, iż w jéj porównaniu cała przestrzeń między ziemią i słońcem stała się punktem. Tę prawdę wszystkie następnych wieków obserwacye stwierdziły: ale w téj prawdzie odmalował KOPERNIK najokazalsze dziwy stworzenia: tą iedyną myślą zniósł granice w przepaściach nieba, i skazał roje niezliczone słońc i światów, podobnych do naszego świata słonecznego, w którego ogromności cała ziemia stała się punktem. Słusznie więc sądzi Bailly (1), że

---

(1) *Hist. de l'Astron. Tom. I. p. 24. 25. Tom. II. p. 40.* Bailly przypisuje ieszcze tę samę myśl Arystarchowi z Samos, ale Arystarchus nie tak to iasnie i wyraźnie powiedział, iak KOPERNIK: pierwszy tak to obwinął w wyrazy iecometryczne ciemne, że go sam Archimedes



cała Matematyka winna KOPERNIKOWI pierwszą myśl ilości nieskończoney, która potem stała się źródłem naywiększych w téy umiejętności wynalazków. (*Czytamy przypis pod literą B.*)

### *Wynalazki KOPERNIKA w Jeometryi.*

Podzielił KOPERNIK dzieło swoje o obrotach niebieskich na sześć xiąg. Z tych pierwsza wystawia ogólny widok świata i obraz całej nauki: inne następne rozbiegają i tłumaczą część tego widoku i obrazu. Ze zaś pomoc Jeometryi, a osobliwie nauki o troykątach w całym tém dociekaniu jest istotnie potrzebna; KOPERNIK naprzód własności linii prostych w kole, i sposoby dochodzenia za ich pomocą kątów i łuków z Ptolemeusza przywiódł: po czém całą naukę o troykątach osobliwie kulistych na końcu pierwszém

---

nie zrozumiał; zbiła nieprzyzwoitość jego wyrazów *in Arenario*.

xięgi umieścił. Traktat ten zawiera dwa bardzo ważne w Jeometrii wynalazki przez KOPERNIKA odkryte, o których dotąd dla tego w historyi matematycznej nie wiedziano, iż sądzili wszyscy, że ie KOPERNIK wyjął z książki Jana Millera Frankończyka, znanego pod imieniem Regiomontana, drukiem ogłoszonéy r. 1533; kiedy dzieło KOPERNIKA wyszło dopiero roku 1543. (*Czytaj przypis pod literą C.*) Lecz skoro się znalazła Trygonometrya KOPERNIKA rokiem wprzód w Wittenbergu wydana przez Retyka iego ucznia, skoro tenże Rheticus w przedmowie swoiéy do Hartmana Norymberczyka zeznaie, iż KOPERNIK naukę o troykątach, tyle ważnych i nowych rzeczy zawieraiącą, wprzód zrobił i dokończył, nim wiedzieć mógł o książce Regiomontana; nikt zapewne z Jeometrów nie zaprzeczy, że nauka tak potrzebna i ważna o troykątach kulistych, zaczęta na-przód od Hypparcha, doskonalona od Arabów, w nayzawilszych swoich zagadnie-

niach była dokończona przez naszego rodaka.

Że zaś czegokolwiek chwycił się ten wielki człowiek, we wszystkiém prawie zostawił piętno swego tworczonego rozumu; należy się domniemywać, iż ucząc z taką chwałą Matematyki w Rzymie, musiał w téj nauce zrobić wiele rzeczy ważnych i nowych, które albo zaginęły, albo gdzie w rękopismach leżą ukryte: bo to był grzech iego skromności, iż z prac iego, czego wprzód sława po Europie nie rozniosła, czego Retyk iego uczeń nie wyprosił, czego przyjaciele i znakomici powagą ludzkie prośbami i naleganiem nie wymogli, tego on światu nie wydał i nie pokazał. Ale porzućmy te wszystkie domysły, kiedy nam ieszcze pozostają inne wielkie KOPERNIKA w Astronomii odkrycia.

*Treść xięgi II. iego dzieła; i co komu w niéy winien.*

Druga xięga o obrotach niebieskich zawiera naukę o skutkach biegu dzien-



go, które KOPERNIK przez bieg wirowy ziemi tłumaczy <sup>(1)</sup>. Opisanie kół sfery niebieskiéy, ich różne względem siebie położenie, i stąd wypadające skutki dla mieszkańców ziemi; wschód, zachód, i górowanie gwiazd: wymiar czasu i jego podział: sztuka znalezienia pochyłości drogi ziemskiéy do równika: położenia ciał niebieskich względem tych obudwóch kół: oddzielenie tego, co się przez obserwacyą dochodzi, od tego, co przez rachunek trygonometryczny poznaemy: rozwiązanie ważnych zagadnień trygonometrycznych tu należących, wyrachowanie za pomocą ich tablic do położenia ciał niebieskich i poznania czasu służących, stanowią materią téy księgi, która iest naywięcey kopią rzeczy z Ptolemeusza wyjętych, i przez bieg wirowy ziemi wytłumaczonych.

---

(<sup>1</sup>) Dla zrozumienia wyrazów, czytaj pismo o *Obserwacyach Astronomicznych* Towarzystwu Warszawskiemu podane. Jest w Tomie II moich pism rozmaitych.

Kończy się reiestrem tysiąca dwudziestu dwóch (1022) gwiazd stałych, wypisanym także z Ptolemeusza; ale naywięcący wypracowanym przez Hypparcha, z tą tylko różnicą, że KOPERNIK odstępuiąc od powszechnego w Astronomii zwyczaju, położenie gwiazd względem ekliptyki, nie do punktów równonocnych, ale do jednej teyże samey gwiazdy <sup>(1)</sup> odnosi i rachuje.

### *Walne wynalazki KOPERNIKA w x. III.*

Xięga trzecia jest szacownym składem naydelikatniejszych w Astronomii wynalazków, a owocem głęboko w tajemnice natury przenikającego rozumu. Jeżeli porównamy pierworodne myśli w tey xię-

---

(1) Tą gwiazdą początkową jest pierwsze *Gamma Barana*, która że w Ptolemeuszu ma długość  $6^{\circ} 40'$ , u KOPERNIKA zaś  $0^{\circ} 0'$ ; wszystkie długości KOPERNIKA są mniejsze od Ptolemeuszowych o  $6^{\circ} 40'$ : szerokości zaś są te same. Ten atoli zwyczaj znaczenia gwiazd nie jest w Astronomii przyięty.

dze rzucone z dzisiejszym stanem wiadomości Astronomicznych, zobaczymy nie bez zadumienia, że bystrością tych myśli KOPERNIK prawie zmierzył całą przepaść wieczności: kiedy zgadł naytrudnieysze wynalazki potomności, kiedy przepowiedział nayleniwsze w biegach niebieskich odmiany w ciągu tylko wieków czuć się dające, i sposób ich wytłumaczenia zostawił. Wykładając w téj xiędze wszystkie przypadki biegu rocznego ziemi, wypadało mu przebieżać i zgłębić drogę, którą nasz planeta około słońca opisuje, czas na iey opisanie strawiony czyli długość roku, różne odmiany w chyżości tego biegu, pochyłość drogi rocznéy do równika, czyli koła obrotem dziennym ziemi zrodzonego, wreszcie punkta te, w których się te dwa koła przecinaią, nazwane punktami równonocnemi. Położenie tych punktów jest nayważnieyszym rachuby astronomicznég i cywilnéy pierwiastkiem: bo od ich mieysca zawisły pory roku, i ich powrot; od nichieszcze za-



leżą wszystkie położenia ciał niebieskich względem wschodu i zachodu, a zatem ledwo nie cała masa wiadomości ludzkich w Astronomii. Idzie tu więc o dochodzenie pierwszych i naywalniejszych fundamentów całej nauki i rachuby: w czém nie można mieć za przewodnika, tylko obserwacye nayodleglejszych wieków, teso szacowne plony usilności ludzkiej, uwadze gwiazd poświęconey; i trafną bystrość, dowcipu w naznaczeniu początku i przyczyny takowym skutkom.

Począwszy od Timocharysa, iednego z pierwszych Astronomów szkoły Alexandryjskiéy na 294 lata przed Erą Chrześcijańską, przebiega i roztrząsa obserwacye téyż saméy gwiazdy <sup>(1)</sup> przez Hypparcha, Ptolemeusza, Albategniiusza Araba, i przez siebie w Fraenburgu czynione, obeymujące przeciąg tysiąc ośmset dziewiętnaście lat (1819), z których mu wypadło, że

---

(1) Ta gwiazda nazywa się *kłos Panny* (Spica Virginis) *Revolut. Lib. III. c. 2.*

gwiazdy zachowując tę samą odległość od drogi ziemskiej, odmieniają na nią długość, czyli odległość od punktów równonocnych: a że też gwiazdy względem siebie samych to samo stateczne zachowują położenie; więc ta odmiana długości nie pochodzi od biegu gwiazd, ale od tego, że się punkta równonocne cofają wstecz od wschodu ku zachodowi. Skutek ten znany jest w Astronomii pod imieniem *poprzedzanie punktów równonocnych* (*praecessio aequinoctiorum*). Roztrzasał znowu obserwacye nad pochyłością drogi ziemskiej do równika przez Arystarcha z Samos, Ptolemeusza, Arabów, i przez siebie czynione, wyciągnął z nich odmianę téj pochyłości. KOPERNIK więc z swoich własnych przez trzydzieści lat ciągniętych (1); i z dawnych obserwacyi wniósł

---

(1) *Quod denique nostra concernit tempora, nos ab annis triginta frequenti observatione invenimus 23 partes, scrupula 28, et  $\frac{2}{3}$  fere unius scrupuli (23° 28' 24"), a quibus Georgius Pur-*

naprzód to, co Hypparch najpierwszy dostrzegł, i co wszyscy po nim Astronomowie wiedzieli, że punkta równonocne mają bieg wsteczny: wniósł powtórnie to, czego nikt przed nim nie postrzegł, że ten bieg punktów równonocnych jest nierówny; i że pochyłość drogi ziemskiej podlega odmianom peryodycznym: to jest w pewnym przeciągu lat się wracającym. Nie jest tu miejsce ścigać go w niezmiernie pracowitym rachunku tych odmian i ich powrotu.

Gdy przyszło do naznaczenia początku i przyczyny, z których takowy bieg i odmiany wypadają; wszyscy, co poprzedzili KOPERNIKA, matwali się i gubili w różnych powymyślanych sferach i kołach, które były tyko rusztowania uwikłane w trudnościach, i pasujące się z sobą niewiadomości; ale to nie były ani objawienia

---

*bachius et Joannes de Montereio, qui proxime nos praecesserunt, parum differunt. Revolut. Lib. III. c. 6.*



prawdy, ani widoki rozsądku. KOPERNIK skruszył tę lepiankę kól i sfer na niczém nie opartą, i iak gdyby świadek stworzenia, wyciągnął z biegu ziemi ten tak delikatny mechanizm świata. Uczy on nas w rozdziale trzecim xięgi trzeciéy, że ós ziemi mimo iéy równoległe, co do pór roku położenie, podlega dwóm bardzo leniwym biegom: *naprzód* punkt iéy ostateczny czyli biegun świata w przeciagu blisko dwudziestu sześciu tysięcy lat (26000), od wschodu na zachód krąży około bieguna ekliptyki: a że za biegiem osi idzie koniecznie bieg równika; więc punkta równonocne ślizgaiąc się po ekliptyce, cofać się corocznie muszą o łuk blisko piędziesiąt sekund: *zre*, że taż ós ziemi naksztalt linii wążacéy się, kołysze się i waha w tym niezmiernie leniwym ruchu, a przez to wahanie zbliża się lub oddala od osi ekliptyki: a że znowu za pochyłością osi idzie koniecznie pochyłość kól i płaszczyzn; więc kołysanie się osi ziemskiéy sprawiać musi odmianę w po-

chyłości równika do ekliptyki: z czego wypada, że cofanie się punktów równonocnych, wszystkie odmiany w położeniu gwiazd, są skutkiem dwóch tych niezmiernie leniwych i małych ruchów, którym oś ziemi w biegu rocznym podlega: że te dwa biegi osi ziemskiej tak są od siebie zawisłe, iż jeden wpływa w powiększenie lub zmniejszenie drugiego: że nakoniec małe odmiany w tych dwóch biegach są peryodyczne, i mają swoje granice, których dosiągłszy, wracają się i i odnawiają w pewnym lat, lub wieków przeciągu. Według téj KOPERNIKA nauki, równik z ekliptyką ani się kiedy zeszyły, ani się nigdy zniść z sobą nie mogą, iak sobie roili niektórzy, chcąc przez to tłumaczyć rewolucye fizyczne ziemi, albo przepowiadać przyszłe iéy klęski i odmiany.

Te wszystkie KOPERNIKA myśli z głębi skrytości wydobyte, tak mocno rozważone, tak szczęśliwie stosowane i związane, nabyły w wieku naszym tego piętna pe-

wności, iż są policzone w rzędzie prawd  
 najściśley dowiedzionych. Newton, Bra-  
 dley, Euler, d'Alembert, i wszystkie nay-  
 świetnieysze wieku dopiero skończonego  
 i płynącego umysły, ugruntowały wie-  
 cznie i tę naukę, i sławę KOPERNIKA: bo  
 prawda utwierdza się i szerzy pracami  
 i nowemi wynalazkami wieków, kiedy  
 błędy i przywidzenia podobne przemi-  
 ącym na powietrzu widowiskom, błys-  
 sząc się i łudząc do czasu, wreszcie gi-  
 ną i nikną przy massie światła wzrastają-  
 cego rozumu. Po wytłumaczoney odmia-  
 nie punktów równonocnych, wypadało u-  
 stanowić trwałość biegu rocznego ziemi,  
 czyli długość roku. Bez téy wiadomości  
 ściśle wyrachowaney, gdy za Leona X.  
 na Zborze Lateraneńskim poprawa ka-  
 lendarza nastąpić nie mogła; zleczone by-  
 ło ode dworu Rzymskiego KOPERNIKO-  
 WI (1), aby z pewnością ustanowił i o-  
 znaaczył ten istotny pierwiastek rachuby

---

(1) *Copern. epist. ad Paulum III. Pontificem.*



cywilnéy i astronomiczney. KOPERNIK odrzuca i w tém naukę Ptolemeusza: dowodzi <sup>(1)</sup>, że obrachowanie roku cywilnego, zaczynaiącego się od powracaiących pór roku, iest wątpliwe i niestałe: bo się odnosi do punktów równonocnych, które są odmienne i ruchome. Wprowadza rachubę roku peryodycznego, wymierzaiącego się od powrotu Słońca do téy saméy pewnéy iakiéy gwiazdy, iako do punktu niewzruszonego. Chaldeyczykowie trzymali się dawniéy tego rachunku, który był odnowiony na końcu dziewiętego wieku przez Tebita Araba. KOPERNIK idąc za iego przykładem, zasiągnął naydawniejszych obserwacyy, i te z sobą, i ze swemi stosuiąc, wyciągnął z nich długość roku, która się dziś pokazuje o dwadzieścia ośm sekund nadto wielka. Na tak ustanowionych zasadach gruntuie uwagi swoje nad biegiem rocznym ziemi, i ułożone tablice do rachowania tego biegu.

---

(<sup>1</sup>) *Revolut. Lib. III. c. 13.*

*Zarzuty od Bailly KOPERNIKOWI zrobione są niestuszne.*

Dopiero wiernie wystawiona z xięgi trzeciéy KOPERNIKA nauka, ściągnęła na siebie wiele niesłusznych zarzutów sławnego i wymownego Dzieciopisa Astronomii Bailly. Nie bez wielkiego wstrętu i przykrości przychodzi mi podnieść głos za prawdą i przekonaniem przeciwko Pisarzowi, mającemu prawo i do méy osobistéy wdzięczności, i do powszechney czci i uwielbienia. Zarzuca KOPERNIKOWI Bailly zbytnie, i iak on nazywa bałwochwalcze do zdań starożytności przywiązanie, przez które nie śmiał poprawić błędnego rachunku Ptolemeusza i Albategniiusza o długości roku: że pochyłości drogi ziemskiey przyznawał odmiany peryodyczne: że ruch punktów równonocnych miał za niejednostayny, i że sądził z Arzahelem Hiszpanem, w wieku iedenastym z Astronomii słynącym, iż odległość między Słońcem i środkiem drogi ziemskiey iest od-

mienna; i że liniia naywiększey i naymnieyszey odległości ziemi od Słońca, nie zawsze w jedném miejscu nieba przypada. W te błędy, mówi Bailly wprowadził KOPERNIKA zbyt ni respekt dla starożytności, i chęć ocalenia dawnych obserwacy i rachunków.

Lubo nie zamilczę błędów i omyłek, które popelnił KOPERNIK, dziwuie się atoli, że ie Bailly wytyka tam, gdzie ich nie masz, i gdzie ich żaden dzisieyszego stanu nauki wiadomy Astronom nie przyzna. Możnaż naprzód zarzucić bałwochwalcze do starożytności przywiązanie człowiekowi, który całą naukę starożytną zburzył i wywrócił? który dzielnością swego rozumu, i trzydziestoletnią uwadze nieba poświęconą pracą, cały wpływ zastarzałego o biegu Słońca uprzedzenia, starał się zniszczyć i obalić? W tém nawet, co mu zarzuca Bailly o długości roku, KOPERNIK nie każe słuchać Ptolemeusza <sup>(1)</sup>,

---

(1) *Quapropter* (słowa są KOPERNIKA) *de magni-*



i całę inną drogą długości roku dochodzi. Ponieważ rachunki Ptolemeusza i Albategniiusza o długości roku wypadały z obserwacyy dawnych; KOPERNIK nie miał prawa odmieniać ie i poprawiać: bo poprawa bydz powinna zafundowana albo na większey doskonałości instrumentów, albo na pewnieyszym sposobie obserwowania: wiemy zaś, że stan nauki, co do tych dwóch rzeczy za KOPERNIKA w niczem się prawie nie różnił od stanu za czasów Ptolemeusza i Arabów. Zdanie nawet Arzahela Hiszpana KOPERNIK zgodnie ze stanem nieba poprawił. (*Czytaj przypis pod literą D.*) Zdaie się, że Dzieiopis Astronomii pisząc te zarzuty, nie rozważył myśli KOPERNIKA w swém pra-

---

*tudine anni Solaris, non est audiendus Ptolemaeus in hac parte: qui absurdum et impertinens existimavit annum Solis aequalitatem metiri ad aliquam stellarum fixarum restitutionem, nec magis congruere, quam si a Jove vel Saturno hoc faceret aliquis. Revolut. Libro III. c. 13.*

wdziwém źródle, i że w pisaniu nie pomniał na wielkie wieku ostatniego w Astronomii fizycznój postęпки i wynalazki, które właśnie tego wszystkiego w ciałach niebieskich dowiodły, co twierdził KOPERNIK, a co po wymowném go uwielbieniu, krytyk w rejestrze iego błędów położył.

KOPERNIK przy cudownej trafności w myślach, nie mógł zawsze przyyść do precyzyi w liczbach, przez niedoskonałość instrumentów i sposobów: ale też nawet i wiek nasz przy tylu pomocach, i przy tak daleko posunionej doskonałości narzędzi, ieszcze iey zupełnie nie doszedł. Wytknięte bowiem w tej krytyce rzeczy stanowią zbiór naydelikatniejszych pierwiastków, i nayleniwszych w biegach niebieskich odmian. Obserwacye starożytne nadto są niedokładne, obserwacye terażniejsze nadto są bliskie i świeże do osiągnięcia tej precyzyi, która się dopiero w tysiącach, a na wiele przypadków, w milionach lat daie czuć i po-

strzegać. Rozum KOPERNIKA przedarł się przez wszystkie zapory słabości ludzkiej: zmysły nasze są nadto grube, sposoby ich wsparcia i rozciągnięcia ieszcze nadto niedostateczne, do ścigania i czucia tych delikatnych odmian, które on w ciałach niebieskich przepowiedział: sam tylko czas mnożąc zbiór tych małych odmian, uczyni je przyszłym pokoleniom widoczne; dziś zaś sam tylko nadelikatniejszy rachunek ieometryczny mierzyć potrafi głębokie tego nadzwyczajnego człowieka przeniknienia i pojęcia. Winien ie zaś KOPERNIK temu, że nie poszedł za radą dzieiopisa Astronomii, że dawne obserwacye blisko dwa tysiące lat zajmujące, bez żadney odmiany i poprawy roztrząsał: bo (iaki wiedzą Astronomowie), tak rozległy przeciąg czasu, zmniejszając koniecznie to, co iest skutkiem omyłek; a powiększając to, co iest skutkiem rzetelnych w naturze odmian, naprowadził KOPERNIKA na te delikatne o biegach niebieskich myśli. Odkryć zaiste i pokazać,



co się w biegach niebieskich odmienia, iestto dziełem głębokiey przenikłości i rozumu, i tego dokazał KOPERNIK: wymierzyć zaś i oznaczyć w liczbach wartość téy odmiany, iest robotą czasu, pracy i cierpliwości: i to należało do następnych wieków i pokoleń. (*Czytaj przypis pod literą E.*)

*KOPERNIK przeiał niektóre przesady i błędy dawnych, ale się Astrologią nie skaził.*

Nie tak był szczęśliwy KOPERNIK w tłumaczeniu i rachowaniu biegu księżyca: ale też ta niesforna gwiazda, albo raczey ten nieodstępnie towarzyszący ziemi drugiego rzędu planeta, licznemi biegu swego odmianami naybardziej zmęczył rozum ludzki, i naywięcéy kosztował nakładów mocne i światłe w Europie narody. Bez wszystkich nowo stworzonych wieku naszego sposobów i pomocy, nie mógł prawda KOPERNIK pomyślnie ścigać i tłumaczyć tak trudnych biegów; (czy-

*ta przypis pod literą F,*) ale też nawet przy tych wszystkich pomocach, jeszczeby mu się to nie mogło było udać dla tego: że otrząsnąwszy się z główniejszych wieku swego uprzedzeń, zatrzymał z nich niektóre. Czas iest, abyśmy przebiegli błędy KOPERNIKA rozsiane, i naybardziej sterczące we trzech ostatnich iego xięgach, i obok głębokiego rozumu, widzieli skazy słabości.

Nauka starożytnych Astronomów i Filozofów, zawierała fałszywą teorią o doskonałości natury: tą obłąkany KOPERNIK zgodził się z Ptolemeuszem; że bieg ciał niebieskich iest zawsze równy i iednostayny, że wizerunkiem prawdziwéy doskonałości iest figura koła; sądził więc, że ciała niebieskie ruszając się iednostaynie, nie mogą, i nie powinny innych dróg i figur opisywać, iak koło: skąd wniósł, że wszystkie odmiany w biegach zbaczające od iednostayności i od figury koła, sąto tylko pozory. czyli skutki od złudzenia i od obcych przyczyn pochodzą-

ce (1). Z tak błędną myślą przeniesiony w przestrzeń światów niebieskich, spotykał się w każdym momencie z niezmiernymi trudnościami, które już nie tym czystym i rozlegle widzącym rozumem, ale rzadkim dowcipem, i wyjętymi z pism dawnych, a od siebie poprawionemi sposobami starał się pokonywać. Trzeba było w tłumaczeniu raz spoźnionych, potem przyspieszonych biegów obserwacyami skazanymi, użyć dawnéj plecianki kół i kółek, i nią wikłać tę prostotę natury, którą sam w porządku świata odsłonił. Dla czego wykładając nierówność biegu rocznego ziemi na końcu xięgi 3ciey, bieg xiężyca w xiędze czwartéy, obroty planet co do długości w xiędze piątéy, i co do szerokości w xiędze szóstéy i osta-

---

(1) *Motum coelestium corporum aequalem esse, et nisi ad apparentiam inaequalem videri. Revolut. Lib. IV. c. 2. Quod motus corporum coelestium sit aequalis ac circularis, vel ex circularibus compositus. Revol. Lib. I. c. 4.*



tniey naywięcëy pracował nad przerobieniem i poprawieniem dawnych tłumaczeń wymyślonych przez Apolloniusza, od Ptolemeusza przyiętych, doskonalonych ciągle przez Arabów. Ktoby chciał zbierać dowody dowcipu KOPERNIKA obfitego w subtelne ieometryczne sztuki, znajdzie ich naywięcëy w trzech ostatnich xięgach, gdziekolwiek potrzeba, albo rozmaite w ruchu planet odmiany na bieg iednostayny zamienić, albo różne liniie i kierunki z koła wyprowadzić, albo na łuki koła zagiąć i przerobić.

Przesąd wyssany z nauki starożytnëy, była to tama zatrzymująca szybki lot iego rozumu: z nią walcząc ustawicznie, wynaydował bardzo dowcipne, ale dziś niepotrzebne myśli: uważać ie tylko możemy, iako plód zbytkuiącego buynościa gruntu, z którego wyrastaiące obficie przyiemne zioła i kwiaty, tłumią dobroczynne dla człowieka rośliny.

Nauka atoli starożytna, którą się zarazil KOPERNIK, była tylko skutkiem nie

dokładnego o dziełach natury wyobrażenia; ale nie była plodem tych fałszywych i przewrotnych stosunków, w których człowiek zgubiwszy rozsądek, wdzierał się w poznawanie celów przyrodzenia, i przewidywał sobie to, czego mu żadne obserwacye skazać nie mogły. Astrologia wzięła iestestwo swoje wtedy, kiedy człowiek przestawszy rozumować, odszedł zupełnie od siebie, i tak snem zmorzony chwycił mary za czucia, i z nich kleił dzikie i śmieszne widowiska. Przewrócenie władz umysłowych, przeszło w iego skłonności moralne: a iako rozum wzbudza poruszenia szlachetne; tak głupstwo lubi ocucać namiętności nikczemne: stąd poszło, że przestawszy panować nad przekonaniem przez prawdę; człowiek poruszał boiaźń przewidzeniem, i trwożył lekkowierność wieszczbiarstwem. Ta prawdziwa choroba umysłu, która skaziła pisma Ptolemeusza, która zaraziła naukę Arabów, która shańbiła Tychona i Keplera, nie dotknęła w niczém pra-

wdziwie filozoficznych myśli i piśm KOPERNIKA: trzymając się nieodstępnie czystego rozumu; za jego przewodnictwem rzadki ten człowiek, iak drugi Noe, wybrnął z téy powszechnéy toni spodlonego i obłąkanego myślenia.

*KOPERNIK nie mógł uniknąć błędów zaciągnionych z dawnéy nauki.*

Zniszczenie uprzedzenia, które KOPERNIK o biegach iednostaynych i kołowych z Ptolemeusza zaciągnął, zachowane było na zrobienie wielkim Keplera, który dokończył zupełnego upadku nauki starożytnéy. Ale mógłże tak błędnego początku uniknąć KOPERNIK, który tak zgłębił Jeometryą Apolloniusza, który iéy tak zręcznie i dowcipnie w tłumaczeniu planet użył, i który czytał w niéy własności tych liniy i figur, iakie opisują ciała niebieskie około słońca (1)? Chociaż

---

(1) Apolloniusz z Pergu żył około 230 roku przed E. C. ieden z wielkich starożytności ludzi;



daleki jestem od zuchwałego przedsięwzięcia zgłębiać drogę, i znaczyć granicę tworczemu rozumowi; odważę się przecie zrobić uwagę nad pewnym porządkiem i koleją, podług których snuje się i wywiiła pasmo i pokolenie myśli ludzkich.

Bez początków Mechaniki i ogólnéy Fizyki, za czasów KOPERNIKA cale nieznanych, prawie było niepodobna wynieść się nad te ciasne i fałszywe pojęcia wieku. Nie dosyć było uważać i tłumaczyć obroty i położenia ciał niebieskich; trzeba było z myślą metafizyczną biegu, złączyć myśl fizyczną siły bieg sprawuiący: trzeba było wystawić sobie, że ten ogrom rzeczy stworzonych, który światem nazywamy, jest to niezmierny skład rozlicznych władz i sił bezprzestannie na

wslawił się szacowną książką *de Sectionibus Conicis*: on pierwszy przystosował Jeometrię do Astronomii, i nazwać się może iak oycem tych wielkich postępów, które nauka gwiazd przez pomoc Jeometrii zrobiła.

siebie działających: że wszystkie ruchy i odmiany są wypadającym koniecznie skutkiem tego działania prawami urządzonego. Wszystko, cokolwiek się rusza i odmienia tak na ziemi, iak w głębi nieba, jest dziełem przedwiecznymi prawami opisanéy mechaniki Przyrodzenia: prosek tchem ludzkim wypchnięty i miotany w powietrzu, tak iest posłuszny prawom biegu, iak planety około słońca krążące. Te prawa i z nich wypadające skutki stanowią całą piękność i doskonałość dzieł natury; a dochodzenie tych praw iest w Fizyce naywalnieyszym celem poznawania naszego. Lubo pokaże się niżéy, że pierwszy KOPERNIK, otworzył wstęp do tych wielkich i ogólnych wyobrażeń; iednakże nieznanne mu były te pierwiastkowe początki: „że bieg nie może być „iednostayny, gdzie siła włada różnie i „bezprzestannie: że wypadkiem iednéy „siły iest bieg po linii prostéy: bieg zaś „po kole, lub po iakieykolwiek linii krzywéy, rodzi się z działania dwóch lub

„więcey sił w różnym kierunku władających.“ Te prawdy odkrył Galileusz i stworzył naukę dawnym cale nieznaną. Kepler częścią na nie sam trafił, roztrząsając ważne i liczne obserwacye Tycho-  
na; częścią się ich nauczył od współczesnego sobie Galileusza: i te prawdy skazały Keplerowi błąd w pozostałych resztach starożytney nauki.

*Wynalazki KOPERNIKA w xiędze V.*

Bieg ziemi nie tak wciągał KOPERNIKA w dochodzenie iego fizycznój przyczyny, iako raczėj w uwagę iego skutków i w pływ na widowisko ciał niebieskich. Ale też w tym celnym przedmiocie iego dociekania, ledwo która tajemnica uszła iego wzroku i pojęcia. Oprócz tylu iuż przytoczonych dowodów, zostawił on jeszcze w xiędze piątėj dziwnie trafne i zgodne z niebem tłumaczenie biegu planet: kiedy te raz posuwaią się od zachodu na wschód, znowu cofaią się wstecz od wschodu na zachód, potém zastanawiaią się



w swych biegach, nakoniec wracają do pierwszego kierunku: te wszystkie na pozór dziwaczne i przedtém niezrozumiane odmiany, KOPERNIK pierwszy pojął, i bez pomocy epicyklów Ptolemeusza, prosto i szczęśliwie wytłumaczył, wytykając i oddzielając skutki z biegu ziemi wynikające, od tych, które pochodzą z własnego planet około słońca obrotu. Wsparły Jeometrią Apolloniusza, rozum KOPERNIKA świetnie w xiędze piątéj tén wielkiém odkryciem, które naprzód stanowiło najmocniejszy dowód za biegiem ziemi, póki doskonaląc się coraz bardziéj, cała Astronomiia nie stała się iednym ścisłym dowodem i poparciem téj prawdy. KOPERNIK wreszcie dokończył nauki o biegu planet, iedném najszcześniejszém biegu ziemi przystosowaniem, które samo zrobiłoby go było w dziejach Astronomii nieśmiertelnym.

Sposób, którego użył był Hypparch do wymierzenia odległości xiężyca od ziemi, przystosował KOPERNIK do znalezienia

nieznanéy przedtém odległości planet od słońca, biorąc drogę, którą ziemia około słońca opisuie, za plac; a linią dzielącą całą tę przestrzeń, 42 miliiony mil Niemieckich zawieraiącą, za zasadę tego wymiaru: podług téy myśli wziąwszy pod rachunek swoje własne obserwacye planet, (*Czytay przypis pod literą G*) odkrył naypierwszy ich odległość, i świat słoneczny aż do Saturna rozmierzył. Zgoła po odkrytym przez siebie porządku ciał niebieskich, co tylko do wyłuszczenia biegu ziemi należy, co tylko na stan ówczesny Astronomii z tego biegu w widowisku nieba wypada, wszystko ten wielki człowiek znalazł, rozwinął, i naytrafniéy wytłumaczył. Zdaie się, że przyrodzenie powierzyło iego rzadkiéy przenikłości zupełne obięcie, i całą dojrzałość téy wielkiéy myśli, która cały stan Astronomii zmieniawszy, miała ieszcze mieć tak rozległy wpływ na pożytki i wiadomości przyszłych pokoleń.

*KOPERNIK był od niektórych pisarzy źle sądzony, bo był źle uważany.*

Żeby nie chybić w sądzeniu tego nadzwyczajnego człowieka, potrzeba zwartować i dobrze rozważyć całe jego dzieło, zebrać wszystkie śmiałe myśli i ich delikatne stosunki pod jeden widok, przebiecz z niemi całe żniwo terazniejszych wiadomości, i nawet pamiętać na ten postępek, iakiego nam się ieszcze w Astronomii należy spodziewać. Z tego tylko punktu widzenia, poiąć zdaie mi się można i wytłumaczyć niektóre wyznania, i częstokroć nieśmiałe rzuty wielu jego myśli. Xiązka o *Obrotach Niebieskich* w całej swęy osnowie i związku uważana, iest nieśmiertelném świadectwem i dowodem, że KOPERNIK objawszy cały skład i zbiór wiadomości astronomicznych od Hypparcha aż do czasów swoich, w głębokiém i długim rozważaniu odkrył naprzód błędy dawney nauki, opanował potem myśl o biegu ziemi, i pogrążoną



w nięy uwagą zglębil cały szereg nayskrytszych iey stosunków i wniosków: przebiegl z tą myślą dziewiętnastu blisko wieków obserwacye i prace: przez głębką reflexyą i rozumowanie, przez równanie swych wyobrażeń ze skutkami natury, uyrzał biegi niebieskie w téy myśli, i myśl tę w biegach niebieskich. Kiedy przyszło tak wielkie odkrycie światu ogłaszać, nie chciał tego ludziom dadź uczuć, że oni się mylili i błędzili przez tyle wieków: a tak koiąc urazę przesądu i miłości własney we współczesnych, pozbierał i poprzytaczał z Pisarzów dawnych, co tylko do iego wynalazku było stosowne, i co mogło zasłonić nowość pozorem dawnéy nauki.

Co więc było wybiegiem delikatności, co było sztuką i podstępem na łoskotliwość uprzedzenia; to wzięli niektórzy o KOPERNIKU Pisarze za drogę iego dociekań: a chwytaiąc pojedyncze mieysca, kraiać i drobniac rozległe pojęcia, naginaiać ie do tu i owdzie rozrzuconych wyrazów,

i jeszcze przez niewiadomość późniéj odkrytych wynalazków, nie mogąc dosięgnąć głębokości i trafu wielu prawd, widzieli człowieka z dowcipem i pracą, który rzeczy kiedyś znane, wybiera, szykuje i klei; gdzie trzeba było widzieć gieniusz, który wynayduie, stwarza i obiawia.

KOPERNIK odziedziczył od swych poprzedników fundament i podporę swoich myśli: to jest, liczne i szacowne postrzeżenia skutków niebieskich, ich porządne rozłożenie, i całą sztukę obserwowania: w tém nic nowego nie znalazł, i nic prawie nie odmienił: ale wszystkie nie dobrze nawet oznaczone zdania i wyrazy Pisarzów greckich i łacińskich, uważane iako szczątki i ułamki mniemanéy starożytnych nauki, oprócz kierunku biegu dziennego ziemi w Plutarchu wytkniętego, nic go więcey nie nauczyły, nic mu do iego pierworodnych myśli i wynalazków nie pomogły. (*Czytaj przypis pod literą H.*) Jemu więc samemu należy

się chwała i imię pierwszego *Tłumacza prawdziwych biegów niebieskich*, i pierwszego Założyciela dzisiejszey *Astronomii*.

*Wpływ nauki KOPERNIKA na wynalazki późniejsze i stan dzisiejszy Astronomii.*

Jako po wytrzymaney ziemi podniesione ku wierzchołkom naszym słońce, budząc zwolna strętwiąłą naturę, wlewa iey z początku leniwém działaniem nowe życie, potem siłą doymuiącą wszystko do odradzania się, wzrostu i doyrzałości porusza; tak dzieło KOPERNIKA na samym schyłku iego życia wydane, naprzód słabém wrażeniem działać zaczęło na umysły, uspięne w uprzedzeniu wiekami poświęconém, wciągać potem dzielnieysze głowy w zbliżanie tych nowych myśli do biegów przyrodzenia; aż nakoniec rosnące tey nauki światło, iey pewność świadcstwem nieba poparta, sprostowawszy uwagę, rozciągała i prowadziła stopniami



wiadomości ludzkie, aż do tey massy myśli i wynalazków, które czynią wiek ostatni w dziejach Astronomii najsławetniejszym. KOPERNIK ściągawszy z oczu ludzkich zasłonę złudzenia, pokazał im świat i'iego porządek rzetelny: gdzie zatrzymany człowiek zaczął i lepiej widzieć, i trafniey poymować biegi niebieskie. W tym nowym zawodzie, iuż nie można było postąpić bez nowych sposobów i pomocy, które się szczęśliwie wywiały z usilności i talentu sławnych ludzi, koleją wstępuiących na ten wielki teatr nowych widoków.

Tycho wydoskonalil narzędzia, odkrył i ocenil skutki łamiącego się światła, poprawil sztukę postrzegania, przeszło dwudziestoletnią pracą sporządził doskonalszy rejestr gwiazd stałych, w licznyin zbiorze ważnych obserwacyy zostawił szacowne plony Astronomii praktyczney przez siebie poprawioney. Galileusz wynalazł i złożył teleskopy, pierwszy pokazał użycie wahaiących się zegarów, które wydo-

skonalone przez Hughensa, stawiaią nam przed oczy bieg ziemi, i razem miarę powszechną innych biegów i odmian. Łuki koła do mierzenia wysokości gwiazd drobniéy i dokładniéy podzielone, teleskopy złożone ze szkieł rozciągnęły granice wzroku, a zegary, obraz metafizyczny czasu, zrobiły że tak rzekę dotykalmym. Człowiek rozprzestrzeniony w swoim czuciu, nauczył się odmiany w biegach niebieskich pewniéy ściagać, i z większą iak przedtém znaczyć dokładnością.

Za powiększeniem atoli władzy zmysłów, nie zaraz skorym krokiem następował wzrost myśli i rozsądku. Tycho obdarzony sztuką dokładniejszego widzenia, nie był trafny w tłumaczeniu tego, co widział. Jak odurzony śmiałością myśli KOPERNIKA, oddał prawda hołd iego wynalazkom, przyiąwszy w części, pokazany przez niego, a własnymi Tychona obserwacyami poparty porządek i bieg planet około słońca: ale nie chcąc policzyć ziemi między planety, ani iey biegu przy-

znać; sam zrobił inszy układ świata, który będzie w historyi nauk wieczną satyrą na czas, i na rozum autora. Nie uwłaczając znakomitym Tychona w Astronomii zasługom, dziwić się nie można, iż ten, który wszystkie niedoleżności Alchemii i Astrologii popierał, nie był obrońcą nowéy nauki.

Rozum ludzki iak gdyby się wysilił na wielkie myśli w głowie KOPERNIKA, zrobił sobie przerwę, i spoczął przez lat kilkadziesiąt: tym czasem doskonalily się posiłki zmysłów, sztuka postrzegania; a przez nią sposobilo się pojęcie ludzkie do tych wysokich prawd, których wielu zarody rzucił w swém dziele KOPERNIK, a które się nie mogły rozwinać, krzewić i doyrzewać, tylko w rozumach téy saméy tęgości, i tego samego rzędu.

Kiedy Ptolemeusz z całym orszakiem swych naśladowników i uczniów zbiiał bieg ziemi, przywiódł między innemi przyczynami i tę, że ponieważ wszystkie ciała ciężą do iéy środka, gdzie spocząć



usiłuią; więc ten środek, tém bardziéy  
 ziemia go zawieraiąca ze wszystkimi cia-  
 łami bydź powinna w spoczynku. Na ten  
 zarzut odpowiadaiąc KOPERNIK, pierwszy  
 objawił myśl czystą o atrakcyi, i opisał  
 ją dokładnie. „Ciężkość (mówi on) nic  
 „innego nie iest, tylko naturalne dążenie  
 „od Twórcy wszech rzeczy cząstkom ma-  
 „teryi nadane, do kupienia się razem i  
 „łączenia: tą własnością nie tylko ziemia,  
 „ale równie są obdarzone słońce, księżyc,  
 „i wszystkie planety: ich cząstki siłą cię-  
 „żkości zebrały się i skupiły w bryły o-  
 „krągłe: tą ieszcze siłą utrzymuią się w téy  
 „postaci, pod którą ie widzimy. Na ka-  
 „żdém z tych ciał niebieskich wszystko  
 „także cięży i dąży do iego środka, a  
 „przecież to nie zatrzymuie tych biegów,  
 „które w nich widzimy; dla czegożby  
 „więc to ciężenie przeszkadzać miało bie-  
 „gowi ziemi? albo ieżeli środek ciężkości  
 „bydź koniecznie ma środkiem wszy-  
 „stkich biegów, kiedy słońce i każdy  
 „planeta ma także swój środek ciężko-

„ści, iak ziemia; czemuż za środek  
 „wszystkich biegów nie mamy raczey o-  
 „brać słońca, kiedy przez to iasno i łatwo  
 „wytłumaczyć się daią wszystkie skutki i  
 „widowiska w biegu gwiazd i planet?“<sup>(1)</sup>

---

(<sup>1</sup>) *Quod enim omnium revolutionum (id est terra) centrum non sit, motus errantium inaequalis apparens, et variabiles eorum a terra distantiae declarant. Pluribus ergo existentibus centris, de centro quoque mundi non temere quis dubitabit, an videlicet fuerit istud gravitatis terrenaе, an aliud? Equidem existimo, gravitatem non aliud esse, quam appetentiam quandam naturalem partibus inditam a divina Providentia opificis universorum, ut in unitatem integritatemque suam sese conferant, in formam globi coeuntes. Quam affectionem credibile est, etiam Soli, Lunae, caeterisque errantium fulgoribus inesse, ut eius efficacia, in ea, qua se repraesentant, rotunditate permaneant: quae nihilominus multis modis suos efficiunt circuitus. Si igitur et terra faciat alios, ut puta secundum centrum, necesse erit, eos esse, qui extrinsecus in multis apparent, in quibus invenimus annum circuitum. Quoniam si permutatus fuerit ex solari in terrestrem, Soli*

W tém porządném i mocném rozumowaniu KOPERNIK wyrzekł najpierwszy, że ciężkość iest własnością powszechną materyi, każdéy iéy cząstce służącą: że ta rozciąga się do Słońca, Xiężyca i wszystkich planet: że iéy siłą cząstki słońca i planet zrosły się w massy okrągłe, i że mocą téy saméy ciężkości utrzymuią się w swych postaciach kulistych.

*Wynalazki w ciałach niebieskich i w teoryi ich biegu, do których prowadziła Astronomów nauka KOPERNIKA.*

W téy ogromnéy i cale nowéy podów czas myśli, ieden tylko krok został się do zrobienia, który uczynił nieśmiertelnym Newtona. Liczne i dokładniejsze obserwacye Tychona, stały się nowym i szacownym materiałem, z którego Gali-

---

*immobilitate concessa; ortus et occasus signorum ac stellarum fixarum, quibus matutinae vespertinaeque fiunt, eodem modo apparebunt etc. COPERNICUS Revol. Lib. I. c. 9.*



leusz, Kepler i Newton, idąc za myślami KOPERNIKA, budowali w Astronomii okazały gmach wiadomości ludzkich (1). Za pomocą nowych narzędzi i sposobów, albo szukano nieznanych przedtém na niebie ciał i odmian, albo się ubiegano za odkryciem oczywistych dowodów biegu ziemi, i wielu myśli w dziele KOPERNIKA rzuconych: obadwa te zamiary zbogacały Astronomiã nowemi wynalazkami, i utwierdzały coraz bardziej naukę KOPERNIKA. Xiężyce Jowisza odkryte przez Galileusza, xiężyce znowu Saturna postrzeżone najpierwéy przez Hughensa i Kassyniego, pokazały zaraz podobieństwo między temi planetami i ziemiã, i potwierdziły naukę KOPERNIKA o planetach dru-

---

(1) *Tycho* urodził się w Norwegii roku 1546: umarł roku 1601 mając lat 55. *Gallileusz* urodził się w Pizie roku 1564: umarł w *Arcetri* roku 1642 mając lat 78, w tym samym roku urodził się *Newton*. *Kepler* urodził się w Szwabii roku 1571: umarł w Ratyzbonie roku 1630 mając lat 59.

giego rzędu. Galileusz przypatrując się biegowi księżyca ziemskiego, postrzegł wahanie się i wążenie jego kuli; to utwierdziło jego przekonanie o biegu ziemi, pokazało podobieństwo tego skutku z tym, którego się nauczył w KOPERNIKU o kołysaniu się osi ziemskiej, i przywiodło Astronomów do odkrycia biegu wirowego księżyca około swojej osi.

Hughens spostrzegłszy pierścień Saturna, jego pokazywanie się i niknięcie periodyczne, wytłumaczył zaraz odmiany tego nadzwyczajnego widowiska przez bieg roczny ziemi. Roemer Duńczyk uważał wielką liczbę zaćmień księżyców Jowiszowych, widział w pewnych czasach znaczne opóźnienie w momencie ich niknięcia i pokazywania się: i znalazł tego przyczynę w biegu ziemi, a stąd odkrył i zaraz wymierzył chyżość światła. Ważny ten wynalazek nie może być bez zadumienia uważany przez rozległy wpływ, jaki miał i na dalszy postęp Astronomii i na rozszerzenie widoków naszych o skła-

dzie i budowie świata. Richer wysłany od rządu Francuzkiego w roku 1672 na obserwacye paralaxy Marsa do Cayenne, doświadczył: że iego zegar dobrze idący w Paryżu, spóźniał się w swoim biegu na téj wyspie blisko trzy minuty na dzień: pokazało się z tego doświadczenia, że ciężkość odmienia się na ziemi, rosnąc od równika ku iéy biegunom, a zmniejszając się od biegunów ku równikowi. Ten wielki wynalazek zdziwiwszy Europę, dowiódł obrotu dziennego ziemi około swoiéy osi, pokazał nam figurę naszego planety, i stał się źródłem wielu nowych prawd, które później z niego wynikły.

Kiedy z tylu wielkich i nowych prawd, z tylu zadziwiających wynalazków iedne gruntowały naukę KOPERNIKA, drugie były iéy oczywistemi wypadkami; Bradley chciał się ieszcze przekonać, czyli podług myśli KOPERNIKA odległość ziemi od słońca, iest punktem niknącym w porównaniu z odległością gwiazd stałych, i nie tylko doszedł oczywistości téj prawdy;



ale szukając iéy, odkrył wahanie się osi ziemskiéy i aberracyą światła: przez co dokończył demonstracyi biegu rocznego ziemi, ułatwił tłumaczenie wielu skutków i jeszcze posunął znacznie wiadomości ludzkie w Astronomii praktycznéy. Ten szereg nowych i licznych prawd, który się snuł i wiwiał z myśli KOPERNIKA, nie tylko jego naukę osadził na wiecznie niewzruszonych fundamentach pewności, ale jeszcze posłużył do odkrycia i stworzenia innéy cale nowéy nauki.

Miłość prawdy była i będzie zawsze panującą namiętnością tworczych umysłów, a razem źródłem tych nadzwyczajnych odmian, któremi świetnieją myśli ludzkie w umiejętnościach. Tą zachwycony Kepler popierał naukę KOPERNIKA z zapalem i gorliwością: iéy torem, idąc za porządkiem i biegiem planet około słońca, ścigał z uporczywą pracą Marsa w swoich obrotach, roztrząsając i rachując dziesięcioletne tego planety obserwacye przez Tychona robione; pierwszy wyna-

lażł i ogłosił, że planety opisują ellipsy około słońca: a w proporcji odkrytę między płaszczyznami dróg, i czasem na ich opisanie strawionym; i znowu między czasami peryodycznymi i odległościami planet od słońca, objawił sławne prawa biegów niebieskich. Newton do myśli KOPERNIKA o ciężkości przydał jeszcze to, że ta siła jest powszechną przyczyną wszystkich biegów w planetach: a przystosowawszy do nięj prawa Keplera, początki Galileusza, i ogłoszone już przez Hughensa prawdy o sile odpychającej (*Vis centrifuga*), wydobył z nich prawa atrakcyi, i stworzył nową naukę, którą Astronomią fizyczną nazywamy. Wszystkie skutki i odmiany w biegach niebieskich, trzeba było z téj jednéj siły wydobydź, ogarnąć pod jeden widok tyle rozlicznych i na oko różnorodnych przypadków, upatrzeć iak te między sobą trzymają się i wiążą, i iak iedne zawisły od drugich: trzeba było jeszcze ocenioną ich wartość z obserwacyami porównać: a wyniósłszy

się od skutków do przyczyn, wrócić znowu od przyczyn do skutków, i tym zwrotem i mocą myśli opanować przekonanie.

Całe to wielkie przedsięwzięcie dążyło do tego, aby z małej liczby założonych początków, wyciągnąć ogromny zbiór wniosków i wypadków: czegoby prawie niepodobna było dokazać bez nowych pomocy, albo lepiej mówiąc, bez nowego języka wspierającego reflexyą w przebieganiu niezmiernego łańcucha skutków: w ich uwadze i roztrząsaniu trzeba było, że tak powiem, przeskakiwać tłum środkujących wyobrażeń, aby się wynieść do stosunku samych myśli ogólnych, a w ich związku widzieć i czytać związek odmian i biegów niebieskich. Taki język wynalazł Newton; sztuką tego języka zamieniła się cała nowo stworzona nauka przyczyn i praw lizycznych na jedno zagadnienie Mechaniki. Ogólność myśli, jest prawdziwą miarą rozumu i głębokiego pojęcia; w ich postępkach, wszystko prawie zawisło od języka; pomyślność więc



w rozwiązaniu tego zadania, zależała od doskonałości nowego rachunku. Wszystkie przeto najdzielniejsze po Newtonie umysły, obróciły swój talent i usilność na doskonalenie i szerzenie tego rachunku, z którego wzrostem powiększając ciągle masę wynalazków w Astronomii fizycznój, postawiły naukę gwiazd w tym stopniu chwały i doskonałości, w którym ją dziś widzimy. Niezmierna ta przestrzeń nowych prawd i widoków, przebieżona lotem rozumu w iednym prawie wieku, zaczęła się dopiero w ten czas odkrywać, kiedy przy głębszey uwadze nauka KOPERNIKA szerząc się i utwierdzając, sięgała ostatniego stopnia pewności.

Bieg ziemi i porządek ciał niebieskich przez KOPERNIKA skazany, albo prowadził do nowych prawd i wynalazków, albo podsuwał trafne i prawdziwe tłumaczenie nowych *fenomenów* na niebie dostrzeżonych, którychby niepodobna było pojąć i wytłumaczyć bez téy nowey nauki. Bez niéy Keper byłby praw na biegi ciał nie-

bieskich nie odkrył; a bez praw Keplera nie byłby Newton praw atrakcyi wynalazł. W szeregu myśli ludzkich pochodnią prawdy oświeconych tak się wszystko wiąże i trzyma, iak w odwiecznych dziełach natury: człowiek naprowadzony na prawdziwą drogę, wszystko szczęśliwie poymuie, rozwija i tłumaczy, wszystko w jego uwadze pokazuje się proste i porządne; zszedłszy z téy drogi, gubi się w manowcach nieładu i zawikłania: iak żeglarz zapędzony nawałnością wiatrów w przestrzeń morza; kiedy mu ślota i chmury widok nieba zasłonią, póty się wałęsa, gubi i błądzi, póki mu nie zabłyśnie znana iaka gwiazda, nie skaże mu miejsca obłąkania, i prawdziwéy drogi iego podróży.

Skoro KOPERNIK pokazał prawdziwy porządek świata, i bieg planet około słońca, wypadalo po wynalazkach Galileusza koniecznie dochodzić własności i praw tego biegu, a przytém oznaczyć

drogi, i jakie ciała niebieskie opisują, i to był plan robót Keplero wi skazany.

Skoro KOPERNIK powiedział, że ziemia jest planetą główną, że ciężkość jest własnością powszechną materji rozciągnioną do słońca i wszystkich planet, skazał podobieństwo, że tak powiem, rodu i składu między ziemią i innymi planetami; cokolwiek więc doświadczono na ziemi, wypadało tego samego dochodzić w innych planetach: i co znowu postrzeżono w innych planetach, tego szukać należało na ziemi. Ta droga analogii czyli dochodzenia z podobieństwa składu, podobnych skutków; i znowu z podobieństwa skutków wniesienia podobnych przyczyn, przywiodła Netwtona, i tylu po nim wielkich ludzi do naywalnieyszych w składzie świata słonecznego wynalazków. Cokolwiek dziś wiemy o figurze planet, o ich biegach wirowych, o ich atmosferach, i o tych delikatnych peryodycznych ruchach, którym podlegają cząstki płynów oblewających ich powierzchnie; wszy-



stko to prawie tą drogą dociekania odkryte.

Skoro KOPERNIK pokazał i wytknął trzy walne biegi ziemi; po wynalezionych mechaniki początkach, pokazać się powinny były skutki, iakie z każdego tego biegu wypadają na powierzchni naszego planety: to prowadziło koniecznie do doświadczeń o odmianie ciężkości, z tych doświadczeń na spóźniających się, lub przyśpieszających zegarach pokazało się spłaszczenie ziemi przy biegunach, iey zaś wyniosłość przy równiku; z czego znowu wypadły te sławne i kosztowne wymiary łuków południka dla oznaczenia z dokładnością figury ziemi. Idąc ieszcze stopniami od iednych prawd, do drugich z niemi związkowych, z figury ziemi odkryto fizyczną przyczynę cofania się punktów równonocnych, i pokazano pierwiastkowy stan wszystkich planet, to iest: że to musiały bydź massy, albo ciekłe, albo miękkie, które twardniejąc z czasem, przez bieg wirowy około swych osi, u-

kształciły się w tę postać, pod którą je widzimy. Z biegu ieszcze troiakiego ziemi wypadł wynalazek podobnych biegów w innych planetach, i nadto cały porządek i podział Astronomii fizycznój na biegi peryodyczne, biegi wirowe, i na kołysania się, czyli leniwe ruchy, którym osi biegów dziennych w ciałach niebieskich podlegają. Zgoła cały porządek prac i dociekań snuł się i wywinał z nauki KOPERNIKA dobrze rozważoney i zgłębio-nój.

Winien więc wiek terażniejszy KOPERNIKOWI nowy ruch, i prawdziwy kierunek nadany myślom ludzkim w poznawaniu ciał niebieskich: winien mu wiele naywalniejszych wynalazków, które z dochodzenia i uwagi biegu ziemi wypadły: winien mu drogę analogii w fenomenach i przyczynach, z którój powstała naywiększa część wiadomości dzisiejszych: winien mu nakoniec cały plan i porządek nauki, podług którego ułożyły się w A-

stronomii i prace i dzisiejsze, i prace nastąpić mających wieków.

Kiedy więc z chlubą i zadziwieniem zatrzymamy dziś uwagę w Astronomii nad pojęciem ludzkim, okrytém blaskiem wiadomości, daleko i szybko się rozchodzącém; w przybytku chwały i nieśmiertelności zobaczymy Keplera, Newtona, i cały po nich idący szereg wielkich ludzi, iako rozniecających pierwszą iskrę światła, którą KOPERNIK rzucił w ciemnościach Fizyki niebieskiej. Dzięki Kardynałowi Schonberg! dzięki Tydmanowi Gyzyszowi Biskupowi Chełmińskiemu<sup>(1)</sup> że oni natarczywemi naleganiami wydobyli to nieśmiertelne dzieło z cieniów skromności, i z tych kryjówek, w których ie zamknąć chciało przywiązanie do spokojnego ży-

---

(1) Broski Akademik Krakowski w przypisie swoim do Efemeryd Retyka mówi; iż są listy Tidemani Gisii *de Operis Copernicani prima editione*, to jest *De Revolutionibus Orbium Coelestium Libri Sex Norimbergae 1543 in folio minori*.



cia. Wyznając to KOPERNIK, zapewnił dla nich niewygasłą wdzięczność w pamięciach ludzkich. Tą rzadką o wzrost prawdy i nauki gorliwością, ci szanowni ministrowie Religii okupili późniejszy czyn, którym się w siedmdziesiąt kilka lat potem splamiła zwierzchność kościelna, prześladując Galileusza.

Umierał KOPERNIK, kiedy wyszła jego książka o *Obrotach Niebieskich* już drukiem ogłoszona (1): był to wschód nieśmiertelności przy zgonie niknącego człowieka. Jego gieniusz w tém dziele wylany wcielał się już że tak powiem, w pamięci ludzkie, mając tak szczęśliwie zatrudniać uwagę, i upłodniać myśli i pojęcia następnych wieków. Wypracował i objawił dzieło to KOPERNIK, kiedy Zygmunt pierwszy władał szczęśliwie berłem Polskiem. To panowanie tak dla Polski dobroczynne i świetne, tak dla Nauk łaskawe i przyjazne, warte było tego zna-

---

(1) Umarł KOPERNIK 1go Czerwca roku 1543.

komitego zaszczytu: iakoż rządy tego wielkiego, a zawsze miłego Polakom Króla, będąc już pod ów czas przykładem mądrości, stały się ieszcze stolicą oświecenia dla całej Europy.

W paśmie przemian i znikomości rzeczy ludzkich, dwa tylko są źródła rzetelnéy, trwałeý i dobroczynnéy chwały człowieka: dzieła sprawiedliwości, któremi się tworzy, utrzymuje i zdobi porządek towarzyski; i wynalazki, które doskonaląc siły i władze ludzkie, odsłaniają nam porządek fizyczny świata. Świat bowiem jest zbiorem niewyczerpanéy rozmaitości stworzeń; jego poznawanie jest składem niezliczonych porównań, których człowiek istotnie potrzebuje do znalezienia i ocenienia swéy prawdziwéy wartości: gdyż iéy niewiadomość jest najczęściej matką błędu i okropnych skutków moralnego nierządu. Te same zaszczyty, które uzacniają człowieka w porządku towarzyskim, stanowią rzetelną chwałę narodów w porządku politycznym:

i dla tego rządy pracujące nad szerzeniem dzieł sprawiedliwości, i opiekujące się postępkiem nauk, są prawdziwą i widzialną na ziemi Opatrznością; bo wpływają skutecznie w doskonalenie obyczajów, i władz człowieka: z których pierwsze stanowią całą dostojność i zacność; drugie zawierają całą dzielność natury ludzkiej: tamte kierują czyny, te prowadzą myśli ludzkie do najważniejszych osobistych i towarzyskich korzyści.

Liczymy w dziejach Polskich te, lubo przemiłujące, iednak zawsze chlubne epoki rządu opatrznego. Kazimierz wielki, i Zygmunt pierwszy zawsze będą odbierać błogosławieństwa Polaków; ostatni nawet zgon bytu politycznego Polski, nie przestanie być sławnym w dziejach narodów, pierwszym przykładem w ustawie i dziełach Kommissyi Edukacyney: Jéy usiłowaniem zaszczipione w Polakach szlachetne do nauk i ich wzrostu przywiązanie, dało początek naszemu Towarzystwu, i téy gorliwości, z którą stara się czcić i u-



wielbić wynalazki i prace swych uczonych rodaków (1). Ustały dla nas pożytki wielkich przykładów cnoty publiczney

---

(1) Wszyscy prawie znakomici pisarze Angielscy nazywają KOPERNIKA Filozofem Polskim, rozumiejąc pospolicie przez to słowo *Filozof* tych wszystkich, którzy około wydoskonalenia Fizyki pracują: bo Astronomiia nie iest częścią Matematyki, lecz Fizyki. Ciż pisarze Angielscy najlepiej znają, i opisują szczególną historią życia KOPERNIKA, i nauczyciela iego Woyciecha Brudzewskiego: ich opisy zupełnie się zgadzają z pamiętnikami i historią Akademii Krakowskiej, iak to czytać można, że pominę inne, w wielkiem dziele Angielskiem pod tytułem: *Cyclopoedia or an Universal Dictionary of Arts and Sciences, London 1786*. Nie wiem co mogło wprowadzić w gruby błąd Jeografii polityczney pisarzy Niemieckich, i niektórych Francuzkich, że chcą KOPERNIKA prawdziwego Polaka, przerobić na Niemca: kiedy Toruń iego oyczyzna, nigdy nie przestał bydź miastem Polskiem wojewodztwa Chełmińskiego aż do czasów naszych; kiedy Kraków, gdzie się KOPERNIK uczył, był zawsze stolicą Polski, a w wieku KOPERNIKA mieszkaniem iey Królów; kiedy Warmiia gdzie pisał, i

i męstwa z dzieiów domowych: ale owoce dowcipu i rozumu, które się zrodziły na ziemi Polskiej, zapalać nas powinny

---

obserwował, była prowincją Polską. Jeżeli do tego błędu było powodem, że w Toruniu mówiono językiem polskim i niemieckim; w tym przypadku znajdowały się i znajdują ledwo nie wszystkie miasta handlowe polskie, a przez ten wzgląd potrzebaby Poznańczyków, Krakowczyków i t. d. nazywać Niemcami. Sąsiedztwo Niemiec, ich związki handlowe z Polską zagniezdziły ten język po miastach Polskich: Toruń oprócz tego był miastem *anazyatyczném*, a zatem rozlegley ieszcze do związków handlowych należąc, większą miał potrzebę tego języka, który iednak nie przytłumił w tém mieście wiadomości języka oyczystego. W Niderlandach, gdzie iest język narodowy, dla sąsiedztwa z Francją, rozszérzył się język francuzki; w miastach Pikardyi nad brzegiem morza leżących, wielka liczba rodowitych mieszkańców mówi po angielsku; a przecież iak pierwszych tak drugich nigdy Anglikami nazywać nie można. Rząd Polski zarwawszy wiele początków rządu feudalnego, był rządem zafundowanym



do utrzymania tego dziedzictwa chwały narodowéy przez nasze niewinne prace około wzrostu nauk i umiejętności. Skazani na pokutę za błędy i przewinienia

---

na przywileiach. Każde prawie miasto królewskie miało przywileie sobie szczególnie służące, nadające mu więcej znaczenia i swobód nad inne. Królowie dziedziczni wzywając się stopniami z swéy władzy, przez przywileie przelewali ją na szlachtę iako właścicieli ziemskich i obowiązanych do zaciągów wojсковych; ale chcąc od nadużycia téy władzy zasłonić miasta, albo nadadź im pewny wpływ do rządu krajowego, i przez znakomitsze swobody podnieść w nich rzemiosła, kunszta i handel, nadawali im przywileie, które stanowiły oddzielną część prawa krajowego. W liczbie miast Polskich szczególniejszemi przywilejami zaszczyconych był Toruń, nie przestając nigdy bydz częstką kraju i narodu Polskiego. Xiążę Józef Jabłonowski Woiewoda Nowogrodzki pracował nad wyciągnięciem rodu KOPERNIKA z dawnych familij w Prusach Polskich zagnieżdżonych i zamieszkałych; nie był więc nawet nowym kolonistą Niemieckim na ziemi Polskiéy osiadłym.



oyców naszych, szukaymy pociechy w spokoyném, ale naygodnieyszém człowieka zatrudnieniu, toiest, w rozwadze *prawdy* i *natury*; w przyiemnościach i roskoszach dowcipu.

---

---

PRZYPISY  
DO ROSPRAWY  
OKOPERNIKU.

---

(A) WYPISUJĄ się o biegu ziemi mieysca z Cy-  
cerona, Plutarcha i Archimedes. „ Nicetas  
„ Syracusius, ut ait Theophrastus, coelum,  
„ solem, lunam, stellas, supera denique stare  
„ omnia censet, neque praeter terram rem ul-  
„ lam in mundo moveri: quae cum circa axem  
„ se summa celeritate convertat et torqueat,  
„ eadem efficit omnia, quasi stante terra coe-  
„ lum moveretur. “ *Cicero Academ. quaest.*  
*Lib. 4.*

„ Sunt, qui Philolaum omnium primum  
„ dixisse putent, terram moveri in orbem: alii  
„ Nicetam Syracusium hujus sententiae autho-  
„ rem statuunt. “ *Laertius in vita Philolai.*

„ Alii quidem Philosophi terram stare et  
„ non moveri sentiunt. Philolaus vero Py-  
„ thagoricus terram in orbem ferri volebat



„ circa ignem (idest solem) circulo obliquo,  
 „ qualis solis motu annuo, lunaeque menstruo  
 „ describi putatur. Heraclides autem Ponti-  
 „ cus, et Ecphantus pythagoricus terrae qui-  
 „ dem motum tribuebant, sed talem, qui pro-  
 „ gredi ac locum mutare non possit, verum  
 „ quasi in modum rotae zona cinctam circa  
 „ centrum suum torqueri ab occasu in ortum  
 „ disserebant. “ *Plutarchus Lib. 5. c. 13. de*  
*placitis Philosoph.*

Miejsce to z Plutarcha wypisuie i przyta-  
 cza KOPERNIK po grecku, w przemowie do Pa-  
 wła III. Papieża: skąd mógł się tylko tyle nau-  
 czyć, że bieg dzienny ziemi odbywa się od  
 zachodu ku wschodowi.

„ Erant sane huius sententiae Heraclides  
 „ et Ecphantus pythagorici ac Nicetas Syra-  
 „ cusanus, apud Ciceronem, in medio mundi  
 „ terram volventes. Existimabant enim stellas  
 „ obiectu terrae occidere, easque cessione il-  
 „ lius oriri.... Nec adeo mirum fuerit, si  
 „ quis praeter illam cotidianam revolutionem,  
 „ alium quemdam terrae motum opinaretur,  
 „ nempe terram volvi, atque etiam pluribus  
 „ motibus vagantem, et unam esse ex astris  
 „ Philolaus pythagoricus sensisse fertur, Ma-



„ thematicus non vulgaris, utpote cuius vi-  
 „ sendi gratia Plato non distulit Italiam petere,  
 „ quemadmodum qui vitam Platonis scripsere,  
 „ tradunt. “ *Copernicus Revolut. Lib. 1. c. 5.*

„ Aristarchus Samius hypotheses quasdam  
 „ scriptis prodidit, ex quibus suppositis con-  
 „ sequitur, mundum multiplicem esse ejus,  
 „ qui mox praescriptus est. Supposuit enim  
 „ inerrantia sidera et solem non moveri: ter-  
 „ ram vero ferri in gyrum circa solem, qui  
 „ in medio stadio iacet, stellarum vero non  
 „ errantium sphaeram circa ipsum solis cen-  
 „ trum motam, ea esse magnitudine, ut cir-  
 „ culus in quo terra ferri supponitur, eam ha-  
 „ beat rationem ad stellarum fixarum inter-  
 „ vallum, quam habet centrum sphaerae ad  
 „ superficiem. “ *Archimedes in Arenario.*

KOPERNIK o tém tylko mieyscu Archimedesana  
 nie czyni wzmianki, przytaczaiać inne o bie-  
 gu ziemi wypisy.

Pitagoreyczykowie mieli bardzo fałszywe  
 zdanie w wielu materyach astronomicznych:  
 iedni sądzili, że słońce iest tylko trzy razy,  
 drudzy że tylko półtora razu tak odległe od  
 ziemi, iak xiężyc: że Saturn podług nich  
 ostatni z planet, iest tylko tak odległy od

gwiazd stałych, iak półtora razu wzięta odległość księżycy od ziemi: że niebo składa się z miększych i twardych brył przezroczystych, do których są poprzybijane gwiazdy: że gwiazdy stałe są od słońca oświecone, i to fałszywe mniemanie przejął od Pitagoreczyków Plato: takową naukę przypuściwszy, cała myśl biegu ziemi, ani się utrzymać więcej, ani z fenomenami zgodzić nie może; co dowodzi, że szkoła Pitagoresa prawdziwey nauki o biegu ziemi nie rozumiała. Wreszcie wiemy, że założyciel tej szkoły Pitagoras, był to *wisyonarz* ieometryczny i muzyczny: cały świat składał się u niego z figur i ciał ieometrycznie regularnych; cały bieg z harmonii sfer, a odległości ciał niebieskich z tonów muzycznych. Nie tylko Plato, ale w części nawet Kepler w dziele swoim *Harmonice mundi* zaraził się temi przywideniami. Pitagoras najpierwszy zaszczerpił to sławne w starożytności uprzedzenie, że wszystkie biegi odbywają się w kołach.

(B). Mikołaj Müller Professor Matematyki w Gronindze, prawie wszędzie słaby i niedokładny, a w niektórych miejscach fałszywy KOPERNIKA tłumacz, w objaśnieniach swoich na Rozdział 10 księgi I. przypisuje KOPERNIKOWI

naygrubszy w Astronomii błąd, toiest, iakoby  
 KOPERNIK sądził i twierdził, że gwiazdy stałe  
 są oświecone od Słońca. Nie idzie tu o poka-  
 zanie, że KOPERNIK nigdy tego nie myślał, boby  
 wypadalo bardzo wiele przytaczać mieysc z dzie-  
 ła o *Obrotach Niebieskich*, takowemu mniema-  
 niu wręcz przeciwnych: oprócz tego wszyscy  
 Astronomowie dawni i terazniejsi znaiący dzie-  
 ło KOPERNIKA są przekonani, iż to śmieszne  
 Millera zdanie iest iego uroieniem, ale nigdy  
 nie było myślą KOPERNIKA. Wpadł zaś w to  
 mniemanie Miller przez błąd własny, któregoby  
 nawet żakowi szkolnemu wybaczyć nie można.  
 KOPERNIK w Rozdziale 10 xięgi 1 naprzód wy-  
 kłada, iakie były zdania i opinie różnych, o  
 ciałach niebieskich i ich porządku: między te-  
 mi przytacza zdanie Platona, który trzymał,  
 iż wszystkie gwiazdy stałe są ciała przez się  
 ciemne i biorące swoje światło od Słońca: po-  
 tęp idzie do zdań innych późniejszych Filozo-  
 fów i Astronomów, zastanawiając się szczegól-  
 niey nad opinią *Martiani Capellae*, który o  
 Wenusie i Merkuryuszu dawne systema Egip-  
 cyanów w piątym wieku przypomniał. Nakoniec  
 KOPERNIK przystępuje do tłumaczenia upatrzo-  
 nego przez siebie porządku w ciałach niebie-



skich, i mówiąc o planetach, szykuje ich około słońca, iako środka ich biegów i źródła ich oświecenia, używając tego wyrazu: *unde totum possit illuminare*: te słowa źle zrozumiane, to jest rozciągnięte i do planet i do gwiazd stałych, łączy MILLER z tém, co KOPERNIK historycznie o Platonie powiedział, i tak fałszywe z nich wyciąga zdanie. Dziwna rzecz, że Miller nie przeczytał z uwagą następującego wiersza: *Ita profecto tanquam in solio regali, sol residens circum agentem gubernat astrorum familiam*: „circumagens Astro-  
rum familia“ nie może się rozumieć, tylko same planety, iako około słońca krążące: gdyż KOPERNIK zaraz na czele tego wykładu swoje zdanie powiada, że gwiazdy stałe żadnego biegu nie mają, i że ten bieg, który im przypisywano, on dowiedzie, że pochodzi od biegu ziemi. *Nam, quod aliquo modo illam etiam (id est sphoeram fixarum) mutari existimant aliqui; nos aliam, cur ita appareat, in deductione motus terrestris assignabimus causam.*

Ale naylepiéy zbija się sam Miller, który tak grubego błędu nie może z nauką KOPERNIKA pogodzić. Lubo w tym samym rozdz. 10 wyraźnie mówi KOPERNIK, iż tak jest niezmiernie

na odległość gwiazd stałych, że względem nięć cała przestrzeń między słońcem i ziemią jest niczém: tego atoli nie uważał tłumacz KOPERNIKA, dopiero gdy w rozdz. I. księgi 2. to samo zdanie KOPERNIK powtarza; Miller w swoięć na to nocie tak mówi. „Paradoxon hoc  
 „ aliquoties repetit author... Ingenue fateor  
 „ mihi istud etiam nunc videri paradoxon: hoc  
 „ enim concessio; Sol ad stellam primi ordinis  
 „ collatus, vix tueri poterit ullam magnitudi-  
 „ nis rationem. Videbitur enim inde sequi,  
 „ plures esse in mundo soles, qui lumen, quis-  
 „ que in partem mundi sibi vicinam, diffundant:  
 „ quod tamen a mente Copernici dissentaneum  
 „ est, qui supra dixit, *totum a sole illumi-*  
 „ *nari*: sed qui possit haec sententia cum hoc  
 „ paradoxo subsistere, non video, nec capio.“  
*Nota Mülleri ad Lib. II. c. 1.*

(C). Dwa wynalazki, o których tu mowa, zamykają się w rozwiązaniu dwóch najtrudniejszych Trygonometryi sferycznēć zadań, to jest: „mając w troykąć kulistym jakimkol-  
 „ wick wszystkie trzy boki, wynaleźć kąć:“  
 „ i znowu mająć wszystkie trzy kąć, choćby  
 „ żaden z nich nie był prosty, wynaleźć bo-

„ki.“ *Regiomontanus* w dziele swoim *De triangulis libri quinque Norimbergae 1533* barzo długo ukrywaném przez Waltera, i dopiero w 57 lat po śmierci autora wydaném przez Schonera, podaje inne i różne od KOPERNIKA sposoby, na rozwiązanie tych zadań. Nie iest moją myślą zaprzeczać Regiomontanowi tego wynalazku, który w roku 1475 kiedy się urodził KOPERNIK, inż napełnił sławą swoją całą Europę, i we trzy lata potem zawołany do poprawy kalendarza przez Syxtusa IV w Rzymie umarł: i który poruczywszy ważne swoje odkrycia i pisma Walterowi bogatemu obywatelowi Norymberskiemu i towarzyszowi swych prac Astronomicznych, naraził iedne z nich na stratę, a drugie na bardzo późne ogłoszenie: bo Walter nie pokazawszy światu pism ważniejszych Regiomontana, sam umarł. Successorowie iego mało do nauk przywiązani, i podobno mało ie cenić umiejący, wiele z tego szacownego składu uronili: i byliby zagubili resztę, gdyby nie magistrat Norymberski, który tych pism od successorów Waltera nabył, i ich drukiem ogłoszenie *Schonerom* oycu i synowi powierzył. W liczbie tych pism Regiomontana przez Schonera wydanych, był



zupełnie dokończony traktat Trygonometry, tak płaskiej iak kulistej, wyżej przytoczony.

Trygonometrya KOPERNIKA wyszła osobno za staraniem Retyka, pod tytułem: *De Lateribus et angulis triangulorum, tum planorum rectilineorum tum Sphaericorum, libellus eruditissimus et utilissimus cum ad plerasque Ptolemaei demonstrationes inveniendas, tum vero ad alia multa, scriptus a Clarissimo et doctissimo viro D. Nicolao Copernico Toronensi: additus est Canon semissium subtensarum rectarum linearum in Circulo. Excusum Vitembergae per Joannem Lufft Anno 1542*, z przemową Retyka do Jerzego Hartmana Norymberczyka. Ze KOPERNIK o wynalazku Regiomontana nie wiedział pisząc swoją Trygonometrią, i że sam ze swojej strony choć daleko późniéj rozwiązanie wyżej przytoczonych zagadnień odkrył, pokazuje się <sup>1</sup>od z wyznania Joachima Retyka, który był KOPERNIKA uczniem, i wyprosiwszy sobie od niego tę Trygonometrią, drukiem ją ogłosił. W przedmowie swojej do Hartmana mówi Retykus: *Nunc recens prodiit lucubratio Regiomontani: sed multo ante quam hanc videre potuit vir clarissimus et doctissimus D. Nicolaus Copernicus, dum*

*et in Ptolomaeo illustrando, et in doctrina motuum tradenda elaborat, de triangulis eruditissime scripsit. Scio tibi admirationi fore hoc scriptum, cum videbis quantas res, quam artificiose complexus sit.* 2re KOPERNIK nie mogąc się dłużej oprzeć ośmioletnim naleganiom, osobliwie Kardynała Schonberga i Tidemana Gzyusza Biskupa Chełmińskiego, oddał do druku swoje dzieło *de Revolutionibus orbium coelestium*, (gdzie się cała ta trygonometrya znajduje) w roku 1542: ukrywał je zaś już ukończone przeszło 27 lat iak zeznaie w przemowie do Pawła II. Papieża, *ut librum hunc in lucem edere sinerem, qui apud me pressus, non in nonum annum solum, sed jam in quartum novennium latitasset*: Więc podług zeznania KOPERNIKA, iego dzieło było ułożone w roku 1515, do którego tylko późniejszye swoje obserwacye przydawał. Było zatem to dzieło z Trygonometryą gotowe 18 lat wprzód, niż Trygonometrya Regiomontana z druku wyszła. 3cie KOPERNIK, który ledwo kiedy namieni, co sam przez się zrobił i wynalazł, a cokolwiek wzięł z kogo, z naywiększą wiernością skazuje i powiada; nie byłby zaiste zataił wynalazku Regiomontana, gdyby był o nim wie-

dział i z niego korzystał; tak iak wyraźnie powiada, co wziął z Ptolemeusza o własnościach liniy w kole prowadzonych, które są wstępem do iego Trygonometrii.

Trygonometriya KOPERNIKA przez Retyka wydana, zawiera podobno naypierwsze tablice wstaw (*tabulae sinuum*) na każdą pojedynczą minutę łuku rachowane, aż do siedmiu liczb, tojest na promień 10,000,000, kiedy Regiomontana tablice mają tylko za promień 60,000. Znana jest w historyi matematyczney ważna i z niezmierną pracą dokonana usługa Retyka w wyrachowanych przez niego tablicach wstaw na każde 10 sekund łuku do promienia 1,0000000000000000. które po iego śmierci wydał Walenty Otho pod tytułem: *Opus Palatinum de triangulis*; do czego winien był zachęcenie i pomoc KOPERNIKOWI, iak to widzieć można w wyżey przytoczoney przemowie do Hartmana, gdzie mówi o KOPERNIKU Retykus: *Mihi quidem judico rem nullam humanam contigisse meliorem, quam talis viri et doctoris consuetudinem. Ac si quid unquam, mea opera in hoc genere Reipublicae profutura est, ad cuius utilitatem studia nostra referenda sunt; huic doctori acceptum referri volo.*



(D). Wypisuię się mieysce, o którém mo-  
 wa. *Bailly histoire de l'Astronomie moderne*  
*Tome I. livre IX. § 16. p. 356.* „ Copernic  
 „ entreprit de faire de nouveaux Elemens d'A-  
 „ stronomie... Il paroît, que ce grand homme  
 „ étoit pénétré de respect pour ceux, qui l'a-  
 „ voient précédé: il aima mieux de penser, que  
 „ l'état du ciel avoit changé, que de croire,  
 „ qu'ils s'étoient trompés. C'étoit un tort de  
 „ Copernic: ce respect est une espece d'ido-  
 „ latrie.... Ptolémée avoit établi la longueur  
 „ de l'année de 365j 5<sup>h</sup> 35' 12": Albatagnius de  
 „ 365j 5<sup>h</sup> 46'. Copernic n'osa pas reformer  
 „ ces resultats, et pour les faire accorder, il  
 „ supposa une variation dans la longueur de  
 „ l'année, qui avoit lieu dans une certaine pe-  
 „ riode. Il crut, comme Arzahel, que le lieu  
 „ de l'apogée du soleil, et son excentricité éto-  
 „ ient variables. Il remarquoit également un  
 „ changement dans l'obliquité de l'ecliptique;  
 „ il la trouvoit plus petite de 21' que Ptolémée;  
 „ il annonça, que ce mouvement étoit oscilla-  
 „ toire, c'est à dire, qu'après avoir diminué  
 „ pendant un tems, cet angle augmenteroit  
 „ jusqu' à un certain terme, où il recommen-  
 „ ceroit à diminuer. Les fausses determina-

„ tions du mouvement des ctoiles en longitude,  
 „ ou de la precession des equinoxes, le con-  
 „ duisirent à remarquer dans ce mouvement une  
 „ inégalité semblable. Ce mouvement estoit  
 „ de 1° en 100 ans, suivant Ptolémée; en 66  
 „ ans, suivant Albategnius; en 71 ans, suivant  
 „ lui-même: il estoit donc inégal. L'estime,  
 „ qu'il faisoit du travail des anciens, le desir  
 „ de conserver leurs determinations, le fit tom-  
 „ ber dans ces erreurs. “

Wypada tu z dokładnością odpowiedzieć na każdy w szczególności zarzut z przytoczeniem ostatnich i najświeższych w Astronomii wynalazków. Arzachel Hiszpan najpierwszy postrzegł, że miejsce *Apogaei*, czyli największej odległości ziemi od słońca, odmienia się na niebie, i sądził, że bieg jego raz jest kierunkowy od zachodu na wschód, drugi raz wsteczny od wschodu na zachód: KOPERNIK przez 10 lat pracując nad tego rodzaju obserwacyami najpierwszy postrzegł i dowiódł, że zdanie Arzahela było błędne, iakoby bieg *Apogaei* raz był kierunkowy, drugi raz wsteczny; i że ten błąd wyniknął z omyłek popełnionych przez Albategniusza w obserwacyi, z której porównania Arzachel to zdanie wyciągnął. KOPERNIK

z obserwacyy Hypparcha, Ptolemeusza, i swoich w rozdziale 20 xięgi 5ciey dowodzi, że miejsce *Apogaei* ma bieg kierunkowy od zachodu na wschód postępując w tę samę stronę, w którą idzie około słońca ziemia biegiem rocznym: w rozdziale zaś 22 téżże xięgi determinuje KOPERNIK bieg roczny *Apogaei* i stanowi go 24",5. W dzisiejszym stanie wiadomości Astronomicznych pokazało się, że zdanie KOPERNIKA o biegu kierunkowym *Apogaei* iest pewne i niewątpliwe, ale że ilość roczna tego biegu odniesiona do gwiazd stałych wynosi tylko 12"; więc KOPERNIK omylił się w liczbie, ale się nie omylił w myśli i zdaniu, które nypierwszy odkrył i dowiódł: nie mógł zaś nie chybić w liczbie, bo iego instrumenta były nadto grube na tak niezmiernie delikatną obserwacyą, Bailly więc nie dobrze powiada; że KOPERNIK, tak iak Arzahel, miał miejsce *Apogaei* za odmienne, bo mógłby kto rozumieć, że takie było zdanie KOPERNIKA o biegu *Apogaei*, iak Arzahela: co iest nieprawda.

Mimośród (*excentricité*) czyli odległość słońca od środka drogi ziemskiej, że także podlega odmianom, ale nieskończenie leniwym i małym, rzecz iest dziś w Astronomii fizycznej



dowiedziona: Z tego nawet źródła niedawno wyciągnął Laplace tłumaczenie odmiany w biegu średnim księżyca. (*Laplace exposition du systeme du monde L. 2. c. 5. et L. 4. c. 3. p. 215.*) Arzachel najpierwszy uważał taką odmianę, i wymyślił bardzo dowcipne tego biegu tłumaczenie, które cokolwiek odmienione przyjął KOPERNIK, a po nim użył go do biegu księżyca Newton, Halley, Flamsted, iak świadczy *Lalande Astr. T. I. Liv. 2. p. 167 2de edit.*

#### Długość roku peryodycznego

ustanowił KOPERNIK	-	365.dni	6.god	9.mi	40.sek
Thebith Arab	- - -	365.	6.	9.	12.
w dzisiejszey Astronomii		365.	6.	9.	11,5.

więc Thebith tylko o pół sekundy różni się od dzisiejszych wypadków, kiedy KOPERNIK różni się od nich 28",5.

Pochyłość drogi ziemskiej do równika (*obliquité del' ecliptique*), że podlega odmianom peryodycznym, iak z dawnych, i swoich obserwacyi wniósł i utrzymywał KOPERNIK, przez wahanie się osi ziemskiej; to nasamprzód przez bardzo subtelne obserwacye postrzegł Bradley w roku 1757 na gwiazdzie iednéj w konstelacyi *Smoka*: tenże determinował peryod téj

odmiany blisko 19 lat wynoszącej, i odpowiadającej biegowi węzłów księżycowych (*Nodi Lunae*). D'Alembert w roku 1749 najpierwszy iometrycznie rozwiązał to tak trudne zagadnienie, i z praw atrakcyi tak peryod, iak ilość téy odmiany wydobył zgodnie do obserwacyi Bradleia (*Recherches sur la précession des equinoxes et sur la nutation de l'axe de la terre par d'Alembert*).

Ale iak Bradley, tak d'Alembert nie uważali w swych obserwacyach i badaniach tylko na siłę, którą księżyc nasz i słońce wywierają na kulę ziemską spłaszczoną przy biegunach, a garbem opasaną przy równiku. Euler był najpierwszy (*Memoires de l'Academie de Berlin 1754*), który w roku 1754 wziął pod uwagę i rachunek działania innych planet, osobliwie Jowisza i Wenusa na ziemię, i ich wpływ na pochyłość ekliptyki do równika. Podług iego uwagi pochyłość iaką znalazł w swoim czasie KOPERNIK ( $25^{\circ} 28' 24''$ ) poprawiona z błędu refrakcyi, zupełnie iest z iego teorią zgodna. Oprócz tego wypada z teoryi Eulera, że ta pochyłość odmienia się, i ilość téy odmiany iest  $47'',5$  przez sto lat. KOPERNIK naznaczył peryod tej odmiany 3434 lat, a *maximum* téy

odmiany  $24''$ ; więc podług myśli KOPERNIKA wypada  $42''$  na sto lat, co się tylko o  $5'',5$  różni od teoryi Eulera: tak wielkie zbliżenie się liczb KOPERNIKA do Eulera, musi zadziwić każdego Jeometrę Astronoma. Laplace wziął znowu pod rachunek to wielkie przez Eulera zaczęte zagadnienie (*Mecanique celeste Tom 2. l'An. 7... Memoires l'Institut National. Classe des Mathematiques*), i wyciągnął odmianę pochyłości drogi ziemskiéy na wiek  $49''$ , co się znowu tylko o 7 sekund różni od wypadków KOPERNIKA.

Astronomiia Fizyczna (która wyciąga wszystkie fenomena z praw atrakcyi) uczy nas: że pochyłość ekliptyki podlega odmianom peryodycznym: właśnie to, co powiedział KOPERNIK, a co policzył między iego błędy Bailly: ale też Astronomiia nie iest dotąd w stanie oznaczyć tego peryodu dla tego, że nam nie iest dotąd z obserwacyi z precyzyą wiadoma, ani massa Planet niektórych, ani ruch, któremu podlegają ich węzły i pochyłości dróg; KOPERNIK z dawnych obserwacyi wyciągnął ten peryod 3434 lat, i dopiero potomność potrafi osądzić, iak daleko w tey liczbie oddalił się, lub zbliżył do prawdy.

Rachunek Jeometryczny oznaczył granice



naywiększėj odmiany, iakiėj podpaśdź może pochyłość drogi ziemskiėj do równika: naywiększa takowa odmiana nie może przewyższyc  $2^{\circ}42'$ ; KOPERNIK położył ją tylko  $24'$ : więc chybił w liczbie o  $2^{\circ}18'$ . Jakożkolwiek znaczna zdaie się ta różnica, niknie ona atoli przed tą wielką i ogromną myślą, że ekliptyka nigdy się zniśdź nie może z równikiem, co naypierwszy powiedział KOPERNIK, i co dzisieysza teorya na zawsze utwierdziła. Oprócz tego, to *maximum* odmiany wypada z teoryi, łącząc wszystkie okoliczności pomagaiące temu powiększeniu, z których może niektóre w rzetelnym biegu odpadną, i toż *maximum* zmniejszą, skoro pierwiastki do rachunku wchodzące doskonaley się w przyszłych wiekach przez obserwacye wyiaśnią. Powiedziałem wyżej, co nam przeszkadza do dokładney precyzyi w tym rachunku, zasadzonym na działaniu wzajemném wszystkich planet na siebie, i dla tego wniosłem, że peryod odmian w pochyłości ekliptyki i iey rzetelna wartość, nie mogą nam bydź teraz dokładnie znane: bo gdyby prawda była, że ekliptyka w porządku aktualnym świata mniéy odmienić się nie może tylko  $2^{\circ}42'$ ; ponieważ odmiana stoletnia zawiera  $49''$  podług

Laplace; więc ten peryod zawierałby blisko 198 wieków.

Na usprawiedliwienie Bailly, chciałem powiedzieć, że pierwsze dwa Tomy jego dzieła, gdzie mówi o KOPERNIKU, zawierają wynalazki w Astronomii sięgające tylko roku 1730; i lubo tam już wspomina o wynalazkach Bradleia; ale jeszcze mógł nie wiedzieć o tém, co później odkrył Euler. Ale szukając w ostatnim Tomie jego Historyi Astronomii, czy nie odwołał swoich przeciwko KOPERNIKOWI zarzutów, znalazłem nowy grzech popełniony przeciwko temu wielkiemu człowiekowi. Na kartce 147 (*Histoire de l'Astronomie moderne Tome III*), mówiąc o dopiero przytoczoném piśmie i teoryi Eulera, i o wypadającym z niej wniosku, iż *odmiana pochyłości ekliptyki jest skutkiem peryodycznym*, tak daley pisze: „Nous  
 „ devons remarquer à l'honneur de Kepler, ...  
 „ qu'il avoit pensé, que l'obliquité de l'ecliptique  
 „ après avoir décroû pendant un très long tems,  
 „ s'arreteroit jusqu'à une certaine grandeur.  
 „ Ce grand homme devinoit tout... Il aperçut  
 „ que ce n'etoit qu'un balancement et un mou-  
 „ vement libratoire. “ Więc Bailly w Tomie trzecim wielbi to w Keplerze, co w Tomie

pierwszym tego samego dzieła poczytał za błąd KOPERNIKOWI. Nie powinien był iednak ten Dzieiopis Astronomii zapominać, że Kepler napisał to w roku 1635. (*Epitome Astronomiae Copernicanae Francofurti A. 1635. Lib. 8. pag. 912*), co KOPERNIK w roku 1543, toiest o 92 lat wprzód świata ogłosił; i że Kepler napisawszy to w krótkim zbiorze nauki KOPERNIKA, kładzie tę myśl nie iako swoię, ale iako myśl nabytą i wypisaną z KOPERNIKA

Nakoniec zarzuca Bailly KOPERNIKOWI, iakoby fałszywe oznaczenie biegu w punktach równonocnych (*précession des equinoxes*) z obserwacyi Ptolemeusza, Albategniusza i Frauenburskich, wprowadziło KOPERNIKA w błędne mniemanie; iż te punkta cofaią się biegiem nierównym. Nie pokazuje naprzód ten Pisarz, iakby można dowieśdź KOPERNIKOWI fałszu w odmianie gwiazd wyciągnioney z obserwacyi od Hypparcha aż do iego czasów: bo iezeli są zarzuty przeciwko dokładności obserwacyi dawnych w tak delikatnych odmianach; nie może bydź żadnych przeciwko rachunkowi i wnioskom KOPERNIKA. Tak znaczna różnica, iaką w ilości tego biegu wyciągnął KOPERNIK, obeymując przeszło 19 wieków, nie mogła bydź



skutkiem samych omyłek. Jakoż dzisiejszy stan wiadomości Astronomicznych znowu dowodzi, iż (nie wglądając w liczby) zdanie KOPERNIKA jest prawdziwe, to jest, że cofanie się punktów równonocnych jest nierówne: wszakże rok cywilny w czasie terazniejszym jest o cztery sekundy krótszy, iak rok za czasów Hypparcha (*Laplace exposition du systeme du monde Liv. 4. ch. 15. p. 276*); a zatem cofanie się punktów równonocnych teraz chyższe, iak za czasów Hypparcha: właśnie to co mówi KOPERNIK (*Revol. Lib. 3. c. 2. p. 65*), i co mu skazały obserwacye dawne, choć ich wypadki liczbowe mogły bydź cokolwiek omyłkami obserwacyi skazone: wszakże ten nierówny bieg, który zaprzecza Bailly, a który koniecznie wynika z wachania się osi ziemskiej, z odmiennej pochyłości ekliptyki, i z działania planet, nie tylko pokazują ścisłe, na nowo roztrząsione dawne i terazniejsze obserwacye; ale nawet teoria przez Eulera zaczęta, a dziś przez Jeometrów daley posunięta, i na nowo do tego sławnego w Astronomii zagadnienia przystosowana: wszakże granice nawet tej odmiany są dziś znalezione, któreby się rozciągały do  $2' 42''$  przez działanie planet; ale które znowu przez

siły słońca i księżyca są zniżane i przywiedzione do 39": wszakże nakoniec (czego mógł w czasie pisania swego dzieła nie wiedzieć Bailly), nayświeższe w Astronomii fizycznej wynalazki i prace uczą nas, że dwa tylko pierwiastki w biegu Planet są stałe i nicodmienne, toiest: ich biegi średnie (*mouvements moyens*), i długości osi wielkich ich dróg, czyli linii prowadzonéy przez punkta naywiększey i naymniejszey odległości każdego planety od słońca: wszystkie inne pierwiastki podlegają odmianom większym lub mniejszym, wypadaiącym ze wzajemnego ciał niebieskich na siebie ciężenia: co także ściśle roztrząśnione obserwacye stwierdzaią. Wzrost Jcometrii (\*) i Astronomii praktycznéy utwierdził wielkie i śmiałe KOPERNIKA myśli w wielu miejscach iego dzieła, a osobliwie w xiędze 3ciey rzucone; których albo nie zważano, iak się pokazuje z pism, które o KOPERNIKU wyszły; albo ie miano za błędy i przywidzenia, iak Bailly.

Zeby iednak nic nie opuścić, co do tego ważnego zarzutu należy, roztrząśniemy liczby

---

(\*) Przez ten wyraz rozumieią się wszystkie *Matematyki wyższej części*.

i naukę KOPERNIKA z dzisiejszemi wypadkami ściśle obrachowanemi. KOPERNIK dzieli cofanie się punktów równonocnych na średnie (*praecessio media*), to jest iakieby wypadło z biegu iednostaynego; i na poprawę (*prosta-phaeresis*), którą należy wprowadzić, żeby położenie średnie tych punktów zamienić na prawdziwe: ilość pierwszą roczną kładzie na wiek swóy  $50'',2$  poprawę roczną stanowi  $3'',5$ . Podług dzisiejszych wiadomości i rachunków cofanie się roczne średnie punktów równonocnych na nasz wiek położywszy  $50'',35$ , wypada na wiek KOPERNIKA  $5'',14$ . Poprawa zaś roczna iest  $0'',58$ , więc KOPERNIK poprawę o trzy sekundy nadto wielką ustanowił, ale w biegu średnim tychże punktów nie chybia tylko o sześć setnych, części iedney sekundy, to jest, prawie się zupełnie z dzisiejszym stanem Astronomii zgodził.

Wszystkkie więc zarzuty od Bailly KOPERNIKOWI uczynione całkiem upadają. Gdyby był ten szanowny Dzieiopis z większą uwagą materye w tych zarzutach wytknięte roztrząsał, i porównał z nayswieźszemi wieku naszego odkryciami; zamiast nagany i krytyki, byłby w nich znalazł materyą podziwienią nad nad-



zwyczajnym darem przenikłości KOPERNIKA; którą on wyścignął na kilkaset lat wiadomości wieku, w którym żył: a stąd byłby wyczerpnął Bailly nowy fundusz i nowe obrazy, do tey wspaniałey wymowy, którą napełnione iest iego dzieło, i którey z tak wielką godnością i słusnością w wielu miejscach użył do uwielbienia KOPERNIKA.

(E). Instrumenta iakie opowiada, i iakich użył do obserwacyi KOPERNIK, są takie same, iakich nam opisanie zostawił Ptolemeusz, z tą ieszcze różnicą, że Alexandryyskie były zapewne i lepiéy zrobione i dokładniéy podzielone. Teleskopy, zegary wiszące, były pod ów czas nieznanne: czas dochodził się tylko z punktu górującego ekliptyki w momencie fenomenu; więc po takich sposobach i pomocach wielkiej precyzyi w obserwacyach nie można było oczekiwać. *Powtóre*: skutki łamiącego się w powietrzu światła, czyli refrakcyi, odmieniające położenie gwiazd, lubo o nich ieszcze Vitellon nasz ziomek w XIII wieku w Optyce namienia, nie były uważane za czasów KOPERNIKA; więc wszystkie obserwacye iego były temi skutkami refrakcyi zarażone, z których atoli dziś, choć nie ze ścisłą bardzo precyzyą, ieszcze ie

poprawić można. *potrzebie*: szerokość Frauenburga gdzie obserwował, kładzie KOPERNIK  $54^{\circ} 19'$  (*Revol. Lib. 3. c. 2. p. 64*). Müller w swoim przypisku do KOPERNIKA mówi (*Lib. IV. c. 16*), że Tycho iednego ze swoich uczniów wysłał z sextansem Astronomicznym do Frauenburga, (iak i sam Tycho 3d. Norymb. 1602 roku pod tytułem: *Instrumentum Parallaticum*, o tém namienia), dla dóyscia i sprawdzenia szerokości tego mieysca, którą znaleziono  $54^{\circ} 22' 15''$  a zatém o  $3' 15''$  większą iak KOPERNIK. *Poczwarcie*: KOPERNIK wszystkie obserwacye swoje i rachunki przywodzi do południka Krakowskiego, twierdząc, że Frauenburg z Krakowem pod iednym południkiem leżą.

„ Omnia haec ad meridianum Cracoviensem;  
 „ quoniam Frauenburgum, ubi plerumque no-  
 „ stras habuimus observationes, ad ostia Istolae  
 „ fluvii posita, huic subest meridiano, ut nos  
 „ Lunae Solisque defectus, utrobique simul  
 „ observati, docent. “ (*Revol. Lib. 4. c. 7.*)

Obserwacyy Krakowskich, o których tu mówi, i z których wyciągnął tę samę długość ieograficzną obudwóch tych mieysc, nigdzie dotąd nie można było znaleźć.

Sposób atoli, którego przed wynalezieniem

zegarów używano do znalezienia czasu obserwacyi, i do oznaczenia długości ieograficznój, każe się dorozumiewać, że i ta ustanowiona to-samość (*identité*) południka Krakowskiego z Frauenburskim, nie iest pewna i wolna od omyłek. Wszystkie te przeszkody razem wzięte pokazują, iakie omyłki i błędy musiały się mie-szać w obserwacye i wypadki liczbowe KOPERNIKA: i nie można bez zadumienia widzieć, iak on w wielu przypadkach mimo te wszystkie przeszkody zbliżył się do prawdy. Sięganie naydawniejszych obserwacyy i przciągi wie-ków, ratowały go w tey trudności i zbliżały do prawdy, a tę pomoc podał mu iego rozum i rozległe rzeczy obięcie.

Przypuściwszy z KOPERNIKIEM ten początek, że Kraków i Frauenburg leżą pod iednym południkiem, zobaczymy, iak wiele KOPERNIK chybił w przywodzeniu dawnych obserwacyy do południka Krakowskiego, biorąc tylko te mieysca, których dziś znane nam iest z pewnością położenie. Hypparch obserwacye swoje robił w Rodzie, Tymocharys i Ptolemeusz w Alexandryi w Egipcie, Albategniusz w Arace czyli Akrze w Syryi, Thebith w Benchorze czyli w Bagdadzie w Mezopotamii.



*Revol. Lib. 3. c. 13.* mówi KOPERNIK, że Alexandrya różni się od Krakowa o iedną tylko godzinę, dziś wiemy, że

Alexandrya od Paryża	18.	50'	20"
Kraków od Paryża	-	18.	10' 23"
<hr/>			
Alexandrya od Krakowa	08.	39'	57"
Podług Kopernika	-	18.	0' 0"
<hr/>			
Błąd Kopernika w czasie	08.	20'	3"
w łuku	5°	0'	45"

w témże samém miejscu mówi, że Araka leży od Alexandryi o 10 gradusów oddalona na wschód: co czyni 40 minut w czasie. Ptolemeusz w swoiéy Ieografii kładzie pod tą samą długością miasto w Syryi pod nazwiskiem Apamea. Dziś podług tablic angielskich (*Requisite Tables*), Araka iest od Alexandryi o 35' 14" w czasie, co czyni w łuku 8° 33' 30", więc chybia KOPERNIK w łuku o 1° 26' 30".

Rodus kładzie Ptolemeusz w swoiéy Ieografii o 7 minut czasu oddalone od Alexandryi, lubo znowu mówi *Almagest. Lib. 5. c. 3. p. 116. Edit. Basil. 1541.* „*Idem Meridianus transit per Rhodum et Alexandriam.*“ KOPERNIK *Revol. Lib. 4. c. 10.* mówi, że Rodus

co do długości o 10 minut czasu bliższe jest Krakowa ku wschodowi, iak Alexandrya; więc długość Rodu od Krakowa jest 50 minut czasu ku wschodowi podług KOPERNIKA. Dziś podług obserwacyy Karsten Niebuhr (*Zach Monatl. Korrespond. May 1802. pag. 433.*) Rodus od Paryża 1 godz. 47 min. 29 sek. w czasie, a zatém od Krakowa 37 min. 7. sek. różni się więc KOPERNIK o 12 min. 53 sek. w czasie, albo w łuku  $3^{\circ} 13' 53''$ .

Benhory czyli Bagdadu KOPERNIK nie wyraża długości. Podług dzisiejszych obserwacyy to miasto leży względem Krakowa na wschód  $15^{\circ} 37' 55''$  w czasie, toiest  $24^{\circ} 28' 45''$  w łuku.

*Revol. Lib. 4. c. 27.* mówi KOPERNIK, że Bononia leży na wschód względem Krakowa blisko 9 stopni: podług dzisiejszych obserwacyy leży o  $8^{\circ} 35' 50''$ ; różni się więc KOPERNIK o  $24' 30''$  łuku, czyli o  $1' 38''$  czasu: tu KOPERNIK bardzo mało chybił, ile że nie powiada, że o 9 stopni pełnych, ale że blisko o 9 stopni.

(F). W dawnym sposobie dochodzenia położzeń gwiazd, używano księżycy ziemskiego, i dla tego po słońcu naywięcey pracowano nad



iego biegiem: dzieląc tenże bieg, tak iak wszystkich ciał niebieskich ruchomych, na bieg średni czyli jednostayny, wypadający z opisanania różnych dróg w tym samym przeciągu czasu; i na poprawy czyli odmiany, którym tenże bieg średni w różnych punktach drogi księżycowej podlegał. Księżyc bieząc około ziemi, wprowadził dawnych Astronomów w błąd, i w nim ich naywięcey utrzymywał aż do czasów KOPERNIKA, toiest, iakoby podobnie słońce i wszystkie planety odbywały biegi swoje około ziemi.— Ponieważ księżyc około ziemi idzie po drodze pochyloney do drogi ziemskiéy, raz podnosząc się nad, drugi raz spadając pod nią, i przecinając też drogę ziemską w dwóch punktach nazwanych węzły (*nodi*): i znowu gdy tenże księżyc odmienia swoją od ziemi odległość, a przez różne swoje względem słońca i ziemi położenie, podlega różnym odmianom światła; dla tego uważano bieg księżycy i iego nierówności naprzód co do linii węzłów (*linea nodorum*): powtóre co do linii naywiększey i naymniejszey odległości od ziemi (*apsides*): potrzenie co do punktów nowiów i pełni (*sizygiae*): i wreszcie co do mieysc kwadr księżycowych.



Dochodzono naywięcej biegu księżycy za pomocą iego zaćmień; dla tego że zaćmienia księżycowe przypadają w tym samym momencie dla mieszkańców ziemi, nad których horyzontem księżyc się znajduje: powtóre, że środek cienia ziemskiego służył do dokładnego oznaczenia miejsca słońca i księżycy na niebie. Aże bieg księżycy uważa się co do długości, to jest względem wschodu i zachodu; i co do szerokości, to jest względem północy i południa, zaćmienia księżycowe zupełnie sobie, i co do wielkości cienia, i co do trwałości zaćmienia podobne, skazywały dawnym Astronomom powrot księżycy do tej samej szerokości; tak iak miejsca na drodze ziemskiej, w których te zaćmienia przyspadały, służyły do znalezienia biegu księżycy co do długości. Im większy przeciąg czasu między temi zaćmieniami upłynął; tym dokładniéj wyciągał się z nich bieg księżycy dla przyczyn już w tém piśmie przytoczonych: i dla tego trzy zaćmienia księżycowe w Babilonii roku 719 i 720 przed Erą Chrześcijańską, przez Chaldecyzyków uważane, porównane z równą liczbą zaćmień przez Hypparcha, Ptolemeusza i KOPERNIKA czynionych, służyły każdemu z nich

do ustanowienia biegu średniego księżyca. KOPERNIK w xięd. 4. rozdz. 4 tłumaczy te sposoby, ich wypadki, i małe poprawy przez siebie wprowadzone do dawnych tablic biegu średniego księżyca. Kiedy zaś przedsięwzięte odmiiany w biegu księżyca wykladać, lubo w rozdziale 2gim teyże xięgi sprawiedliwie nagania Ptolemeusza i dawnych Astronomów, że ich tłumaczenia przypuszczając nierówność biegu księżyca względem środka iego drogi, przeciwnie są powszechnie przyjętemu początkowi: że biegi ciał niebieskich są równe i iednostayne, i wydają się tylko mieszkańcom ziemi dla ich położenia nierówne: i lubo swoje własne kładzie tłumaczenie w rozdz. 3cim, ocalające ten początek; atoli, że początek ten iest fałszywy, że prawdziwa figura drogi od księżyca około ziemi opisaney, i oraz przyczyna fizyczna biegu, były cale KOPERNIKOWI nieznanne, wszystkie iego dowcipne bardzo wymysły, na tłumaczenie nierówności biegu księżycowego, i stąd wyciągnięte tablice poprawy biegu iednostaynego, w ośmiu rozdziałach tey xiążki zawarte, dziśby się z niebem nie zgodziły.

KOPERNIK do wytłumaczenia tych nierówności, uważa trzy koła, iedno około środka zie-

mi, drugie mniejsze, którego środek idzie po obwodzie pierwszego, trzecie jeszcze mniejsze, którego także środek rusza się po obwodzie drugiego, a po obwodzie tego ostatniego środek księżyca; układając biegi tych kół iednostayne i równe, pokazuje, iak z różnego tych kół obrotu i położenia, wydawać się powinny wszystkie pod ów czas znane nierówności biegu księżycowego. — Nierówności iakie się pokazują w nowiach i pełniach księżyca, wyciąga z trzech zaćmień od Ptolemeusza uważanych, i te porównywa z takąż liczbą zaćmień księżycowych przez siebie w Polsce obserwowanych, skąd wyciąga poprawy biegu iednostaynego w księżycu na długość: i odmianę linii naywiększey i naymniejszey odległości księżyca od ziemi. Na rachowanie biegu co do szerokości, KOPERNIK w rozdz. 15tym podaje sposób, iak nie mając dwóch zaćmień księżyca zupełnie równych i podobnych, bardzo wielką liczbą lat lub wicków od siebie odległych, dochodzić tego biegu ze dwóch zaćmień, co do wielkości cienia równych, ale w stronach księżyca przeciwnych, toiest, kiedy *np.* w iednym ómi się strona księżyca północna, w drugim południowa; a przystosowawszy znowu do



tego sposobu obserwacye swoje i Ptolemeusza, wyciąga rachunek biegu księżycy co do szerokości. Reszta księgi 4tej zawiera z Ptolemeusza naukę o paralaxie księżycy, o dochodzeniu stąd odległości jego od ziemi, o pochyłości drogi jego do ekliptyki, wreszcie to wszystko, co do rachunku zaćmień należy, wyłożone z przedziwną prostotą i jasnością, iakiey na stan owczesny Astronomii żądać można.

Xiężyc nazwać się słusznie może gwiazdą najniesforniejszą, bardzo licznym odmianom biegu podlegającą, które dopiero po KOPERNIKU były dostrzeżone i odkryte: same tylko prawa atrakcyi i przeszkod, których księżyc od działania słońca, ziemi i innych planet doznaje, przy pomocy naydelikatniejszego ieometrycznego rachunku, tudzież przy wielkich kosztach i nakładach, doprowadziły wiek nasz do bardzo bliskich prawdy tablic na obrachowanie biegu księżycy. Ani instrumenta astronomiczne, iakich używał KOPERNIK i dawnieysi przed nim Astronomowie; nie mogły tak delikatnych odmian pokazać, ani ich teorya i sposoby nie były zdatne zbliżyć ich do prawdy w rachunkach tego biegu.

Między temi odmianami trzy są główne i znaczniejsze: pierwsza z nich nazywa się narbrzmienie (*evection*), przez nią odmienna się mimośród (*excentricitas*), czyli odległość środka drogi księżycowej od ziemi: tak dalece, że droga księżycy raz się wypręży, drugi raz się płaszczy i kłęśnie, a przez to zbliża się do, lub oddala od figury koła: to zaś dzieje się podług położenia linii, największey i najmniejszey odległości księżycy od ziemi. Stąd pochodzi, że różnica między biegiem średnim i biegiem prawdziwym księżycy (*aequatio centri*) odmienna się od pięciu, do siedmiu stopni, czterdziestu minut łuku: z czego wypada różnica średnia arytmetyczna  $6^{\circ} 20'$ : tey poprawa czyli *evection* rosnać może aż do  $1^{\circ} 20' 18''$ . — Odmianę tę odkrył najpierwszy, i z wielką ocenil precyzją Ptolemeusz (*Almagesti* lib. V. c. 3.) KOPERNIK mówi o niéy w rozdz. 8. księgi IV.

Druga główna nierówność w biegu księżycy nazywa się zmiana chyżości (*variatio*), przez którą chyżość iego biegu raz się powiększa, drugi raz zmniejsza; tak dalece, że księżyc przyspiesza swój bieg idąc od pierwszey kwadry do pełni, albo od ostatney kwadry do nowiu: spo-

znia go zaś idąc od nowiu do pierwszej kwadry, albo od pełni do kwadry ostatniej: ta odmiana chyżości w samych punktach kwadr, nowiu, i pełni ustaie, iest zaś naywiększa we środku między punktem nowiu lub pełni, i punktem kwadry któreykolwiek. Ilość naywiększa tey odmiany zamyka 37 minut, 9 sekund łuku. Tę odmianę xiężyca odkrył Tycho.

Trzecia nakoniec odmiana xiężyca zachodzi w iego biegu peryodycznym około ziemi, i nazywa się *poprawa roczna* (*aequatio annua*), przez nią xiężyc przędzey kończy bieg swój około ziemi wtenczas, kiedy ziemia iest w naywiększey od słońca odległości, toiest w miesiącach letnich: kończy zaś bieg swój około ziemi leniwiéy i późniéy, kiedy ziemia iest naybliższą słońca, toiest w miesiącach zimowych. Ilość tey odmiany wynosi 11' 16" łuku. Odkrycie iéy winniśmy obserwacyom Tychona i Halleia.

KOPERNIK i ci którzy go poprzedzili, dochodzili naybardziéy biegu xiężyca przez iego zaćmienia, a zatém uważali zawsze xiężyc w pełni; nie mogli więc dostrzedz tych odmian, dla których trzeba było uważać xiężyc



we wszystkich punktach jego drogi. Ptolemeusz obserwując kwadry, wynalazł i ocenił pierwszą odmianę: obserwacje znowu księżyca między nowiem lub pełnią, i między kwadrą poprzedzającą lub następującą skazały odmianę drugą: wreszcie uwaga biegu księżycowego w różnych porach roku odkryła odmianę trzecią. Oprócz dopiero wyliczonych, są jeszcze inne odmiany, które mogą być przez zaćmienia księżyca dostrzeżone, były znane dawnym Astronomom i KOPERNIKOWI: i taką jest odmiana linii największej i najmniejszej odległości księżyca od ziemi, której peryod zamyka blisko 9 lat: odmiana linii węzłów, której obrot się kończy blisko w 19 lat, jeszcze od Metona Ateńczyka postrzeżona. Stąd sławny peryod *Kalippa* 76 lat zawierający, którego często w rachunkach używa KOPERNIK, a który wypada z cztery razy powtórnego obrotu węzłów księżycowych; w czem się zamykają 19 dni przybyszowe z tyluż lat przestępnych.

Inne bardzo liczne i drobne księżyca odmiany KOPERNIKOWI całe były nieznanne, i dopiero są w wieku naszym odkryte. Tablice więc biegu księżyca, iakie wyrachował w księdze IV.

nie mogły zgodzić się z niebem, tylko na krótki czas, i to nie z wielką dokładnością i precyzją. Jakoż te wszystkie odmiany wynikaiały najwięcej z wzajemnego, ale nierównego działania na siebie słońca, księżyca i ziemi. KOPERNIK nie znając przyczyny fizycznej biegu, nie mógł przyśdź do poznania tych odmian.

(G). W rachunku i uwadze biegu planet, wypada poznać siedm istotnych pierwiastków: 1wszy trwałość obrotu, czyli peryod w którym planeta kończy swój bieg około słońca: 2gi, odległość średnia planety od słońca: 3ci, mimośród (*excentricitas*), z którego się docho- dzi największa różnica między biegiem średnim i biegiem prawdziwym planety (*aequatio centri maxima*): 4ty, długość średnia planety na pewną oznaczoną epokę czasu: 5ty, długość punktu, w którym planeta staie się najbliźszy słońca: 6ty, długość węzłów czyli punktów, w których droga planety przecina drogę ziemską: 7my, pochyłość drogi planety do drogi ziemskiej. Przed wynalezieniem atoli tych pierwiastków należało poznać i wytłumaczyć niektóre dziwne odmiany i przeciwności w tych biegach. Hypparch obrotu pięciu planet, toiest Saturna, Jowisza, Marsa, Wenusa i Merkury-

usza, z obserwacyy wyciągnięte opisał i zostawił; które Ptolemeusz w księdze IX swego *Almagestu* zebrawszy, najpierwszy odważył się tłumaczyć, przypisując im bieg około ziemi. Te zagmatwane i nawet niezgodne z sobą tłumaczenia były najwładniejszą pobudką KOPERNIKOWI do przyjęcia i dowodzenia biegu ziemi, iako to sam wyznaie w rozdz. 2 księgi 5, po wyłożeniu nauki Ptolemeusza. „Haec et similia „ nobis occasione praestiterunt de mobilitate „ terrae aliisque modis cogitandi; quibus aequalitas, et principia artis permanerent, et „ ratio inaequalitatis apparentis reddatur constantior. “ *Revolut. lib. V. c. 2.*

Planety iedne są bliższe słońca niż ziemia, i nazywają się niższe (*Planetae inferiores*), takimi są *Merkuryusz* i *Wenus*: ich drogi około słońca, opasane są i zamknięte drogą ziemi, za którą nie przechodzą. Drugie są dalsze od słońca niż ziemia, i nazywają się planety wyższe (*Planetae superiores*), takimi są *Mars*, *Jowisz* i *Saturn*, gdyż inne za czasów KOPERNIKA znane nie były: drogi tych planet opasują i zamykają drogę ziemi, a zatem widzimy je przez cały obwód koła oddalające się od słońca. Wystawmy sobie na niebie linią



prostą prowadzoną przez środek ziemi i środek słońca; ta linia nazywa się linią złączeń i pełni. Uważając ją jako przecięcie ekliptyki od płaszczyzny na nią pionowej, oduosić do niej możemy miejsca planet, choć ich drogi różnie są do ekliptyki pochylone. Gdy planety w biegach swoich przychodzą do tej linii, ich obserwacja jest najważniejsza: gdyż je na ten czas widzimy w prawdziwych swoich miejscach na niebie, nieodmienionych przez bieg i położenie ziemi: to jest albo w tém samym miejscu, iakbyśmy je widzieli ze środka słońca, albo o sześć znaków czyli 180 stopni łuku, od tego miejsca oddalone.

Planety niższe idąc około słońca dwa razy się na tej linii znajdują: raz za słońcem, to jest, że słońce jest we środku między ziemią i planetą, i ten obrócony jest od ziemi tarczą całkiem oświeconą: to położenie nazywa się złączeniem wyższym (*conjunctio superior*). Drugi raz się znajdują na tej linii środkując między słońcem i ziemią, i na ten czas obrócone są do ziemi tarczą całkiem nieoświeconą, i albo ich całe nie widzimy, albo je czasem widzimy w postaci plam czarnych przez słońce się przesuwających: to położenie nazywa się

złączeniem niższém planety (*conjunctio inferior*): *Wenus* i *Merkuryusz* znajdując się na, i blisko linii złączenia wyższego, mają bieg kierunkowy od zachodu na wschód, tak iak następują po sobie znaki zodyaku; ale kiedy się znajdują blisko złączenia niższego, widziane są z ziemi naprzód iak niewzruszone i stojące, potem cofające się wstecz od wschodu na zachód, wreszcie znowu stojące, po czém dopiero bieg swój kierunkowy zaczyna: i tak *Merkuryusz* widziany z ziemi, gdy się pokaże blisko o 18 stopni łuku odsunięty od słońca, zatrzymuje się w swym biegu: po czém cofa się wstecz od wschodu na zachód zbliżając się ku słońcu: zanurzony potem w promieniach słońca niknie, z promieni słońca wydobyty oddala się od niego zawsze biegiem wstecznym, aż przyszedłszy znowu do odległości blisko 18 stopni od linii złączenia, zastanawia się w biegu, po czém dopiero zaczyna bieg kierunkowy. Łuk największego jego odstąpienia od słońca, gdzie się zatrzymuje w biegu, wynosi najmniej 17, a najwięcej 28 stopni: łuk który opisuje biegiem wstecznym wynosi blisko  $15\frac{1}{2}$  stopnia: jego zaś cofanie się trwa blisko 25 dni. Przemiany te biegu odnawiają się i wra-

caią czasem w 106, czasem w 130 dni. KOPERNIK kładzie 115 dni, 52 minut, 38 sekund.

Wenus te same przemiany biegu pokazuje, iak Merkuryusz, z tą tylko różnicą, iż w tym planecie łuk największego odstąpienia od słońca, gdzie się w biegu zatrzymuje, czasem  $45^\circ$ , czasem 49 stopni zawiera: czas iego cofania się trwa blisko przez 42 dni, a łuk, który biegiem wstecznym opisuje, zawiera przeszło  $16^\circ$ . Przemiany te Wenusa wracają się i odnawiają blisko w 584 dni. KOPERNIK kładzie 585 dni 52' 7".

Planety wyższe w obrotach swoich znajdują się na linii złączenia raz tak, że słońce jest w środku między ziemią i planetą, i to położenie nazywa się złączeniem planety (*conjunctio*), w ten czas zakryte promieniami słońca widziane od nas być nie mogą: drugi raz tak, że ziemia znajduje się we środku między słońcem i planetą; i to położenie nazywają przeciwległością lub pełnią (*oppositio*). Po złączeniu wydobywając się z promieni słońca, widziane są rano przed iego wschodem, od którego coraz bardziéj się odsuwają, i w ten czas idą biegiem kierunkowym od zachodu ku wschodowi: potem doszedłszy pewney od linii



złączenia odległości zastanawiaią się w biegu, po czém zaczynaią bieg wsteczny; tym biegiem przychodzą do przeciwległości czyli odległości od słońca na  $180^\circ$ , potém zbliżają się do słońca biegiem zawsze wstecznym, aż doszedłszy znowu tej odległości od linii złączenia, iak przed pełnią, zastanawiaią się powtórnie, po czém odzyskuiają bieg kierunkowy, którym aż do złączenia nowego postępuia. Tablica następuiąca wyraża łuki, trwałość i peryod tych przemian na planety wyższe.

Planety wyższe.	Odległość od linii złączenia gdzie planeta zastanawia się w biegu.	Trwa bieg wsteczny przez dni	Opisnie biegiem wstecznym łuk kola.	Peryod w którym się te przemiany wracają podług Kopernika		
				dni.	minut.	sekund
Mars	stopni. $136^\circ$	dni. 73	stopni. $16^\circ$	dni. 779	56	15
Jowisz	stopni. $115^\circ$	dni. 121	stopni. $10^\circ$	dni. 398	53	3
Saturn	stopni. $109^\circ$	dni. 139	stopni. $6^\circ$	dni. 578	5	52

Te wszystkie tak na pozór dziwaczne w biegach planet przemiany, ani pojęte, ani wy-

— tłumaczone aż do czasu KOPERNIKA byź nie mogły: bo to, co Ptolemusz na ich wytłumaczenie w księdze IV. Almagestu powiedział, i co po nim inni Astronomowie osobliwie *Purbach* napisali, raczey niezrozumianém zagmatwaniem, iak wyłuszczeniem nazwać się może. KOPERNIK pokazał nadzwyczajną moc przenikłości w postrzeżeniu, iż ieden tylko bieg ziemi około słońca tak dziwaczne w biegach planet sprawić może widowisko, i dowiódł tego w ostatnich dwóch księgach swego dzieła, a osobliwie w rozdz. 5, 55, 56, księgi V. Ten ieden punkt iego wynalazków i nauki zachwyił wszystkie dobre umysły, i stanowił z początku najmocniejszy dowód za biegiem ziemi.

KOPERNIK ustanowiwszy, że wszystkie planety odbywają biegi swoje około słońca, wniósł naprzód; że te biegi nie mogą się tak wydawać, iak są w naturze, chyba patrząc na nie ze słońca, iako z prawdziwego ich środka: i zaraz w rozdz. I. księgi V. mówi: że planety wyższe wtenczas tylko są z ziemi w prawdziwych swoich miejscach widziane, gdy są w punkcie przeciwległości czyli pełni; planety zaś niższe wtenczas, gdy są w złączeniu wyższém. Uważa potém KOPERNIK różnicę między miejscem ka-

źdego planety widzianego z ziemi, i miejscem jego prawdziwem, patrząc na niego ze słońca: różnicę tę nazywa *commutatio*, a która dziś nazywa się paralaxa drogi ziemskiej (*paralaxis orbis annui*); iest bowiem ta różnica równa kątowi, pod którymbyśmy widzieli połowę średnicy (*semi-diameter*) drogi ziemskiej, patrząc na nią ze środka planety. Wielkość tej paralaxy zawisła od odległości planety od ziemi i od słońca; i to przyprowadziło KOPERNIKA do wynalezienia odległości planet od słońca.

Daley uważa KOPERNIK chyżość biegu każdego planety, i porównywa ją z chyżością ziemi około słońca bieżący; skąd zaraz widział, że planety niższe idąc prędzey, wyścigają ziemię; kiedy planety wyższe mając bieg leniwszy, bywają wyścigane od ziemi: aże ciało na niebie tam się oku pokaże, gdzie padnie liniia od oka do tego ciała prowadzona; więc iaki bieg i obrot ma liniia widzenia, taki nam się zdaie mieć ciało przez nią widziane: oko nasze nie czuiąc biegu ziemi przypisywać go będzie planecie, który raz nam się wydawać będzie, iak złożony z summy dwóch biegów, toiest ziemi i planety, drugi raz z różnicy



tychże biegów: w pierwszym przypadku planeta widziany będzie w biegu kierunkowym; w drugim zaś, czasem różnica dwóch biegów stanie się zero, i planeta zdawać się będzie stojący; czasem znowu bieg odciągniony będzie większy iak ten, od którego się odciąga, i że różnica wypada odjemna (*differentia negativa*), planeta zdawać się będzie cofający. Więc planety idąc nieprzestannie biegiem kierunkowym około słońca, dla tego się tylko wydaia mieszkańcom ziemi stojące lub cofające, że linia widzenia nie iest ze środka biegu, i z miejsca spoczynku prowadzona, ale idąc od ciała ruchomego czyli ziemi, do drugiego ciała ruchomego czyli planety, raz się staie styczną (*tangens*) do drogi ziemi lub drogi planety, i planeta zdaie się stojący; drugi raz pada w kierunku od zachodu ku wschodowi, i planeta wydaie się w swym biegu kierunkowym; trzeci raz pada wstecz od wschodu ku zachodowi, i planeta zdaie się cofać. KOPERNIK w rozdz. 35 i 36 xięgi V. oznacza wszystkie te przypadki i czas ich na każdego planetę: a wsparty Geometrią Apolloniusza, wszystkie te przemiany biegów planetowych z dziwną prostotą i iasnością tłumaczy, skazując, iak i kiedy te prze-

miany w każdym planecie przypadają, i to zupełnie z obserwacyami zgodne okazuje.

Dzieli więc biegi planet na biegi paralaktyczne (*motus commutationis*), to jest zmieszane z biegiem ziemi, i na biegi ich właściwe: a znając bieg ziemi, z pierwszych wyciąga ostatnie. Peryod biegu paralaktycznego za przykładem Ptolemeusza wynayduie z czasu, w którym się odnawiają przemiany każdego planety, czyli w znaczeniu nauki KOPERNIKA, kiedy ziemia schodzi się z planetą tak, iż się znowu wracają przemiany biegu kierunkowego na wsteczny, lub przeciwnie. I tak *np.* Saturn w przeciągu 59 lat  $1^d 7' 18''$  przemiany biegu swego 57 razy odnowił. W pierwszej liczbie lata zamieniwszy na dni, i te rozdzieliwszy przez liczbę drugą to jest  $\frac{59. 565 + 1^d. 7'. 18''}{57}$ .

wypadnie 378 dni  $5' 32'' 42'''$  peryod biegu paralaktycznego w Saturnie. I znowu 57 rewolucyi zamieniwszy na stopnie  $57. 560 = 20520; \dots$   
 $59. 365 + 1^d. 7' 18'' = 21536^d. 08'. 7'. 18''$ . czyli 21536,005 dni: przez tę ostatnią liczbę rozdzieliwszy liczbę stopni 20520; wypadnie  $08. 57'. 7''. 44'''$ . bieg dzienny paralaktyczny Saturna, który rozmnożywszy przez liczbę dni w roku

365, wypadnie bieg roczny paralaktyczny				
Saturna - - -	347°	32'	3"	9"
ziemia w 365 dni ubiega	359°	44'	49"	7"

---

Różnica tych liczb czyli

bieg własny Saturna - - 12° 12' 45" 58"  
na rok; ten wypadek różni się tylko o 35" od  
Tablic *Halleia*. Mając bieg roczny, łatwo stąd  
wyciągnąć bieg własny Saturna na dni i go-  
dziny.

Tym sposobem KOPERNIK dochodząc biegu  
wszystkich planet, ułożył tablice ich biegu pa-  
ralaktycznego, nie wiele różniące się od Pto-  
lemeusza, wyjąwszy, że ten używa w rachun-  
ku roku cywilnego od zaczynających się pór  
rocznych (*annus tropicus*); kiedy KOPERNIK ra-  
chuje na lata peryodyczne (*annus periodicus*),  
to jest od powrotu słońca do tej samej gwiazdy  
stałej. Aże w przemianie biegów planetowych,  
ani trwałość biegu wstecznego, ani łuki tym  
biegiem opisane, ani peryody tych przemian  
i t. d. nie są zawsze zupełnie równe: te zaś  
nierówności wypadają z odmian, którym i bieg  
własny planet, i bieg roczny ziemi podlega;  
KOPERNIK przedsięwzięte wszystkie te nierówno-  
ści podobnym sposobem tłumaczyć, iakiego u-



żył w wykładaniu nierówności biegu księżycowego.

Zasada rachunek swój w planetach wyższych na trzech przeciwległościach, czyli pełniach każdego planety od Ptolemeusza uważanych, i tyluż pełniach przez siebie w Fraunburgu obserwowanych, pokazując małe niedoskonałości tablic Ptolemeusza. Wytyka przyczynę tych niedoskonałości w tém, iż Ptolemeusz sądził i utrzymywał, iakoby (*apogaea*), czyli punkta największój odległości każdego planety od ziemi, zawsze w tém samym nieodmienném mieyscu nieba przypadały; kiedy KOPERNIK ich ruch i odmianę z obserwacyi skazuje i oznacza.

Od planet wyższych przechodzi do niższych, i do poznania biegu Wenusu roztrząsa naprzód obserwacye Ptolemeusza, gdy się ten planeta znajdował w największey odległości od linii złączenia; powtóre dwie ważne bardzo tego planety obserwacye, iedną przez *Timocharesa*, na 271 lat przed Erą Chrześcijańską, drugą swoję własną to iest zasłonięcie Wenusu przez księżyc w roku 1529, tak że przeciąg czasu między temi dwiema obserwacyami zawiera 1800 lat, 256 dni, 16 godzin: z obudwóch tych

obserwacyy oznaczywszy tego planety miejsce na niebie, bieg jego średni wyciąga.

Do poznania biegu Merkuryusza, po przytoczeniu obserwacyy Ptolomeusza, nie miał KOPERNIK swoich własnych: bo położenie *Frauenburga* bardzo do północy zbliżone, i gruba w tym kraju przy horyzoncie atmosfera, nie dały mu tam nigdy widzieć tego planety: używa więc do tego rachunku trzech obserwacyy Merkuryusza czynionych w Norymbergu, iedney przez *Bernarda Waltera*, ucznia *Regiomontana* w roku 1491; dwóch zaś przez *Jana Schonera* w roku 1504.

Słowem w całej księdze V. mówiącej o biegu planet co do długości, wykłada KOPERNIK, *naprzód* swoje własne myśli nieskończenie ważne i trafne: o przemianach w biegu planet z biegu ziemi wypadających, co naywięcej pomogło z początku do przyięcia i szerzenia się tej nowej nauki: o sposobie dochodzenia odległości planet, albo raczey stosunku między odległością ziemi i odległościami innych planet od Słońca: co posłużyło naywięcej Keplerowi do odkrycia sławnego prawa o biegach ciał niebieskich, stanowiącego związek między odległościami planet, i ich biegami peryodyczne-

mi. *Powtórę*, poprawioną w tém miejscu naukę i teorią Ptolemeusza o nierówności biegów planet tłumaczy, okazując, że *apogaea* planet są odmiennie, i że wszystkie nierówności biegów są tylko pozorne, wypadające stąd, że ziemia nie jest środkiem dróg planetowych, i że też planety bieżąc po *epicyklach*, a z ziemi po drogach które opisują, zdają się mieć bieg nierówny: ten ostatni początek będąc dowcipny lecz fałszywy; nie mógł prowadzić KOPERNIKA do wypadków z obserwacyami późniejszymi zupełnie się zgadzających.

Xięga VI. i ostatnia zawiera biegi planet co do szerokości: gdzie tłumaczy położenie i pochyłość drogi każdego planety do ekliptyki. Aże i w tym biegu zachodzą nierówności i odmiany; KOPERNIK naznacza im trzy przyczyny: *pierwszą*, bieg własny planety, przez który ten zbliża się lub oddala od ekliptyki: *dru-gą* bieg ziemi, która stając się bliższą lub dalszą od planety; sprawuje, iż nam się pochyłość dróg planetowych wydaie większa lub mniejsza: te dwie przyczyny obeymują naukę o szerokości planet widzianey z ziemi, i teyże szerokości widzianey ze Słońca (*latitudo geocentrica, heliocentrica*): *trzecią* przyczynę odmiany szé-



rokości nazwacza KOPERNIK ważenie się płaszczyzny, na której się droga planety znajduje. I lubo w dzisiejszym Astronomii stanie rzecz jest niewątpliwa, że płaszczyzny dróg planetowych podlegają odmianie co do położenia swego względem ekliptyki; atoli tłumaczenie tej odmiany przez KOPERNIKA z Ptolemeusza wzięte, dla tego jest nietrafne, zwiłkane, i od prawdy dalekie; że się zasadza na ulubionym, ale fałszywym początku o biegach kołowych i iednostaynych.

Astronomowie Angielscy ledwo niepowszechnie, a szczególnię *Keill*, (*Astronomical lectures. lec. XV*) przypisują KOPERNIKOWI, iakoby on nayspierwszy przepowiedział: że *Wenus* takim odmianom światła podlega iak księżyc: co po wynalezieniu teleskopów pierwszy postrzegł i widział Galileusz; atoli czytając dzieło KOPERNIKA z wielką uwagą, nigdzie się tego przepowiedzenia doczytać nie mógł. Chybaby to swoje zdanie KOPERNIK powiedział *Retykowi*, który ie w jakim swoim piśmie ode mnie nieczytanem wyłożył. Można się bowiem w opowiedzeniach Retyka wielu rzeczy o KOPERNIKU doczytać, z których przytoczę iedną tu należącą.

KOPERNIK tak dobrze sądził o pomocach i sposobach swoich obserwowania, iż sobie nie obiecywał osiągnąć ścisleyszey *precyzyi*, iak zbliżenie się do prawdy o 10 minut łuku: trzymał on, że starożytne obserwacye większey dokładności w sobie nie mają, i że wiele z nich zdawały mu się być podeyżrzane, to iest poprawiane i nakręcane do szczególnych opinii o ciałach niebieskich. Załował, że nie tak był szczęśliwy, iak Ptolemeusz który po Babilończykach i Chaldecyzykach mógł z całym zaufaniem korzystać z prac tak wielkich ludzi, iakimi byli *Timochares*, *Hypparch*, *Menelaus* i inni. Zachęcał Retyka do pilnego i dokładnego obserwowania gwiazd stałych, osobliwie zodyakalnych, ile że za ich tylko pomocą dochodzić można z pewnością biegu planet.

„ Recordor (słowa są Retyka) cum et ipse  
 „ juvenili curiositate impellebar, et quasi in  
 „ penetralia siderum pervenire cupiebam. Ita  
 „ que de hac exquisitione interdum etiam ri-  
 „ xabar cum Optimo et Maximo Viro Coper-  
 „ nico; sed ille cum quidem animi mei ho-  
 „ nesta cupiditate delectaretur, molli brachio  
 „ obiurgare me et hortari solebat, ut manum

„ etiam de tabula tollere discerem. Ego, inquit,  
 „ si ad sextantes, quae sunt scrupula decem,  
 „ veritatem adducere potero, non minus exul-  
 „ tabo animis, quam ratione normae reperta,  
 „ Pythagoram accepimus. Mirante me et ad-  
 „ nitendum esse ad certiora, dicente: huc qui-  
 „ dem cum difficultate etiam perventum iri de-  
 „ monstrabat, cum aliis, tum tribus potissimum  
 „ de causis. Harum primam esse agebat, quod  
 „ animadverteret, plerasque observationes ve-  
 „ terum sinceras non esse, sed accomodatas  
 „ ad eam doctrinam motuum, quam sibi ipsi  
 „ unusquisque peculiariter constituisset. Itaque  
 „ opus esse attentione et industria singulari,  
 „ ut, quibus aut nihil, aut parum admodum  
 „ opinio observationis addidisset detraxissetve,  
 „ ea à corruptis secernerentur. Secundam cau-  
 „ sam esse dicebat, siderum inerrantium loca  
 „ à veteribus non ulterius quam ad sextantes  
 „ partium exquisita. Et secundum haec ta-  
 „ men praecipue errantium positus capi oport-  
 „ ere: pauca excipiebat, in quibus declinatio  
 „ sideris ab aequinoctiali annotata, rem adju-  
 „ varet, quod de hac locus ipse sideris certius  
 „ constitui jam posset. Tertiam causam hanc  
 „ memorabat; non habere nos tales autores,



„ quales Ptolomaeus habuisset post Babylonios  
 „ et Chaldaeos, illa lumina artis, Hyppar-  
 „ chum, Timocharem, Menelaum, et caete-  
 „ ros, quorum et nos observationibus ac prae-  
 „ ceptis niti ac confidere possemus. Se quidem  
 „ malle in iis acquiescere, quorum veritatem  
 „ profiteri posset, quam in ambiguum dubia  
 „ subtilitate ostentare ingenii acrimoniam.  
 „ Haud quidem longius certe vel etiam propius  
 „ omnino abfuturas suas indicationes, sextante  
 „ aut quadrante partis unius à vero: cuius de-  
 „ fectus tantum abesse, ut se paeniteat; ut  
 „ magnopere laetetur huc usque longo tempore,  
 „ ingenti labore, maxima contentione, studio  
 „ et industria singulari, procedere potuisse.  
 „ Mercurium quidem, quasi secundum prover-  
 „ bium Graecorum, relinquebat in medio com-  
 „ munem, quod de illo neque suo studio obser-  
 „ vatum esse diceret, neque ab aliis se acce-  
 „ pisse, quo magnopere adjuvari, aut quod  
 „ omnino probare posset. Me quidem multa  
 „ monens, subijciens, praeciens, in primis  
 „ hortabatur; ut stellarum inerrantium obser-  
 „ vationi operam darem, illarum potissimum,  
 „ quae in signifero apparent, quod cum his

„errantium congressus notari possent.“ (\*)  
*Ephemerides Novae 1551. Lipsiae, à Georgio Joach. Rhetico.*

(H). Nie czytałem Gassenda o życiu KOPERNIKA; ale pomniąc na wiek, w którym żył i pisał ten autor, i na jego opinii fizyczne, pisma KOPERNIKA nie mogły być przez Gassenda dobrze osądzone. Wyjąwszy wytknięte wyżey omyłki, ze wszystkich pisarzy, których mi się zdarzyło o KOPERNIKU czytać; Bailly najlepiej umiał go ocenić i sądzić: i zda mi się, iż gdyby nie cudze dawniejsze mniemania, Bailly nieby sobie był nie miał do wyrzucenia.

Nie będzie tu od rzeczy przyłączyć ostrzeżenie, kórego żaden z piszących o KOPERNIKU nie zrobił. Na początku iego dzieła znayduie się ledwo nie we wszystkich edycyach powtórzona przemowa pod tytułem: *Ad lectorem de hypothesisibus hujus operis*, która nie iest KOPERNIKA, ale albo drukarza, albo edytora.

---

(\*) KOPERNIK w dziele swoim: *Gwiazdy stałe stellae inerrantes, planety nazywa errantia, id est sidera: stopnie łuku koła nazywa partes: sextans partis iest 10 minut, quadrans partis 15 minut łuku.*

*Naprzód* autor wymawiając w tém piśmie KOPERNIKA, że on tak śmiała i nadzwyczajne o biegu ziemi zdanie ogłasza, powiada: że do Astro-  
noma należy uważać biegi niebieskie, a gdy  
żadnym sposobem prawdziwey ich przyczyny  
dóysź nie może, wolno mu do ich tłumacze-  
nia wymyślać przypuszczenia z Jeometry: i że  
oboyga tego dokazał KOPERNIK: *horum autem  
utrumque egregie praestitit hic artifex*: więc  
oczywiście tu ktoś drugi mówi o KOPERNIKU,  
bo znając iego styl, onby był tego o sobie nie  
napisał. *Powtóre*: to pismo kończy się zda-  
niem fałszywém i z myślami KOPERNIKA niezgo-  
dném: *Neque quisquam, quod ad hypotheses  
attinet, quidquam certi ab Astronomia ex-  
pectet; cum ipsa nihil tale praestare queat: ne  
si in alium usum conficta pro veris arripiat,  
stultior ab hac disciplina discedat, quam ac-  
cesserit.*

Ze KOPERNIK cale inaczey o swoiéy nauce  
sądził, i że ją ogłaszał z większém zaufaniem i  
pewnością, to pokazują następujące z niego wy-  
pisy. Poświęcając dzieło swoje Pawłowi III.  
Papieżowi, mówi do niego KOPERNIK: „Fore,  
„ ut quanto absurdior plerisque nunc haec mea  
„ doctrina de motu terrae videretur, tanto



„ plus admirationis atque gratiae habitura es-  
 „ set, posquam per editionem commentariorum  
 „ meorum caliginem absurditatis sublata vi-  
 „ derent liquidissimis demonstrationibus . . . . .  
 „ Neque dubito, quin ingeniosi et docti Ma-  
 „ thematici mihi adstipulaturi sint; si, quod  
 „ haec Philosophia inprimis exigit, non obiter,  
 „ sed penitus ea, quae ad harum rerum de-  
 „ monstrationem à me in hoc opere adferun-  
 „ tur, cognoscere atque expendere voluerint . . . .  
 „ Si fortasse erunt, qui, cum omnium Ma-  
 „ thematum ignari sint, tamen de illis iudi-  
 „ cium sibi sumunt, propter aliquam locum  
 „ Scripturae male ad suum propositum detor-  
 „ tum, ausi fuerint meum hoc institutum re-  
 „ prehendere ac insectari; illos nihil moror,  
 „ adeo ut etiam illorum iudicium tanquam te-  
 „ merarium contemnam, . . . Mathemata Ma-  
 „ thematicis scribuntur etc. “

W Rozdziale 9. xięgi I. mówiąc, że bieg  
 ziemi iest przyczyną tych wszystkich skutków,  
 które nam się zdają od biegu słońca lub gwiazd  
 stałych pochodzić, twierdzi: „ Quae omnia  
 „ ratio ordinis, quo illa sibi invicem succe-  
 „ dunt, et mundi totius harmonia nos docet,

„ si modo rem ipsam ambobus, ut aiunt oculis, inspiciamus. “

W Rozdziale 10 księgi I. wyłożywszy, że co dawni biegowi gwiazd przypisywali; to, jest skutkiem biegu ziemi; kończy temi słowy: „ Quae omnia cum difficilima sint ac pene inopinabilia, nempe contra multorum sententiam; in processu tamen, favente Deo, ipso sole clariora faciemus mathematicam saltem artem non ignorantibus. “ Po wytłumaczeniu całego porządku ciał niebieskich od siebie dostrzeżonego, kończy: „ Tanta nimirum est divina haec Optimi Maximi fabrica! “

Rzecz dziwna! że Bailly to nieprawe piśmanko, wziął za przedmowę KOPERNIKA, i wyjęte z niej fałszywe myśli przytacza (*Histoire de l'Astron. moder. Tom. I. §. 20. p. 361.*) za myśli KOPERNIKA skromnością przybrane. W człowieku tak śmiało prawdę opowiadającym iak KOPERNIK, nigdy fałsz nie jest językiem, ani ubiorem skromności.

### *Dalsze o KOPERNIKU wiadomości.*

W dawnym składzie Akademii Krakowskiej był ciągle utrzymujący się zwyczaj, iż Pro-

fessor Astronomii powinien był wyrachować i w rękopiśmie złożyć Zgromadzeniu przy końcu każdego roku Efemerydy, to jest biegi i położenia słońca, księżyca i wszystkich planet na każdy dzień roku następującego. W bibliotece Akademii znajdują się takowe Efemerydy przez Woyciecha Brudzewskiego Nauczyciela KOPERNIKA ułożone i wypracowane na rok 1481 i t. d. które tylko same czyste astronomiczne rachunki i położenia dzienne planet i słońca w sobie zawierają; kiedy w późniejszych czasach inni Professorowie Astronomii dodawali do takowych Efemeryd wieszczbiarstwa astronomiczne. Brudzewski więc nie zaraził się Astrologią, ale naukę gwiazd tak, iak iego uczeń KOPERNIK, w swoiey nieskazitelney czystości opowiadał. Są oprócz tego ręką Brudzewskiego pisane w roku 1477 tablice biegu planet, które do układu Efemeryd służyły.

Tadeusz Czacki Starosta Nowogrodzki (iako nim w pochwale Józefa Szymanowskiego wymownie i rzetelnie powiedział Stanisław Kostka Potocki, *ogromem tylu wiadomości pamiętny*), który od położonych światłych i ważnych za rządu Polskiego w życiu publiczném zasług, przeszedł do uczonych prac w Prawie i Histo-



ryi Polskiej, łącząc do rzadkiej gorliwości o wzrost Nauk i chwałę Towarzystwa Warszawskiego, najpiękniejszy owoc nauki i ozdobę talentu, to jest szlachetność nieskażonego charakteru; i Marcin Molski sztuką Poezyi, przedsięwziętą w tłumaczeniu Eneidy Wirgiliusza pracą, i już ogłoszonemi z nięj pięknemi wypisami Polakom znany: ci dway z grona Towarzystwa Warszawskiego mężowie, obieżdżając Prusy dawne Polskie i Warmią, o KOPERNIKU to mi donieśli w liście swoim 12go Sierpnia 1802. z Królewca pisany.

„ W drodze naszey przedsięwziętęj dla zebrania pamiątek zgasłęj Oyczyzny, szukaliśmy także KOPERNIKA pomników. Odkrycia nasze, chociaż małe, składamy i z naszey chęci, i z woli Zgromadzenia przed tym, który rozbiór dzieł iego z opisem życia przedsięwziął... Mikołay Kopernik był KANONIKIEM Warmińskim, i Administratorem dóbr Kapitulnych *Allensztein*. Dzieląc w obudwu miejscach swoje bawienie, w jedném i drugiem miał swoje *Gwiazduważnie*, czyli *Observatoria*. W mieszkaniu, które teraz Pasterz wyznania Luterskiego zaiął, były przypione na koninie pisane ręką iego wiersze.

„ Piętnaście lat minęło, iak odeszły z tego  
 „ miejsca Pasterz, tę pamiątkę ręki KOPER-  
 „ NIKA uwiózł. Na szkle w oknie miał być  
 „ iego herb kolorowy wyryty. Równie iest  
 „ lat kilkanaście, iak trwającą od półtrzecia  
 „ wieku pamiątkę przez niedbałość utracono.  
 „ Pokazują nade drzwiami wykutą dawniey  
 „ dziurę, przez którą promienie słoneczne wpu-  
 „ szczane były do punktów naznaczonych w dru-  
 „ giej izbie, lecz sześć lat dopiero, iak terazniey-  
 „ szy mieszkaniec kilkunastą cegłami te próżne  
 „ założył miejsca. “ *Uwaga.* Był to zapewne  
*Gnomon Astronomiczny*, który sobie w swém  
 mieszkaniu sporządził KOPERNIK, do czasu po-  
 łudnia, do wysokości południowych słońca, do  
 obserwacyi *Solstitiorum et Aequinoctiorum* i  
 dochodzenia pochyłości ekliptyki.

„ Wieża bliska, na którą wchodził KOPER-  
 „ NIK i tam nocy trawił, iest źle utrzymywa-  
 „ na, a na dole wężnie teraz osadzeni, kay-  
 „ danami brzęczą. Stanęliśmy w Frauenbur-  
 „ gu; idąc do świątyni gdzie KOPERNIKA zwłoki  
 „ spoczywają, powtarzaliśmy iego imię. Starzy  
 „ i młodzi przywykli od pieluch tego człowie-  
 „ ka z czułością wspominać. Wielkość nauki  
 „ zostawiają poszanowaniu uczonych; sami ie

„ okazała w tém, co ich bliżej ściąga uwa-  
 „ gę. Frauenburg na górze gdzie jest Kościół,  
 „ nie miał wody, a cała okolica mieyska mły-  
 „ na. KOPERNIK o pół mili rzekę *Baudę* służą  
 „ piętnastą i pół łokcia pochyłą podnosi, krę-  
 „ tą pochyłością prowadzi, młyn stawia: obok  
 „ niego wielkie koło podnoszące wodę na szczyt  
 „ wieży: i rurami na górę pędzi wytryskującą  
 „ wodę, której dostatek miał każdy Kanonik  
 „ na swym dziedzińcu (\*). Została machina  
 „ popsuta; ograniczona w roku 1772 Kapituła  
 „ w intratach, ma teraz nie wielkim kosztem  
 „ tę machinę i rury naprawić. Podanie jest  
 „ między uczeńszemi w tém mieyscu, że wzo-  
 „ ru tey machiny żądano za Ludwika XIV.  
 „ Weszliśmy do Kościoła, przy ołtarzu do ie-  
 „ go Kanonii przywiązaniem, leży grobowy ka-  
 „ mień, w części zakryty marmurowym gankiem  
 „ otaczającym środkowy Ołtarz kościelny. Sfe-  
 „ ry niezgrabnie wryte, i litery NICOL oka-

---

(\*) Nad tą machiną był napis następujący.

*Hic patiuntur aquae sursum properare coactae*

*Ne careat sitiens incola montis ope.*

*Quod natura negat, tribuit Copernicus ars*

*Unum prae cunctis, fama loquatur opus.*



„ zywały miejsce spoczynku szanownych szcza-  
 „ tków. Pozwoliła zacna Kapituła, w której  
 „ składzie równa jest uprzejmość, iak gorli-  
 „ wość o sławę wspólnego narodu, usunąć prze-  
 „ szkody. Po wymyciu kamienia, znaleźliśmy  
 „ litery NICOL... COP.... US; w drugim  
 „ wierszu Obiit AN.. M.... inne litery by-  
 „ ły wytarte. Zdiąwszy tedy kamień, byliśmy  
 „ przytomni kopaniu (bo w tej Katedrze gro-  
 „ bów Kanonicy i Biskupi przed 18tym wie-  
 „ kiem nie mieli), znaleźliśmy tylko nadgni-  
 „ łych kości kawałki: złożyła ich część u sie-  
 „ bie Kapituła, a pięć części nam dając, wy-  
 „ dała razem i uroczyste na nie przez podpisy  
 „ pierwszych Prałatów świadectwa. My dwaj  
 „ mamy dane te pamiątki. Posyłamy do świą-  
 „ tyni w Puławach jedną częśćkę, a dwie od-  
 „ wozimy Zgromadzeniu... Szukaliśmy pism  
 „ tego człowieka: są jego podpisy na urzędo-  
 „ wnych Kapituły dziełach... Miło jest wi-  
 „ dzieć w aktach Kapitułarnych, że Kapituła  
 „ nie żałowała na wydatki podróży jego do  
 „ Włoch, gdzie podobno sposobił dojrzałe po-  
 „ źnier systema. Z podania dawnego twier-  
 „ dzą mieszkańcy, że były instrumenta, które  
 „ ręką swoją KOPERNIK robił. Chłubił się

„ w 16stym wieku ieszcze Tycho Brache iednym  
 „ instrumentem *Parallaticum* zwanym, który  
 „ z drewna wyrobił ten niezrównany Mąż (iak  
 „ go nazywa), a Hannow Kanonik Warmiński  
 „ w darze mu przysłał. Zginęły i te szacowne  
 „ pamiątki, o których rodzaju i wielości, ci  
 „ nawet, którzy ie w części widzieli, różnią  
 „ się w opowiadaniu. Szukaliśmy dzieł iego:  
 „ los zawistny musiał ie unieść; a pismo o rze-  
 „ czy Menniczney, do której urządzenia, tak  
 „ iak Newton był wezwany, podobno w ie-  
 „ dném Prus dawniey Polskich zostaie mieście.  
 „ Znaleźliśmy listy iego w pospolitych życia  
 „ iego sprawach. Jeden posyłamy dla sprawdze-  
 „ nia iego ręki, gdyby rękopisma KOPERNIKA  
 „ mogły bydź znalezione. Byliśmy w jego do-  
 „ mu: nie wielką na wyższym piętrze zawie-  
 „ ra izbę, z której iest galeryia do dawney  
 „ iego *Gwiazduważni*, i schody ieszcze z dołu  
 „ można w ułomku widzieć. Na trzy strony  
 „ miał przesmyk morski w widoku, a na czwar-  
 „ tey równinę, którą postawiona późniey wie-  
 „ za zasłoniła, i t. d. “

Może KOPERNIK nową swoię o biegu ziemi  
 naukę, będąc we Włoszech iuż rozmyślał i u-  
 kładał; że atoli za czasów iego bardzięy kwi-

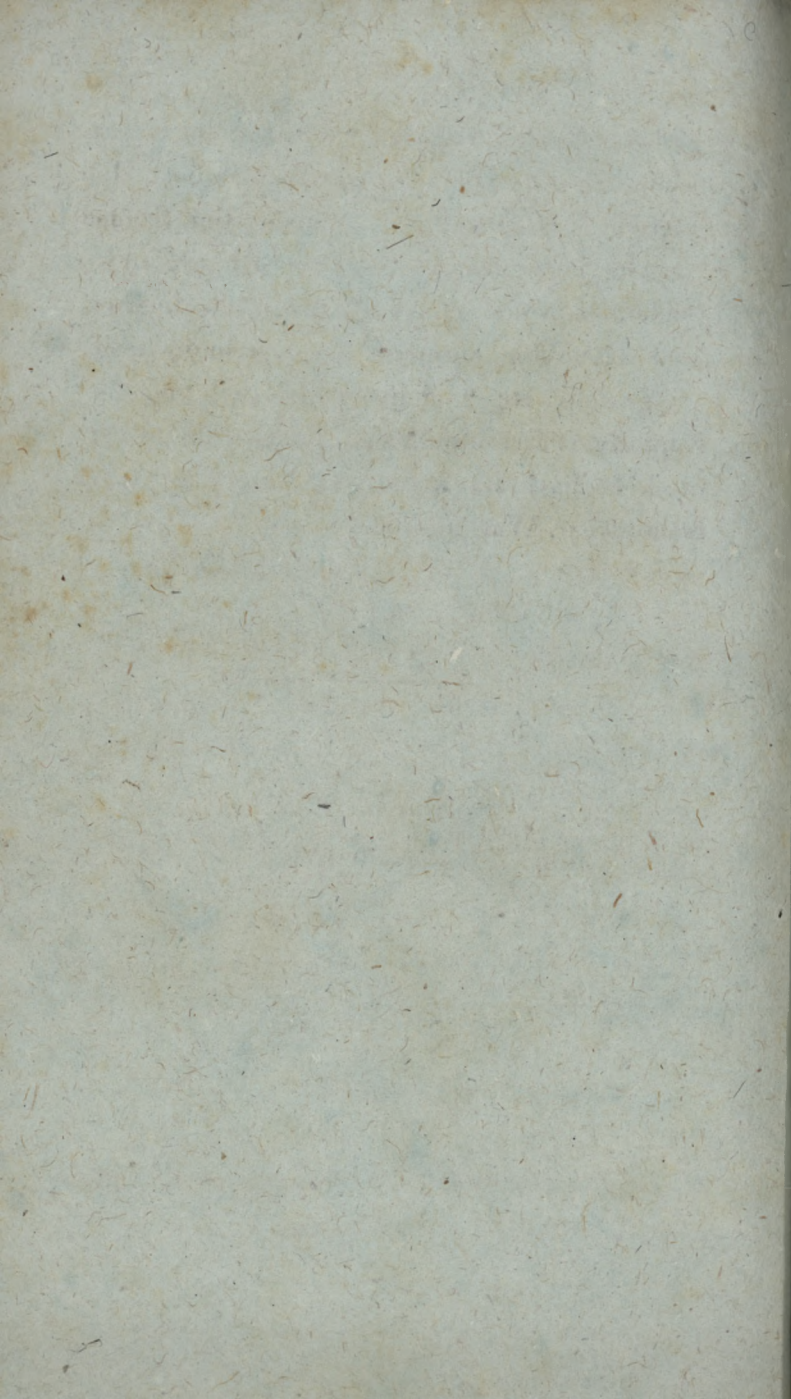
tła Astronomiia w Polsce, iak we Włoszech, świadczą to liczne Astronomiczne w Akademii Krakowskiej rękopisma, i wyznanie Jerzego Retyka KOPERNIKA ucznia, który powiada, iż iędząc po Włoszech dla uczenia się Astronomii, mało tam znalazł pomocy dla siebie, i że cokolwiek umie, wszystkiego się w Prusach Polskich od KOPERNIKA nauczył. „ Dum quaero; „ qui me accipiat, coelique vias et sidera mon- „ stret, Septentriones sublii, et inde contrario „ tractu in Italiam contendi, ubi puer aliquando „ cum meis fueram: quia fama erat de qui- „ busdam eximia. Sed ab his quantumvis ce- „ lebribus, non multum adjumenti allatum fuit „ studiis nostris. In Prussia ea didici atque „ percepi de praeclarissima arte Astronomiae, „ dum versor apud summum virum Nicolaum „ Copernicum, quibus elaborandis, augendis, „ ordinandis, ut neque vita, neque opera unius „ sufficere possit. “ Ephemerides novae ad Annum 1551 à Georgio Ioach. Rhetico secundum doctrinam D. Nicolai Copernici Torunensis Praeceptoris sui. Lipsiae 1550.

KOPERNIK miał brata, który bawił w Rzymie, iak to świadczy tenże Rheticus w Trygonometrii KOPERNIKA, którą Hartmanowi No-



rymberczykowi przypisał: w liście poświęcającym mu to dzieło mówi Rheticus: „ Huc  
„ accedit, quod audio amicitiam tibi Romae  
„ fuisse cum Autoris fratre. Sed tibi Viro  
„ doctissimo non minor est causa, quam haec,  
„ ad amandum autorem, et acerrimum ipsius  
„ ingenium etc. “ i nie wiem czyli nakłady  
Kapituły Warmińskiej na podróż do Włoch  
nie były dla brata KOPERNIKA, który był także  
Kanonikiem Warmińskim.

---



Ż Y W O T

U C Z O N Y i P U B L I C Z N Y

MARCINA ODLANICKIEGO

P O C Z O B U T A.

Czytany na publiczném posiedzeniu Im-  
peratorskiego Wileńskiego Uniwersytetu  
przy zamknięciu rocznego biegu nauk  
dnia 30 Czerwca roku 1810 v. s.



At mihi nunc narraturo vitam defuncti hominis veniã opus fuit: quam non petissem, ni cursaturus saeva et infesta virtutibus tempora.

*Tacitus in Vita Agricolae.*

---

**P**RZEZ trzy lata mego urzędowania, przy zamknięciu rocznego biegu nauk zdawałem sprawę publiczności z prac i zatrudnień naszych, opisując roczne dzieje Uniwersytetu. Mówiłem tam o korzyściach, które na kray i nauki, na uczących i uczących się spłynęły z dzielney i dobroczynney opieki rządu, z prac i starań osób hierarchią szkolną składających. Znajduję się dziś w smutnym obowiązku mówić o stratach Towarzystwa naszego poniesionych przez śmierć członków, które się wiele przyłożyły do iego dobra, pomysłności, i sławy. Po śmierci *Smuglewicza* i *Husarzewskiego* godnie już uwielbionych, straciliśmy w r. zeszłym honorowego członka *Jana Albertrandego* Biskupa Zenopolitańskiego, męża rozległemi wiadomościami w starożytności, w literatu-

rze greckiej i łacińskiej, w historyi powszechney i kraiu swęgo, gruntowną nauką, ciągłą i niezmordowaną pracowitością znakomitego. Dostała się Uniwersytetowi szacowna po zmarłym puścizna, to jest rękopisma w 19 tomach zawarte, i bibliotekę tuteyszą z bogacającą, które ugruntują wdzięczność i trwałą pamięć pożytecznie i chwalebnie przepędzonego życia. Towarzystwo Królewskie Warszawskie uczci zapewne zgon swęgo Prezesa przez hołd szacunku i wdzięczności oddany rozległym jego pracom i zasługom. Nie równie dotkliwszą była w tym roku dla naszego towarzystwa stratą śmierć *Marcina Poczobuta*, któremu winien Uniwersytet ratunek w naytrudniejszych kraiu przygodach, Astronomiia w kraiu zaszczerpienie, chwałę, i świetność; a edukacya publiczna nieprzerwaną zmianami rządowemi opiekę. Następca na plac, który on prawie stworzył, opatrzył, i zaszczycił; towarzyszył pod dawnym rządem, jego prac i kłopotów w ratowaniu sprawy



oświecenia i młodych kraiu pokoleń, świadek niepokalanych zamiarów, a uczeń iego rozsądny gorliwości, nie odważyłbym się na pochwałę tak znakomitego męża, gdyby cnota i zasługa publiczna potrzebowała daru i pomocy wymowy. Pamiętajac na zdanie Tacyta, że tylko wiek bogaty w cnoty i zasługi umie je cenić i szanować; skrzywdziłbym powszechność, gdybym nie myślał; iż proste opowiedzenie dzieł i czynów Marcina Poczobuta zjedna mi łaskawą cierpliwość, a dla męża, którego mam opisać żywot uczony, i publiczny, to uwielbienie i tę cześć; iaką wzbudzać zwykła swą wartością i rozległym wpływem gruntowna nauka, ozdobiona życiem przykładnym, i poświęconym na dobro kraiu, wieku, i swego powołania.

*X. Marcin ODLANICKI* od *Poczobudzia* maiętności familyney *Poczobut*, Filozofii i Teologii; Doktor, Astronom Króla Stanisława Augusta, wysłużony w U-

niwersytecie Wileńskim professor, przez lat 18 i miesięcy 8 tegoż Uniwersytetu Rektor, towarzystwa Królewskiego nauk w Londynie, Królewskiego przyjaciół nauk w Warszawie, członek: Akademii umiejętności w Paryżu, potem Instytutu narodowego Francuzkiego korrespondent: orderów Orła białego i śgo Stanisława kawaler, urodził się w Słomiance w powiecie Grodzieńskim 30 października roku 1728, z oycy Kazimierza naprzód Krayczego, a potem Oboźnego grodzieńskiego, i z matki Heleny z Hlebowiczów Poczobutowey. Zygmunt I przywileiem swoim 20 Lutego roku 1536 nadał herb *Bożezdarz* Mikołaiowi Odlanickiemu podówczas głowie familii Poczobutów, iako dawnemu szlachcicowi, za zasługi i dzieła wojenne: bo szlachta Litewska przed panowaniem w Polsce Jagiellów nie miała żadnych herbów \*). Po wprowadzeniu dopiero

---

(\*) Długosz A. 1413 Vol. I. pag. 337 edycyi Lipskiej roku 1721 „qui (Lithvani) ante, neque

religii chrześcijańskiej do Litwy, najpierwszy Władysław Jagiello na zjeździe w *Hrodle* nad Bugiem w roku 1415 rozdał herby rodziny Polskich między szlachtę Litewską: co i później wnuk jego Zygmunt I dopełniał. Zaczynać świetność swojego rodu okazałością męztwa lub talentu, jestto chwałą pierwszych założycieli rodziny; ale uczcić zacność swych przodków osobistymi zasługami, jestto powinnością towarzyską potomków, jestto dług rodziny, który człowiek za dziedzictwo prerogatyw udzielonych swym przodkom, winien do masy społeczności wypłacić. Zobaczmy iak tey powinności dopełnił Marcin Poczubut.

W dziesiątym roku swego wieku, to jest 1738 oddany na nauki do szkół Jezuickich w Grodnie, uczył się przez lat siedm. W roku 1745. 13 Sierpnia kończąc lat 17 wstąpił do zakonu Jezuickiego-

---

„conditionem nobilitatis norant, neque insi-  
 „gnia seu nobilitatis arma gestare consueve-  
 „rant, “



go w Wilnie z narażeniem się oycu, który temu powołaniu syna nie sprzyiał: chociaż nabywanie nauk i udzielanie ich młodzi w szkołach publicznych było walnym i najpiękniejszym tego powołania zamiarem.

W cichości zakonnego życia poświęcił Poczubut pierwsze chwile młodości nauce Filozofii i wymowy, sposobiąc się przez lat 6 do tych pożytków, które później zbierać miała społeczność z jego usilności. Wyznaczony na uczenie szkół, wyszedł na plac publiczney dla kraiu usługi, i tę przez dwa lata w Połocku, a stamtąd przeniesiony do Wilna przez rok trzeci w tutejszych szkołach spełniwszy, wysłany został roku 1754 do Pragi na uczenie się języka greckiego i Matematyki. Dwuletni bieg tych nauk przerwała w roku 1756 wojna siedmioletnia zapalona między domem austryackim i brandeburskim. Postrach szerzący się w Czechach, niebezpieczeństwo oblężenia Pragi wrocily Marcina Poczubuta do Wilna,

gdzie ucząc ięzyka greckiego przez lat cztery, przykładał się sam do nauk teologicznych, których bieg odbył i zakończył.

Kiedy Akademiie i szkoły zakonne w Polsce brzmiały ieszcze szermierstwem zagęszczonych o sektę Perypatetyków dysput, a w ciągłych zapasach uganiały się za powagą Arystotelesa; Filozofia i Fizyka odmieniły swoię postać w Europie. Po Newtonie nauka przyrodzenia stawszy się nauką obserwacyi i rachunku, skazała rozległe korzyści nauk matematycznych, które po Newtonie i Leibnicu, z zadziwiającym pośpiechem rosły wynalazkami snujących się w środku zeszłego wieku ludzi, znakomitych głębokiém rzeczy pojęciem. Familia Xiążąt Czartoryskich celując od dawna w narodzie zaszczytami nauki, dowcipu, i starannego wychowania, była zawsze troskliwa o zaszczerpienie i wzrost w swoiey oyczyźnie gruntownych wiadomości. Michał Xiążę Czartoryski Kanclerz W. Litewski wyznaczył ze swego

skarbu kilkoletni fundusz, i oddał go przełożonym zakonu Jezuickiego na kilku młodych ludzi celujących sposobnością i zapalem do nauk, którzyby się ćwiczyli za granicą w Matematyce, fizyce, w pięknych sztukach i wymowie. Padł wybór na Marcina Poczobuta co do nauk matematycznych, który w roku 1761 wyjechał na zwiedzenie Niemiec, Włoch i Francyi, i przez trzy lata nakładem Xiążęcia Kanclerza doskonalił się w tych umiejętnościach. Charakter niezwykajnie żywy, pojęcie łatwe i bystre, imaginacya buyna uniosły młode Poczobuta żądze do poezyi osobliwie liryczney. Kilkoletni uczeń Sarbiewskiego, Horacego, i Pindara, przeszedł na stronę surowego, i wszystko ściśle wążącego rozumu. Zwiedził naypierwey kraie włoskie: i ta po Grekach klassyczna naypiękniejszych dowcipów ziemia, nie mogła, tylko bardziey rozniecić pierwsze młodości ognie i uniesienia do Wymowy i Poezyi łacińskiej. Te atoli zapędy i pierwsze głów



młodych wystrzały lube zazwyczaj i powabne, ale bez nadzwyczajnego daru natury niebezpieczne i zdradliwe, powściągał i trzymał na wodzy Poczobut przez nauki głębokiego zastanowienia, którym się poświęcił, i w których się ćwiczyć postanowił. Zwiedziwszy sławniejsze Włoch północnych Akademiie, obeyrzawszy w nich znakomitsze zakłady i ustanowienia matematyczne i fizyczne, rozpatrzywszy się w biegu i porządku tych nauk, popłynął z Genui do Marsylii. Ta starodawna Focceanów osada, byczyzna Pyteasza, sławnego między Grekami Astronoma, była za przybyciem tam Marcina Poczobuta mieszkaniem *X. Pezenasa* Iezuity, hydrografa Królewskiego, Dyrektora obserwatorium, męża pełnego w Matematyce i Astronomii zasług. Pod dozorem i przewodnictwem tak biegłego Mistrza, poświęcił się całkiem pracom astronomicznym Poczobut, i blisko przez dwa lata przy obserwatorium Marsylskim ciągle się doskonalił w nayulubieńszém całego potem

życia zatrudnieniu. Pod najpiękniejszym niebem wspaniały widok świata, uwaga ogromnych dzieł przyrodzenia toczących się w przepaściach czasu i miejsca, które człowiek odważył się zgłębiać, i potrafił wymierzać, okazując potęgę swego pojęcia przy drobnostkach swych chuci i namiętności; te wszystkie dziwy stworzenia i uwagi, nie mogły nie zachwycić i nie przywiązać młodego Poczobuta umysłu, obdarzonego dzielnością, a doiętego potrzebą myślenia.

Życie człowieka jest ledwo nie ciągłą walką przedsięwziąć z przeciwnościami: czego zaraz na pierwszym wstępie swego zawodu doświadczył Poczobut. Zbierała się podówczas we Francyi gwałtowna burza wszystkich prawie władz cywilnych przeciwko Iezuitom. Parlamenta południowych prowincyy Francuzkich w *Bordeaux*, *Touluzie* i *Aix* dokuczały temu zakonowi srożeńcami wyrokami. Cała spokojność klasztorów była

z gruntu wzruszona: i kiedy całe prawie rozsypane Marsylskie zgromadzenie chroniąc się od prześladowania, szukało przytułku w Awenionie należącym do Papieża; *Pezenas* oparty na wielkiej osobistej zasłudze, na znaczeniu swej rodziny powszechnie szanowanej w Prowancyi, wytrzymywał mężnie tę całą nawałność: i z nieodstępnym swym doli i pracy towarzyszem Poczobutem, w uwadze ciał niebieskich gubił pamięć nieszczęścia; a w ćwiczeniu pracowitego i chciwego nauki ucznia koił czułość na latające pociski zawziętości. Byłato szkoła Astronomii i mężney cierpliwości, którą wtenczas dopiero opuścił Poczobut, gdy w roku 1763 ruszony prawie z swego ulubionego siedliska *Pezenas*, roboty swoje przerwać musiał, i instrumenta Astronomiczne pakować zaczął. Przeniósł się z żalem Poczobut do Awenionu, gdzie znalazłszy obserwatoryum choć nie tak dobrze opatrzone jak w Marsylii, pracował w niem przez ośm miesięcy, i niektóre swoje obserwa-



cye podał do dzieła *Pauliana* \*). Prześladowanie Jezuitów we Francyi rosnać coraz bardziej, przyszło do tego stopnia; iż nie podobna było Poczobutowi przedrzeć się do Paryża, dla zwiedzenia tamiecznych astronomicznych zakładów. Opuścił więc Francją, i w Październiku roku 1763 popłynął do Neapolu. Tu znalazł w kolegium Jezuickiem zbiór Angielskich do Astronomii instrumentów, których się trudnił obeznaniem i użyciem. Wnet z Neapolu pojechał na przepędzenie zimy do Rzymu, gdzie oglądanie tylu cudów niezrównanego talentu, tylu przedziwnych starożytności zabytków, tylu pamiątek roztrąconey Rzymian wielkości napępniało duszę Poczobuta filozoficzném i religijném rozrzewnieniem. Stąpając po grobach Scypionów, Emiliuszów i Cezarów,

---

\*) *Traité de Paix entre Descartes et Newton par Aimé Henri Paulian* 2. Vol. in 8vo Avignon 1763.

patrzył na zasypane gruzami dzieła dawney Rzymian okazałości i przepychu. Przebiegaiąc ów sławny rynek, na którym zgromadzony lud Rzymski dyktował niegdyś prawa podbitemu i złupionemu przez swe rycerstwo światu, na którym głosy Mowców Rzymskich miotały poruszeniami, i władały namiętnościami zgromadzonego ludu; widział ten plac talentu i wolności zamieniony dziś na targowisko bydła, z pokazującym się tu i ówdzie ludem, prawie otrętwiałym na wszystkie zaszczyty dawney wielkości. W tey stolicy przewodzących niegdyś panów świata, na rozwlekłym dziś cmentarzu przesiloney dumy, napawał się i rozrzewniał Poczubut tą wielką prawdą; że wszystkie dzieła waleczności, pychy, i potęgi tak ludzi iak narodów, są to znikomości, które czas pożera i trawi. Sam tylko talent dowcipu i rozumu ma niezaprzeczony przywilej panować nad pamięcią i uwielbieniem wieków, rozdawać czynom ludzkim nieprzeżyta trwałość, zgoła uwieczniać

cudze, a naznaczać własne dzieła cechą nieśmiertelności.

To atoli rozpamiętywanie doli rzeczy ludzkich, połączył Marcin Poczobut z pożyteczną Architektury cywilney nauką; którey liczne i zadziwiające wzory z mistrzami tey sztuki w Rzymie przeglądał i rozważał. Następowalo 1 Kwietnia roku 1764 wielkie zaćmienie słońca, które pragnął uważać Poczobut znanemi iuż sobie instrumentami w Neapolu: ale zachodziła wielka do pokonania przeszkoda. Wyszły zakazy od ienerała iezuickiego, aby członki tego zgromadzenia nie ruszały się z swoich siedlisk, nie przejeżdżały się z miast do miast, z prowincyi do prowincyi, końcem uniknienia wszelkich podeyrzeń podówczas, kiedy okropna burza ogarnęła i gnębiła ten zakon we Francyi. Stanąwszy Poczobut przed obliczem ienerała, zręcznym a rzetelnym rzeczy wystawieniem iako cudzoziemiec kosztem Pana Polskiego na Matematykę i Astronomiia za granicę wysłany, iako potrze-



buiący wprawy w uważaniu tak ważnego fenomenu, przełamał trudność i wyjednał sobie pozwolenie. Udało mu się w Neapolu widzieć i oznaczyć początek tylko zaćmienia słonecznego, resztę fenomenu zasłoniły chmury i ślota. Astronom Wiedeński Hell ogłosił tę obserwacyą w Efemerydach swoich na rok 1765.

Przy końcu roku 1764 przez Florencyą, Wenecyą i Wiedeń powrócił Poczobut do Wilna; i zaraz dwie lekcyje publiczne w Akademii sobie poruczone rozpoczynawszy, iedną Matematyki czystey z rana, drugą Astronomii po południu, codziennie przez lat cztery tłumaczył. W ciągu tak pracowitego uczenia zaiął się lubém dla siebie, niezmiernie trudném, ale też naychlubnieyszém przedsięwzięciem, to iest założeniem obserwatoryum do ciągley i porządney uwagi ciał niebieskich. Zastał w Wilnie trzy przez Jezuitów nabyte narzędzia, małą *Lunetę południkową*, *machinę paralaktyczną*, i zegar *Ellikota*; sprzęt dosyć ubogi, i do

tego rodzaju prac niedostateczny. W rok po jego do Wilna przybyciu, i za natrętném Poczobuta naleganiem sprowadzili Jezuici z Paryża Sextans *Kaniweta* o sześciu stopach promienia, który dopełniając pierwiastkowy zbiór narzędzi, posłużył do rozpoczęcia obserwacyi w celu odkrycia i ustanowienia dwóch głównych pierwiastków, iako zasady przyszłych robót, toiest długości i szerokości ieograficzney Wilna. Te prace stawszy się wstępem do przyszłéy jego w Europie sławy, ziednały mu szacunek wielkiego nauk na tronie polskim miłośnika i opiekuna Stanisława Augusta, który go tytułem Astronoma swego przyozdobił. Użył tego zaszczytu Poczobut na wzrost i pożytek nauki. Wiedząc, że kosztowne Astronomii praktyczney zakłady i prace, bez znacznych nakładów, i bez pewnego dochodu utrzymać się trwale nie mogą, pomnąc na ucisk i zbliżony upadek swego zakonu we Francyi, łatwo mu było przewidywać powszechną klęskę tego zgro-

madzenia. Dla tego ułożył sobie wyszukiwać i obmyślać nowy i oddzielny fundusz dla swej nauki, która bydz miała iego pociechą i schronieniem w przyszłym nieszczęściu. Za radą Zebrowskiego Jezuity, Matematyki Professora, posilkowała wspaniale te Poczobuta zamysły *Elżbieta z Ogińskich Puzynina* Kasztelanowa Mścisławska, gdy przeięta chęcią dobrze czynienia nauce, i utwierdzenia w chwalebnyim do niej zapale słynącego iuz pracami astronomicznemj Marcina Poczobuta, prócz summy wyliczoney na zakupienie dokładniejszych w Anglii instrumentów, oddała ieszcze kapitał sześć tysięcy czerwonych złotych, i dochód z niego przeznaczyła na utrzymanie obserwatoryum. Tą szczodrobliwością pomogła naysilniey do sławy Poczobuta, uwieczniła swą pamięć w dzieiach Astronomii, i stała się pierwszą fundatorką chwały narodowey przez opatrzenie w nim nauki, która nie przestanie bydz naypierwszym zaszczytem ludzkiego rozumu. Rzucił się



zaraz Poczobut do spełnienia dobroczynnych fundatorki zamiarów, i roku 1768 przedsięwziął podróż na zwiedzenie najpierwszych w Europie astronomicznych ustanowień, i na zakupienie w Anglii bogatszego zbioru narzędzi. W miesiącu Lipcu wyiechał z Wilua do Gdańska, stamtąd puściwszy się morzem wysiadł do Kopenhagi, na obejrzenie fizycznych i astronomicznych zakładów, w tey stolicy oyczyzny *Tychona* i *Roemera* nieśmiertelnych w Astronomii ludzi. Przez Holsztyn, Hamburg i Bremę udał się do Hollandyi; i tam zwiedziwszy Amszterdam, Leidę, Hagę i Rotterdam, popłynął do Anglii, i przy końcu Sierpnia stanął w Londynie. Ta stolica potężnego i tyłą zaszczytami dumnego narodu, była kolebką Astronomii fizyczney stworzoney przez Newtona, a mistrzynią Astronomii praktyczney przez wielkich z łona swego wydanych Artystów, iakimi byli *Bird*, *Graham*, *Short*, *Dollond*, *Ramsden* i *Shelton*, którym winniśmy aż do zadzi-

wienia. wydoskonaloną robotę instrumentów astronomicznych. Z nich celujących talentem Ramsdena i Dollonda użył Poczobut do lunet i mniejszych kwadransów, które do Wilna zamówił. Obserwatorium w *Greenwich* naybogatsze podówczas w Europie w kosztowne, okazale i dokładne narzędzia, wślawione pracami *Flamsteda*, *Bradleia* i *Maskeлина*, nasycalo ciekawość i zastanowiło jego uwagę. Był to pierwszy dla Poczobuta widok tych dzielnych pomocy dla wzroku ludzkiego, które obmyśliła uczona sztuka, a wyrobiła prowadzona dowcipem ręka, na ścisły wymiar przestrzeni i czasu rozrzuconych w głębi niebios i toczących się światów. Na nauce, na obcowaniu z artystami i uczonemi towarzystwa królewskiego członkami, na oglądaniu nayważniejszych i godnych zastanowienia rzeczy, przebywszy 6 miesięcy w Londynie, 5 Marca 1769 wyjechał stamtąd do Paryża. Po śmierci rzadkiego w Astronomii człowieka *de la Caille*,

znalazł w Paryżu Poczobut znanych pracami tego rodzaju mężów *Lemonier*, *Cassini*, *Messier*, *Jeaurat* i sławnego *de la Lande*, znalazł 6 obserwatoryów \*) a między nimi wielkie królewskie wspaniałością budowy i bogatszym instrumentów sprzętem celujące; wszystkie atoli te zbiory co do dokładności sztuki równać się nie mogły z tém, co widział w *Greenwich*. Obeyrzawszy z pilnością te wszystkie zakłady, obeznawszy się z Akademią nauk i z pierwszemi w swej nauce ludźmi, i im swoje roboty zostawiwszy, opuścił Paryż, i przez Berlin na początku Maja wrócił do Wilna.

Wkrótce zaraz, to jest 3 Czerwca tegoż roku następował bardzo rzadki, a niezmiernie ważny na niebie fenomen

---

(\*) 1. Wielkie królewskie: 2 w kolegium Mazaryna: 3 w kolegium francuzkiem: 4 Marynarskie w domu de Clugny: 5 w szkole militarney: 6 w ogrodzie kapucyńskim założone przez *Lemonier*.



przejścia *Planety Venus* przez słońce. Poczobut chcąc widzieć jego początek i koniec, wyjechał na obserwacyą tego fenomenu do *Rewla* z towarzyszem prac swoich, mężem gruntowney nauki i niepospolitey przenikłości Iędrzeiem Strzeckim. W dzień obserwacyi wypogodzone zrazu niebo napełniało przygotowanych naszych Astronomów pociechą i najszcześniejszą nadzieją; którą wywróciły i zniszczyły zgromadzone przed momentem obserwacyi chmury z deszczem nawalnym przez cały prawie fenomen twaiącym. Byłto dla Poczobuta iak mi tylekrotnie z smutném westchnieniem powiadał, ieden z nayboleśnieyszych przypadków życia. Podobne przygody nauk zwykły głęboko ranić czułość ludzi żywo się niemi zajmujących, tak iak pomyslnie robót powodzenie, lub spostrzeżenie nowey prawdy napełniaią ich roskoszą, iakiey żadne sprawy życia wzbudzić nie zdołaią. Powróciwszy z *Rewla*, odebrał Poczobut wiadomości o wyborze swoim na

członka towarzystwa królewskiego nauk w Londynie. W roku 1770 nadeszły do Wilna zakupione w Anglii instrumenta. Trzeba było przerabiać i ledwo nie na nowo budować salą, łamać i wybiiać mury do potrzeby obserwacyy, co trwało do końca roku 1772.

W tey dwuletniey przerwie astronomicznych robót zatrudnił się Poczobut wytłumaczeniem na ięzyk Polski Jeometryi początkowey *Clairaut*, którą Xciu Michałowi Czartoryskiemu K. W. L. przypisał; i tam wymienił dobroczynne tego Pana nakłady na swoje zagraniczne podróże. Z głębokich i nieśmiertelnych pism *Clairaut*, Jeometrya początkowa iest dziełem iego naysłabszém, chybioném w istotnych tey nauki zamiarach: ale w owym czasie była to praca dla kraiu naszego potrzebna, do którey dało Poczobutowi cnotliwy powód, następujące iak mi powiadał zdarzenie. August Xzę Czartoryski Woiewoda Ruski, ów poważny wzór dobroczynności i rozumnego gospo-

darstwa z bogacającego razem kraj, włościan i dziedzica, chcąc rozległe swoje włości mieć wymierzone ze sporządzeniem mapp dokładnych, zaciągnął na to krajowego Komornika. Gdy te roboty już były znacznie posunione, zaproszony był przez Xiążęcia Marcin Poczobut do ich przejrzenia i osądzenia. Zobaczywszy dzieło grubey niewiadomości co do pierwszych nawet Jeometryi początków, pełne błędów i fałszywych położeń, a w niem strwoniony czas i wydatek, nie chciał tą niedoleżną pracą ani zasmucić Xcia, ani gubić losu Komornika: a widząc człowieka z ochotą do nauki i ze sposobnością; nauczył go przez domowe lekcyje Jeometryi ziemiańskiej wykładając wszystkie fundamenta i sposoby zachodzących w tej robocie działań. Do tego Jeometrya *Clairaut* była mu bardzo przydatna, którą na ięzyk Polski przełożył i dla swego ucznia, i dla zajmujących się podobną pracą.

Z początkiem roku 1773 rozpoczął Po-



czobut w obserwatoryum bieg ciągłych i porządných obserwacy, przybrawszy sobie za pomocników żyjące ieszcze w gronie Uniwersytetu członki. Ten początek prac przyjemnych i spokojnych był razem epoką wydobytych iak z puszki Pandory tych nieszczęść, trosków i utrapień, z któremi walczyć miała mężna Poczobuta cierpliwość, ledwo nie w całym przeciągu publicznego życia. Wzruszony gwałtownie w swych fundamentach natarczywością dworów katolickich runął i rozsypał się w tym roku zakon Jezuicki, za możny w naukę, talenta, w zasługi i dostatki. Ta klęska napelniła płaczem i narzekaniem zacisza klasztorne, okryła żalobą i spustoszeniem szkoły publiczne, podnieciła wszystkie żądze nieprawości czatuiącey na zdobycz bogatey po zgaszonym zakonie puścizny. Marcin Poczobut zatopiony w uwadze ciał niebieskich iak niegdyś Archimedes rozmyślaniem prawd ieometrycznych w zdobytey przez Rzymian Syrakuzie, nie dał się iękiem za-

konney społeczności od swych prac ani oderwać, ani roztargnąć. Jako prawdziwy mędrzec, wyniósł się cnotą i myślą nad potęgę utrapienia, odpierając jego pociski mężną cierpliwością, i nieporuszoną wysokich praw przyrodzenia uwagą. Przed ogłoszeniem wyroku rzymskiego namówił Jezuitów na zrzeczenie się przez akt urzędowy, drukarni na rzecz Króla Stanisława Augusta, którą ten wielki nauk i uczonych dobroczyńca darował przez przywilej Poczobutowi. Użył Poczobut tego funduszu na opędzenie potrzeb życia, swego i swych współpracowników, i na ogłoszenie drukiem licznych już swych obserwacyy astronomicznych: to jest, majątkiem własnym zaspokoił potrzebę nauki, i niedostatek iey pracowników. Tak heroiczne z nieszczęściem zapasy, tak szlachetny w nauce zapal nie uszły baczości i nagrody Stanisława Augusta. Król ten dręczony w owym czasie srogą dołą oyczyzny, i przewodzącą w kraiu publiczną nieprawością, uczcił

zasługę Poczobuta wybitym w roku 1775 dla niego medalem \*).

Na grobie zgaszonego zakonu i na jego uratowanym od chciwości majątku wzniosła się Kommissya edukacyyna. Marcin Poczobut posuwaiąc coraz daley opatrzenie Astronomii, i chcąc Wilno ledwo nie zrównać z *Greenwich* przy silney opiece Króla, wyrobił od Kommissyi w roku 1777 sumnę dwóch tysięcy czerwonych zł. na zakupienie w Anglii nayważniejszych wielkiej miary astronomicznych instrumentów. Wysłany został

---

\*) Medal złoty z popiersiem Poczobuta i napisem w koło: Mart. Poczobut. Astron. Reg. Pol. Soc. R. Lond. N. MDCCXXVIII na spodzie litery I. P. H. F. to jest imię artysty *Joannes Petrus Holtzhaeuser fecit*, na drugiej stronie napis w górze *Sic itur ad astra*: w środku kula niebieska, na prawey iej stronie książka z cyfrą MP. z koroną laurową: na lewey stronie karta, na której wyryty *świat słoneczny*: na niej cyrcyn i wielka luneta astronomiczna na kuli oparta. Napis u dołu: *Bene merentis laudi dedit Stani. Aug. Rex MDCCLXXV.*



do Londynu po ten ważny sprawunek Iędrzey Strzecki: przy innych drobniejszych narzędziach ugodził i zakupił u *Ramsdena* wielki 8 stóp ang. promienia, murowy kwadrans, z wielką południkową lunetą na 6 stop długą, o troistem szkle obiektywym z czterema calami otworu.

Liczne początkowe obserwacye Marcina Poczobuta drukiem ogłoszone, ziednały mu roku 1778 miejsce w gronie korrespondentów Akademii nauk Paryskiej: ten wybór utwierdziła potém i klasa narodowego instytutu w roku 1803 pod prezydencyą *Carnota*. Nastąpił rok 1780, epoka rozległych dla Marcina Poczobuta w sprawie Akademii tutejszey i edukacyi krajowey zatrudnień, starań i kłopotów. Wyniesiony przez Kommissyą edukacyyną na urząd tutejszego Rektora, do przyiemney straży gwiazd przydano mu pełne niesmaku prace, prawie nieoddzielne od obowiązków naczelnika. Był to los sposobnych do tego ludzi kra-

owych, przerywać nauki administracyjnemi pracami: los skazany potrzebą publiczną, kiedy należało posiłkować zbawienne władzy krajowej przedsięwzięcia, stwarzać prawie po rozsypce Jezuitów usługi i pomocy dla szkół, wykonywać mądry plan rządu szkolnego rzucony w przywileju Kazimierza W. dla Akademii Krakowskiej, a najpierwej szczęśliwie objęty, wydoskonalony i objawiony Kommissyi przez Hugona Kollataia. Ziawił się w roku 1782 projekt w Warszawie, aby Akademią Wileńską pozbawioną fakultetu medycznego i wielu głównych katedr, zamienić na liceum narodowe, a ieden tylko Uniwersytet w Krakowie dostatecznie uposażyć i opatrzyć. Popierało tę myśl oszczędnością skarbu, i rozległemi szkół potrzebami. Zarzut zrobiony o niewygodném położeniu Krakowa, stojącego na samey granicy państwa, podał drugą myśl nabycia Bralego-Stoku lub inney wygodney w środku kraju osady, do założenia tam jednego tylko na cały

kray Uniwersytetu. Wkrótce walka Akademii Krakowskiej z powagą kanclerską Xcia Biskupa Krakowskiego Sołtyka, przydała temu projektowi wiele wagi i wziętości. Zapytany o zdanie wyłożyłem nieprzyzwoitości tego zamiaru pilnie ukrywanego, i połączone z ogromnemi wydatkami trudności. Ale wyrozumiany opór dwóch poważnych edukacyynych Kommissarzy\*), uroczyste otwarcie lekcyi akademickich zagaione mową łacińską Rektora Poczobuta, wzgląd na iego prace i zasługi, powszechny w kraiu szacunek, któryby wiele był dodał mocy obstaiającemu za prawami prowincyi, wreszcie przybycie do Warszawy Poczobuta gorąco stawiającego za interessami szkoły Wileńskiej, zniszczyły uknowany zamiar, i uratowały Szkołę główną Litewską od poniżenia.

---

\*) Joachima Hrabi Chreptowicza wtenczas Podkanclerzego W. X. L. i Adama Xiążęcia Czaratoryskiego podówczas Generała ziem Podolskich i Marszałka Trybunału Litewskiego.



Tym czasem z natchnienia Kollataia, z prac i rady Grzegorza Piramowicza, i z natarczywych przełożeń Poczobuta, prace Kommissyi edukacyjney wzięły bieg porządny i dzielny. Zaięto się zaprowadzeniem i utwierdzeniem rządu szkolnego, którego wydrukowany projekt oddany był szkołom na próbę dwuletniego doświadczenia. Postrzeżone w nim pożytki i omyłki, postanowiono na nowo rozważyć i poprawić. Wezwała Kommissya przy końcu roku 1782 do tey roboty Rektorów obudwóch Szkół głównych, aby w obliczu Kommissyi zbiór postrzeżeń wzięli pod ściślejszy sąd i rozważę. Kollatay był naypracowitszym tego dzieła dowodzącą, Poczobut czuynym stróżem i gorącym obrońcą praw i pożytków Akademii i Szkół litewskich. Po kilkomięszeczney pracy i rozważę, wyszedł Codex rządu szkolnego utwierdzony powagą Kommissyi, i podany do zachowania całej hierarchii szkolney. Przywiózł go do Wilna Poczobut w Maiu roku 1783 i u-

wieńczony wdzięcznością zgromadzenia, zajął się gorliwie dokończeniem fabryki dawniej w obserwatoryum rozpoczętej. Ugodzone przez Strzeckiego w Londynie instrumenta wyciągały nowey i gruntowney posady, którey w niedawno przerebioney sali niepodobno było założyć, chyba z ogromnym kosztem i z ruina znaczoney części domu. Wpadł Poczobut na myśl, do dawney sali przydadź nową na południe wychodzącą budowę z fundamentów prowadzoną; ofiarował na nią 10 tysięcy zł. własnego nakładu, byleby Kommissya opatrzyła resztę. Otrzymał z funduszu edukacyjnego tyle tylko, ile sam ofiarował, trochę blachy miedzianey na pokrycie dachu: wszelako raz zaczęta tak istotną i kosztowną robotę z własnego dochodu nie tylko gruntownie, ale nawet ozdobnie skończył \*), i w niey nadeszłe

---

\*) Z napisem godnym Wirgiliusza na stronie południowey pod ciołkiem Poniatowskich:

*Addidit antiquo virtus nova lumina Coelo.*

z Londynu instrumenta osadził. Sami tylko Astronomowie ocenić mogą niezmiernie zmudną, długą, i mordującą pracę, iakiey dokładne ustanowienie podobnych instrumentów wyciąga. Skończył ją zupełnie Poczobut w roku 1788 na tryumf niezatrzymaney żadnemi przeszkodami gorliwości. Ale kiedy trzeba było ciągnąć rozleglejsze prace nowemi narzędziami rozpoczęte, naruszony rezolucjami szczególnemi Statut Kommissyi zburzył spokojność, i naruszył porządek w Akademii Krakowskiey, z wielkim dla nauk i rządu szkolnego uszczerbkiem. Wywrócone pierwsze fundamenta ustaw zrodziły anarchiia, którey nie podobno było tylko powtórném statutu przerobieniem zaradzić. Rozpoczęty w roku 1788 Seym stał się mocną Kommissyi pobudką do podparcia tey nachyloney do upadku budowy. Zawołany znowu był Poczobut do Warszawy z dwoma członkami Szkoły litewskiey, odrywaiąc się od prac astronomicznych do prawodawstwa szkolnego.



Wyznaczony byłem wolą Kommissyi z Akademii Krakowskiej do tego dzieła pełnego niesnaku i mitręgi, któreśmy przecię po kilkomiesięcznych pracach i trudach na początku roku 1790 szczęśliwie skończyli. Cnota Kommissarzów do Komitetu wchodzących, rzadki rozsądek z bezstronnością połączony Grzegorza Piramowicza, zasługi Poczobuta, jego niezłamana w przyjętych raz od nas zasadach stałość, i wszędzie nieskażona zamiarów czystość, naywięcey do pomyslności tych robót pomogły. Wrócił się z prawami szkolny porządek, ożywiła się w publicznych nauczycielach gorliwość; ale ta szczęśliwa chwila błysnąwszy tylko stanowi nauczycielskiemu, była iak zapowiedzeniem wkrótce wylanego potopu srogich klęsk i nieszczęść. Pamiętny kraiwemi przygodami rok 1793 rozdziwił iedność rządu edukacyjnego, rozpuścił bezwstydną chciwość na pochłonięcie majątków szkolnych, zagroził niebezpieczeństwem instrukcyi publiczney w Litwie,

a zupełnym iey upadkiem w Koronie. Za usilnym naleganiem Xcia Poniatowskiego Prymasa wysłany byłem na Seym do Grodna, dokąd wkrótce po mnie sta-  
 wił się Marcin Poczobut. Po bliższem  
 przypatrzeniu się rzeczom, i zgruntowa-  
 niu całej przepaści niebezpieczeństwa,  
 widzieliśmy, iż albo trzeba oddadź sa-  
 mych siebie na ofiarę złości i zemście,  
 albo sprawę oświecenia odwagą uratować.  
 Nie dając się uwodzić chytrym nieprzy-  
 iaciół złudzeniem, połączonemi obadway  
 siłami wypowiedzieliśmy otwartą wojnę  
 nieprawości własnych naszych rodaków  
 wiele znaczących w izbie seymowey. Głę-  
 boko od młodości wrażona moralność i  
 miłość sprawiedliwości Ambassadora Ros-  
 syjskiego Hrabiego *Sievers*, oburzonego  
 wystawionemi mu bez ogrodki bezpra-  
 wiami, iego silna opieka sprawie tak czy-  
 stey udzielona, starania Króla wspierają-  
 cego nasze drogi i przełożenia, ziednały  
 zupełne zwycięstwo rzeczy publiczney, i  
 naszym usiłowaniom. Odzyskany został

rozszarpany już w znaczney części edukacyyny fundusz, zniszczone prawem seymowém *Sancyta* Konfederackie na szkodę jego uchwalone \*), wrócona iedność Kommissyi, odmieniony iey skład, utrzymany statut szkolny z bardzo pożytecznymi dla nauk odmianami, wreszcie dalsza sprawie edukacyney zapewniona pomoc i opieka. Długoby było wyliczać siednioniesięczne Poczobuta w tey sprawie prace i trudy, przy dolegliwej słabości, która trapiła jego zdrowie. Zamknięci w iedney izbie nikogo do spółki i pomocy nie wzywając, trawiliśmy częstokroć całe nocy na układaniu, tłumaczeniu, i przepisywaniu w dwóch ięzykach rozległych pism w rzeczach edukacyynych, dla wiadomości Ambassadorsa, które on aż do tronu Monarchini swojej przesyłał. Król w nagrodę tylu prac i kłopotów, do orderu św. Stanisława danego w roku

---

\*) Na sessyi 9 Października 1793 na wniosek Felixa Grodzickiego Posła Krakowskiego.



1785, przydał po seymie Grodzieńskim ku ozdobie Poczobuta order orła białego. A lubo wkrótce zawierucha kraiowa i ieicy wypadki wniwecz obróciły owoce tych wszystkich trosków i zabiegów; został się atoli wyratowany fundusz, iako zasada całego dziś naszego bytu; zostały się w dziejach astronomicznych pożytki obserwacyi zaćmienia całkiego słońca, którąśmy zrobili 5 Września 1793 sprowadzonemi z Wilna instrumentami w Augustowie pod Grodnem w przytomności Króla i licznych gości. Ta ostatnia pomyślnie wydarzona robota posłużyła do dokładnego poznania położenia Grodna, punktu na północy w ieografii ważnego, i do poprawienia omyłki, która się wkraę dła w długość ieograficzną Wilna.

Przeszedł kray pod panowanie Monarchów Rossyyskich, i w roku 1795 trzeba było na nowo rozpocząć w Grodnie sprawę tuteyszego zgromadzenia, szkół i funduszu. W rządzie, który od Piotra W. nic na nauki i uczonych nie szczędził,

przed Xciem Repninem gorliwym o dobro monarchii władzy naywyższej namiestnikiem, wszystko zależało od pilnego, a porządnego i mocnego rzeczy wystawienia. Uczul tę ciężką ale nayważniejszą urzędu swego powinność Marcin Poczubut, i przy niezmierney rok blisko trwającej pracy i staraniu dopełnił ię z całą pomyslnością i chwałą. Nie tylko stan dawny nauk i ludzi niemi zaprzątionych utrzymał i zabezpieczył; ale nawet pozyskał wyrok naywyższy na całość i nietykalność funduszu edukacyjnego, wtenczas, kiedy innego rodzaju fundusze, i rozlegle maiątki stołu królewskiego rozeszły się na dary hoyney szczodroblivości. Tak zbawienne dla całego kraiu Poczubuta starania chciała złośliwa potwarz osłabić i zniszczyć. Oskarżony potajemnie o przywłaszczenie sobie i trawienie maiątku szpitalnego przez posiadanie probostwa św. Trójcy, nie był nawet z początku do usprawiedliwienia się przypuszczony: i kiedy starano się niewysłuchanego potępić,

on gotował wszystkie dowody na obronę swoiey niewinności. Stanisław August, który w nayboleśnieyszey swey doli miał sobie za ulgę wspierać swych ziomków i ratować w nieszczęściu, dopomnił się i wymógł, aby dane było Poczobutowi pole tłumaczenia się z zarzutów. W tey obronie odniósł zupełny tryumf swey niewinności Poczobut, a iadowitey potwarzy została się tylko ta okrutna korzyść i pociecha; że nie mogąc zaszkodzić sprawie publiczney, przez oczernienie człowieka całkiem nią zaiętego, udało iey się przynajmniey duszę iego boleścią i goryczą napełnić.

Znękany pracą, utrapieniem i wiekiem, przy końcu roku 1796 wrócił Poczobut z Grodna do Wilna, i ledwo odechnął z cierpień, kiedy naydotkliwszy cios ucisnął srodze iego duszę, i głęboko zranił iego czułość. W miesiącu Lutym roku 1797 umarł Jędrzey Strzecki, luby iego sercu od młodości przyjaciel, towarzysz iego cierpień i trudów, i naydziel-



nieyszy we wszystkich pracach pomocnik. List Poczobuta donoszący mi o tej stracie, i żywo malujący iego cierpienia, lzy mi wycisnął: bo to była wymowna skarga udręzonego boleścią serca. Odtąd się zaczęły iego usilne żądania, abym się przeniósł do Wilna, i znękanego wiekiem i chorobą w pracach astronomicznych zastąpił.

Po wstąpieniu na tron Pawła I dostał się Poczobutowi zaszczyt witania tego Monarchę w murach Uniwersytetu, i okazywania Mu wszystkich dla nauk zgromadzonych zbiorów i zakładów. Widok tyłu do instrukcyi publiczney pomocy, rozmowy z człowiekiem poważnym przez wiek, sławę i zasługę, uieły tego Monarchę, i ziednały iego rozkaz, aby uniwersytet w swym bycie i opatrzaniu został nienaruszony. Wszelako późniey zgromadzenie Jezuickie ocalone na Białey Rusi zyskało wyrok naywyższy, aby mu oddane były wszystkie gmachy i zakłady akademickie w Wilnie. Wyznaczony był

czas do wykonania tego prawa: zjechał do Wilna Jezuita *Gruber* na obezrzenie wszystkich tych Uniwersytetu posiadłości: i kiedy na to zapowiedziane Szkoły tuteyszej przeobrażenie iedni patrzali z obojętnością, drudzy z uśmiechem; Poczo-but, w którym duch publiczny przemagał nad wszystkie skłonności nałogu i uprzedzenia, naydotkliwiey był tą odmianą zmartwiony: bo widział w niey cios śmiertelny zadany naukom i instrukcyi kraiovey. W rozmowach swoich z *Gruberem*, w listach do Generała Jezuickiego pisanych, wystawił całe niebezpieczeństwo tak śmiałego Jezuitów przedsięwzięcia: że bez sposobów, bez ludzi zdatnych w tylu rodzajach umiejętności, z powołaniem nawet zakonném niezgodnych, z obrazą sumnienia i sprawiedliwości, podęymuią się ogromu rzeczy, narażaiąc całą publiczność na zawód, a zakon na nieważność powszechną.

W tém oczekiwaniu zguby i rozproszenia, siadł na Tronie Rossyyskim

ALEXANDER I. miłośnik światła, prawdy i ludzkości, przeznaczony na wzór dobroczynnego panowania: z nim weszła zorza zbawienia nad to północne Muz Słowiańskich siedlisko, zwiastująca dni pomysłności i chwały. Opatrzność czuwająca nad dziełem Stefana Batorego, wyznaczyła mu iak za bóstwo opiekuńskie familią słynącą świetnością rodu, wychowania i zasług. Co zaczął Dziad przez usposobienie nakładami swemi Poczobuta, tego miał dokończyć Wnuk przez pracowitą pieczołowitość natchniętą od cnoty publiczney, a kierowaną radami mądrości \*). Przeszły dni niebezpieczeństwa i trwogi: Marcin Poczobut przez wzgląd na wiek sędziwy, i na stargane siły uwolniony w roku 1799 od steru rządu akademickiego, musiał znowu wyręczać w obowiązkach biegłego a w siły zamożniejszego swego następcę, kiedy ten w Stolicy

---

\*) Xzę Adam Czartoryski Kurator Uniwersytetu Wileńskiego.



Państwa pracował nad ustaleniem losu instrukcyi publiczney, i całego powołania nauczycielskiego. W tém zastępstwie witał i przyjmował w murach Uniwersytetu naywspanialszego tey Szkoły Wskrzesiciela ALEXANDRA I, i od Monarchy pierścień w darze po dwa kroć otrzymał. Za powrotem Rektora z Petersburga do Wilna, nastaly szczęśliwsze dla Uniwersytetu chwile, i rozwiały się owoce dzielney nad nim opieki. Poczobut po 19stoletnich trudach, oswobodzony od kłopotów rządowych, wyrzekł się wszystkich nowych dostojności i ozdób, wyrobionego sobie w Rzymie Biskupstwa nie przyjął, i poszedł do zatrudnień lubey sobie nauki.

Prace iego astronomiczne zawierają się w 34 xięgach zgromadzonych przez tyleż lat obserwacyi ciał niebieskich. Z tych znakomitsze są liczne położenia Merkuryusza trudnego i mało przedtém uważanego planety. Szereg liczny tych obserwacyi posłany roku 1787 do Paryża, nay-

więcey posłużył Astronomowi *de la Lande* do poprawienia pierwiastków biegu, i do ułożenia nowych tablic tego planety. Opiekę przyjaznego naukom Króla Stanisława Augusta chcąc uwiecznić, i na niebie osadzić; do kilku gwiazd przez *Flamsteada* oznaczonych, przydał inne przez siebie uważane, i z nich złożył konstellacją *Ciołka Poniatowskich* w sąsiedztwie Tarczy Sobieskiego. Co *Heweliusz* dla waleczności, to zrobił *Poczobut* na hołd dobroczynności wylaney dla nauk i oświecenia. Szesnaście gwiazd tę konstellacją składających, z których siedm uważał już *Flamstead*, oznaczył *Poczobut* licznemi obserwacyami, i ich położenie w *Efemerydach Berlińskich* na rok 1785 ogłosił. W roku 1803 wydał rozprawę w ięzyku polskim i francuzkim \*) o Zodyaku w *Denderah*

---

\*) O dawności zodyaku niebieskiego w *Denderah* (*Tentyrys*). w Wilnie 1803.

*Essai sur l'époque de l'antiquité du zodiaque de Denderah (Tintyris) par l'abbé Poczobut.*  
Vilna 1803.

*derah* czyli *Tinthyris* przerysowanymi z ruin Egipskich przez *Denon*. W tém piśmie założył sobie okazać zbyt przesadzoną starożytność tego malowidła, z którego Pisarze zagraniczni wyprowadzać chcieli dawność świata. I jeżeli tych ostatnich rozkołysana przywidzeniami imaginacya budowała na niezrozumianych figurach swoje chronologiczne marzenia; Poczobut przynajmniej oparł swoje tłumaczenie na rachubie astronomiczney, chociaż także wyprowadzoney z przypuszczeń wątpliwych.

Pod tak nieprzyjazném Astronomii niebem, gdzie wyteżone zimno, słoty, i zbyt mocne światło, opanowawszy pory roczne na udręczenie Astronoma, stawiaią na przemian jego pracom niepodobne do zwalczenia przeszkody; pod takim mówię niebem niczém nie uszpią Poczobuta czuyność, zebrała dosyć obfity plon obserwacyy, z których wielka liczba po rocznikach astronomicznych już ogłoszona,



druga do obrachowania i wydania pozosta-  
staje.

Dręczony częstemi i niebezpiecznemi zawrotami głowy, w roku 1807 oddał mi obserwatoryum, i własnym swoim kosztem nabyte niektóre instrumenta i książki. Zbolałe otworzonemi ranami nogi przymuszały go do leżenia w łóżku, z którego się wykradał do obserwacyi w czasach pogodnych, i tём zdawał się krzepić upadające zdrowie i siły: a gdy w Październiku tegoż roku postrzeżony był kometą, i przez półtrzecia miesiąca w swym biegu uważany; Poczobut schorzały i cierpiący, nie dał się wszystkiemi prośbami oderwać po nocach zimnych od pracowitych obserwacyi, leżąc na ziemi i wyłamując ciało dla niewygodnego instrumentu położenia. W reszcie złożony kilkomiesięczną w łóżku niemocą, przyciśniony upadkiem sił, widział się w dogorywającym życia momencie. A tak wytrawiwszy się posługami dla Uniwersytetu, i pracami nauki, w Sierpniu ro-

ku 1808 resztę gasnących sił iako już społeczności nieprzydatną, poniósł na bogobojną ofiarę w cienie klasztoru dyneburskiego. Tam przybywszy pracował jeszcze nad zgromadzeniem iezuickim, aby odmieniło w szkołach białoruskich plan uczenia starodawny, i potrzebom kraiu cale niedogodny. Ostatni list iego do mnie z Dyneburga, napelniony był żalem, że mu się ta praca nie powiodła. W Dyneburgu tracąc naglemi stopniami pamięć słów i rzeczy, słabnąc na ciele i władzach umysłowych  $\frac{8}{20}$  Lutego bieżącego roku, a w ośmdziesiątym drugim swego wieku zgasł, i żyć przestał.

Takie było pasmo chwalebneho żywota tego wieczney czci godnego Kolegi, i patryarchy towarzystwa naszego. Widzielśmy w nim dwie panujące namiętności: miłość nauki, i niezłamane niczem przywiązanie do dobra i chwały Uniwersytetu. Uwielbimy naydostojniey święte iego cienie, kiedy mając go

za wzór życia publicznego, i naśladowiac tak szlachetne poruszenia iego serca, okazemy; ze po zgonie nawet swoim, Poczobut nie przestal bydz przytecznym.

---





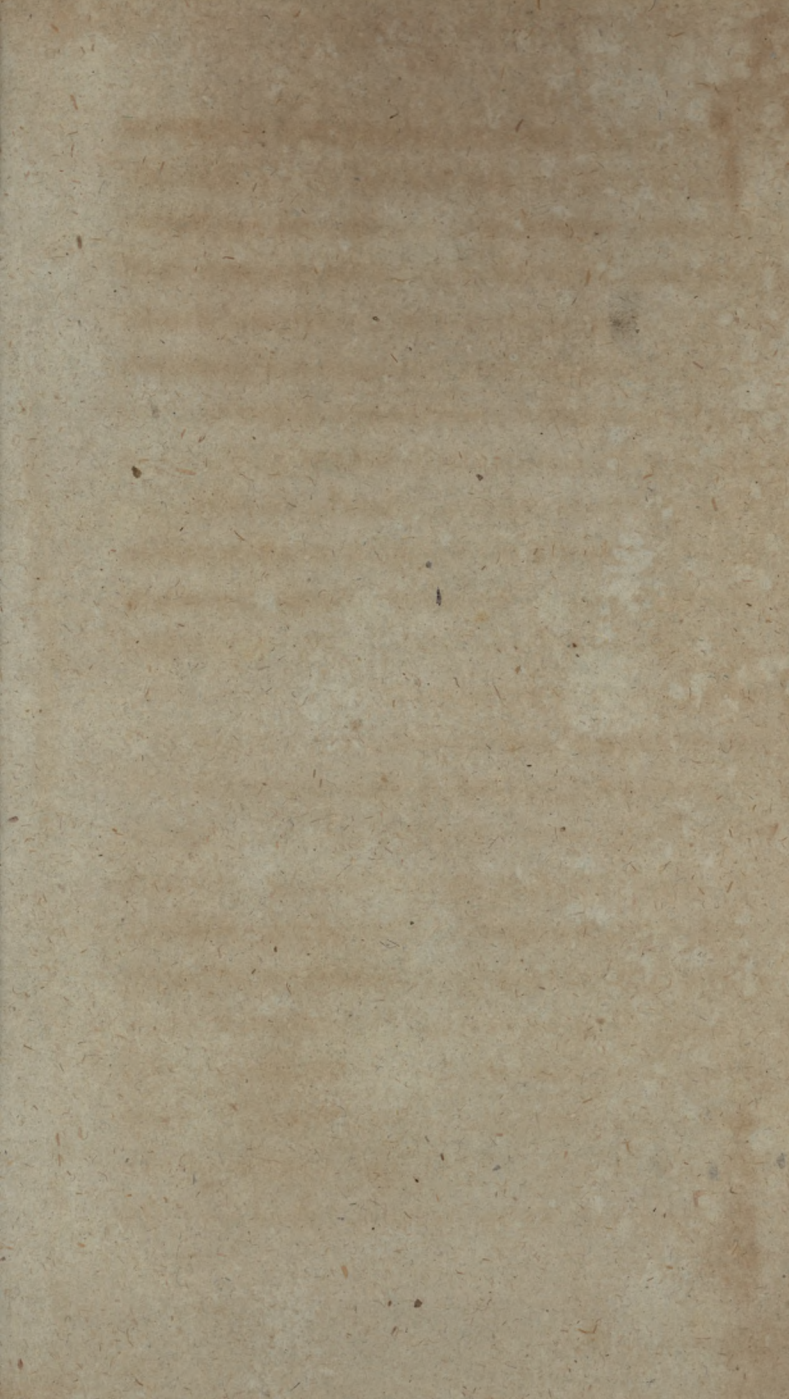
## Omyłki drukarskie.

kar. 10. w. 2. od końca zdawalo mnie się po-  
praw - - - - - zdawalo mi się  
176. w. ostatni nie popraw - - - - - nic  
298 w. 13. aliquam popraw - - - - - aliquam



---

Drukowano w Wilnie nakładem i pismem Jó-  
ZEFA ZAWADZKIEGO 1818 dnia 20  
Lutego v. s.







\*KSIĘGARNIA\*

ANTYKWARIAT



№ 133241

XXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXX

WYŻSZA SZKOŁA  
PEDIAGOGICZNA W KIELCACH  
BIBLIOTEKA

217187

N 53

Biblioteka WSP Kielce



0224046